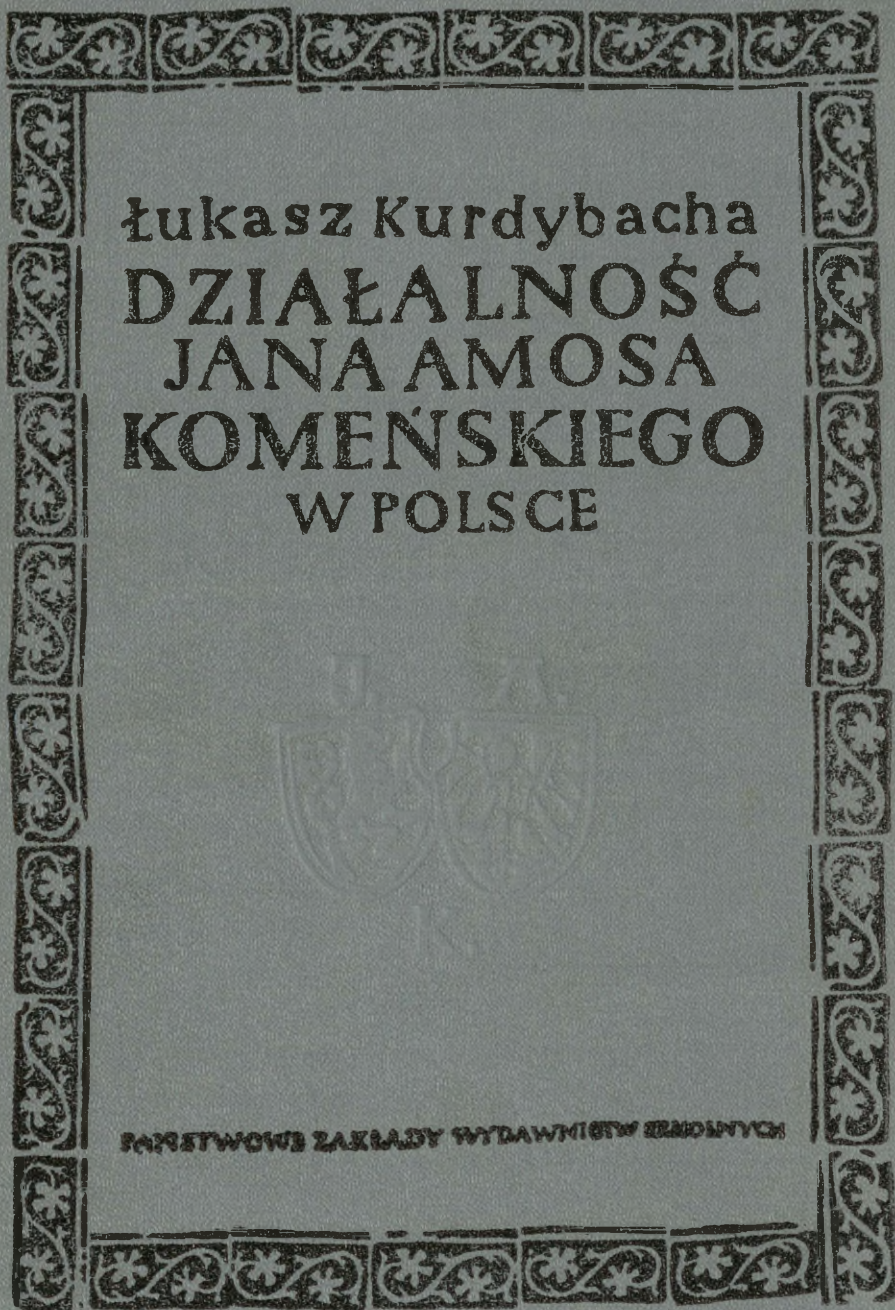




Grey Scale #13

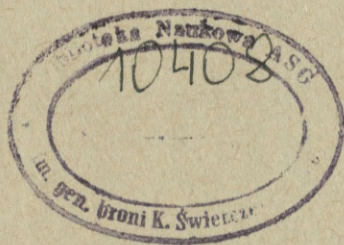


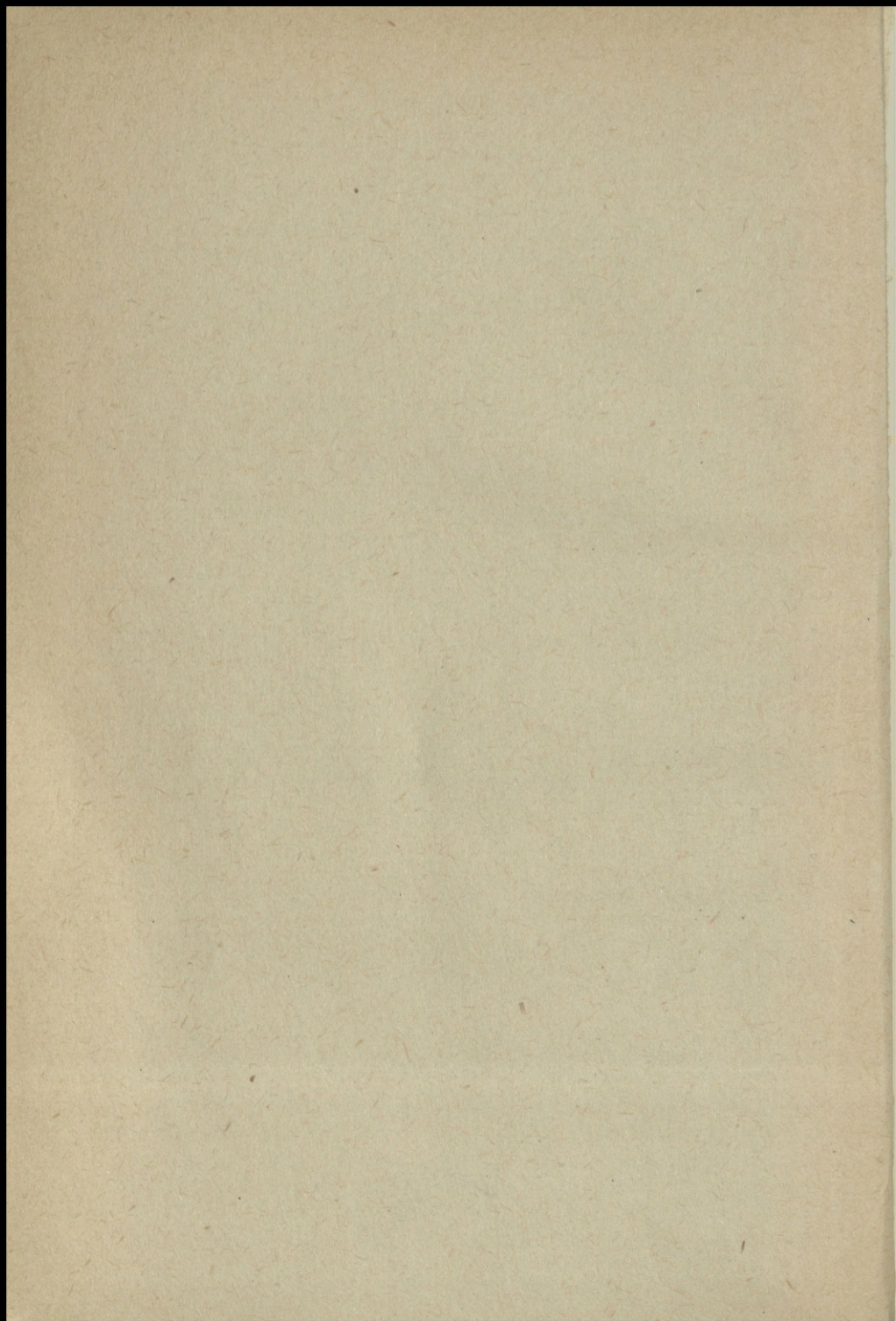
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Łukasz Kurdybacha
DZIAŁALNOŚĆ
JANA AMOSA
KOMEŃSKIEGO
W POLSCE

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW ŚCIEŃSKICH





V

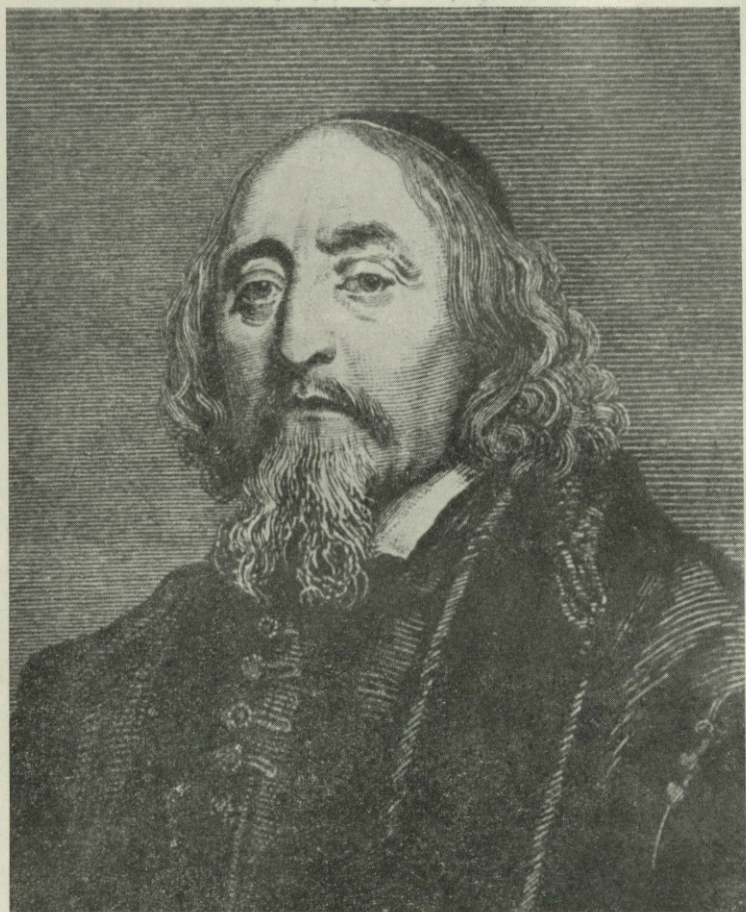
Łukasz Kurdybacha

*

DZIAŁALNOŚĆ
JANA AMOSA KOMEŃSKIEGO
W POLSCE

XXXVI. 1-
/

XXXVII



Jan Amos Komeňski

DZIAŁALNOŚĆ KOMEŃSKIEGO W POLSCE W ŚWIETLE DOTYCHCZASOWYCH BADAŃ

Pierwsze prace o życiu i działalności Komeńskiego wydane u schyłku XIX i na początku XX stulecia, a także szereg monografii późniejszych zwracało przede wszystkim uwagę na koleje losu wielkiego pedagoga i jego rodziny, na jego pracę teoretyczną w dziedzinie pedagogiki i aktywność organizacyjno-religijną, pomijały natomiast lub nie doceniały należycie znaczenia okresu jego pobytu w naszym kraju dla rozwoju jego idei wychowawczych, dla wzrostu jego międzynarodowej roli, dla nawiązania przez niego stosunków ze wszystkimi niemal najwybitniejszymi kołami intelektualnymi ówczesnej Europy zachodniej. Nie podkreślano dotychczas należycie, że Leszno głównie „zrobiło“ Komeńskiego wielkim reformatorem, że to małe miasto wielkopolskie stworzyło mu odpowiednie warunki pracy umysłowej, że przez wydanie jego najwcześniejszych dzieł zwróciło nań uwagę całej wykształconej Europy, że stosunki panujące w całej Polsce, a szczególnie w Wielkopolsce pierwszej połowy XVII w. dostarczyły wielu bodźców dla rozwoju jego idei pedagogicznych i społecznych.

Wśród autorów piszących dotychczas o Komeńskim sporo stosunkowo uwagi jego pobytowi w Lesznie poświęcił w swojej obszernej monografii Jan Kvačala¹. Podkreślił on wagę stosunków wielkiego pedagoga z Leszczyńskim, omówił wszystkie

¹ Johann Kvačala, *Johann Amos Comenius*, Leipzig 1892.

jego prace drukowane w Lesznie, starał się przedstawić jego działalność nauczycielską i wychowawczą w gimnazjum lesznieńskim. Kvačala jednak w okresie pisania swej monografii nie znał wielu źródeł, do których udostępnienia sam w następnych latach poważnie się przyczynił². Ponadto Kvačala posługuje się z natury rzeczy metodą idealistyczną, ogranicza się do podawania faktów biograficzno-pedagogicznych nie widząc ich związku ani z ówczesnym życiem społeczno-politycznym Polski ani nawet ze stosunkami oświatowymi. Utrudnia to oczywiście zrozumienie znaczenia omawianych przez niego zagadnień.

Podobny charakter ma o wiele obszerniejsza od Kvačali monografia Jana Novaka³. Oparta na o wiele rozleglejszym niż praca Kvačali materiale, imponująca olbrzymią ilością faktów większego i mniejszego znaczenia, omawia ona dość dokładnie okres pobytu Komeńskiego w Polsce, daje obszernie streszczenie wydanych czy tylko napisanych w Lesznie prac. Ale są to tylko szczegóły uszeregowane chronologicznie, zamknięte całkowicie w wyizolowanym zupełnie od warunków polskich środowisku samego Komeńskiego. Zasłużony na polu badań działalności Komeńskiego autor zrezygnował zupełnie z prób wyjaśnienia, co oznaczały omawiane przez niego fakty na tle warunków życia panujących w ówczesnej Polsce czy w całej Europie, nie próbował porównać dzieł pedagogicznych autora *Januy* z metodami wychowawczymi większości szkół europejskich XVII w. Dlatego jego praca, mimo olbrzymich materiałów, na których się opiera, nie może budzić pełnego zadowolenia.

W ślady Kvačali, Novaka i innych czeskich badaczy poszła francuska autorka poważnej monografii o Komeńskim, Anna Heyberger⁴. Mając dostęp do wielu ważnych materiałów źródłowych nieznanymi jeszcze Kvačali poświęciła ona o wiele więcej miejsca pracy Komeńskiego w Polsce i podała znacznie więcej

² *Korrespondence Jana Amosa Komenského, Spisy Jana Amosa Komenského*, svazek I i V, Praha 1892 — 1902.

³ Jan Novák, *Jan Amos Komenský, jeho život a spisy*, Praha 1920.

⁴ Anna Heyberger, *Jean Amos Comenius*, Paris 1928.

faktów. Znaczenia ich jednak nie doceniła, a okres ostatni pobytu Komeńskiego w Lesznie, niezwykle ważny dla zrozumienia jego stosunku do Polski i jego poglądów społecznych, omówiła tylko w kilku zdaniach.

W tej sytuacji na szczególną uwagę zasługuje nieznanie niestety poza Polską studium Antoniego Danysza⁵. Ze względu na spalone lub wywiezione przez hitlerowców w czasie ostatniej wojny źródła, na których opiera się częściowo Danysz, praca jego nie straciła do dzisiaj całkowicie wartości naukowej. Usiłuje ona przedstawić uczuciowy stosunek Komeńskiego do Polski, wykazać, że mimo głębokiego przywiązania do Czech uważał on Polskę za drugą swoją ojczyznę, że znał język polski i troszczył się o jego rozwój. Omawia też opiekę Leszczyńskich nad Komeńskim i jego wdzięczność dla nich. Zagadnienia jednak nie wyczerpuje, a nawet nie rości sobie do tego pretensji; nie pozwalała na to ówczesny stan wydawnictw źródłowych, z których wiele pozycji pierwszorzędnej wagi ukazało się w druku znacznie później.

Niezbyt wiele uwagi działalności Komeńskiego w Polsce poświęcają dostępne nam prace z okresu powojennego. Prof. Robert Alt w swojej ciekawej rozprawie: *Postępowy charakter pedagogiki Komeńskiego* — omawia krótko wydarzenia poprzedzające przyjazd Komeńskiego do Leszna, wylicza jego prace wydane w tym mieście, podkreśla, że jego pobyt w Polsce miał duże znaczenie dla rozwoju myśli pedagogicznej. Charakter jego pracy nie pozwolił mu jednak na bardziej szczegółowe rozwinięcie tego zagadnienia⁶.

Niezupełnie zadowalająco również przedstawia się pod tym względem praca prof. A. A. Krasnowskiego, jakkolwiek interesujące nas zagadnienia referuje ona obszerniej niż inni wspomniani autorowie. Stwierdza ona, że Komeński w Lesznie pra-

⁵ Antoni Danysz, *Jan Amos Komeński, przyczynek do jego działalności w Polsce*, odbitka z Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego t. XXV, Poznań 1898.

⁶ Robert Alt, *Der fortschrittliche Charakter der Pädagogik Komensky's*, Berlin 1953, s. 17—19.

cował jako nauczyciel w tamtejszym gimnazjum i że lata jego pobytu w Polsce są najbardziej twórczym okresem jego życia, w którym wyszły z druku wszystkie jego najwybitniejsze dzieła⁷.

Jednym z głównych powodów pewnego niedocenywania znaczenia okresu leszneńskiego w życiu Komeńskiego jest jego własny stosunek do Leszna i Polski po opuszczeniu jej przez niego w 1656 r. Ażeby w opinii zachodniej Europy usprawiedliwić nieoczekiwany wyjazd z Leszna i wzbudzić współczucie dla braci czeskich, Komeński pisze w 1656 r. broszurę *Lesnae excidium*⁸. Była ona tak zredagowana, że każdy czytelnik nie znający istoty rzeczy całą winę za nieszczęście braci czeskich w okresie Sienkiewiczowskiego *Potopu* przypisywał Polsce i jej zaślepionej nienawiści do wszystkich niekatolickich wyznań. Gdy bracia czescy prześladowani w Czechach przez Habsburgów — pisał Komeński — przybyli w latach 1628—1629 do Leszna, stało się ono z malutkiej mieściny poważnym centrum handlowym i przemysłowym. Dowodem jego rozkwitu były trzy rynki, 4 kościoły, gimnazjum, ponad 20 ulic, około 1600 domów i ponad 2000 obywateli. Bracia czescy cieszyli się życzliwością zarówno wojewody belzkiego Rafała Leszczyńskiego, jak i jego syna Bogusława, który mimo przejścia na katolicyzm zagwarantował różnowiercom leszneńskim wszelkie swobody wyznaniowe i gospodarcze. Ale wzrost fanatyzmu religijnego wśród polskiej ludności katolickiej utrudniał braciom czeskim coraz bardziej życie⁹. Okazję do otwartego ich prześladowania dała inwazja szwedzka w 1655 r. Chociaż szlachta wielkopolska poddawszy się Szwedom pod Ujściem oddała im dobrowolnie główne miasta, jak Poznań, Kalisz i Leszno, to jednak później główną winę kapitulacji przypisywała ludności dysydenckiej. Tłumy podburzane przez jezuitów i inne zakony zaczęły napadać na spokojnych członków innych

⁷ Prof. A. A. Krasnowski, *Jan Amos Komenski*, Moskwa 1953, s. 32.

⁸ Jan Amos Komeński, *Lesnae excidium und Vindicationis famae et conscientiae*, ed. Franz Neseemann, Lissa 1894.

⁹ tamże, s. 7.

pozbawionych możliwości ekspansji handlowej i przemysłowej, stanęła w obliczu powolnego upadku. Feudalizm polski, zagrożony w pewnej mierze przez kiełkującą na ziemiach polskich u schyłku XV i na początku XVI w. akumulację pierwotną, w XVII stuleciu nie miał już żadnych przeszkód. Poparty potężną falą kontrreformacji usiłował zniszczyć nikłe resztki wielkiego niegdyś ruchu reformacyjnego, ograniczonego w czasach Komeńskiego do kilkunastu pałaców magnackich, nielicznych dworów średniozamożnej szlachty oraz domów części zrzuconego mieszczaństwa, zwłaszcza niemieckiego pochodzenia. Najbardziej aktywna w tej dziedzinie była drobna szlachta wychowana w fanatyzmie religijnym przez szkoły jezuickie. Inspirowane przez jezuitów napady młodzieży i studentów krakowskich na zbory różnowiercze, na pogrzeby, nawet na mieszkania prywatne powtarzały się każdego roku z coraz większą siłą⁶. Za panowania Władysława IV fanatyzm religijny zaczął oddziaływać nawet na niektóre władze miejskie. W Krakowie np. nie wolno było protestantom uczyć się rzemiosła ani prowadzić warsztatów rzemieślniczych. Wysiłki tolerancyjnego króla zmierzające do powstrzymania tego procesu, nie dawały rezultatów⁷.

Pełny tryumf sprzymierzonej z feudalizmem kontrreformacji występował bodaj najwyraźniej w dziedzinie oświaty. Jezuici zdobywszy w tym okresie niemal monopol w zakresie szkolnictwa średniego wychowywali w duchu fanatycznej bigoterii masy drobnej i średniozamożnej szlachty, gotowej w każdej chwili do walki z każdym wrogiem katolicyzmu, wyżywającego się w pompatycznych procesjach i innych zewnętrznych praktykach religijnych. Sprawy nie tyle religijne, ile raczej teologiczno-polemiczne, przysłańiały całkowicie wychowankom jezuickim zagadnienia społeczne, polityczne czy ekonomiczne. Specjalnie skonstruowany program nauczania szkół jezuickich nie tylko nie rozwijał umysłów młodzieży

⁶ Walerian Krasiński, *Geschichte des Ursprungs, Fortschritts und Verfalls der Reformation in Polen*, Leipzig 1841, s. 255 i nast.

⁷ tamże, s. 258–259.

szlacheckiej, nie budził w niej żadnych zainteresowań intelektualnych, ale jeszcze świadomie odwracał jej uwagę od zjawisk otaczającego ją świata, od problemów codziennego życia, od konkretnych spraw i rzeczy. Cały natomiast wysiłek koncentrowali jezuita na wyuczaniu młodzieży języka łacińskiego drogą opanowywania pamięciowego niezliczonych, a bardzo często skomplikowanych reguł gramatycznych. W wyniku takiego wykształcenia młody szlachcic umiał wygłaszać długie łacińskie przemówienia wychwalające np. męstwo, szczodrobliwość, sprawiedliwość, niezłomność charakteru, nie rozumiejąc często, na czym polega istota tych cnót; potrafił wychwalać wolności obywatelskie, które identyfikował nieraz z anarchią; zachwycał się potęgą Rzeczypospolitej, chociaż kraj szedł wyraźnie ku zgubie. Najbardziej niebezpiecznym rodzajem wymowy szerzonym przez kolegia jezuickie, był panegiryzm, wyżywający się w wychwalaniu za pomocą kunsztownie zbudowanych zdań i zwrotów nie tylko króla czy najwyższych dostojników, ale także każdego magnata, biskupa, kanonika, jednym słowem każdego, kto miał jakąś władzę i majątek. Na opanowanie języka i wymowy łacińskiej tracono w szkole jezuickiej kilkanaście lat; nie było więc już czasu na nauczanie innych przedmiotów. Pomijano całkowicie historię i geografę, nie dopuszczano wcale języka ojczystego, zaniedbywano matematykę. Nauki przyrodnicze były zupełnie nie znane i to nie tylko w kolegiach jezuickich, lecz także we wszystkich innych szkołach, nawet w różnowerczych mieszczańskich, które pod naciskiem tradycyjnej oświaty feudalnej nie potrafiły zdobyć się na oryginalny program nauczania, bardziej dostosowany do potrzeb miast.

Na podstawie omówionych stosunków widzimy, że Jan Amos Komeński, wychowany w zupełnie innych tradycjach i reprezentujący grupę społeczną o wyraźnie antyfeudalnym, demokratycznym nastawieniu, już w chwili przybycia do Polski przerastał panujące w niej stosunki. W dziedzinie oświaty i wychowania reprezentował on zakorzenione wśród braci czeskich, jeszcze od czasów taborczyckich, przekonanie o konieczności udostępnienia nauki szkolnej, przynajmniej w zakresie

elementarnym, wszystkim dzieciom, bez względu na ich pochodzenie i majątek⁸. W takiej szkole sam się wychował, a później, po skończeniu studiów uniwersyteckich, stawiał w niej pierwsze kroki jako pedagog. Nauczanie w szkołach braci czeskich odbywało się głównie w języku ojczystym; łacina jako język zwalczanego przez nich i wrogo do nich ustosunkowanego katolicyzmu była uznawana za zło konieczne, nie jako cel nauczania, lecz jedynie jako środek niezbędny przy zdobywaniu wyższego wykształcenia. Średnia szkoła łacińska natomiast wychowująca przeważnie młodzież warstw wyższych kojarzyła się w pojęciach braci czeskich z tradycyjnym feudalnym wyzyskiem i nie budziła ich zaufania ani nie cieszyła się uznaniem⁹. Fakt ten, nie zawsze doceniany w dotychczasowych badaniach, wywierał poważny wpływ na całą działalność Komeńskiego i zaciążył wyraźnie na *Wielkiej dydaktyce*.

Oprócz postępowych tradycji oświatowych własnego wyznania Komeński reprezentował w Polsce — i to już od chwili przybycia — poważną wiedzę związaną z jego pedagogicznymi i filozoficznymi zainteresowaniami, a czerpaną z tych krajów Europy zachodniej, które bardziej czy mniej widocznie weszły na drogę pierwotnej akumulacji kapitału i zbliżały się wyraźnie do kapitalizmu. Najbardziej charakterystyczną cechą nauki krzewiącej się w tych krajach było jej oddalenie się od średnio-wiecznych tradycji, niechęć do abstrakcyjnej wiedzy książkowej i potępienie wieloletnich studiów filologicznych, będących, jak wiadomo, spadkiem po wstecznych kierunkach Odrodzenia, a reprezentowanych przede wszystkim przez Sturma i przez jezuitów. Mimo że Komeński był czytany w dziełach największych humanistów XVI w., jak Vives, Erazm z Rotterdamu, Scaliger, Ramus i inni, to jednak uważał lata spędzone przez chłopców na opanowywaniu tajników łaciny za stracone z wielką szkodą dla prawdziwej wiedzy, opartej na znajomości nauk

⁸ Frumow l. cit., s. 59.

⁹ Stefan Rudniański, *Idea wychowania społecznego w dziejach myśli pedagogicznej*, Warszawa 1949, s. 156.

przyrodniczych¹⁰. Byłoby bardzo daleko idącym uproszczeniem, gdybyśmy twierdzili, że zrozumienie kształcącej roli nauk przyrodniczych zawdzięczał Komeński jedynie lekturze dzieł Bacona. Nauka czechosłowacka zwraca w ostatnich czasach słusznie uwagę na wielką rolę studiów uniwersyteckich Komeńskiego w kształtowaniu się jego ideologii i poglądów naukowych w późniejszym życiu¹¹. Na akademii w Herborn oraz na uniwersytecie w Heidelbergu zetknął się Komeński ze zreformowaną uczonością późniejszego humanizmu, kładącą nacisk na znajomość nauk przyrodniczych, na uwzględnianie w kulturze humanistycznej pierwiastków narodowych i na konieczność podejmowania prób ujęcia w encyklopedyczne zarysy całego dotychczasowego dorobku myśli ludzkiej. Jego ulubiony profesor herbornski, Jan Alsted, jest sam autorem prac encyklopedycznych i zapął do encyklopedycznej wiedzy wpaja w swoich studentów¹². W czasie studiów poznaje Komeński nową metafizykę, która pod wpływem rozwoju fizyki, chemii i astronomii porzuca swoje średniowieczne dociekania i staje się nauką o świecie, zajmując się przede wszystkim zagadnieniami przyrodniczymi. Pod wpływem swoich profesorów, szczególnie Alsteda, studiuje Komeński dzieła Keplera, Galileusza i Kopernika; jakkolwiek ze względów religijnych nie uznaje do końca życia teorii Kopernika, to jednak jest pełen szacunku dla jej autora. W Herborn zetknął się po raz pierwszy z ideą chiliazmu i stał się jej zwolennikiem na całe życie. W Heidelbergu natomiast poznał rodzące się już wówczas i propagowane wśród młodzieży idee pokoju religijnego między wyznaniem reformowanymi, które później staną się jednym z jego reformatorskich celów.

¹⁰ W korespondencji Komeńskiego znajdujemy często wzmianki o dziełach pedagogicznych i filozoficznych, na których się opierał w własnej pracy. Zob. np. list do Rafała Leszczyńskiego, Jana Amosa Komenského, *Korrespondence*, wyd. A. Patera, Praga 1899, nr VII, różne listy do Docemia, tamże i inne.

¹¹ Jan Patočka, *Náčrt Komenského díla ve světle nových objevů*, *Pedagogika*, Praha 1956, nr 4, s. 412–415.

¹² Josef Hendrich, *Komenský pansof*, Jan Amos Komenský, Praha, br. w. s. 102.

Rozbudzony w czasie studiów zapał do nauk przyrodniczych i realnej wiedzy pogłębiał Komeński później lekturą dzieł najwybitniejszych przedstawicieli nauki owych czasów, zwłaszcza Tomasza Campanelli, który dowodził, że cała wiedza ludzka oczekuje poważnej reformy i nie może nadal opierać się na werbalizmie, lecz podstawą jej musi stać się świat realny. Wykształcony człowiek może stać się — dowodził Campanella — panem przyrody, jeśli ją dokładnie pozna. A poznanie to należy oprzeć na wnikliwych badaniach. Rozwój nauk przyrodniczych we Włoszech, w Anglii, Niemczech, Holandii datujący się od początku XVI w., był w pierwszych dziesięcioleciach XVII stulecia już w takim stadium, że nie tylko budził najlepsze nadzieje na przyszłość, ale zaczynał również wywierać wpływ na inne dziedziny wiedzy. Przoduje w nich Anglia, jako kraj najbardziej posunięty na drodze do kapitalizmu. Już w 1518 r. powstaje w Londynie *Królewskie Kolegium Lekarskie*, którego celem jest przede wszystkim prowadzenie naukowych badań fizycznych. W 1575 r. Tomasz Gresham funduje kolegium swego imienia do badań w dziedzinie geometrii, astronomii i medycyny. Ruch umysłowy, zapoczątkowany przez te instytucje najowocniej uzewnętrznił się w dziełach Bacona z Verulamu, które zaczęły wychodzić w 1605 r., otwierając nowy okres w dziejach europejskiej nauki¹³.

Drugim po Anglii krajem, który w XVI w. mógł się szczycić poważnymi osiągnięciami w dziedzinie badań przyrodniczych, były Włochy. Pierwsze wysiłki uczonych włoskich, zmierzające głównie do rozwoju nauk medycznych i farmakognostycznych, zostały ukoronowane założeniem w 1545 r. ogrodu botanicznego w Padwie dla uprawy i przeprowadzania doświadczeń z roślinami lekarskimi. W piętnaście lat później powstaje w Neapolu głośna organizacja uczonych przyrodników: *Academia Secretorum Naturae*. Żywot jej wprawdzie nie trwał długo, ale jej inicjatywę podejmują niebawem uczeni rzymscy

¹³ Bardzo dokładne dane ilustrujące rozwój badań naukowych w Europie od czasów Odrodzenia podaje Robert Fitzgibbon Young, *Comenius in England*, Oxford 1932, s. 13 i nast.

zakładając w 1603 r. *Academia dei Lincei*, która miała za zadanie zorganizowanie zbiorowych badań przyrodniczych. Komeński propagujący przez całe życie ideę rozwoju języków ojczystych, zaniebawianych dotychczas przez kulturę feudalną na rzecz łaciny, śledził ze szczególnym zainteresowaniem prace założonej w 1582 r. we Florencji *Academia della Crusca*, której zadaniem było oczyszczanie włoskiego języka od obcych naleciałości i jego dalszy rozwój¹⁴.

Za przykładem Anglii i Włoch poszła niebawem Francja, fundując w 1592 r. ogród botaniczno-medyczny w Montpellier. Na nową drogę rozwoju wprowadził naukę francuską Piotr Mersenne, niezmordowany inicjator różnorodnych badań naukowych w różnych krajach Europy i organizator zbiorowych prac naukowych we Francji, który w 1634 r. zaczął zwoływać do własnej celi klasztornej regularne zebrania najwybitniejszych uczonych, przyspieszając w ten sposób realizację planów kardynała Richelieu założenia w 1635 r. Akademii Francuskiej¹⁵.

Najpóźniej, bo dopiero w XVII w., zaczęły organizować swoje życie naukowe Niemcy. Ich opóźniony, w porównaniu z Anglią czy Włochami, rozwój życia gospodarczego w kierunku pierwotnej akumulacji oraz ściśle z tym związane powolne narastanie nowych sił mieszczańskich spowodowały, że pierwsza próba organizowania życia naukowego pojawiła się tu dopiero w 1617 r. Założone wówczas w Weimarze *Die Fruchtbringende Gesellschaft* stawiało sobie za cel przyspieszenie rozwoju literackiego języka niemieckiego. Było ono więc bliskie idei Komeńskiego, głoszącego konieczność rozwoju języków ojczystych, i stawiane przez niego za wzór innym narodom¹⁶. Pod wpływem pism Bacona, a szczególnie opublikowanego w 1620 r. *Novum Organum*, przyjaciel Komeńskiego i korespondent, Joachim Jungius, zorganizował w 1622 r. w Rostoku *Societas Ereunitica vel Zetetica* w celu prowadzenia badań przyrodni-

¹⁴ Young, s. 13.

¹⁵ tamże, s. 15.

¹⁶ Jan Amos Komenský, *Linguarum methodus novissima, Veškeré spisy*, Brno 1911, číslo VI, s. 512.

czych. Bardzo charakterystycznym hasłem tego towarzystwa było: „Wszystko za pomocą indukcji i eksperymentów“. Jednak zapał Junga, porównywanego później przez Leibniza do Galileusza i Pascala, nie potrafił przełamać oporów i braku przygotowania do badań przyrodniczych uczonych niemieckich; dlatego też powołane przez niego towarzystwo upadło już po dwu latach istnienia¹⁷.

Z omówionych tu dążeń do zorganizowanych badań naukowych, szczególnie przyrodniczych, najsilniejszy wpływ na Komeńskiego wywarł kierunek reprezentowany przez Bacona z Verulamu. Po wielu latach jeszcze wspominał Komeński ze wzruszeniem okres swego życia, w którym po raz pierwszy zetknął się z dziełami wielkiego ideologa angielskiej burżuazji XVII w. i „ojca materializmu angielskiego“ — jak go nazywał Marks¹⁸. „Przypomina mi się dawniejszy czas — pisał Komeński w 1647 r. do Samuela Hartliba — gdy pierwsze początki nowej nauki przeszły z Anglii do Czech i wybuchły tam płomieniem, który wkrótce objął całe Niemcy, a niebawem całą Europę“¹⁹. Bacon, żyjący podobnie jak i Komeński na pograniczu dwu epok: kończącego się feudalizmu i rozpoczynającego kapitalizmu, dostrzegał wyraźniej różnorodne braki i błędy nauki oraz szkolnictwa przemijającego ustroju, ponieważ początki kapitalizmu w Anglii ułatwiały mu zajęcie krytycznego stosunku do przeżytych już urządzeń feudalnych. Bacon jednak, podobnie jak cała ta epoka, nie uniknął sprzeczności. Chwaląc w zasadzie szkolnictwo jezuickie, którego zresztą dobrze nie znał, podkopywał równocześnie jego istnienie krytykując ostro obowiązujący program nauczania. Zarzucał mu przede wszystkim — jak zresztą i innym programom szkół feudalnych — daleko idącą jednostronność, wyrażającą się w traktowaniu języka łacińskiego jako głównego celu nauczania. Jednostronność ta, jego zdaniem, doprowadziła ludzi do pogoni za pięknymi sło-

¹⁷ Young, s. 14.

¹⁸ Krasnowski, op. cit., s. 37.

¹⁹ *Korrespondence*, wyd. Patera, list nr CXI.

wami przy zupełnym niemal zaniedbaniu troski o treść swoich wypowiedzi²⁰. Przywiązywanie nadmiernej wagi do formy, przy równoczesnym lekceważeniu istoty rzeczy — dowodził Bacon — wywołało zanik wszelkich zainteresowań, wtrąciło ludzkość w krainę fałszywych wyobrażeń i przesądów. Szkoły, zamiast skłaniać młodzież do badania otaczającego świata, uczyły ją tworzyć świat według własnych koncepcji myślowych. Dlatego też zamiast realnej wiedzy młodzież wynosiła ze szkół tylko mgliste opinie²¹. Wychowanie takie uważa Bacon za całkowicie bezużyteczne, ponieważ nie przygotowuje młodzieży do życia, nie przysposabia jej do tych czynności, które ma ona wykonywać w życiu. Co gorsza, nie daje jej żadnych wiadomości niezbędnych w życiu publicznym czy w pracy zawodowej na różnych stanowiskach państwowych. W szkołach dawnego typu — stwierdzał Bacon — nie uczą zupełnie historii nowożytnej, nie troszczą się o znajomość języków nowożytnych, polityki i innych przedmiotów użytecznych w dojrzałym wieku. A nauka przecież — rozumował — winna przynieść korzyści całemu społeczeństwu. Nie można pogodzić się z faktem, że szkoły uczą tylko bezużytecznego werbalizmu. „Słowa bowiem są tylko obrazami rzeczy“, bez których poznanie nie może być prawdziwej wiedzy.

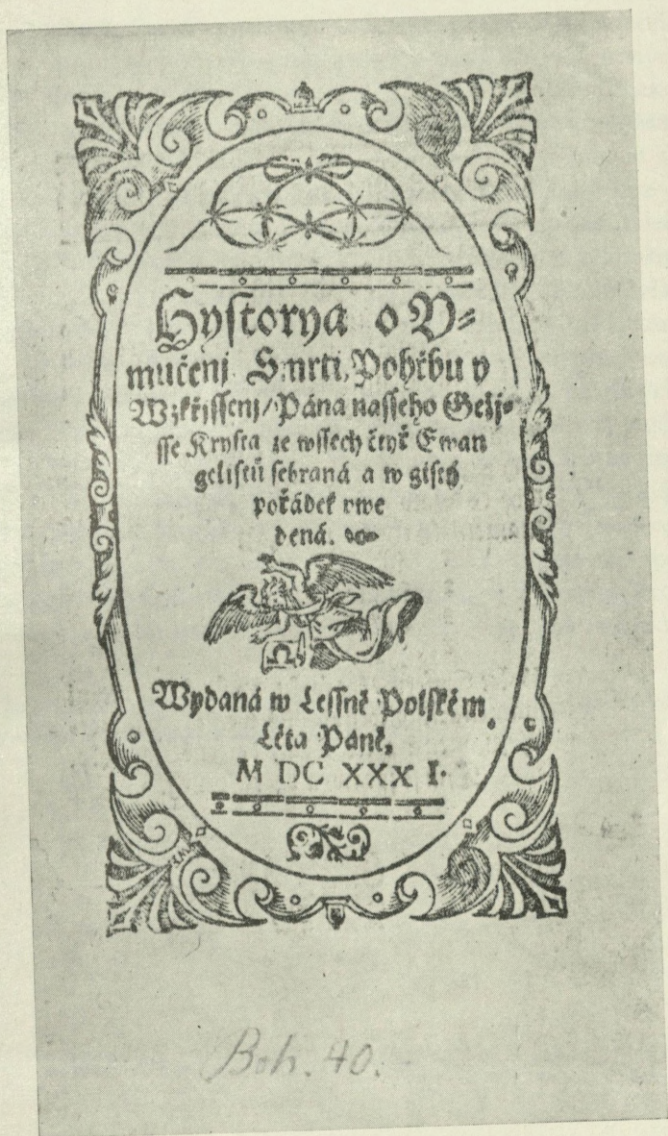
Przytoczone tu wypowiedzi i poglądy Bacona utkwily tak głęboko w umyśle Komeńskiego, że nie tylko powtarzał je często przy różnych okazjach w dosłownym niemal brzmieniu czy w obszernych omówieniach, ale uważał także, że wprowadzenie ich do codziennego życia szkoły powinno stać się głównym celem jego działalności.

Komeński nie łączył entuzjazmu dla dzieł Bacona i dla nauki krajów bardziej zaawansowanych w rozwoju społecznym z niewiarą w siły twórcze małych i zacofanych narodów czy też z przekonaniem o mniejszej ich wartości. Rozumiejąc procesy histo-

²⁰ Dobrze zestawienie wyjątków z dzieł Bacona, odnoszących się do szkół i wychowania podaje S. S. Laurie, *John Amos Comenius*, Cambridge 1904, p. 22 — 30.

²¹ tamże, s. 16.





Karta tytułowa jednego z druków czeskich Komeńskiego wydanych w Lesznie

Printed and Published by the Government Printer, Wellington, New Zealand.

ryczne poszczególnych państw usiłował przez odpowiednie wychowanie młodego pokolenia przyspieszyć rozwój małych narodów Europy środkowo-wschodniej. Był bowiem przekonany, że one dorównają czy nawet przewyższą kraje o wyższej kulturze. „Słuchajcie, błagam was, spokrewnione i bliskie mi narody — mówił w 1650 r. w Saros Patak w Siedmiogrodzie — Węgrzy, Morawianie, Czesi, Polacy, Słowacy! Po co tak daleko szukamy szkół, książek, talentów, którymi pragniemy zaspokoić nasz głód wiedzy i pragnienie? Czyż, na Boga, brakuje nam własnych zdolności? Dlaczego ich u nas odpowiednio nie rozwijamy? Słowem, dlaczego w kraju nie przygotowujemy sobie obfitych żniw? Czemuż, jak żebracy biegamy po plony do obcych? Dlaczego ciągle szukamy u obcych narodów źródeł nowej wody, a nie odkrywamy jej u siebie?“²². Trudno w literaturze społecznej XVII w. znaleźć bardziej wymowny apel zachęcający zacofane wówczas narody do przyspieszenia własnego rozwoju, do odzyskania wiary we własne siły i do wyzwolenia się spod obcych wpływów kulturalnych, po uprzednim jednak osiągnięciu wysokiego poziomu umysłowego przez uczonych tych narodów.

²² Jan Amos Komeński, *De cultura ingeniorum* a. 1650 — 24 XI edita per Samuelem Theschedik, Pestini 1791, p. 28.

III

PIERWSZE PRACE KOMEŃSKIEGO W LESZNI

Po przybyciu do Leszna w 1628 r. Komeński pełni obowiązki nauczyciela oraz zastępcy rektora w tamtejszym gimnazjum¹. Były to ostatnie miesiące rządów rektorskich Jana Rybińskiego, byłego wychowanka Heidelbergi i uniwersytetów francuskich, bratanka znanego nauczyciela gimnazjum gdańskiego i poety polsko-łacińskiego, Macieja Rybińskiego². Po jego ustąpieniu w 1629 r. obowiązki rektora w Lesznie objął znany minister i pisarz kalwiński, Andrzej Węgierski (Regenvolscius), jeden z pierwszych historyków reformacji w Polsce. Po krótkim czasie stał się on szczerym przyjacielem Komeńskiego, gorącym zwolennikiem jego pedagogiki i tłumaczem *Januy* oraz *Vestibulum* na język polski.

W pierwszym okresie pobytu w Lesznie Komeński był wyraźnie niezadowolony z pracy nauczycielskiej³. Złożyło się na to wiele przyczyn. Gimnazjum w Lesznie było łacińską szkołą średnią, przeznaczoną dla szlachty i dla bogatszego mieszczaństwa. Z dużą dozą słuszności Anna Heyberger podkreśla, że Komeński był zmuszony uczyć przede wszystkim synów arystokracji⁴. Trudno było tę rzeczywistość pogodzić z szerzoną gorliwie przez niego ideologią braci czeskich, a gło-

¹ *Jana Amosa Komenského Veškeré spisy*, sv. VI, s. 3

² Jan Novák, op. cit., s. 130

³ Heyberger, *Jean Amos Comenius*, p. 42.

⁴ tamże

szącą bezwzględną równość wszystkich dzieci w zakresie oświaty. Ponadto gimnazjum w Lesznie opierało swój program nauczania wyłącznie na języku łacińskim, tradycje zaś braci czeskich wymagały wykształcenia, przynajmniej początkowego, w języku ojczystym. Nie bez wpływu wreszcie na zniechęcenie Komeńskiego do pracy nauczycielskiej były jego wyraźnie już skrytalizowane zainteresowania badawczo-naukowe, które musiał w pewnej mierze zaniedbywać na rzecz codziennych zajęć dydaktycznych.

Obok przyczyn natury subiektywnej odgrywały tu rolę i powody obiektywne. Poziom gimnazjum leszneńskiego w tym czasie był raczej niski, sytuacja materialna nauczycieli niezadowolająca⁵. W porównaniu jednak z warunkami w jakich gimnazjum leszneńskie znajdowało się dwa lata przed przybyciem Komeńskiego, stan jego w okresie 1628--1629 r. można nazwać pomyślnym. Przed 1626 r. bowiem byt szkoły był tak poważnie zagrożony, że nie wiadomo nawet, czy systematycznie odbywały się w niej zajęcia. Dopiero Rafał Leszczyński pragnąc, aby „młodź szlachecka“ miała gdzie się uczyć sztuk wyzwolonych i „ewangelickiego nabożeństwa“, naznaczył „preceptory, ludzie godne do ćwiczenia tej młodzi“. Funkcje rektora po reformie przeprowadzonej w 1626 r. objął Jan Rybiński, zastępcą jego był zasłużony w Lesznie pedagog Jan Henrici, nauczycielami zaś Dawid Ursyn i Jan Decan. Dzięki ulokowaniu odpowiednich sum na procent zapewnił Leszczyński szkole stałe dochody⁶. Poziom szkoły podnosił się jednak powoli. Nie posiadała ona żadnych pomocy naukowych. Szczególnie ciężko, zarówno nauczycielom, jak i uczniom, dawał się odczuwać brak podręczników i lektury. Olbrzymią ilość czasu pochłaniało dyktowanie uczniom poszczególnych lekcji, które w domu przepisywali na czysto. W całej szkole znajdowało się — wedle świadectwa Komeńskiego — zaledwie parę słowników łacińsko-

⁵ Karol Bunszel, *Jan Amos Komeński i jego Szkoła macierzyńska*, Warszawa 1931, s. 20.

⁶ Rkps. Bibl. P.A.N. w Krakowie 1418, *Fundatio scholae Lesnensis*.

-polskich i łacińsko-niemieckich⁷. Postępy w nauce hamowała również specyficzna sytuacja językowa. Uczniowie pochodzący z rodzin polskich, czeskich i niemieckich porozumiewali się w pierwszych latach nauki w swoich narodowych językach i tworzyli w każdej klasie trzy odrębne grupy, z których trudno było stworzyć jedną całość.

W tych warunkach Komeński uciekał chętnie od obowiązków dydaktycznych w szkole do prac naukowych, rozpoczętych częściowo jeszcze na ziemi czeskiej, częściowo zaś podjętych w Lesznie pod wpływem nowych warunków i postulatów wysuwanych przez życie. Sporo uwagi i sił poświęca opracowywaniu rozpoczętej jeszcze w Czechach encyklopedii, której poszczególne części miały ewentualnie stanowić materiał wykładów w szkole⁸. Był to prawdopodobnie *Amphitheatrum universitatis rerum*, a więc encyklopedia wiedzy realnej o świecie, którą Komeński zaczął opracowywać prawdopodobnie za namową swego profesora, Alsteda. Uważał ją często za „główne dzieło“ swego życia (*opus principale*), mające spełnić wielką rolę w rozpowszechnianiu wiedzy o świecie w najszerszych kołach społeczeństwa czeskiego. Encyklopedia ta miała zastąpić „całą bibliotekę“; opracowana zaś była taką metodą, „aby ludzie nasi mieli pod ręką wszystkie informacje dotyczące życia i świata“⁹.

Ze względu na przeznaczenie *Amphitheatrum universitatis rerum* do popularnego użytku Komeński pisał tę pracę w języku czeskim, a tylko przedmowę do uczonych współrodaków napisał po łacinie. Przedmowa ta jest niezwykle charakterystycznym wyrazem gorącego patriotyzmu Komeńskiego i jego ambitnych dążeń do podniesienia ówczesnej kultury czeskiej do poziomu najwyższej rozwiniętych pod względem umysłowym krajów euro-

⁷ List Komeńskiego do seniora Paliura z 1630 r., Patera, *Korrespondence*, VIII.

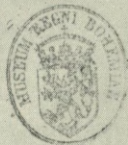
⁸ List Komeńskiego do Zygmunta Eveniusa z 1630 r., Patera, *Korrespondence*, III.

⁹ *Amphitheatrum universitatis rerum*, Jana Amosa Komenského *Veškeré spisy*, Svaz. I, Brno 1914, p. 51.

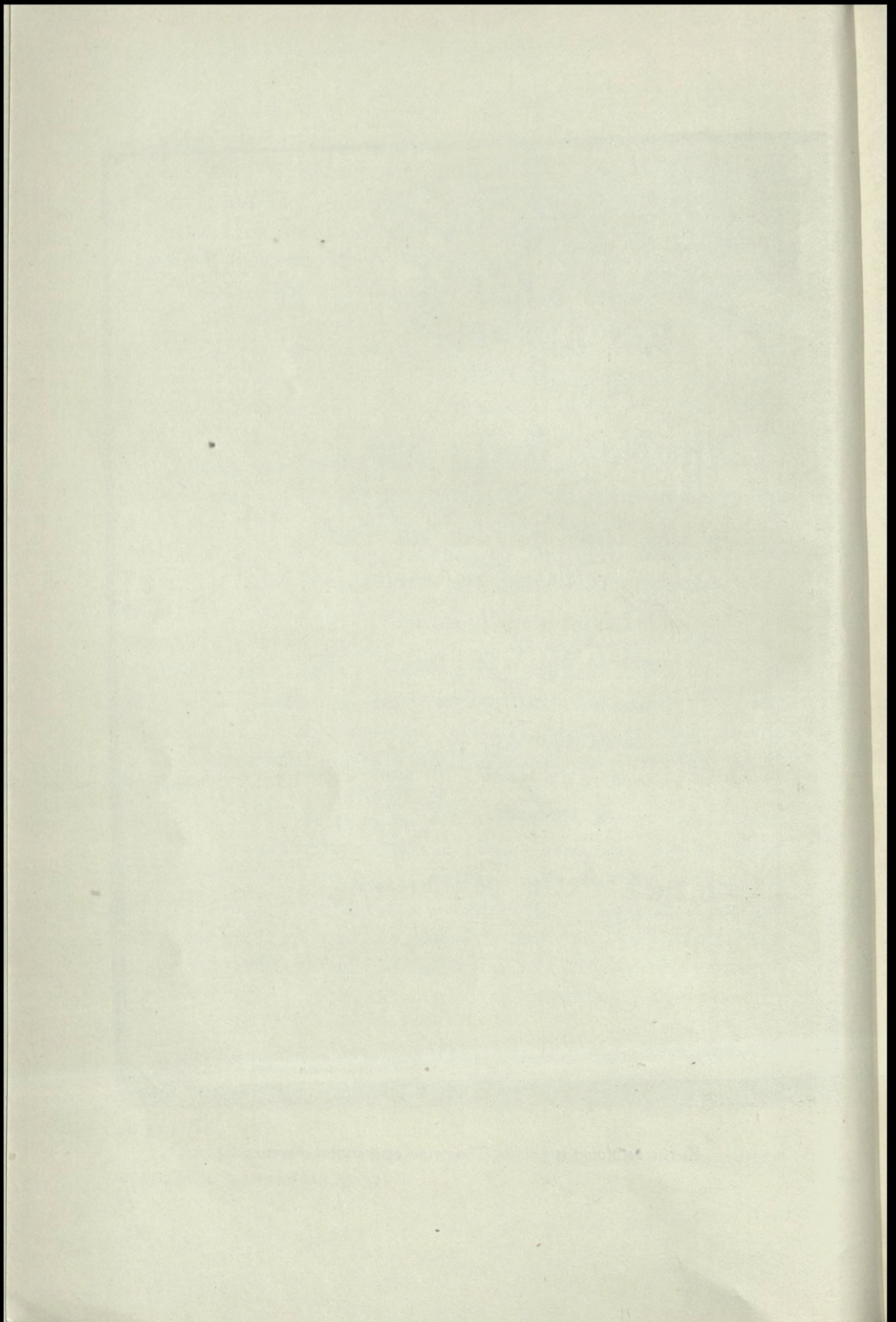
THEATRUM
VNIERSITATIS
REARVM:

To jest

Divadlo Swęta a w se-
chnęch w sudy przedimnych wē-
cy gebo, klenz na Nebi, na Zemī,
pod Zemī, v Modach, w Powętrij,
a kde koli w Swęte gsau
a neb se deaj a diti bu-
dan od focalku Swę-
ta az dostonany ge-
ho; a az narve-
ty wēkūw.



Wodte, wiste štutky Sospadinorow
Zalm 16. 8.



pejskich oraz do udostępnienia wszystkich zdobyczy naukowych całemu narodowi czeskiemu. „Widzicie, co się dzieje u innych narodów? — gromił Komeński współczesnych mu uczonych czeskich. — Z jaką starannością pracują one nad rozwojem nauki w ojczystych językach? Widzicie Włochów, Francuzów, Hiszpanów, Niemców, Anglików, Belgów, którzy całą mądrość Greków i Rzymian przyswajają swojej narodowej kulturze. Nie ma niczego w naukach przyrodniczych, w historii, niczego jawnego czy skrytego, czego nie oddawaliby do czytania swoim narodom. Któż z was w naszej ojczyźnie robi coś podobnego?” Kto opisał w języku czeskim — pytał w dalszym ciągu rozgoryczony Komeński — budowę świata, kto objaśnił naszemu ludowi sposoby obserwowania ruchów ciał niebieskich, kto go pouczył o tajemnikach geometrii, optyki, fizyki itp.

Tłumaczenie, że rzekomo mało rozwinięty język czeski nie nadawał się do omawiania spraw naukowych uważał Komeński za niepoważne. Według jego przekonania można w języku czeskim przedstawić najtrudniejsze nawet zagadnienia filozoficzne, jeśli dołoży ktoś starań i wysiłków¹⁰.

Ażeby nawoływania do rozwijania nauki w języku narodowym nie były daremne, podejmuje Komeński w Lesznie w 1628 r. pracę nad zbliżeniem języka czeskiego do łaciny. Praca ta miała ostatecznie przybrać, zdaje się formę podręcznika, który by pozwolił „przyjemnie, gruntownie i jasno uczyć“ równocześnie języka czeskiego i łaciny¹¹. Większy przy tym nacisk kładł Komeński na odpowiednie opracowanie języka czeskiego, uważając go za klucz do poznania mowy Cycerona. Pracę tę łączył z podjętą w 1628 r. próbą opracowania podręczników w języku czeskim dla sześciu klas szkoły elementarnej¹².

¹⁰ tamże, s. 73.

¹¹ Patera, *Korrespondence*, III.

¹² Jan Kváčala, *Johann Amos Comenius*, Leipzig 1892, dodatek, s. 74 oraz Jan Novák, op. cit., s. 158. Nieco sztuczne tytuły tych podręczników brzmiały: 1. *Violarium*, 2. *Viridarium*, 3. *Rosarium*, 4. *Labirinthus*, 5. *Balsamentum*, 6. *Paradisus animae*. Trzy pierwsze tytuły tych podręczników podaje również *Wielka dydaktyka*, s. 293. wyd. P. A. N. Zakład imienia Ossolińskich, Wrocław 1956.

W pierwszych latach pobytu w Lesznie dokonał też Komeński gruntownej i zasadniczej rewizji własnych poglądów na dydaktykę. Jego zainteresowania metodami nauczania szkolnego powstały — jak sam podkreślał — pod wpływem własnej praktyki szkolnej oraz lektury dzieł Ratichiusa¹³. Zaciekawiony optymistycznymi wywodami Ratkego zaczął studiować dzieła dydaktyczne wszystkich najwybitniejszych pedagogów XVI i początków XVII w. Przeczytał więc Sturma, Bodina, Helvikusa, Caeciliusa, Freya, Rheniusa, Stefana Rittera, Lubina, Campannelę i opierając się na ich wywodach usiłował opracować własny podręcznik dydaktyki¹⁴. Po przestudiowaniu w 1627 r. dzieł Bacona zmienił jednak całkowicie dotychczasowe plany. Dydaktyka, oparta na fragmentarycznych obserwacjach cudzych i własnych, na abstrakcyjnych doświadczeniach i wywodach, wydała mu się anachronizmem. Dobrych rezultatów można było oczekiwać w jego przekonaniu jedynie od dydaktyki opartej na obserwacjach zjawisk natury i na rządzących nimi prawach. Tę nową dydaktykę zaczął opracowywać w 1628 r., a więc w okresie osiedlenia się w Lesznie¹⁵.

Komeński, opierając swoje zasady dydaktyczne na fundamencie nauki Bacona, nie odrzucał jednak całkowicie poglądów Ratichiusa, jakkolwiek nie zgadzał się z nim wyraźnie w wielu ważnych sprawach.

Przyjął i włączył do swoich dzieł te twierdzenia niemieckiego teoretyka nauczania, które zgadzały się z jego własnymi poglądami i z tradycyjnymi założeniami wychowawczymi jego wyznania. Na czoło wśród nich wysuwa się żądanie, aby wykształcenie zaczynać w języku ojczystym, co zapewni młodzieży należyte zrozumienie treści nauczanych przedmiotów. Z innych poglądów Ratichiusa zgodnych z założeniami Komeńskiego warto wspomnieć o jego wywodach przeciw karom cielesnym w szkole, którymi zły nauczyciel chciał zastąpić brak własnej

¹³ Por. List Komeńskiego do Rafała Leszczyńskiego z 1630 r. *Patera Correspondence*, nr VII.

¹⁴ tamże.

¹⁵ tamże.

metody, o postulatach nieprzeciążania pamięci uczniów, posługiwania się w nauczaniu metodą indukcyjną, a nie dedukcją, postępowania nauczyciela zgodnie ze wskazaniem natury, nauczania najpierw rzeczy, a dopiero potem słów i zwracania uwagi przede wszystkim na treść, a nie na formę zewnętrzną, literacką¹⁶.

Duża aktywność naukowa Komeńskiego, zaznaczająca się wyraźnie od chwili jego przybycia do Leszna, miała jeden główny cel: podtrzymanie na duchu uchodźców czeskich oraz przygotowanie możliwie najwięcej dzieł teoretycznych i praktycznych, które by ułatwiły reformę wychowania całego narodu czeskiego z chwilą odbudowy jego niezależności politycznej. Wydając w 1630 r. *Paradisus Ecclesiae renascentis* podkreślił Komeński w przedmowie: „Piszę w języku czeskim, ponieważ piszę dla mego narodu. Inne narody mają swoich ludzi, którzy je pouczają, napominają i dbają o ich szacunek. Ma ich i nasz naród“¹⁷. U schyłku życia zapewniał Komeński swoich przyjaciół, że nie miał nigdy ambicji pisania czegokolwiek czy wydawania w języku łacińskim. „Dążyłem jedynie do tego, aby pomóc memu narodowi przez wydawanie książek w języku ojczystym. I pragnienie to nie zanikło we mnie przez całych pięćdziesiąt lat“¹⁸.

Pragnienie służenia narodowi czeskiemu własną pracą naukową i literacką występuje ze szczególną siłą w działalności Komeńskiego około 1630 r. w związku z nową fazą wojny trzydziestoletniej. Głośne zwycięstwa armii szwedzkiej w Niemczech nad katolickimi wojskami Habsburgów budziły wśród wygnańców czeskich nadzieję szybkiego powrotu do ojczyzny. Król szwedzki, Gustaw Adolf, cieszący się olbrzymią popularnością, jako wyzwoliciel protestantów niemieckich, mógł stać się łatwo zbawcą uciemnionych Czech, szczególnie w 1631 r., gdy działające w porozumieniu z nim wojska saskie uderzyły na Czechy i zdobyły Pragę. Na wieść o tych wypadkach Komeński

¹⁶ Zob. Laurie, op. cit., p. 34–50.

¹⁷ Heyberger, p. 46.

¹⁸ List do Piotra Montana 10 XII 1661, Patera, CCX.

pisze pełen radości utwór: *Polnice milostiveho leta*, w którym posługując się umiejętnie cytatami z Biblii przepowiada koniec panowania habsburskiego w Czechach i budzi nadzieję szybkiego powrotu wygnańców przebywających w Lesznie do wyzwolonej ojczyzny. „Wyjdz ludu mój — pisał Komeński naśladowając styl biblijny — z przybytku smutku, do którego wszedłeś w dniach mego gniewu, wyjdz, bo gniew mój minął. Wróc panno izraelska do swego miasta, wróćcie się dzieci, które rozproszyłem, do kraju swego¹⁹.

Przygotowując się do szybkiego powrotu na ziemię ojczyste, kończy Komeński w gorączkowym pośpiechu prace związane ze zbliżającą się odbudową oświaty w wyzwolonej ojczyźnie. Prace te charakteryzował w listach do przyjaciół w następujący sposób: „Sam nie wiem, skąd we mnie, oczekującym powrotu do odbudowującej się ojczyzny po straszliwych zniszczeniach wojennych, wzięły się podniety przygotowania planów reformy wychowania młodzieży“²⁰.

Zawierała je przede wszystkim przygotowana wówczas do druku w języku czeskim *Dydaktyka*²¹. Ponieważ była przeznaczona wyłącznie dla Czech i omawiała z teoretycznego punktu widzenia zasady i podstawy nowego wychowania, pierwsze jej rozdziały poświęcił Komeński gorącym apelom do przyszłych władz czeskich oraz zwierzchników protestanckiego kościoła czeskiego o otoczenie dzieci i młodzieży staranną opieką, o powszechne zrozumienie, że dzieci są największym skarbem rodziców i całego narodu. Równocześnie w pierwszych rozdziałach czeskiej *Dydaktyki* zwraca się Komeński do rodziców i nauczycieli usiłując im wyjaśnić, na czym polegają ich obowiązki wobec dzieci i w jaki sposób mogą je należycie wypełnić. Następnie nawołuje dzieci do pilnego uczęszczania do szkół, w których bez trudu, bez łajania i kar powinny zdobywać wiedzę dla odpowiedniego wykonywania różnych obowiązków w wieku dojrzałym.

¹⁹ Jan Amos Komenský, *Polnice milostiveho leta*, Na Horách Kutných 1945, s. 26.

²⁰ List do Abrahama Menceliusa, Patera, nr I.

²¹ Jan Amos Komenský, *Didaktika*, Praha 1849.

W *Dydaktyce* czeskiej — podobnie zresztą jak i we wszystkich późniejszych pracach pedagogicznych Komeńskiego — wiedza nie jest już przywilejem nielicznych, jak to było w czasach średnio-wiecza we wszystkich państwach o ustroju feudalnym; nie jest też tylko ozdobą człowieka dodaną do szaczonego urodzenia czy do wymaginowanych zalet, związanych najczęściej z herbem szlacheckim. Komeński, jako reprezentant szerokich mas plebejskich własnego narodu, uważa wiedzę za niezbędną w pracy każdego człowieka i to zarówno tego, który pracuje w rzemiośle czy rolnictwie, jak i tego, który ma zamiar zostać prawnikiem, lekarzem czy teologiem. Z tych założeń płynęły nawoływania Komeńskiego, zgodne całkowicie ze znaną nam już ideologią braci czeskich, do kształcenia całej młodzieży, bez względu na jej płeć, pochodzenie czy majątek ²².

Po wyjaśnieniu wszystkim zainteresowanym warstwom społeczeństwa olbrzymiej roli oświaty, przeszedł Komeński w VI rozdziale *Dydaktyki* czeskiej do obszernych wywodów teoretycznych omawiających jego zasady wychowawcze i dydaktyczne. Od tego też rozdziału *Dydaktyka* czeska jest w zasadniczych wywodach zgodna z *Dydaktyką* łacińską, wydaną w Amsterdamie w 1657 r. Wyraźne różnice między *Dydaktyką* łacińską a czeską można zauważyć w ujęciu rozdziału XXI. Podczas gdy *Dydaktyka* łacińska, przeznaczona przede wszystkim dla organizatorów i nauczycieli szkół średnich obejmujących głównie młodzież warstw bogatszych, mówi w rozdziale XXI o metodach nauczania „umiejętności i sztuk“, to *Dydaktyka* czeska, starająca się zaspokoić potrzeby oświatowe najszerzych warstw narodu czeskiego, mówi w tym rozdziale o konieczności przyzwyczajania każdego człowieka do pracy, zarówno umysłowej, jak i fizycznej ²³.

Bardziej zasadnicze różnice między *Dydaktyką* czeską a łacińską występują począwszy od XXVIII rozdziału. Omówiwszy w XXVII rozdziale *Dydaktyki* czeskiej konieczność podziału

²² tamże, s. XIX.

²³ tamże, s. 127.

szkół na cztery stopnie, Komeński nie poświęca każdemu z tych stopni osobnego rozdziału, jak to robi później w *Dydaktyce łacińskiej*, lecz od XXVII rozdziału opracowuje konkretne projekty realizacji w Czechach wychowania na wszystkich poziomach.

Jakkolwiek Komeński wielokrotnie podkreśla konieczność oddania władzom państwowym opieki nad wychowaniem i szkolnictwem, jakkolwiek omawia obszernie korzyści, jakie może mieć państwo z należytej edukacji młodzieży i domaga się zabezpieczenia bytu materialnego szkół przez państwo, to jednak równocześnie, nie umiając oderwać się całkowicie od średniowiecznych tradycji, żąda zapewnienia kościołowi wpływu na wychowanie i nauczanie²⁴. Należy jednak podkreślić, że postulat ten w odniesieniu do Czech XVII w., szczególnie zaś do wyznania braci czeskich, nie był pozbawiony znamion postępowości. Wyznanie braci czeskich, jednoczące w swoich szeregach najbardziej postępowe grupy społeczne Czech, było głównym i najkonsekwentniejszym przywódcą walki narodu czeskiego z Habsburgami o społeczne i narodowe wyzwolenie. Ono też stałoby się głównym ośrodkiem organizacyjnym nowego życia państwowego Czech w razie obalenia panowania Habsburgów. W tych warunkach wpływ wykształconych ministrów braci czeskich na organizację szkolnictwa odegrałby postępową rolę, przynajmniej w pierwszym okresie budowania samodzielnego bytu.

Projektowana przez Komeńskiego szkoła, szczególnie na stopniu elementarnym, miała być nie tylko powszechna, ale i bezpłatna. Ażeby ten postulat wprowadzić w życie, żądał Komeński zapewnienia przez państwo nauczycielom stałych pensji²⁵. Obawiając się jednak, że młody organizm państwa czeskiego nie potrafi znaleźć funduszy na zabezpieczenie nauczycielom życia wolnego od trosk materialnych, wysuwał projekt, aby każdy nauczyciel dorabiał na utrzymanie — co było powszechnym zjawiskiem w całej ówczesnej Europie — jako rzemieślnik, pisarz gminny, dzwonnik, kościelny, itp.

²⁴ tamże, s. 167.

²⁵ tamże, s. 168—169.

LANVA LINGVARVM RESERATA.

Sive

SEMINARIUM

LINGVARVM ET SCIENTIA-

rum omnium.

hoc est,

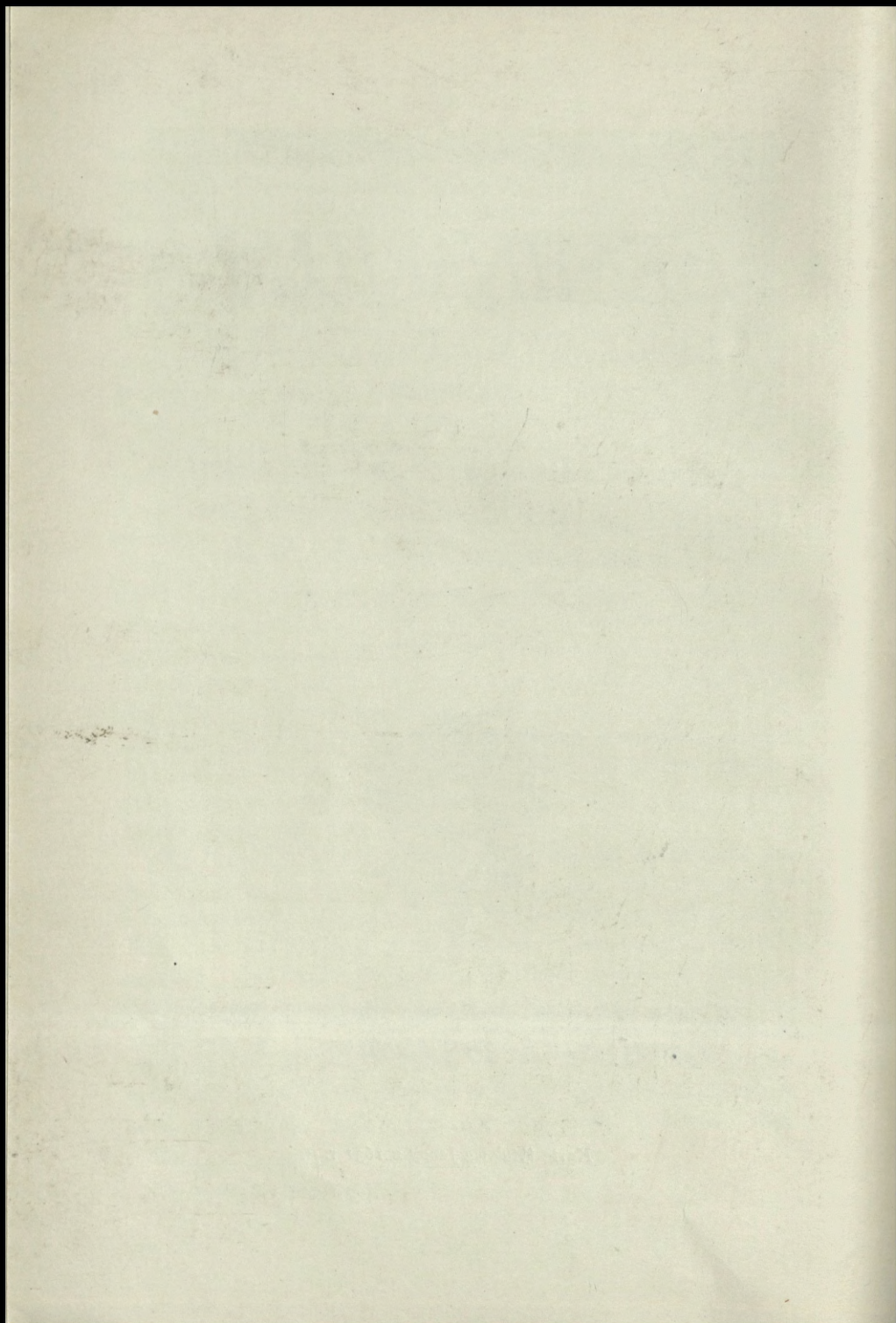
Compendiosa Latinam (& quamlibet aliam)
lingvam, unà cum scientiarum Artiumq; fun-
damentis, perdiscendi Methodus, sub ti-
tulis centum, periodis mille,
comprehensa.



952

8 B 663

*Estimat ut Sapiens, pretio non pondere Gemmas
utilitate probat sic quoq; Mentis opus.*



Projekt ten groził wprawdzie obniżeniem pozycji społecznej, a nawet poziomu umysłowego nauczyciela, ale równocześnie wskazywał konkretne wyjście z trudności finansowych państwa przy wprowadzeniu powszechnego i bezpłatnego nauczania dzieci.

Przywiązując najwyższą wagę do powszechnego nauczania dzieci w zakresie elementarnym Komeński poświęcił ostatnie dwa rozdziały, XXIX i XXX, *Dydaktyki* czeskiej szczegółowemu uzasadnieniu swego projektu i „napominaniu wszystkich stanów“, aby przystąpiły do jego realizacji. Na tym też zakończył *Dydaktykę* czeską; rozdziały od XXXI do XXXII, znane nam z *Dydaktyki* łacińskiej, pojawiły się w niej dopiero w ostatniej redakcji.

Równocześnie z ukończeniem *Dydaktyki* czeskiej opracował Komeński krótki memoriał przeznaczony dla szerokiego koła działaczy politycznych i przyszłych organizatorów nowego życia w niepodległym państwie. *Navržení krátké o obnovení škol v království českém* — to bardzo zwarty skrót obszernych wywodów *Dydaktyki* ujmujący w punktach najważniejsze zasady czeskiej oświaty narodowej. Memoriał ten miał z jednej strony przemawiać swoją jasnością do wyobraźni każdego czytelnika, z drugiej zaś — mobilizować go do wprowadzenia w życie projektowanych reform oświatowych. Cała młodzież czeska, biedna i bogata, chłopcy i dziewczęta — stwierdzał Komeński śmiało w tym niezwykle postępowym i demokratycznym jak na pierwszą połowę XVII w. manifestie oświatowym — ma się uczyć nie tylko czytania i pisania, ale także znajomości tych wszystkich użytecznych rzeczy, które mogą przynieść jej korzyść w dalszym życiu²⁶. Okres obowiązkowego uczęszczania wszystkich dzieci do szkół ojczystego języka powinien trwać 6 lat, od szóstego do dwunastego roku życia. Młodzież najzdolniejsza powinna po ukończeniu sześcioletniej szkoły elementarnej uczęszczać przez 6 lat do szkoły średniej, aby nauczyć się, prócz łaciny, greki

²⁶ *Navržení krátké o obnovení škol v království českém* przedrukowane przy *Didaktika*, Praha 1849 s. 191.

i hebrajskiego, kilku języków nowożytnych oraz zdobyć podstawy wiedzy w różnorodnych dyscyplinach, niezbędnych przy opanowywaniu na uniwersytecie programu wykształcenia zawodowego, szczególnie w zakresie teologii, medycyny, prawa i filozofii. Szkoła macierzyńska, czyli przedszkole oraz sześciolletnia szkoła ojczystego języka powinny powstać w każdej miejscowości, bez względu na to, czy jest ona wsią czy miastem; szkoła średnia miała znajdować się w stolicy każdego województwa, uniwersytet zaś — tylko jeden na cały kraj. Utrzymanie tej gęstej i zróżnicowanej pod względem organizacyjnym sieci szkolnej uważał Komeński za jeden z najważniejszych obowiązków państwa. Na ten cel miało ono przeznaczyć wszystkie majątki odebrane jezuitom i innym klasztorom katolickim. Z funduszków publicznych powinno państwo, zdaniem Komeńskiego, utrzymywać i kształcić wszystkie dzieci biedne i sieroty. Nikt bowiem z powodów majątkowych nie może być pozbawiony prawa do wiedzy²⁷.

Nawet przy pobieżnej znajomości historii oświaty można bez trudu stwierdzić, że omówiony tu projekt organizacji szkolnictwa jest niezwykle postępowy i śmiały. Wyprzedza on najbardziej dojrzałe w tej dziedzinie postulaty szerokich mas ludowych nie tylko w ustrojach feudalnych, ale i kapitalistycznych. Idea powszechnej i bezpłatnej szkoły elementarnej, z programem opartym na języku ojczystym, przygotowującej młodzież do różnorodnych obowiązków w wieku dojrzałym, występowała dotychczas w postulatach tylko najwybitniejszych reformatorów i myślicieli, jak np. Tomasz Morus, Tomasz Campanella czy częściowo Ludwik Vives — i to tylko jako wspaniały cel, do którego ludzkość powinna wytrwale dążyć. Dla Komeńskiego, opierającego się na tradycji husyckiej, problem powszechności oświaty nie ulega już żadnej wątpliwości; nie wywołuje nawet zastrzeżeń żądanie, aby szkoła elementarna trwała 6 lat. Jeśli pamiętamy, że sześciolub siedmioletnia powszechna szkoła elementarna napotykała jeszcze po pierwszej wojnie światowej

²⁷ tamże, s. 196.

na poważne opory reakcyjnych ugrupowań różnych krajów europejskich, zrozumiemy łatwo, że plan Komeńskiego zmierzający do zorganizowania tej szkoły w pierwszej połowie XVII w. w każdym miasteczku i w każdej wsi czeskiej był rewolucyjnym krokiem w stosunku do powszechnej niemal wówczas opinii, że oświata winna być dostępna tylko dla dzieci klas uprzywilejowanych.

Licząc się z tym, że realizacja powszechnej, bezpłatnej, sześcioletniej szkoły napotka początkowo na poważne przeszkody z powodu braku przygotowanych do pracy nauczycieli i że brak ten będzie dawał się odczuwać co najmniej przez pierwszych piętnaście lat samodzielnego bytu państwowego Czech, Komeński proponował taką organizację pracy wychowawczej i dydaktycznej, aby mimo niedomagań organizacyjnych wydawała ona możliwie najlepsze rezultaty. Nauczycieli, jego zdaniem, należało w okresie przejściowym rekrutować ze starszej, przynajmniej trochę wykształconej młodzieży, z inteligentniejszych rzemieślników, a nawet bardziej wyrobionych chłopów, umiejących czytać i pisać²⁸. Ażeby praca ich nie błąkała się po bezdrożach, radził, by władze szkolne przygotowały szczegółowe programy nauczania dla każdej klasy, z podziałem na miesiące, tygodnie, dni i godziny, aby jednostka lekcyjna miała jasno wytyczone zadania, które nauczyciel obowiązany był systematycznie realizować.

Poważną pomocą dla nauczycieli miały być wydawane przez państwo podręczniki szkolne, opracowane z wyraźnym podziałem na poszczególne lekcje. Każdy podręcznik proponował Komeński wydawać w dwu redakcjach: pierwsza, bardzo zwięzła, obejmująca w systematycznym ujęciu cały materiał nauczania w danej klasie, byłaby przeznaczona dla uczniów; druga, obszerniejsza, zawierałaby szczegółowe wskazówki dydaktyczne i wychowawcze na każdą lekcję. Druga redakcja podręczników przeznaczona była dla nauczycieli niedoświadczonych²⁹. Każdy z nich mógł uczyć, w przekonaniu Komeńskiego, równocześnie nawet 100 dzieci, pod warunkiem jednak przestrzegania przez

²⁸ tamże, s. 197.

²⁹ tamże, s. 193—194.

każdą szkołę kilku zasadniczych wskazań. Chodziło o to, aby dzieci były przyjmowane do szkoły raz na rok, w dniu 1 listopada, gdyż to gwarantowało ich jednakowy rozwój; aby na każdej lekcji dzieci wszystkie zajmowały się tą samą pracą; aby nauczyciel nie zajmował się nigdy tylko jednym uczniem. W wypadku gdy nauczyciel nie mógł sobie poradzić z wielką ilością uczniów, mógł sobie dobrać pomocników.

Nad prawidłowym przebiegiem pracy nauczycieli i wszystkich rodzajów szkół mieli czuwać powoływani przez władze państwowe inspektorowie. Opiekę nad przedszkolami powierzono najdostojniejszym starcom oraz duchownym. Szkoły ojczystego języka miały podlegać dobieranym troskliwie inspektorom; nadzór nad szkołą łacińską radził Komeński powierzać dziekanom i wybranym scholarchom, a nad uniwersytetem biskupowi lub wysokiemu urzędnikowi państwowemu oraz wyższym scholarchom³⁰. Szczegóły dotyczące państwowego nadzoru pedagogicznego wskazują, że opracowana przez Komeńskiego organizacja szkolnictwa czeskiego nie odbiegała wiele od organizacji współczesnej.

W czasie gorączkowej pracy nad ostatnimi rozdziałami *Dydaktyki* czeskiej wybuchła w Lesznie w 1631 r. zaraza. Zgodnie z obowiązującymi jeszcze w wielu krajach ówczesnej Europy średniowiecznymi obyczajami prerażeni mieszczanie zaczęli wypędzać chorych do okolicznych lasów, gdzie ginęli bez żadnej pomocy. Ciała zmarłych w domach wyciągano hakami i grzebano na pustych placach, przykrywając lekko piaskiem. Przeciw tym praktykom wystąpili czynnie bracia czescy, otaczając chorych gorliwą opieką, chroniąc ich we własnych domach przed wypędzeniem z miasta i służąc im do ostatnich chwil życia. Na tym tle doszło między braćmi czeskimi a ogółem mieszkańców Leszna do ostrego zatargu. W obawie przed dalszym rozszerzaniem się zarazy domagano się od braci czeskich zaprzestania opieki nad chorymi i to pod groźbą wypędzenia ich z miasta wraz z zarażonymi. W tych warunkach Komeński

³⁰ tamże.

napisał *Krótką wiadomość o zarazie*³¹. Zapewniając na wstępie ogół mieszkańców Leszna o głębokiej wdzięczności wygnańców czeskich za gościnne przyjęcie, Komeński podkreślił wyraźnie, że jego współwyznawcy nie mogą pogodzić się z nieludzkim postępowaniem wobec chorych. Wyznawana i praktykowana przez braci czeskich czynna miłość każdego człowieka nie pozwala im patrzeć biernie na jego nieszczęścia i odmawiać mu opieki nawet za cenę własnego życia. Barbarzyński zwyczaj wypędzania z miasta wszystkich zarażonych jest oparty na przesądach, które powinni zwalczać wszyscy duchowni, dając równocześnie osobisty przykład gorliwego opiekowania się chorymi, zaspokajania wszystkich potrzeb osieroconych dzieci i wdów, dbając o wzorową czystość w domach. Do walki z przesądami i epidemiami powinny przystąpić również władze miejskie przez wydanie odpowiednich pouczeń dla ludności i opublikowanie surowych zarządzeń zabraniających wylewania na ulice nieczystości, sprzedawania nieświeżego mięsa i zabijania niezdrowego bydła, przez polecenie piwowarom, aby robili piwo z czystej i zdrowej wody, dozorcóm zaś łaźni miejskich, aby do kąpieli nie puszczali ludzi chorych wraz ze zdrowymi. Władze miejskie powinny również dopilnować, aby w każdym domu używano tylko czystej wody, aby apteka była zaopatrzona w potrzebne lekarstwa, a lekarze spieszyli z pomocą na każde wezwanie. Nie wolno natomiast nikomu wykluczać chorych ze społeczeństwa, wypędzać ich z domów i z miasta. Ci, którzy tak postępują, nie są ludźmi, lecz zwierzętami, nie zasługują na nazwę chrześcijan, lecz pogan³².

W omówionym tu traktacie uderza racjonalistyczne i pełne ofiarnego humanizmu stanowisko Komeńskiego wobec ofiar epidemii. Mimo teologicznego poglądu na świat nie uważa on — zgodnie z przeważającymi dotychczas tradycjami — zaraży za dopust czy karę bożą, nie zaleca jej zwalczać tylko

³¹ *Kurzer Bericht von der Pestilentz, da sich dieselbe in Polnischen Lissau witterte.*

³² Novák, *Komenský*, s. 199.

modłami, lecz opierając się na rozwijających się naukach widzi jej naturalne przyczyny i stara się im zapobiec zupełnie nowoczesnymi środkami.

Cidy w 1632 r. zaczęły się rozwiewać nadzieje szybkiego powrotu wygnańców czeskich do ojczyzny, Komeński podejmuje szereg prac mających na celu podtrzymanie na duchu rozproszonych po świecie współwyznawców, uchronienie ich przed grożącym im stale wynarodowieniem, zachowanie wśród nich poczucia odrębności religijnej, krzewienie uczuć patriotycznych. Oprócz wysiłków, kontynuowanych niemal przez całe życie, mających na celu opracowanie *Słownika języka czeskiego* (*Linguae Bohemice Thesaurus*) pisze Komeński w tym czasie rozprawy teologiczne: *O prawdziwych i fałszywych prorokach*, *O zgodności wyznania braci czeskich z Pismem św.*, *Praxis pietatis, to jest o ćwiczeniu se w pobożności*, o prześladowaniu kościoła braci czeskich oraz *Haggaeus redivivus*³³. Ten ostatni traktat religijno-moralny, wzorowany na prorocत्वach biblijnego Haggaeusa, nie tylko nawoływał wszystkich wygnańców czeskich do odrodzenia moralnego, do czynienia pokuty przed powrotem do ziemi ojczystej, ale rozwijał także niezwykle ostrą i wnikliwą krytykę ustroju feudalnego, a zwłaszcza postępowania szlachty. Jakkolwiek pisany po czesku, był on również przeznaczony, zdaje się dla braci czeskich narodowości polskiej i krytykował ostro nadużycia należącej do tego wyznania szlachty polskiej. Tak też rolę Haggaeusa rozumiał niewątpliwie synod braci czeskich, odbyty w Lesznie w 1632 r., który z obawy przed obrazą krytykowanej szlachty radził odłożyć jego druk i jeszcze raz zbadać całą treść³⁴.

Królowie, książęta i szlachta — rozumował Komeński — są zastępcami Boga na ziemi. Ale postępowanie ich jest najczęściej zaprzeczeniem tej roli. Panowie bowiem są przyjaciółmi

³³ zob. Jos. Th. Müller, *Zur Bücherkunde des Comenius*, Chronologisches Verzeichnis seiner gedruckten und ungedruckten Werke, Berlin 1894, s. 25.

³⁴ *Haggaeus redivivus*, *Veškeré spisy Jana Amosa Komenského*, sv. XVII, Zahřeb 1912, s. 159.

złodziei, lubują się w przekupstwach, krzywdzą wdowy i sieroty, gwałcą sprawiedliwość, rządzą niższymi stanami za pomocą okrucieństw, tyranii i samowoli³⁵. Zamiast być opiekunami kościoła, są jego zdziercami, zamiast przyjaciółmi swoich poddanych, są ich gnębiicielami. Całe noce trawią na pijaństwach z błaznami, zamiast oddawać się lekturze. Zamiast być pastorzami swoich poddanych, pożerają ich i niszczą jak wilki trzody owiec. Narzucają swoim poddanym coraz to nowe ciężary. Wielu spośród szlachty gnębi swoich poddanych niezwykle ciężkimi robotami i obchodzi się z nimi gorzej niż faraonowie z ludem egipskim, gdyż tamci dawali ludowi przynajmniej pożywienie, a szlachta pędzi chłopów do pracy najczęściej o głodzie. Niepomna na ich trudy przywłaszcza sobie często samowolnie ich domy, pola i łąki lub zmusza ich pod różnymi pretekstami do nadmiernych danin. Dopóki te stosunki nie ulegną radykalnej zmianie, nie będzie można mówić o poprawie świata. Żądanie zmian ograniczał jednak Komeński jedynie do ulżenia doli chłopów. Mimo ostrej krytyki szlachty, nigdy nie wysuwał żądań zniesienia pańszczyzny. Zadowalał się utrzymaniem wyzysku chłopów w normach przepisów państwowych, bardziej sprawiedliwym traktowaniem go przez szlachtę, odnoszeniem się do niego nie jak do zwierzęcia, lecz jak do człowieka. Jednym z najbardziej przekonywających w oczach Komeńskiego dowodów zmiany stanowiska pana do chłopów miała być jego troska o zakładanie szkół dla dzieci chłopskich i przyznanie im prawa do oświaty³⁶.

Stała troska Komeńskiego o zachowanie przez jego rodaków na wygnaniu narodowości czeskiej i o dotrzymanie przez nich wierności własnemu wyznaniu łączyła się ściśle z nie opuszczającą go nigdy nadzieją odzyskania przez Czechy wolności. W ciągu 28 lat działalności na ziemiach polskich Komeński zbliżył się do kultury polskiej, a nawet stał się gorącym wielbicielem naszej literatury, szczególnie XVI w. Z wielkim uzna-

³⁵ tamże, s. 231–233.

³⁶ tamże, s. 235.

niem wyrażał się o twórczości Mikołaja Reja i Jana Kochanowskiego, niektóre ich utwory przekładał na język czeski³⁷. Po opuszczeniu już na stałe Polski doprowadził w 1660 r. do wydania w Amsterdamie polskiej Biblii, tzw. Gdańskiej³⁸. Apelował gorąco, szczególnie w *Linguarum methodus novissima*, o dalszy rozwój języka polskiego, którym sam po pewnym czasie władał zupełnie swobodnie. Przy różnych okazjach wykazywał wiele przywiązania do Polski, a nawet nazywał ją czasami swoją drugą ojczyzną³⁹. Miał też w Polsce wielu przyjaciół i to nie tylko wśród różnowierczego kleru i mieszczaństwa, ale także pomiędzy najwybitniejszymi magnatami. Wszystkie te fakty nigdy jednak nie osłabiły dominującego w nim przez całe życie uczucia gorącego patrioty czeskiego, który każdą niemal swoją czynność dostosowywał do potrzeb czeskiej ojczyzny, kierował się stale przede wszystkim interesami swego kraju, szczególnie zaś swego wyznania, podtrzymywał wśród jego członków nadzieję szybkiego powrotu do ojczystych siedzib, nie tylko przez propagowanie różnorodnych kombinacji politycznych, ale także nawet przepowiedni, najpierw Krystyny Poniatowskiej, później zaś swego przyjaciela Mikołaja Drabika. Krystyną Poniatowską, wedle orzeczeń lekarzy chorą na chwilowe pomieszenie zmysłów, opiekuje się Komeński gorliwie przez szereg lat jedynie dlatego, że w swych widzeniach przepowiadała rychłą klęskę Habsburgów, upadek Antychrysta, tj. papieża oraz rozkwit braci czeskich w ich własnym kraju⁴⁰.

³⁷ Antonín Škarka, op. cit., s. 37.

³⁸ F. M. Bartoš, *Polská Bible vydaná Komenským, Český bratr*, r. XXVI, Praha 1950, s. 81.

³⁹ Patriotyzm czeski Komeńskiego podkreślają wszyscy wymienieni już autorowie prac o nim. Zwraca na to uwagę również Wacław Nawrocki, Leszno, w *Dziejach polskich*, b. m. i r. w. s. 28.

⁴⁰ O chorobie Krystyny Poniatowskiej zob. Stanisław Karwowski, *Kronika miasta Leszna*, Poznań 1877, s. 11–12 oraz Jan Novák, op. cit., s. 135.

IV

PRACA KOMEŃSKIEGO NAD PODRĘCZNIKAMI
W LESZNI

W okresie, gdy rozwiały się nadzieje na szybki powrót braci czeskich do ojczyzny, gimnazjum leszneńskie zaczęło wkraczać w nową fazę swych dziejów. Rafał Leszczyński, który w 1629 r. oddał do gimnazjum dwu synów: Bogusława i Władysława, zainteresował się żywiej sytuacją materialną i poziomem naukowym szkoły. W wyniku tego zainteresowania uległo poprawie uposażenie nauczycieli oraz wzrosła liczba uczniów¹. Na polecenie scholarchatu leszneńskiego, a szczególnie seniora Paliura, Komeński zajął się zbadaniem przyczyn niskiego poziomu szkoły i opracowaniem środków zaradczych. Zaprojektowany przez niego plan reformy znalazł entuzjastycznego protektora w osobie podkomorzego kaliskiego, Macieja Głoskowskiego. Ten wykształcony w Lejdzie, a mało znany w Polsce zaufany domownik i doradca Rafała Leszczyńskiego zasługuje na bliższe zbadanie, zarówno ze względu na jego twórczość poetycką, jak i pracę naukową. Z jego utworów literackich najpoważniejsza jest zapożyczona z *Dekameronu* powieść *O Gryzeldzie*. Zaprzyjaźniwszy się z Komeńskim opracował Głoskowski, może za jego namową, poważniejsze dzieło matematyczne, które w 1647 r. przesłał do oceny astronomowi gdańskiemu, Heweliuszowi a zachęcony przez niego wydał je w 1649 r. pt. *Geometria*

¹ List Komeńskiego do Leszczyńskiego z r. 1630, Patera, *Korrespondence*, VII.

*peregrinans*². Dzieło to dostarcza licznych bardzo cennych informacji o rozwoju i poziomie nauk matematycznych w ówczesnej Polsce. Głoskowski, który pełnił w Lesznie obowiązki zastępcy pełnomocnika Leszczyńskiego, zorientował się szybko w wielkiej wartości planów Komeńskiego, przyrzekł wystarać się o fundusze na założenie drukarni i namawiał gorąco, aby jak najszybciej rozpocząć drukowanie nowych podręczników³. Decyzja Głoskowskiego została niebawem zatwierdzona przez pełnomocnika Leszczyńskich, Jana Schlichtinga, a za namową ich obu plan cały miał być przedłożony przez samego Komeńskiego do ostatecznej aprobaty Rafałowi Leszczyńskiemu. Komeński w liście do Leszczyńskiego, po krótkiej charakterystyce swoich dotychczasowych prac naukowych, wysunął na pierwszy plan opracowywaną właśnie w języku czeskim *Dydaktykę* opartą na podstawach przyrodniczych, uważając ją za źródło wszystkich dalszych swoich zamierzeń. Zgodnie ze wskazaniem zawartym w tej pracy przyrzekał opracować przede wszystkim podręcznik obejmujący całą dotychczasową wiedzę ludzką, ażeby wskazać szkołom drogę do wszechstronnego programu nauczania. Zamierzenie to jednak przekraczało jego siły i potrzebni mu byli współpracownicy. Była to delikatna aluzja do Leszczyńskiego o pomoc materialną na utrzymanie pomocników przy opracowywaniu pansofii, bo o niej niewątpliwie myślał Komeński, chociaż nie używał jeszcze wówczas tej nazwy. Zanim pansofia ujrzy światło dzienne obiecał Komeński opracować kilka podręczników w oparciu o nową metodę, ażeby pomóc gimnazjum leszneńskiemu i odwdziżyć się jego patronowi za gościnność⁴.

Nie znamy wprawdzie pisemnej odpowiedzi Rafała Leszczyńskiego na omówiony tu list Komeńskiego, ale wiemy z różnych faktów, że właściciel Leszna doceniał wagę prac czeskiego

² List Komeńskiego do Heweliusza, z 25 VII 1647, *Analecta Comeniana*, ed. Joannes Kváčala, Jurievi 1909, s. 86—87.

³ Komeński do Paliura w 1630 r. Patera VIII.

⁴ Patera, *Korrespondence*, VII.

przybył i spieszył mu z pomocą nie tylko przy opracowywaniu dzieł pedagogicznych, ale także religijnych. Dzięki jego poparciu ukazał się w Lesznie w 1632 r. *Labirynt świata* po czesku, a w 1633 r. *Centrum securitatis*, praca przedstawiająca niedole braci czeskich i wzywająca ich do wytrwania. W dedykacji adresowanej do Rafała Leszczyńskiego podkreślał autor, że opieka polskiego protektora uchroniła uchodźców czeskich od wielu groźących im niebezpieczeństw. Z wdzięczności za gościnne przyjęcie w Lesznie i za „wyświadczony tułaczom czeskim dobrodziejstwa“ przyrzekał Komeński oddawać na użytek Leszczyńskiego i jego miasta wszystkie owoce własnej pracy i swoich współwyznawców⁵. Tu również wydał Komeński w 1633 r. ascetyczny traktat religijny *Renuntiatio mundi* oraz *Ratio disciplinae... in unitate Fratrum Bohemorum*.

Jakkolwiek Komeński był od 1632 r. jednym z seniorów — i to bardzo gorliwym — swojego kościoła, to jednak pisma religijne i ascetyczne powstawały jakby na marginesie jego działalności pedagogicznej⁶. Ta zaś — jak już to wiemy z listu do Leszczyńskiego z 1630 r. — koncentrowała się przede wszystkim wokół przygotowywania nowych podręczników oraz kończenia i uzupełniania *Dydaktyki*. Charakteryzując po latach pierwszy okres swojej działalności w Lesznie podkreślał Komeński, że tu dopiero, i to o wiele jaśniej niż dotychczas, dostrzegł wszystkie błędy i braki ówczesnej pracy szkolnej oraz postanowił im zaradzić, zwłaszcza że luźne początkowo uwagi zaczęły niebawem układać się w jego umyśle w nowy system dydaktyczny⁷. To charakterystyczne wyznanie wskazuje zupełnie wyraźnie, że doświadczenia leszneńskie wywarły decydujący wpływ nie tylko na negatywny stosunek Komeńskiego do ówczesnej szkoły średniej i jej programu ustalonego ostatecznie przez

⁵ *Centrum securitatis, Lesnae 1633*, dedykacja *Illustrissimo, vere Generoso, vere Magnifico, Domino, Domino Raphaeli Comiti im Lesno, Palatino Belsensi*.

⁶ O mianowaniu w 1632 r. Komeńskiego biskupem zob. Nawrocki, *Leszno w dziejach polskich*, s. 28, Heyberger, op. cit., p. 52 oraz Novak s. 220.

⁷ *Continuatio admonitionis fraternae*, ed. Kváčala, *Archiv pro bádání o životě a spisech J. A. Komenského*, Praha 1932, p. 7.

Sturma i jezuitów, lecz także skłoniły go do podjęcia opracowywania planów reformatorskich zawartych w *Dydaktyce*, podręcznikach i innych pracach pedagogicznych.

W dążeniu do realizacji własnych planów przyjscia z pomocą szkole leszneńskiej opracowuje Komeński około 1631 r. *Enchiridion biblicum* — podręcznik do nauczania religii. Prawdopodobnie sam autor nie był zadowolony z tej pracy, bo wydał ją dopiero w 1658 r. w Norymberdze pt. *Janua seu introductorium in Biblia sacra*⁸. Tytuł ten wskazywał, że miał to być pierwszy podręcznik do nauczania Biblii, podobnie jak wstępnym podręcznikiem do nauczania łaciny była *Janua linguarum reserata* wydana w 1631 r. Ściśle biorąc *Janua* nie miała być jedynie podręcznikiem do nauczania łaciny, gdyż Komeński pragnął, aby oprócz mowy Cycerona i Wergiliusza można było przy jej pomocy uczyć każdego języka nowożytnego, szczególnie zaś języków ojczystych. Idea ta wprawdzie nie występuje wyraźnie w pierwszym wydaniu *Januy*, ale podkreśla się ją już w wydaniu drugim z 1633 r. i w szeregu następnych. Zwracają na to również uwagę nauczycielom i czytelnikom różnorodnie teoretyczne rozprawy Komeńskiego z okresu późniejszego, o których jeszcze będzie mowa.

W czasie znanych nam już pertraktacji Komeńskiego z Rafałem Leszczyńskim praca nad pierwszym wydaniem *Januy* była już tak zaawansowana, że nie można było jej tekstu dostosować ściśle do potrzeb szkoły leszneńskiej, szczególnie zaś do potrzeb uczniów gimnazjum w Lesznie, którzy w zależności od swego pochodzenia, posługiwali się przy uczeniu łaciny językiem czeskim, polskim albo niemieckim. Skutkiem tego *Janua* z 1631 r. tylko częściowo zaspokajała bieżące potrzeby szkoły w Lesznie, częściowo zaś odzwierciedlała dążenia Komeńskiego do przygotowania materiałów i podręczników, mających ułatwić reformę szkolnictwa czeskiego na wypadek powrotu Jednoty czeskiej

⁸ List Komeńskiego do Piotra Montana, Patera, CCX. Zob. ponadto: *Veškeré spisy Jana Amosa Komenského*, sv. XVII, Brno 1926 oraz *Naše věda*, r. XII, Praha 1931, nr 1-3.

do ojczyzny. Tak samo określał cel pierwszego wydania *Januy* sam Komeński⁹. Zasadniczą zmianę pod tym względem przynosi dopiero wspomniane już wydanie drugie *Januy* z 1633 r., opublikowane w Gdańsku, a zawierające obok łacińskiego równoległy tekst polski i niemiecki. Wybór tych dwu języków nowożytnych dyktowany był niewątpliwie potrzebami uczniów szkoły leszneńskiej. Pewną rolę mogły tu odegrać nadzieje rozpowszechnienia *Januy* wśród mieszczaństwa niemieckiego w Gdańsku.

Ukazanie się drugiego wydania opóźniło się znacznie z powodu nieprzewidzianych trudności. Początkowo głównym pełnomocnikiem Komeńskiego do spraw związanych z wydaniem *Januy* w Gdańsku był licencjat teologii, Jan Anchoranus, który okazywał wiele uznania jej autorowi i namawiał go do wydania książki w różnych językach. Nagle jednak wyjechał do Londynu i już w 1632 r. wydał tam *Januę* z tekstem łacińskim, angielskim i francuskim, ale bez zezwolenia Komeńskiego, z dedykacją wę własnym imieniu księciu Karolowi, następcy tronu Anglii¹⁰. W tej sytuacji Komeński zlecił tłumaczenie *Januy* na język niemiecki nauczycielowi gimnazjum gdańskiego, a później jego rektorowi, Janowi Mochingerowi, zachęcając go, aby tłumaczył dokładnie każdy wyraz i dobierał jak najstaranniej niemieckie słowa¹¹. Tłumaczenia polskiego dokonał w Lesznie rektor gimnazjum, wspomniany już Andrzej Węgierski, i to w taki sposób, aby „słowo słowem właśnie i rzetelnie wyrażone było, nie upatrując tak dalece gładkości wyśmienitej mowy, jako co by każde słowo w sobie zamykało i znaczyło, do wiadomości podając“¹². Mimo że Komeński przesłał Mochingerowi tłumaczenie Węgierskiego wraz z tekstem łacińskim już w 1631 r., ten jeszcze na początku listopada następnego roku

⁹ List Komeńskiego do Jerzego Winklera z 1631 r., Patera, XII.

¹⁰ Anchoran zmienił na własną rękę tytuł *Januy* na *Porta linguarum et scientiarum omnium...* Londini 1632. Równocześnie dał tytuł angielski *The gate of tongues unlocked and opened*. Zob. ponadto Young, op. cit., p. 10.

¹¹ List do Mochingera z 1631 r., Patera, X.

¹² *Janua linguarum reserata*, Dantisci 1633.

nie przekazał książki do składania. Powodem zwłoki była między innymi sprawa wyboru drukarni. Komeński pragnął powierzyć druk Andrzejowi Hünefeldowi, który w marcu 1633 r. wyrobił sobie przywilej Władysława IV na druk wszystkich dzieł wielkiego pedagoga; Mochinger natomiast usiłował zawrzeć umowę z innym drukarzem¹³. Gdy wszystkie trudności zostały przełamane i Komeński w 1633 r. otrzymał pierwsze egzemplarze nowego wydania, nie miał dość słów zachwytu dla jego staranności i dokładności. Z uznaniem podkreślał wierność, czystość i piękność tłumaczenia Mochingera¹⁴.

W czasie przygotowywania do druku pierwszego wydania *Januy* pełnomocnik Leszczyńskiego, Jan Schlichting i jego zastępca, Głoskowski, kontynuowali rozpoczęte z Komeńskim rozmowy na temat dostosowania jego prac do potrzeb leszczyńskiej szkoły. Podczas tych rozmów zastanawiano się nawet nad tytułami przygotowywanych do druku podręczników. Zgodnie ze świadectwem samego Komeńskiego *Janua* miała mieć początkowo, wedle jego projektu, tytuł: *Seminarium linguarum et scientiarum* i dopiero za radą Schlichtinga i Głoskowskiego przybrała tytuł *Janua linguarum reserata*¹⁵. Poważną różnicę zdań wywołała dedykacja drugiego wydania. Niektórzy z polskich doradców Komeńskiego stali na stanowisku, że książka, ze względu na jej znaczenie, powinna być dedykowana Władysławowi IV, a na uzasadnienie swojego stanowiska przytaczali fakt dedykowania przez Anachorana jej angielskiego wydania następcy tronu w Anglii. Chociaż dedykowanie *Januy* królowi przyczyniłoby się niewątpliwie do jej większego rozgłosu w Polsce, Komeński dedykował ją swoim uczniom: Bogusławowi Leszczyńskiemu, synowi znanego nam już Rafała, oraz synowi marszałka wielkiego litewskiego, Władysławowi Mont-

¹³ Korespondencję Komeńskiego w tej sprawie z Mochingerem podaje Kváčala, *Korrespondence Jana Amosa Komenského*, t. II, s. 170, 171–172.

¹⁴ List Komeńskiego do Mochingera z 1633 r. Patera, XVI.

¹⁵ *Continuatio admonitionis fraternae*, wyd. Robert Fitzgibbon Young, op. cit., p. 28.

widowi¹⁶. Oficjalnym powodem takiego rozwiązania sprawy dedykacji było pragnienie — jak zapewniał Komeński — okazania wdzięczności Rafałowi Leszczyńskiemu za opiekę nad braćmi czeskimi. Pewną rolę jednak odegrała tu niewątpliwie niechęć Komeńskiego do bliższej współpracy z władzami polskimi. Z niechęcią tą, dyktowaną względami wyznaniowymi i politycznymi zetknęliśmy się jeszcze niejednokrotnie.

Omawiane dyskusje Komeńskiego ze Schlichtingem i Głoskowskim w Lesznie miały często dramatyczny przebieg. Komeński, mimo zobowiązania się wobec seniora braci czeskich Pawła Paliura do przeprowadzenia reformy gimnazjum leszneńskiego, długo nie mógł pogodzić się z myślą, że zamierzone przez niego dzieła dla mających ewentualnie powstać w przyszłości szkół w wolnym państwie czeskim miałyby służyć potrzebom wychowawczym młodzieży w Polsce. Ustąpił dopiero pod naporem argumentów, że powinien Polskę uważać również za swoją ojczyznę, zwłaszcza jeśli mu w niej dobrze¹⁷.

Dla szybszego zrealizowania planów, których celem było przyjsście z pomocą gimnazjum leszneńskiemu zaczął Komeński zabiegać o sprowadzenie z Moraw drukarni. Odpowiednich funduszków na jej założenie przyrzekał mu w imieniu Leszczyńskiego dostarczyć Głoskowski. Starania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem; upragniona drukarnia, oddana do wyłącznej dyspozycji gimnazjum leszneńskiego zaczęła niebawem działać pod kierownictwem Mateusza Krokocińskiego. Po rychłej śmierci Krokocińskiego miejsce jego zajął sprowadzony z Lejdy brat czeski, Daniel Vetter, który otrzymał tytuł typografa *Gymnasii Lesnensis*¹⁸. Przybywał on do Polski opromieniony sławą odważnego podróżnika. Zawdzięczał ją śmiałej wyprawie w 1631 r. na Islandię; wyprawę tę opisał później i wydał w Lesznie

¹⁶ *Janua linguarum reserata*, dedykacja Bogusłao Leszczyński, *Comiti de Leszno, Palatinidae Belsensi et Vladislao Montwid M. D. Lithuaniae Supramareschalci filio, nuper discipulis, dehinc fautoribus*.

¹⁷ *Continuatio admonitionis fraternae*, ed Kváčala, p. 9.

¹⁸ Boguslav Horák, *Daniel Vetter a jeho Islandia*, Brno 1931, s. 10.

pt. *Islandia albo krótkie opisanie wyspy Islandii*. Nauka czeska zalicza ten opis „do najznakomitszych dzieł starej literatury czeskiej”¹⁹.

Daniel Vetter związał się niebawem ściślej z Komeńskim przez małżeństwo ze wspomnianą już Krystyną Poniatowską, którą autor *Januy* otaczał od śmierci jej matki troskliwą opieką ze względu na jej dar proroczych wizji. Po wyjściu za mąż Poniatowska przestała miewać wizje, a nawet odwołała wszystkie dawniejsze proroctwa sprawiając tym Komeńskiemu poważne kłopoty.

Drukarnia kierowana przez Vettera służyła nie tylko potrzebom szkoły i braci czeskich; tu bowiem wydawał swoje utwory również Krzysztof Opaliński, Samuel Twardowski oraz szereg innych pisarzy polskich unikających z takich czy innych powodów drukarni jezuickich.

W przedmowie do *Januy* wydanej w drukarni leszneńskiej przedstawia Komeński powody, które skłoniły go do jej napisania. Chociaż myśli jego w pierwszych latach pobytu w Lesznie koncentrowały się przede wszystkim wokół ewentualnej reorganizacji szkolnictwa czeskiego i potrzeb przyszłej oświaty narodowej, to jednak warunki panujące w ówczesnych szkołach polskich, ich niski poziom, fałszywe, a nawet szkodliwe metody nauczania stały się bezpośrednim powodem i bodźcem — jak to z naciskiem podkreśla autor — do nadania konkretnej formy luźnym początkowo pomysłom. Zgodnie z tym oświadczeniem należy się we wspomnianej przedmowie do *Januy* dopatrywać przede wszystkim krytyki polskich metod nauczania i polskiego programu obowiązującego w kolegiach jezuickich oraz we wszystkich innych ówczesnych szkołach katolickich czy protestanckich, które nie mogąc współzawodniczyć ze szkołami jezuickimi, zupełnie się do nich upodobniły. „Wielu bardzo młodych chłopców — przekonywał Komeński z pewną przesadą swoich czytelników — zestarzało się nad podręcznikami języka łacińskiego, ucząc go się dziesięć i więcej lat”. Szkoła obciążała

¹⁹ tamże, s. 6.

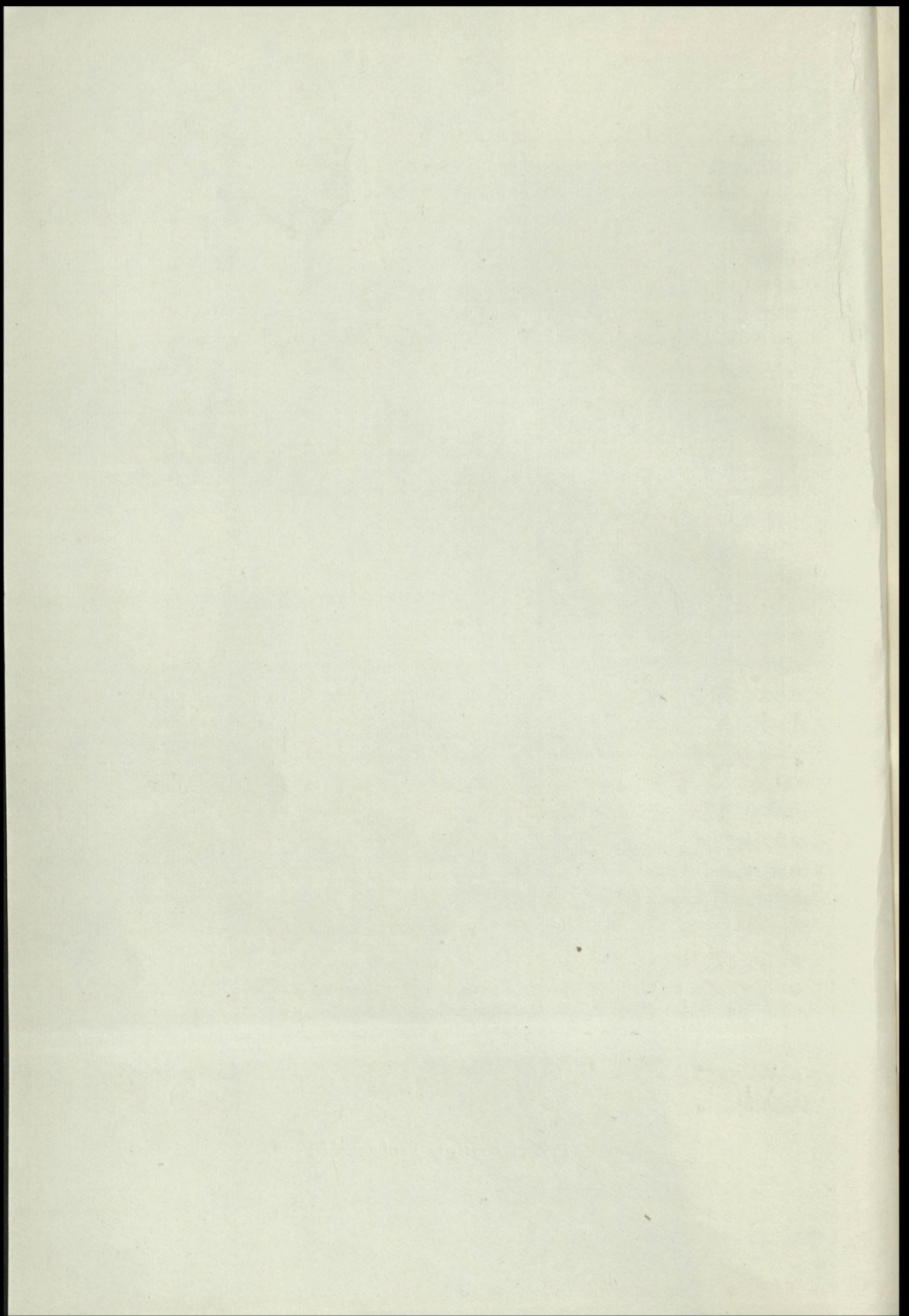


CHRISTINA PONIATOWIA DE DUCHNIK.

Nata 1610, prophetavit annis 1627, 1628, 1629: Obijt 1644.

Act. 2. 17) *Et erit novissimis diebus, prophetabunt filii vestri, & filiae vestrae.*

Christina Visione XLII. v. s. Ecce tu me ad talia elegisti! ecce mihi peccatrici tot & tanta mysteria revelasti! Quomodo te laudabo satis!



ich pamięć bardzo skomplikowanymi regułami gramatycznymi, które przeważnie nikomu nie przynosiły pożytku. Uczono ich słów łacińskich bez znajomości rzeczy oraz bez jakiegokolwiek związku z językiem ojczystym. Mimo że chłopcy umieli na pamięć tysiące słów, wiedza ich nie miała zastosowania w życiu, gdyż była całkowicie oderwana od rzeczywistości, od otaczającego ich świata, od przyrody. Za radą wielu świątłych ludzi wprowadzono do szkół dzieła Terencjusza, Plauta, Cyncerona, Wergilego, Horacego i innych. Z ich dzieł mieli chłopcy poznawać otaczające ich rzeczy, a przede wszystkim uczyć się czystości języka łacińskiego. Przepis ten jednak, godny w zasadzie pochwały, okazał się w praktyce nieużyteczny. Autorowie klasyczni bowiem omawiają zazwyczaj sprawy bardzo wzniosłe, szlachetne, ale nie dostosowane do pojęć małych chłopców i przeważnie dla nich za trudne. Ponadto uczniowie walcząc ciągle z trudnościami językowymi nie mogli opanować w szkole obszernych tomów stanowiących dorobek całego życia wielu autorów.

Gdy któryś z chłopców zdoła nawet pokonać wszystkie trudności związane z nauką szkolną, dostrzega po jej ukończeniu, że nie osiągnął celu, ponieważ nie opanował dostatecznie języka łacińskiego i właściwie niczego się nie nauczył; poznane bowiem dzieła autorów klasycznych nie omawiają spraw użytecznych dla życia ludzi XVII w. Nie mógł więc uczeń znaleźć w księgach starożytnych pisarzy pożytecznych wiadomości o roślinach, o metalach, o uprawie roli, o sprawach rycerskich, o architekturze. Po wielu latach nauki powinien właściwie rozpocząć studia na nowo, aby nauczyć się nieco realnej wiedzy i przygotować do zawodu lekarza, prawnika, czy teologa. Jeśli tak postąpi, to kiedy będzie miał czas na użytkowanie w życiu publicznym czy prywatnym zdobytej z olbrzymim trudem wiedzy? W tych warunkach opracowanie nowego podręcznika, który by pozwalał w krótkim czasie nauczyć chłopców najpotrzebniejszych słów łacińskich nie na podstawie oderwanych pojęć, lecz konkretnych, codziennie spotykanych rzeczy — stawało się słusznie, zdaniem Komeńskiego, jednym z najpilniejszych zadań.

Przeprowadzona w przedmowie do *Januy* krytyka starej szkoły feudalnej była niezwykle trafna, wnikliwa i rzeczowa. Wykazywała ona na podstawie dokładnej znajomości metod i programów nauczania abstrakcyjność i nieużyteczność wykształcenia filologicznego, które dawało chłopcom tylko pewną ilość wiadomości literacko-gramatycznych, niemal całkowicie zbytecznych w życiu. Zbyteczność, a nawet szkodliwość takiego wykształcenia występowała ze szczególną ostrością, gdy Komeński spoglądał na nią ze stanowiska niższych warstw społeczeństwa, zarabiających na życie ciężką pracą zawodową w różnych dziedzinach. Dla tych grup społeczeństwa, a przede wszystkim dla braci czeskich — bo ich Komeński miał przede wszystkim na względzie — uczęszczanie do ówczesnej szkoły łacińskiej, zamkniętej w ciasnym kręgu problematyki gramatyczno-retorycznej, było bezużyteczną stratą czasu, tym bardziej szkodliwą, że łączyła się ona z wielkim udręczeniem młodocianych umysłów.

Pośrednia krytyka starej szkoły feudalnej zawarta w tekście *Januy* jest bodaj jeszcze ostrzejsza niż w omówionym wstępie. *Janua* bowiem odrzucała zupełnie całą wiedzę filologiczno-gramatyczną ówczesnej szkoły humanistycznej, a na jej miejsce wprowadzała, zgodnie z żądaniami wielu współczesnych Komeńskiemu myślicieli, obszerną naukę o świecie, przede wszystkim fizycznym, jakkolwiek nie lekceważyła i metafizycznego. Pierwsza lekcja podawała tradycyjne wiadomości o początkach świata, stanowiąc punkt wyjścia dla informacji o powietrzu, wodzie, ziemi i ogniu, o kamieniach i kruszcach, o zwierzętach, ptakach i rybach, o drzewach i roślinach. Najwięcej miejsca, bo przeszło 60 ustępów, poświęcił Komeński w *Janua* człowiekowi, jego pracy, organizacji życia osobistego i społecznego, wreszcie cechom jego charakteru. Po raz pierwszy bodaj w dziejach oświaty uczniowie szkoły średniej dowiadywali się — i to dość szczegółowo jak na ich wiek — o budowie własnego ciała, o funkcjach poszczególnych organów zewnętrznych i wewnętrznych, o głównych chorobach ludzkich, o zmysłach, o wszystkich najważniejszych i najbardziej użytecznych pracach ludzkich,

jak uprawa roli i warzyw, hodowla bydła, młynarstwo, rzeźnictwo, piekarstwo, myślistwo, sztuka kucharska, żeglarstwo, kupiectwo, kowalstwo, krawiectwo, budownictwo itp. W dążeniu do jak najbardziej wszechstronnego informowania młodzieży o wszystkich zjawiskach życia nie pominął autor nawet takich spraw, jak małżeństwo i połów, co ze strony zwolenników konserwatywnych metod wychowania mogło wywołać bardzo ostre sprzeciwy.

Przy opisywaniu form ówczesnego życia społecznego omawiał życie w mieście, zwracał uwagę na sprawy wchodzące w zakres działalności kościoła, ratusza, sądów, pouczał o formie rządów, szczególnie o królestwie i jego głównych instytucjach. „Królestwo jest — objaśniał ucznióm — gdzie są swobodne, wolne stany, ustaw związkiem między sobą połączone. W trudnych sprawach zwołują sejm, ale z przednich panów, hrabiów, i z rycerskiego stanu; chłopci nie bywają przy tym, na wsi się bawią“.

Jednym z najbardziej wymownych przykładów obrazujących różnicę, jaka dzieliła szkołę taką jak ją pojmował Komeński od szkoły jezuickiej czy jakiejkolwiek innej, zbliżonej do niej pod względem programowym, jest dział *Januy* poświęcony nauce. Komeński nie poprzestaje już na gramatyce, retoryce, a więc na przedmiotach wchodzących w skład programu od czasów średniowiecza, lecz dodaje do nich matematykę, naukę pomiarów terenowych, wiadomości o miarach i wagach, elementy z optyki i malarstwa, astronomię i astrologię, historię, geografję, medycynę i etykę.

Ostatnią część *Januy* poświęcił Komeński cnotom społecznym człowieka, takim jak dobre obyczaje, skromność, sprawiedliwość, umiarkowanie, męstwo, cierpliwość itp. Dodane na zakończenie dwa ustępy o śmierci i pogrzebie oraz o aniołach miały zaznaczyć religijny, fideistyczny charakter podręcznika. Mówiąc krótko, *Janua* uczyła młodzież szkolną elementów kosmologii, fizyki, geologii, biologii, nauki o człowieku, mówiła o jego pracy, życiu społecznym, o państwie i jego władzach, o gminie i jej zadaniach, naukach i etyce.

Dzięki takiemu programowi nauczania dotychczasowa szkoła feudalna zmieniła całkowicie swoje oblicze. Łacina w niej pozostała, ale już nie jako główny, a ściślej mówiąc jedyny przedmiot nauczania. Nie uczono jej już dla celów literackich, lecz jako jednego z języków umożliwiających zdobywanie wiedzy. Dzięki tekstom *Januy* celem programu i nauczania szkolnego stawała się wiedza o życiu w jego najróżnorodniejszych przejawach: historia ziemi, życie roślin, zwierząt, a przede wszystkim życie człowieka, wszystkie dziedziny jego działalności. Był to rewolucyjny krok, który zupełnie obalał zaśnieżoną od wieków rutynę średniowieczną, ciasne poglądy na cele wychowania, burzył zbudowany kunsztownie przez Sturma i jezuitów system wykuwania oderwanych od życia słów, zawiłych reguł, określeń, niszczył doszczętnie werbalizm zabijający inteligencję chłopców. Na jego miejscu stawiał Komeński jasny, pełen przestrzeni i światła gmach natury z człowiekiem jako jej najważniejszym tworem. Zamiast abstrakcyjnych rozważań na trudne tematy z dziedziny filozofii, mitologii czy cnót oderwanych od życia, młodzież miała na podstawie *Januy* rozmawiać w szkole o rzeczach, które znała z codziennej obserwacji lub też powinna je być znać ze względu na czekające ją w życiu zadania zawodowe i społeczne. Pracę ludzką i to nawet w takich zawodach, jak np. rzeźnictwo, hodowla bydła czy kowalstwo, które szkoła humanistyczna, przeznaczona niemal wyłącznie dla szlachty, przemilczała wstydliwie jako zajęcia banauzyjskie i niegodne człowieka, *Janua* wynosi do rzędu najwyższych cnót i każe o niej mówić w szkole jako o czymś niezbędnym w życiu. Zwraca też baczną uwagę na najważniejsze czynności związane z produkcją w poszczególnych dziedzinach wytwórczości. W ten sposób *Janua* spełniała postulaty *Wielkiej dydaktyki*, w której Komeński domagał się, aby chłopców „uczyć orientacji co do podstaw, przyczyn i celów wszystkich zasadniczych spraw, jakie są i dokonują się w świecie. To znaczy, że o to zawczasu należy się starać i w ogóle dążyć do tego, aby w obrębie zamieszkiwanego przez nich świata nie zaskoczyło ich nic tak dalece nieznanego, o czym nie mogliby wydać skromnego sądu lub czego

nie mogliby bez popełnienia szkodliwego błędu zastosować rozsądnie do określonego celu“²⁰.

Mimo, że *Janua* była przeznaczona przede wszystkim dla młodzieży szlacheckiej, która stanowiła, zdaje się, większość uczniów gimnazjum leszneńskiego, Komeński nie ukrywał w niej swego krytycyzmu wobec panujących w Polsce stosunków. Usiłował nawet wpoić młodym czytelnikom swego podręcznika przekonania, które miały ewentualnie skłaniać ich do prób usunięcia zakorzenionego zła. Celowi temu służył między innymi ustęp *Januy* dowodzący, że ani bogactwa, ani nadworne wojska nie potrafią zapewnić żadnemu magnatowi takiego bezpieczeństwa jak miłość jego poddanych. Wobec tego każdy magnat powinien wszystko czynić, aby chłopów nie gnębić „robotami dziennymi, podwodami, zaciągami, czynszami i ich okrutnym wyciąganiem“. Komeński usiłował również przełamać uprzedzenia klasowe synów szlacheckich tłumacząc im, że nie należy zwracać uwagi na pochodzenie społeczne ludzi: „Skąd by był rodem miły towarzysz, a szlachcic li albo nie szlachcic, za hańbę sobie nie podkładaj, gdy tylko jest dobry, a do dowcipu twego zgodzi się“²¹.

Na osobną uwagę zasługuje mało znany dotychczas fakt, że zgodnie z intencją Komeńskiego i jego leszneńskich przyjaciół: Schlichtinga, Głoskowskiego, a zwłaszcza Andrzeja Węgierskiego, ówczesnego rektora gimnazjum, *Janua* miała być podręcznikiem do nauczania nie tylko łaciny, ale także języka polskiego. Wskazuje na to wydanie w Gdańsku w 1633 r. osobno tekstu polskiego w tłumaczeniu Węgierskiego jako samodzielnego podręcznika do nauczania języka polskiego pod charakterystycznym tytułem: *Drzwi języków otworzone albo nasiennik języków i umiejętności wszelkiej, to jest krótki pol-*

²⁰ Jan Amos Komeński, *Wielka dydaktyka*, wyd. Ossolineum, Wrocław 1956, s. 76.

²¹ *Janua* — tłumaczenie Andrzeja Węgierskiego. Jedyne zdaje się w Polsce egzemplarz tego wydania, znany Estreicherowi tylko z tytułu, a nie z autopsji, znajduje się w Bibliotece PAN w Gdańsku.

skiego języka pospołu z umiejętności i nauk gruntem nauczania się sposób pod tytułów stem, periodów tysiącem ogarniony. Gdańsk, nakładem Grzegorza Rhetiusa 1633.

Ukazanie się *Januy* rozślawiło jej autora w krótkim czasie po całej niemal Europie. Najszybciej wprowadzono ją jako obowiązujący podręcznik do gimnazjum toruńskiego²². Spotkała się ona również z natychmiastowym gorącym przyjęciem Niclassiusa i Mochingera w Gdańsku, Docemiusa w Hamburgu, Sneidera w Lipsku, Kurtzmanna we Wrocławiu, Alsteda i Bisterfelda w Siedmiogrodzie, Hartliba, Anchorana, Dury, Pella i Hübnera w Anglii. Najbardziej bodaj entuzjastyczną i wzruszającą opinię nadesłał sędziwy pedagog z Goldbergi, Jerzy Winkler, który dowodził, że mimo swego podeszłego wieku, nie spotkał się dotychczas z tak prostą i jasną metodą nauczania, jaką jest metoda Komeńskiego²³. Reicher z Lipska i Moser, rektor gimnazjum w Goldberdze, zgłosili chęć tłumaczenia *Januy* na język grecki, z Belgii nadeszła wiadomość, że przygotuje się tam wydanie jej w ośmiu językach²⁴.

Niektórzy zwolennicy *Januy* sprawiali Komeńskiemu poważne kłopoty. Do takich należał między innymi pedagog hamburski Docemius, który po uzyskaniu od autora zezwolenia na tłumaczenie pracy na język niemiecki, rozszerzył ją o 2.000 słów, dodając do tekstu szereg nazw roślin, gwiazd itp. Komeński dowiedziawszy się o tych przeróbkach protestował przeciw nim energicznie dowodząc, że jest przeciwny uczeniu chłopców słów i nazw rzeczy, których nie znają, i które są im niepotrzebne²⁵. Protesty te jednak nie odniosły skutku, zwłaszcza że Docemius zmarł przed ukończeniem druku, a pozostała po nim wdowa uważała za punkt honoru dokończenie pracy męża²⁶.

²² List Komeńskiego do Winklera z 1632 r., Patera, XII.

²³ Jerzy Winkler do Komeńskiego z 1632 r., Kváčala, *Korrespondence*, t. I, V.

²⁴ Komeński do Alsteda, Patera, *Korrespondence*, XVII.

²⁵ Komeński do Docemiusa w 1633 r., Patera, XV i XVIII.

²⁶ Joannes Amos Comenius, *Janua linguarum reserata*, Dantisci 1643, przedmowa.

GRAMMATICAE
LATINAE

novâ Methodo

*ad jucundam Facilitatem, ce-
leremq. Praxin, ex natura-
lis Didacticæ legibus,
concinata.*

*



LESNÆ,

Anno D. M DC XXX I.

Karta tytułowa Gramatyki laickiej Komeńskiego

Mimo, że Komeński dążył konsekwentnie do jak najdalej idącego uproszczenia nauczania łaciny, uwolnienia jej od zawiłanych reguł gramatycznych, to jednak nie mógł zrezygnować zupełnie z przyswojenia chłopcom przepisów gramatyki, przynajmniej w elementarnym zakresie. Ponieważ *Janua* była tylko czytanką, do której rozumienia niezbędna była znajomość gramatyki łacińskiej, przynajmniej w zakresie deklinacji, koniugacji i składni, Komeński wydał w Lesznie w 1631 r. *Grammatica Latina*, ułożoną w taki sposób, że przestała być utrapieniem chłopców, a nauczyć się jej można było bez trudności w krótkim czasie ²⁷.

Po ukazaniu się pierwszego wydania *Januy* albo nawet podczas jego drukowania Komeński doszedł do przekonania, że jest ona zbyt trudnym podręcznikiem dla chłopców nie znających w ogóle języka łacińskiego. Ażeby ich do niego przyzwyczaić i ułatwić im poznanie najprostszych i najbardziej zasadniczych form gramatycznych, postanowił wydać wstępny podręcznik do *Januy*, pod tytułem *Vestibulum*. Początkowo miał on mieć formę popularnych — szczególnie od czasów Erazma z Rotterdamu — rozmówek chłopięcych, które miały przyzwyczaić uczniów do mówienia po łacinie o najprostszych sprawach, bez nadmiernego trzymania się reguł gramatycznych, jakkolwiek w tym samym czasie mieli oni uczyć się deklinacji i koniugacji. Po dokładnym rozważeniu sprawy doszedł Komeński ostatecznie do przekonania, że *Vestibulum* jako wstępny podręcznik do *Januy* powinien zachować jej układ, a nawet tę samą tematykę, tylko w bardzo uproszczonej formie ²⁸. Wybrał więc około 1000 słów i ułożył z nich bardzo krótkie ustępy, za pomocą których pragnął przyzwyczaić chłopców do odmiany rzeczowników samych i łącznie z przymiotnikami, do budowania prostych zdań składających się z rzeczowników, przymiotników, czasowników oraz z nieodmiennych części mowy. Jednak

²⁷ Novak, op. cit., s. 190.

²⁸ *Nova et accurata Vestibuli Comeniani editio*, Regiomonti 1647. Przedmowa.

nie tylko o gramatykę chodziło w *Vestibulum*. Komeński, wierny swojej zasadzie równoczesnego uczenia chłopców słów i znajomości rzeczy, omówił w *Vestibulum* różnorodne ich właściwości, jak barwa, smak, woń i „insze jakości“, zwrócił uwagę na działalność i obyczaje człowieka, opracował elementarne wiadomości przyrodnicze o ogniu, wodzie, roślinności, zwierzętach, uwzględnił wreszcie życie społeczne, podając różnorodne szczegóły o czynności sądów, zadaniach gminy, o chłopach, posłach i senatorach.

Ułożywszy dokładny plan *Vestibulum* nie miał jednak czasu na wykonanie zamierzenia w szczegółach. Większość pracy pod jego kierunkiem zredagował zaprzyjaźniony z nim minister braci czeskich, Jerzy Vechner, tłumaczenia zaś tekstu łacińskiego na język polski dokonał Andrzej Węgierski²⁹. Komeński natomiast w tym samym okresie pracował nad podręcznikiem fizyki oraz podręcznikiem astronomii³⁰. Pomysł opracowania obydwu tych podręczników powstał w wyniku coraz bardziej konsekwentnych dążeń Komeńskiego do pogłębienia wśród młodzieży leszneńskiej znajomości otaczającego ją świata. Ponieważ *Janua* przynosiła tylko ogólne i elementarne wiadomości o świecie, autor postanowił je rozszerzyć na lekcjach fizyki, które sam prowadził³¹. Dla uniknięcia nieporozumień należy wyraźnie podkreślić, że Komeński pojmował fizykę w sposób bardzo swoisty. Mimo wielkiego uznania dla takich przedstawicieli racjonalistycznej czy nawet materialistycznej filozofii, jakim był Bacon, nie potrafił do końca życia wyzwolić się z teologicznych poglądów na powstanie świata, zagadnienia astronomiczne, fizyczne, a nawet teoriopoznawcze. Przyznając w zasadzie słuszność poglądom, że źródłem wiedzy ludzkiej są zmysły i rozum, dodawał równocześnie, że muszą one być

²⁹ *Janua linguarum reserata sive seminarium linguarum quattuor, Graecae, Latinae, Germanicae, Polonicae*, Dantisci 1643. Przedmowa.

³⁰ List Komeńskiego do Mochingera, Patera, XIX.

³¹ *Physicae ad lumen divinum reformatae synopsis philodidacticorum et theodidacticorum censurae exposita*, Lipsiae 1633, przedruk: *Jana Amosa Komeńského Veškeré spisy*, sv. I. Brno 1914.

poparte przez objawienie, gdyż na nich samych nie można całkowicie polegać³². Prawdziwa i niezawodna, zdaniem Komeńskiego, jest tylko ta wiedza, która opiera się na trzech źródłach mądrości: zmysłach, rozumie i objawieniu, tak ze sobą złączonych, aby stanowiły nierozzerwalną całość. Zgodnie z tym stanowiskiem podkreślał wyraźnie, że jedynie słuszną podstawą każdej filozofii natury są zasady zawarte w Biblii³³. Oprócz autorytetu Biblii uznawał, za przykładem średnio-wieczna, również i powagę Arystotelesa, chociaż nie krył równo-cześnie swego krytycznego stanowiska do niektórych jego wywodów. Opierając się przede wszystkim na dorobku naukowym Campanelli i Bacona przejmował od Arystotelesa bez zastrzeżeń tylko tę część jego poglądów w dziedzinie fizyki, których nie podważyły obserwacje późniejszych uczonych, szczególnie XVI i XVII w.

Podręcznik fizyki Komeńskiego, na skutek dążenia autora do podporządkowania rozwijających się wówczas wspaniale nauk przyrodniczych tradycyjnym poglądom religijnym, nie był zbyt postępowym osiągnięciem. Fakt, że Komeński przedstawiając ówczesną wiedzę przyrodniczą trzymał się nadmiernie Biblii i teologii był prawdopodobnie przyczyną dość chłodnego przyjęcia podręcznika fizyki przez opinię naukową. Mimo że Komeński zwracał się do różnych uczonych o nadesłanie uwag³⁴, nie doczekał się uznania nawet ze strony najbardziej mu życzliwych przyjaciół. Wyjątkiem był jedynie Czedlitz; chwalił on erudycję autora oraz podkreślał jego troskę o młodzież, która ucząc się fizyki może się dowiedzieć, co należy sądzić „o powstaniu świata, jego częściach oraz o budowie całego makrokosmu i mikrokosmu“³⁵. W twierdzeniach tych nie było bynajmniej przesady. Chociaż Komeński traktował zjawiska natury ze stanowiska religijnego i w trosce o zachowanie auto-

³² tamże s. 157.

³³ List do Mochingera, Patera, XIX.

³⁴ zob. list do Mochingera, Patera, XIX i list do Alsteda, tamże, XVII.

³⁵ zob. Kváčala, *Korrespondence*, t. I, XV.

rytetu teologii pomniejszał zdobycze umysłu ludzkiego, to jednak nie można zapominać, że mając na celu przyswojenie młodzieży wiadomości o świecie napisał jeden z najwcześniejszych podręczników fizyki, który utorował drogę dla tego przedmiotu do programów nauczania wszystkich szkół europejskich.

Inni przyjaciele Komeńskiego ubolewali nad tym, że na jego fizykę miała wpływ teologia, potępiali uzależnianie przez autora zjawisk przyrodniczych od ducha-stworzyciela, ale nie mieli odwagi bezpośrednio mu tego zakomunikować. Wspomniany już gdański nauczyciel, Mochinger, tłumacz *Januy* na język niemiecki, gorący zwolennik propagowanych przez Komeńskiego nowych metod nauczania, pisał ze smutkiem, że Komeński uznaje ducha za początek wszystkiego i dowodzi, że nawet wiatr został przez ducha stworzony³⁶. Nauczyciel wrocławski, Kurtzmann, który wprowadził *Januę* do gimnazjum wrocławskiego, ubolewał, że Komeński „czyni się prorokiem naturalnej wiedzy i usiłuje wprowadzić do fizyki interpretację teologiczną”³⁷. Podobną opinię wyrażał również nieznaną korespondent Hartliba, podkreślając, że cała fizyka Komeńskiego może okazać się błędna, ponieważ nie opiera się na eksperymentach. Krytycznie odnosiła się do fizyki, ale już prawdopodobnie z innych powodów, również część braci czeskich narodowości polskiej w Lesznie. Wydaje się wskazywać na to uchwała synodu w Lesznie z 1634 r. stwierdzająca, że „prosil bracia Polacy, aby bez cenzury Jednoty księgi, a osobliwie od brata Komeńskiego wydawane nie były”³⁸.

O zamierzonym podręczniku astronomii posiadamy już daleko mniej wiadomości. Wiemy jedynie, że zawarte w nim informacje miały być opracowane bardzo przystępnie, że autor pragnął oczyścić astronomię z przestarzałych twierdzeń i hipotez filozofów starożytnych oraz uwolnić ją, niestety, od „nienatu-

³⁶ Listy Mochingera dotyczące fizyki, zob. Kváčala, *Korrespondence*, I, nr LXIX, LXXI i LXXIII.

³⁷ List Kurtzmana do Mochingera, Kváčala, *Korrespondence*, I, LXXII.

³⁸ tamże, nr LXX oraz Danysz, op. cit., s. 33.

ralnej teorii Kopernika o ruchu ziemi"³⁹. Przewyciężenie tradycji arystotelesowskich i średniowiecznych w dziedzinie fizyki czy astronomii nie było łatwe dla żadnego uczonego XVI i XVII w.⁴⁰ Dla Komeńskiego jednak, mającego przed sobą prace Giordana Bruno, Galileusza, Keplera, Tycho de Brahe — żeby wymienić tylko najwybitniejszych uczonych tego okresu, którzy nie tylko przyjmowali bez zastrzeżeń tezy naszego astronoma, ale nawet umacniali je własnymi badaniami — sprawa ta była stosunkowo łatwiejsza niż dla wielu innych. Ale teologiczne podejście do zagadnień naukowych stawiało przed nim zapory, których nie potrafił przekroczyć do końca życia.

W tym samym też okresie powstały prawdopodobnie dyspozycje i konspekty podręczników Komeńskiego odnalezione w rękopisach leningradzkich⁴¹. Wśród nich na pierwszym miejscu należy wymienić łaciński podręcznik geometrii, przygotowany niewątpliwie dla gimnazjum leszneńskiego. Czy sam Komeński nauczał tego przedmiotu, trudno stwierdzić. Jak wynika ze wstępu do podręcznika, przypisywał on geometrii poważną rolę kształcącą i zaliczał ją do najważniejszych przedmiotów szkolnych⁴². Po wyłożeniu zasad geometrii teoretycznej przeszedł Komeński w części drugiej do geometrii praktycznej zastosowanej przede wszystkim do mierzenia przestrzeni i odległości za pomocą trygonometrii. Myśl o tej części, której jedne fragmenty były pisane po łacinie, inne zaś po czesku, zrodziła się prawdopodobnie pod wpływem Rafała Leszczyńskiego, który interesował się trygonometrią praktyczną przez całe życie i usiłował jako wojewoda bełski dokonać pomiarów powierzchni tego województwa. Realizacja tego planu napotykała różnorodne przeszkody z powodu braku fachowców. Wydaje się rzeczą najzupełniej prawdopodobną,

³⁹ Komeński do Mochingera, Patera, XIX.

⁴⁰ Charles Singer, *A short history of science*, Oxford 1941, p. 188—241.

⁴¹ Albert Pražák, *Nový Komenský*, Naše věda, r. XII, Praha 1931, nr 1—3, s. 172—175.

⁴² Fotokopie rękopisów leningradzkich Komeńskiego posiada Československá akademie věd.

że Leszczyński żądał od gimnazjum w Lesznie wychowania odpowiednio wyszkolonych mierniczych, którzy by wykonali zamierzoną przez niego pracę, a Komeński dla tego właśnie celu opracował omawiany podręcznik geometrii.

Drugą po geometrii pozycję w omawianych rękopisach leningradzkich zajmują czeskie tablice wschodu i zachodu różnorodnych gwiazd. Stanowiły one prawdopodobnie część materiału do większej, zamierzonej pracy astronomicznej, przeznaczonej dla szerszego koła czytelników czeskich, o której Komeński wspominał w znanym nam już wstępie do *Amphitheatrum universitatis rerum*. Podobny charakter i cel ma również teoretyczna rozprawa o poezji czeskiej.

Podręcznikiem natomiast szkolnym, a ściślej mówiąc dyspozycjami wykładów na lekcjach szkolnych, jest *Cosmographiae compendium* dzielące się na dwie części. Pierwsza zawiera opis wszechświata, usiłuje ustalić jego rozmiary i podaje informacje o ruchu ciał niebieskich. Z gorliwością godną lepszej sprawy podkreśla tu Komeński jeszcze raz nieruchomość ziemi dowodząc, że nie tylko ona sama się nie rusza, ale i wszystko to, co na niej się znajduje, jest również pozbawione ruchu. Druga część obejmuje geografję powszechną całego globu ziemskiego, ale ograniczoną do omówienia długości i szerokości geograficznej, do ogólnych informacji o poszczególnych częściach świata itp. Najwięcej uwagi poświęcił Komeński Europie ze względu — jak sam pisał — na wysoki poziom jej kultury i pierwsze miejsce w świecie. Z tego też powodu podawał pod koniec związane informacje o podziale Europy na poszczególne państwa.

Ostatnią część rękopisów leningradzkich zajmuje *Historia prophana sive politica*. Jest to niewątpliwie konspekt podręcznika „historii powszechnej całego świata i głównych narodów“, którego Komeński domagał się w *Wielkiej dydaktyce*⁴³. Miał on opisywać powstanie wszystkich ważniejszych państw, ich konstytucje, formę rządów oraz ważniejsze zmiany dokonane

⁴³ *Wielka dydaktyka*, s. 304.

w ciągu ich dziejów. Ten interesujący podręcznik do historii powszechnej nie został jednak skończony. Po omówieniu dziejów państw starożytnych: Asyrii, Babilonii, Persji, Egiptu, Grecji i Italii, urywa się nagle, jakby Komeński nie miał odwagi czy materiałów, aby wyjść poza tradycyjną w szkołach humanistycznych historię czterech monarchii.

Przedstawione tu konspekty podręczników geografii i historii są niewątpliwie jedną z najważniejszych prób zaspokojenia postulatów polskiej szlachty, a szczególnie magnatów oraz najbardziej postępowych kół klas panujących w ówczesnej Europie, które żądały, aby szkoła dawała chłopcom informacje o życiu politycznym i dziejach największych państw. Zdobywanie tych wiadomości było niezwykle użyteczne, a nawet wprost konieczne dla każdego niemal działacza politycznego. Wprowadzenie geografii i historii do programu gimnazjum w Lesznie zbliżało je do akademii rycerskich modnych w Europie zachodniej w późniejszym okresie XVII w.

Omówione podręczniki, napisane przez Komeńskiego z myślą przede wszystkim o gimnazjum w Lesznie i używane niewątpliwie przez nauczycieli tegoż gimnazjum, są wymownym dowodem ewolucji jego programu pod wpływem wielkiego pedagoga czeskiego. Po ograniczeniu łaciny do roli jednego z języków nauczanych na podstawie *Januy*, będącej, jak wiadomo, bardziej podręcznikiem realnej wiedzy o świecie niż podręcznikiem języka starożytnych Rzymian, po wprowadzeniu do programu fizyki, astronomii, matematyki, geometrii, geografii, historii, kosmografii — gimnazjum w Lesznie nie miało już wiele wspólnego z dawną szkołą humanistyczną a stało się szkołą zbliżoną do późniejszych gimnazjów realnych.

WSPÓLPRACA KOMEŃSKIEGO Z RAFAŁEM LESZCZYŃSKIM

Aktywność Komeńskiego w dziedzinie opracowywania i wydawania podręczników szkolnych przyczyniła się poważnie do zacieśnienia jego stosunków z Rafałem Leszczyńskim. Od 1630 r., to znaczy od chwili nawiązania między nimi korespondencji, Leszczyński okazując Komeńskiemu uprzejmą przychylność zachowywał równocześnie postawę wyczekującą. Dopiero po wydaniu *Januy*, *Vestibulum* oraz podręcznika fizyki przybył Leszczyński pod koniec 1633 r. do Leszna i w rozmowach osobistych przekonał Komeńskiego, że wobec przedłużającej się tułaczki braci czeskich powinien to wszystko, co przygotował na wypadek powrotu do Czech, oddać na użytek „sarmackiej ojczyzny”¹. W tym czasie plany Komeńskiego w tej dziedzinie znacznie się rozszerzyły. Nie poprzestając już na zamiarze przygotowania podręczników i planach opracowania ogólnych zasad reformy wychowania dowodził z największym przekonaniem, że ludzkość uda się odrodzić moralnie i umysłowo jedynie w tym wypadku, jeśli będzie można założyć szkoły we „wszystkich miastach i miasteczkach, we wszystkich wsiach, a nawet najmniejszych osiedlach”. Równocześnie kontynuując dawne zamiary starał się dla tych szkół opracować taką metodę, aby można było udzielić młodzieży do 25 roku życia tych wszystkich wiadomości, które mogłyby się jej przy-

¹ Komeński do Niclassiusa, Patera, XXI.

dać w działalności gospodarczej, politycznej czy kościelnej². Ponieważ dotychczasowe swoje prace uważał Komeński za własność narodu czeskiego, zwrócił się za namową Leszczyńskiego do synodu braci czeskich o pozwolenie oddania ich do użytku szkoły leszneńskiej i wszystkich innych szkół polskich, które by sobie tego życzyły. Uzyskawszy zgodę synodu przedłożył Leszczyńskiemu plan pracy obejmujący dalsze ulepszanie wydanych już podręczników: *Vestibulum* i *Januy*, opracowanie trzeciego podręcznika do nauki łaciny pod tytułem *Palatium Latinitatis*, słownika łacińsko-polsko-niemieckiego oraz pansofii³. Naczelne miejsce w tym planie zajmowała *Wielka dydaktyka*, opracowana dotychczas tylko w języku czeskim. Ponieważ spotkała się ona z wielkim uznaniem Leszczyńskiego, Komeński podjął się przetłumaczyć ją na łacinę i spodziewał się rozpocząć jej druk w Lesznie na początku 1634 r.

Wobec tego, że realizacja wysuniętych projektów wymagała olbrzymiej pracy, Leszczyński uzyskał u seniorów Jednoty czeskiej zwolnienie Komeńskiego od absorbujących go zajęć kościelnych oraz przyrzekł utrzymywać na własny koszt dwu współpracowników i dwu sekretarzy⁴. Na współpracowników zaprosił Komeński, za zgodą Leszczyńskiego, Marcina Mosera z Goldbergi i Dawida Vechnera. Leszczyński przyrzekł finansować i wydawać w Lesznie prace tego kolegium redakcyjnego, chociaż Komeński miał większe zaufanie do drukarni gdańskich.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że projekt prac przedłożony Leszczyńskiemu w 1633 r. obejmował w syntetycznym ujęciu wszystkie zagadnienia, którymi wielki pedagog czeski miał się zajmować przez całe życie. Widzimy w nim cały cykl podręczników dla szkoły średniej od *Vestibulum* aż do *Palatium* i słowników, widzimy *Wielką dydaktykę* w wersji łacińskiej, która miała wyjść dopiero w Amsterdamie w 1657 r. Spotykamy wreszcie pansofię, dzieło, o którym Komeński

² Komeński do Samuela Hartliba w 1633 r., Patera, XXII.

³ *Continuatio admonitionis fraternae*, p. 29.

⁴ zob.: list do Niclassiusa, Patera, XXI, list do Hartliba, Patera, XXII, *Continuatio admonitionis fraternae*, p. 29.

marzył przez całe życie, do którego ustawicznie wracał, zmieniając wielokrotnie plany w nadziei, że stanie się ono początkiem nowej ery w dziedzinie oświaty.

W omawianym planie badań nie widzimy jedynie *Schola infantiae*, a właściwie *Informatorium der Mutter Schul*, pracy poświęconej, jak wiadomo, wychowaniu przedszkolnemu, a wydanej po raz pierwszy w 1633 r. *zur polnischen Lissau*⁵. Pominiecie tej pracy, którą Komeński sam wysoko cenił i często w późniejszych latach wspominał, a która jest pierwszym dziełem o wychowaniu przedszkolnym w literaturze światowej, nie jest bynajmniej przypadkowe. Wynikło ono z tej prostej przyczyny, że praca, którą Komeński rozpoczął już w pierwszych latach przybycia drugiej emigracji braci czeskich do Leszna, gotowa była dopiero w 1631 r.⁶ Za namową Leszczyńskiego przetłumaczył ją Komeński w 1633 r. na język niemiecki (polskim zdaje się jeszcze dobrze wówczas nie władał) i wydał w Lesznie kosztem polskiego protektora. Wydanie polskie ukazało się w trzy lata później w Toruniu i zostało prawdopodobnie doszczętnie zacytane. Dużą poczytnością cieszyło się też *Informatorium* zwłaszcza w Niemczech, gdzie w ciągu trzech lat doczekało się dwu wydań, oraz w Anglii, gdzie zaczęto je drukować w 1641 r.

Głównym powodem napisania *Informatorium* była z jednej strony znana nam już troska Komeńskiego o uchronienie uchodźców czeskich w Lesznie, a zwłaszcza ich dzieci, przed wynarodowieniem oraz przed ewentualnym przejściem na inne wyznanie, jako też pragnienie przygotowania teorii wychowania przedszkolnego dla przyszłego państwa czeskiego. Ponadto poważną rolę odegrała tu ideologia Jednoty czeskiej głosząca, iż przyszłość dziecka należy kształtować już w kolebce, a jego wychowanie, a nawet rozwój umysłowy, rozpoczynać w pierwszych niemal miesiącach życia⁷. Ponieważ zarówno moralna

⁵ zob. *Veškeré spisy Jana Amosa Komenského*, sv. IV, s. 455.

⁶ tamże, s. 460, Josef Hendrich, *Comeniana, Věstník Královské české společnosti nauk*, Praha 1951, s. 3–4.

⁷ *Veškeré spisy*, sv. IV, s. 455.

postawa dziecka, jak i jego zdolności umysłowe zależą — rozumował Komeński — od zdrowia i właściwego rozwoju fizycznego, wszelkie zabiegi wychowawcze należy zaczynać od troski o zapewnienie dziecku, już w okresie niemowlęcym, odpowiednich warunków rozwoju fizycznego. *Mens sana in corpore sano* — tak formułował Komeński swoje niezwykle postępowe, jak na pierwszą połowę XVII w., stanowisko, wyprzedzając o kilkadziesiąt lat Johna Locke'a.

Szerząc, najpierw wśród swoich współwyznawców, a później także i wśród rodziców całej Europy, racjonalistyczne, rzec by można, całkowicie naukowe poglądy na rolę wychowania fizycznego, przestrzegał Komeński swoich czytelników, że o zdrowie i siły młodego pokolenia nie wystarczy się modlić — tak jak to najczęściej czyniono — lecz należy o nie systematycznie i świadomie zabiegać. W tym celu matki, już od pierwszych tygodni ciąży, powinny zachowywać odpowiednią dietę i tryb życia, nie denerwować się, starać się we wszystkich okolicznościach zachować pogodną postawę. Nie należy jednak — uprzedzał Komeński ciężarne kobiety (niemal całkowicie zgodnie z dzisiejszymi wskazaniem lekarskimi) — wylegiwać się i stronić od wszelkiego wysiłku. Wręcz przeciwnie — im matka będzie prowadziła bardziej ruchliwy tryb życia, tym rozwój jej płodu będzie bardziej prawidłowy.

Obawiając się, aby w nowych, często trudnych warunkach ekonomicznych uchodźcy czescy oraz ewentualnie cały naród czeski w wolnym państwie nie chronił się przed przyrostem naturalnym i nie skazywał się tym samym na powolne wymieranie, Komeński poświęcił w *Informatorium* cały rozdział na udowodnienie, iż dzieci są największym skarbem każdego małżeństwa, cenniejszym niż złoto, srebro, kamienie, perły i inne skarby⁸. Wywód ten ułatwił mu wystąpienie na dalszych kartach *Scholae infantiae* z wymownym i równie jak w *Emilu* Jean Jacques'a Rousseau żarliwym, tylko mniej znanym, apelem do matek, aby własną piersią karmiły swoje dzieci. Rozpowszechniony, szczególnie wśród ówczesnej arystokracji, zwyczaj od-

⁸ tamże, s. 471.

dawania niemowląt do karmienia mamkom uważał Komeński nie tylko za szkodliwy, ale wprost wstrętny. Każde zwierzę — uzasadniał swoje stanowisko — samo karmi swoje potomstwo. „Czyż rodzicielki rodzaju ludzkiego mają być gorsze w tym względzie? Jak można odpychać od siebie swoją krew i swoje ciało⁹”? Dla każdego dziecka mleko własnej matki jest o wiele zdrowsze niż mleko obcej kobiety. Od tego, czy matka karmi dziecko własną piersią, zależy często jego rozwój fizyczny, moralny, a nawet umysłowy.

Ażeby w okresie wczesnego dzieciństwa nie narazić zdrowia dziecka na szwank wskutek nieodpowiedniego odżywiania, Komeński przestrzega przed karmieniem go ostrymi potrawami, przed nadużywaniem soli, pieprzu i innych ostrych przypraw, przed dawananiem dzieciom wina. Że przestrogi te nie były tylko teoretycznym rozważaniem, lecz domagało się ich ówczesne życie, świadczy między innymi znany traktat pedagogiczny Hieronima Balińskiego z 1598 r. Opracowując dość szczegółowo program wychowawczy dla młodego szlachcica radził Baliński wysłać go w dwunastym roku życia „na dwa albo na trzy lata ... tam, gdzie piwa używają i wina nieskąpo, aby po trosze wina przywykał dla przyszłych czasów¹⁰”.

Stała troska rodziców o odpowiedni rozwój fizyczny dziecka powinna występować już w pierwszych dniach jego życia. Początkowo miała ona polegać na zapobieganiu uszkodzenia ciała (z powodu nieostrożności opiekunów) oraz na odpowiednim odżywianiu, ułatwiającym rozwój mięśni i kości. Z chwilą zaś gdy dziecko zaczyna chodzić, zapobieganie niebezpiecznym upadkom i uszkodzeniom poszczególnych części ciała powinno przez pewien okres czasu wysuwać się na plan pierwszy we wszystkich zabiegach wychowawczych. Po opanowaniu sztuki chodzenia powinno dziecko przebywać możliwie jak najwięcej na świeżym powietrzu i to w ustawicznym ruchu. Małe dzieci — dowodził Komeński — powinny być bezustannie zajęte

⁹ tamże, s. 511.

¹⁰ *Wybór pism pedagogicznych Polski doby Odrodzenia*, oprac. Józef Skoczek, Biblioteka Narodowa, I, nr 157, Wrocław 1956, s. 374.



CENTRUM
SECURITATIS

To gest,

Swěcké wpmalo-
wání, gať w samém ge-
diném Bohu, a polorném
se gemu na wsectu ge^o wá

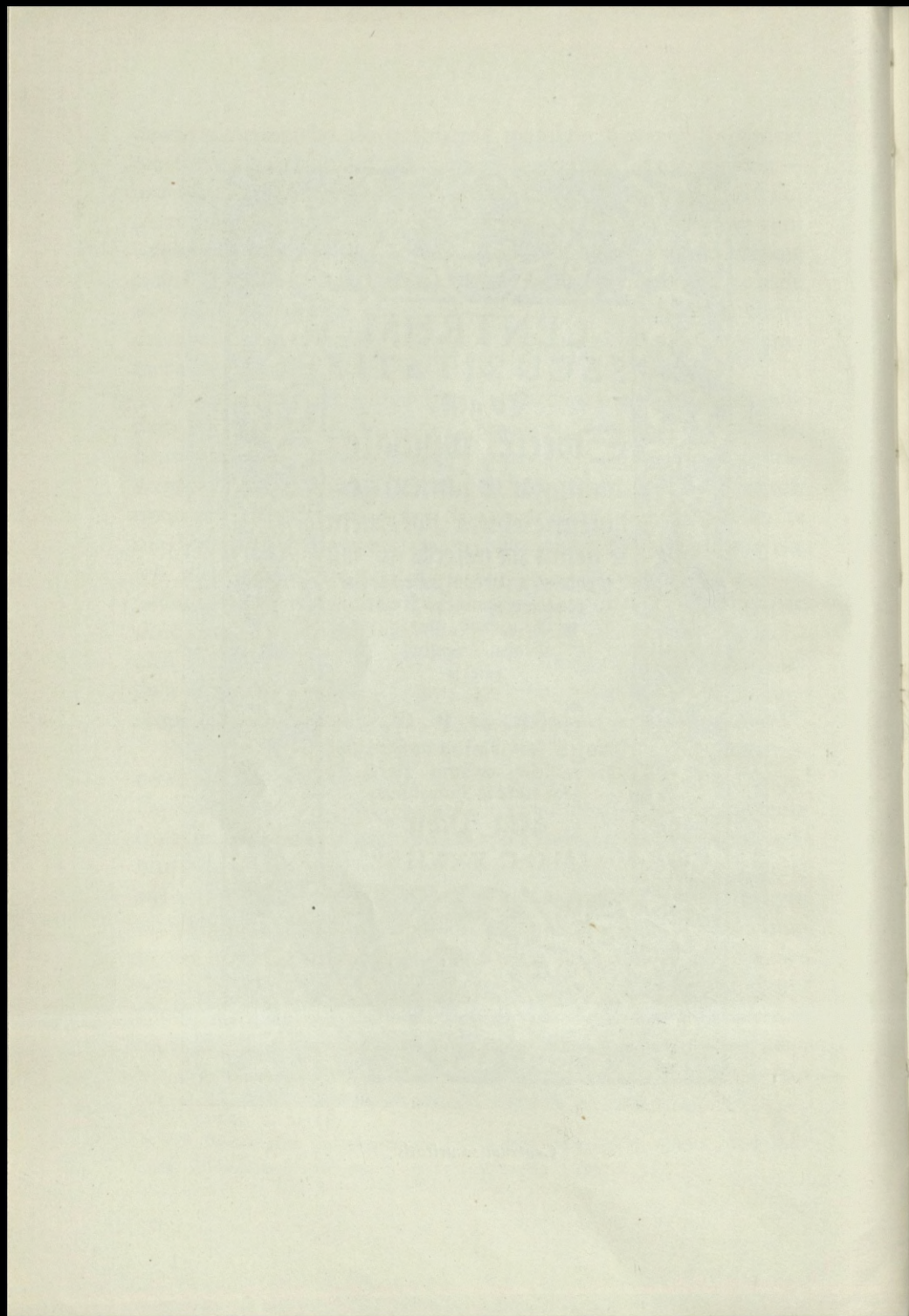
ti oddání a poddání, wsecta doo-
lonalá přistonného žiwos-
ta Wězyčnosť, Petog, a
Wlahoslawenstwy
Jalejsz

Sal. 31. v 25.

Zmuj se sode žitce a pospni Wáh
srdce wásheho, wšitani křesťj Na-
džgi máte w Hospodinu.

Léta Páně

MDC XXXIII.



pracą jak mrówki. Niech stale przenoszą drobne przedmioty i zabawki z jednego miejsca na drugie, niech uczą się ciągnąć, układać, rozkładać, niech pomagają starszym w pracy. Ponieważ dzieci lubią naśladować starszych, należy im przygotować odpowiednie narzędzia, aby bawiąc się przyzwyczajały się do użytecznych wysiłków. Ażeby nie hamować rozwoju pomysłowości i fantazji dzieci, należy im zezwalać na wszystkie zabawy, z wyjątkiem tych, które mogą przynieść szkodę ich zdrowiu.

Komeński w dziedzinie wychowania przedszkolnego odbiegł już daleko od ponurych tradycji średniowiecza, które w postępowaniu dziecka kazały dopatrywać się przede wszystkim skłonności do grzechu i zalecały zapobiegać złu częstym używaniem kija. W *Schola infantiae* podkreśla Komeński wielokrotnie, że nie należy dzieciom utrudniać zabaw, a co ważniejsze — nie pozbawiać ich radości. Wesołość to co najmniej połowa zdrowia. Nie należy więc odmawiać dziecku niczego, co sprawia mu radość, co jest mu miłe, co wywołuje jego śmiech¹¹.

W okresie gdy dziecko zaczyna rozumieć i mówić, należy zwracać szczególną uwagę na jego wychowanie moralne. Jakkolwiek Komeński we wstępie do *Schola infantiae* wielokrotnie podkreślał, że głównym celem wychowania przedszkolnego jest zbawienie duszy i życie pozagrobowe, to jednak równocześnie przypominał, że każde dziecko rodzi się przede wszystkim do życia na ziemi i dlatego powinno być odpowiednio przygotowane do zadań ziemskich. Ponieważ życie jego miało upływać w społeczeństwie, przy pracy na różnych stanowiskach, zarówno wiedza przygotowująca je do przyszłych zadań, jak i wychowanie zalecane przez Komeńskiego miały charakter świecki. Wprawdzie Komeński doradzał uczyć dzieci śpiewania pieśni religijnych i odmawiania modlitw, lecz wskazania te stanowiły tylko bardzo małą, marginesową niemal część bogatego i urozmaiconego programu wychowania moralnego.

¹¹ *Veškeré spisy Komenského*, sv. IV, s. 525.

Polegać ono powinno w tym okresie przede wszystkim na stawianiu przed oczyma dziecka przykładów dobrego postępowania, na budzeniu ambicji, wrażliwości na pochwały i napominania. Komeński radził, aby w okresie przedszkolnym zwracać szczególną uwagę na wyrabianie umiarkowania w jedzeniu i piciu oraz zamięłowania do czystości ciała i odzieży. Zalecał też uczyć dzieci posłuszeństwa i szacunku dla starszych, cierpliwości w okresie niepowodzeń czy chorób, wpajać im poczucie sprawiedliwości, przyzwyczajając do pracy¹².

Zalecając niekrępowanie dziecka w zabawach, wychowywanie go w radosnej atmosferze, nie potrafił jednak Komeński wyzwolić się całkowicie od starych tradycji używania różgi. Stosowanie jej jednak radził ograniczać do tych wypadków, w których zawodziły dobre przykłady, napominanie, budzenie ambicji. Potępiał tych rodziców, którzy pozwalali dzieciom na wszystko, a nawet byli skłonni usprawiedliwiać ich złe postępowanie twierdzeniem, że nie rozumieją swoich czynów. Jeśli kilkuletnie dzieci istotnie nie zawsze odróżniają dobre postępowanie od złego — dowodził Komeński — to odpowiednio zastosowana różga przyspieszy rozwój ich pojęć moralnych i uchroni je od niewłaściwego postępowania. Zbyt pobłażliwi rodzice nie doczekają się radości i pociechy ze swoich dzieci¹³.

Jakkolwiek Komeński podkreślał specyficzne własności dziecka w okresie przedszkolnym, wskazywał na konieczność liczenia się z odrębnymi właściwościami psychicznymi tego okresu i przestrzegał przed próbami gwałcenia faz naturalnego rozwoju chłopców i dziewcząt, to jednak równocześnie radził rodzicom, za przykładem Melanchtona, patrzeć na dzieci nie tylko jako na istoty niedoskonałe, ale także jako na przyszłych dostojników państwowych, rajców miejskich, sędziów, urzędników czy nauczycieli, którzy będą pełnili swoje obowiązki nie dlatego, że pochodzą ze świetnego rodu szlacheckiego, ale dlatego, że zdobyli potrzebną do tego wiedzę. Potrzeby i za-

¹² tamże, s. 495.

¹³ tamże, s. 571.

dania wieku dojrzałego powinny, zdaniem Komeńskiego, stać się ideą przewodnią każdego wychowania i nauczania.

Wobec różnorodnych poglądów na wiek dziecka, w którym należałoby rozpoczynać kształcenie umysłu, zachowuje Komeński własne, całkowicie samodzielne stanowisko. W jego przekonaniu najprostszycy elementów wiedzy należy dostarczyć każdemu dziecku już w pierwszych latach jego życia, pod warunkiem jednak, aby były one dostosowane do jego psychologicznego rozwoju i możliwości poznawczych. Zgodnie z tym założeniem radził na przykład, żeby geometrii uczyć dziecko już od drugiego roku życia, ale to specyficzne kształcenie — jeśli je tak w ogóle można nazywać — chciał zaczynać od tłumaczenia dziecku takich pojęć, jak: mały, wielki, krótki, długi, wąski, szeroki itp. W trzecim roku życia radził zaczynać od liczenia do 5, w czwartym — do 10, w piątym i szóstym — do 20. W trzecim roku życia powinno dziecko przystąpić do poznawania nazw rzeczy i ćwiczenia umiejętności odróżniania jednego przedmiotu od drugiego. Nazwy poznawczych rzeczy miały być wybrane spośród zjawisk i przedmiotów występujących w codziennym życiu, a więc znanych i rzucających się stale w oczy. Radził np. Komeński, aby uczyć dziecko poznawać i nazywać ogień, wodę, ziemię, rzekę, deszcz, śnieg, lód, różnorodne zwierzęta domowe, ptaki, drzewa, kwiaty, pospolite metale, jak ołów czy żelazo, zewnętrzną budowę ciała ludzkiego itp. Komeński obejmował te przedmioty, zwierzęta i zjawiska szumną nazwą fizyki; chciał bowiem podkreślić, że już w pierwszych latach życia powinno dziecko poznawać najprostsze wiadomości z tych przedmiotów, których miało się później uczyć w szkole. Wychodząc z takiego założenia polecał od czwartego roku życia uczyć także astronomii, ograniczonej do rozróżniania księżyca, gwiazd i słońca, do obserwowania jego wschodów i zachodów; geografia „wykładana“ na kolanach matki miała zapoznawać dziecko z najbliższą okolicą jego miejsca urodzenia, uczyć odróżniać miasto od wsi, rozumieć, co to jest pole, las, łąka; optyka pozwalała odróżniać ciemność od światła oraz zapoznawała z głównymi kolorami. Podobny charakter

angielskiej stojącej w obliczu rewolucji, możemy bez trudu wyjaśnić, gdy przyjrzymy się dążeniom Długiego Parlamentu w dziedzinie wychowania. W jego planach i aktach ustawodawczych, które zmierzają do utrwalenia przewagi burżuazji angielskiej w życiu społecznym i gospodarczym, spotykamy usiłowania zorganizowania świeckiej, powszechnej oświaty w zakresie elementarnym, widzimy pragnienie zapewnienia każdemu dziecku przy pomocy nowych metod nauczania możliwie jak najlepszego przygotowania do pracy produkcyjnej w manufakturach i rzemiosłach, uchronienia go od bezużytecznego marnowania czasu nad scholastycznymi księgami, uniezależnienia oświaty i wychowania od kleru, ścisłego dostosowania kierunku wykształcenia każdego dziecka do jego rozwoju fizycznego i zdolności umysłowych²⁶. Dążeniom tym towarzyszyło stałe przekonanie przywódców rewolucji, że bez nowego wychowania i wykształcenia młodzieży nie można dokonać istotnej przebudowy życia gospodarczego, społecznego i politycznego. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach dzieła i poglądy Komeńskiego spotkały się w Londynie z entuzjastycznym niemal przyjęciem, że uważano je za doskonałe odzwierciedlenie ówczesnych pragnień i zamiarów społeczeństwa angielskiego.

Pragnąc, aby opracowywana przez Komeńskiego pansotia odpowiadała jak najbardziej potrzebom i poglądom angielskiej burżuazji, Hübner nalega na niego w listach, by niczego z tej dziedziny nie wydawał bez uprzedniej aprobaty Hartliba. Postulat ten motywuje Hübner obawą Hartliba i jego współpracowników, żeby Komeński nie pominął przypadkiem żadnego ważnego zagadnienia, oraz by nie napisał czegoś, co mogłoby obrazić kogokolwiek i bardzo zaszkodzić dziełu²⁷. Nie ulega wątpliwości, że Hartlib dążył przede wszystkim do zapewnienia pansofii jak najlepszego przyjęcia w Anglii. Mogło zaś ono nastąpić tylko w tym wypadku, jeśliby treść pansofii przyczyniła się do realizacji zamierzeń angielskiej burżuazji w dziedzinie oświaty.

²⁶ John Simon, *Educational policies and programmes*, The Modern Quarterly, vol. 4, nr 2, 1954, p. 158–166.

²⁷ List Hübnera do Komeńskiego 23 XI 1640. Kváčala, LXVIII.

Ponieważ drogą korespondencyjną nie można było ustalić wszystkich szczegółów, Hartlib zaczął coraz częściej wysuwać projekt osobistego spotkania się z Komeńskim w Amsterdamie, Hamburgu, Szczecinie bądź też w Gdańsku. W rozmowach mieli również wziąć udział proponowani na ewentualnych współpracowników Komeńskiego: Joachim Hübner i wygnany z Palatynatu z powodów religijnych Teodor Haak²⁸. Spotkanie to jednak nie dochodziło do skutku z rozmaitych powodów.

Po jakimś czasie do dyskusji nad różnorodnymi zagadnieniami pansofii zaczął dążyć i Komeński. Propozycja zaproszenia do Hamburga Hartliba i jego współpracowników nie zyskała jednak aprobaty w Londynie, gdzie w 1639 r. zaczęto wyraźnie wątpić, czy Komeński zdoła kiedykolwiek opracować pansofię. Powód do zmiany nastrojów dał nadesłany przez Komeńskiego na adres Hartliba nowy rękopis pansoficzny: *Conatuum pansophicorum dilucidatio*, który ten szybko wydrukował w 1639 r. w *Pansophiae prodromus*, chociaż przyjaciele Komeńskiego nie ukrywali pewnego rozczarowania. *Dilucidatio* bowiem zamiast spodziewanego pogłębienia i dokładniejszego sprecyzowania zadań pansofii przyniosła wyraźne jej spłytenie i ograniczenie.

Powodem łatwego do zauważenia regresu Komeńskiego w dziedzinie pansofii był drobny wprawdzie, ale boleśnie przez niego odczuty konflikt ze współwyznawcami w latach 1638–1639. Szlachcic polski, Hieronim Broniewski, należący również do wyznania braci czeskich, przeczytawszy wydane w Oxfordzie *Conatuum Comenianorum praeludia*, dopatrzył się w nich szeregu groźnych i szkodliwych błędów, które sprecyzował w specjalnym memoriale, ujawniwszy je w 50 punktów. *Annotatiunculae* — taki tytuł dał Broniewski swemu memoriałowi — kolportowane wśród szerokich kół współwyznawców Komeńskiego, a nawet w rezydencji Leszczyńskich, są z jednej strony wyrazem fanatycznego światopoglądu religijnego autora i jego skłonności do scholastycznego rozumowania, z drugiej zaś — dowodem

²⁸ Young, *Comenius in England*, p. 38.

czyńskiego subwencje napływały po jego wyjeździe z Leszna powoli albo w niższej wysokości, niż to było ustalone. Utrudniało to Komeńskiemu zaangażowanie współpracowników. Ponadto Moser zmarł na Śląsku przed przybyciem do Leszna¹⁵.

Na jego miejsce proponował Komeński Jerzego Vechnera, ale ostatecznie jego zatrudnienie uzależnił od uzyskania stałych subwencji na pracę naukową¹⁶. Praca nad *Dydaktyką* łacińską nasuwała różnorodne wątpliwości, zwłaszcza że poglądy Komeńskiego w wielu szczegółach odbiegały od zasad głoszonych przez Ratichiusa. Ażeby dojść do ostatecznych konkluzji, Komeński od kilku lat wysyłał do Ratichiusa listy z propozycją spotkania i omówienia z nim różnic w poglądach. Nie doczekał się jednak żadnej odpowiedzi. Nową próbę podjął w 1633 r. zapraszając Ratichiusa na dyskusję do Lipska w czasie jesiennego jarmarku. Udział w spotkaniu miał wziąć również znany nam już Docemius z Hamburga. Lecz i tym razem propozycja jego pozostała bez odpowiedzi¹⁷.

Wobec utraty nadziei na szybki powrót braci czeskich do ojczyстых siedzib, seniorat Jednoty zaczął przezornie dążyć do ściślejszego powiązania jej z kościołem reformowanym w Polsce. Dążenie to było niewątpliwie echem wzmagających się ruchów irenicznych w Europie zachodniej, zwłaszcza w Niemczech, gdzie pod wpływem przykrych doświadczeń wojny trzydziestoletniej zaczęły się pogłębiać wśród wielu postępowych teologów, zarówno luterańskich, jak i kalwińskich, tendencje zjednoczeniowe¹⁸. Bracia czescy w Polsce opierając się na dawnych tradycjach bliskich związków z kalwinami połączyli się najpierw z ich zborami na Kujawach, a następnie w 1633 r. rozpoczęli rokowania o unię ze zborami małopolskimi. Komeński wziął w tych układach czynny udział, doprowadzając w 1634 r. do pełnego zjednoczenia obydwu wyznań. Szło ono

¹⁵ *Continuatio admonitionis fraternae*, p. 29.

¹⁶ List do Samuela Hartliba, Patera, XXII.

¹⁷ List do Jana Docemiusa, Patera, XI.

¹⁸ Ferdinand Hrejsa, *Komenský irenik, Jan Amos Komenský, soubor statí o životě a díle učitele národů*, Praha br. wyd., s. 71.

tak daleko, że obydwu wyznania mogły bez przeszkód wymieniać kaznodziejów i słuchać tych samych kazań, co świadczyło o zupełnym niemal zatarciu różnic dogmatycznych¹⁹.

Wiele zabiegów i czasu poświęca również Komeński w tym okresie sprawom gimnazjum, które ciągle budziły niepokój i skargi synodów Jednoty²⁰. Oprócz przejawiających się często nieporządków w wewnętrznym życiu szkoły i nieustalonego programu nauczania normalną pracą wychowawczą zakłada także założona w Lesznie osobna szkoła luterańska. Pod naciskiem Rafała Leszczyńskiego luteranie godzą się ostatecznie na połączenie swojej szkoły z gimnazjum leszneńskim pod warunkiem jednak, że rządy rektorskie obejmie w nim Komeński²¹. Synod Jednoty zgadza się na propozycję i powierzając autorowi *Januy* w 1635 r. kierownictwo gimnazjum poleca mu równocześnie szybkie dokończenie jego reformy²². Wydaje się, że długi proces reorganizacji gimnazjum kończy Komeński opracowaniem szczegółowych przepisów regulujących postępowanie i obowiązki uczniów nie tylko w szkole, ale i poza nią²³.

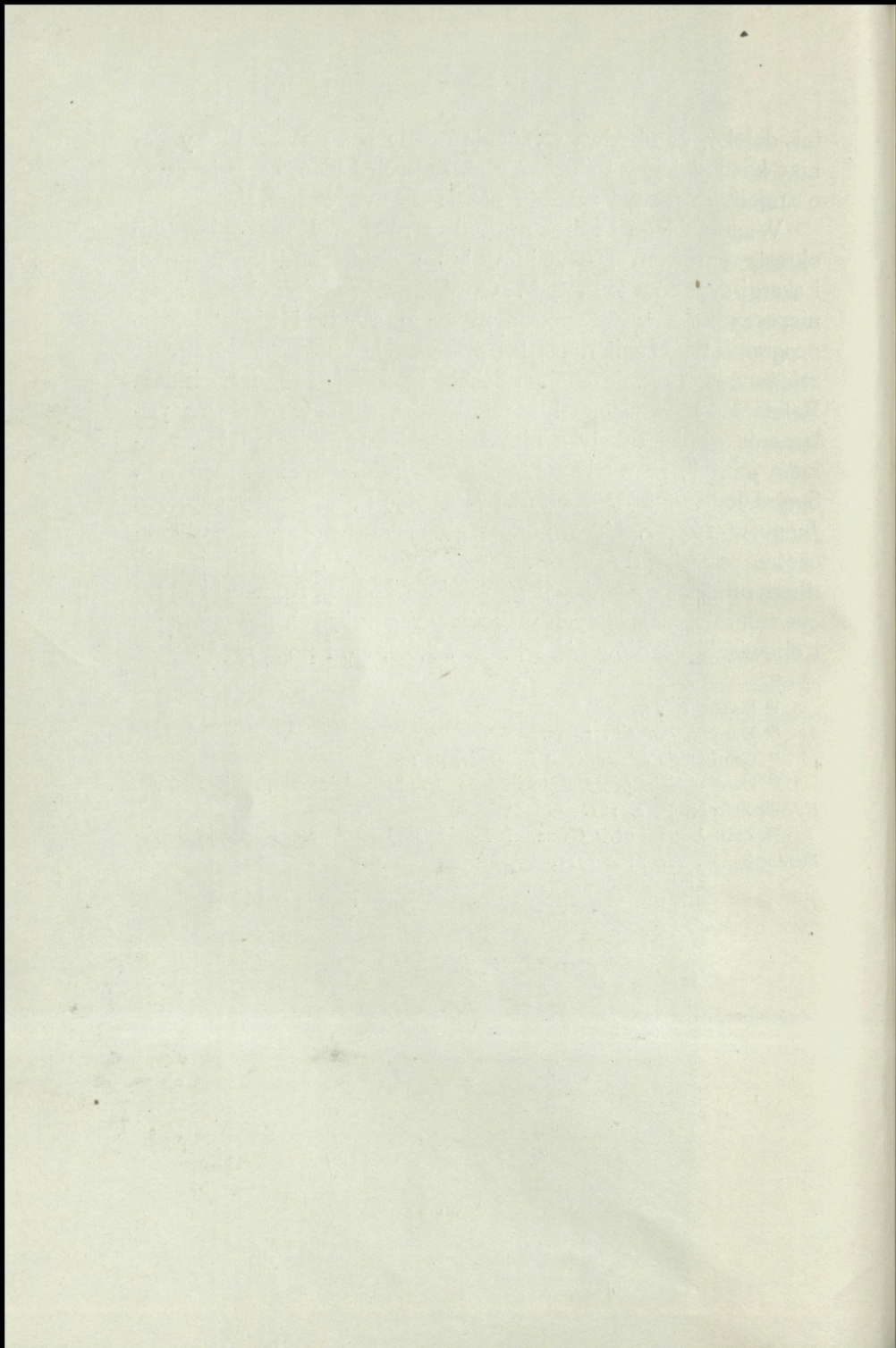
¹⁹ tamże, s. 72.

²⁰ Danysz, op. cit., s. 32.

²¹ *Continuatio admonitionis fraternae*, p. 13.

²² Datę objęcia przez Komeńskiego urzędu redaktora podaje Kváčala, *Korrespondence*, II, s. 181.

²³ Zob. *Leges illustris Gymnasii Lesnensis, Jana Amosa Komenského Veškeré spisy*, sv. VI. Brno 1911.



iż Komeński gotów jest pozwolić korzystać z tych „schodów“ i chrześcijanom, i poganom oraz opierać pansofię zarówno na dorobku umysłowym starożytnych pisarzy pogańskich, jak i na dziełach autorów chrześcijańskich. Tego rodzaju praca naukowa uchodziła w oczach zacofanego hreczkosieja wielkopolskiego za równanie Boga z diabłem.

Umysł Broniewskiego przyzwyczajony do scholastycznego wnioskowania odnosił się z najwyższą obawą i niechęcią do propagowanej przez pansofię wiedzy ludzkiej, opartej na doświadczeniu i intelekcie. Przerażały go też wywody Komeńskiego wskazujące, że człowiek opierając się na odpowiednio wyćwiczonym rozumie i zdobytej wiedzy może wznieść się do wysokiego stopnia doskonałości moralnej. Człowiek nie może bez pomocy Boga — podkreślał Broniewski — niczego osiągnąć ani stać się doskonalszym. Wiara Komeńskiego w nieograniczone możliwości rozumu ludzkiego była oparta, zdaniem Broniewskiego, na nauce Socyna i zbliżała go do braci polskich.

Komeński traktował początkowo lekceważąco i spokojnie wystąpienie Broniewskiego. Gdy spostrzegł jednak, że jego *Annotatiunculae* są przez wielu ludzi czytane i traktowane poważnie, a ich oskarżenia zyskują wiarę wśród szerokich kręgów współwyznawców — zaniepokoił się nawet nimi Leszczyński — zaczął przygotowywać obronę³¹. Czy przybrała ona od razu formę znanego nam już traktatu: *Conatuum pansophicorum dilucidatio*, trudno stwierdzić. Wiemy jedynie, że Broniewskiego ta obrona nie tylko nie przekonała, ale nawet utwierdziła w przeświadczeniu o szkodliwości całej pansofii. W liście do Marcina Orminiusa Broniewski podkreślał z naciskiem, że Komeński powinien przestać niepokoić swoimi pansoficznymi pracami kościół braci czeskich³². Pod pozorem bowiem szerzenia prawdy przynosi poważne szkody religii i kieruje na tę drogę swoich nieostrożnych czytelników. Jego nadzieje, że swoimi pracami doprowadzi do zjednoczenia ludzkości, są

³¹ Komeński do Hartliba, Kváčala, *Korrespondence*, II, XXV.

³² List Broniewskiego z 5 I 1639 do Marcina Orminiusa podaje Turnbull, *Hartlib, Dury and Comenius*, p. 456—457.

budowy obowiązującego dotychczas programu nauczania. Chłopcy — rozumował Komeński — poznają dzięki *Janua linguarum* świat rzeczy. Ale to poznanie nie jest dostatecznie głębokie, bo ogranicza się z konieczności do cech zewnętrznych i nie obejmuje wszystkiego, co człowiek powinien wiedzieć. Spełnia ono jednak ważną rolę, bo budzi ciekawość uczniów, zachęca ich do samodzielnych kroków poznawczych, pobudza do poważniejszych studiów, nie tylko nad zewnętrznymi cechami rzeczy, ale także nad ich właściwościami wewnętrznymi, czyli istotą⁴. Ażeby im ułatwić zaspokojenie tych pożytecznych zainteresowań, Komeński nosił się z zamiarem opracowania *Janua rerum*, która miała w krótkim ujęciu podręcznikowym przedstawić wszystko, co jest godne ludzkiej wiedzy. Taki podręcznik miał się przyczynić do usunięcia ludzkiej ignorancji, błędów, przesądów i doprowadzić do tego, żeby wszystko było znane, zrozumiałe, jasne⁵. Zamierzony podręcznik o rzeczach przekształcił się w toku dalszej pracy w projekt opracowania ksiąg uprzystępniających człowiekowi całą wiedzę, a raczej powszechną znajomość dotychczasowych osiągnięć naukowych, czyli pansofię. Pansofia, w przeciwieństwie do podręczników łacińskich, jak *Janua* czy inne, przeznaczonych z natury rzeczy dla nielicznych grup zamożnej młodzieży, miała być dostępna dla wszystkich żyjących na świecie. W ten sposób Komeński dotrzymywał wierności tradycyjnym dążeniom oświatowym swego wyznania, które na czoło swoich zadań wysuwało między innymi zapewnienie wszystkim dzieciom jednakowego wychowania i wykształcenia. Tradycje te łączył Komeński od 1633 r., to jest od czasu zacieśnienia stosunków z Samuelem Hartlibem, z demokratycznymi dążeniami burżuazji angielskiej do stworzenia takich warun-

⁴ *Johannis Amos Comenii Pansophiae Prodrromus*, Londini 1639, przedmowa Komeńskiego.

⁵ *Jana Amosa Komenského Dva spisy vševedné*, wyd. G. H. Turnbull, Praha 1951, s. 19.

ków na świecie, aby każdy człowiek mógł bez trudu zdobyć odpowiednią wiedzę, użyteczną dla jego działalności w różnych dziedzinach życia ⁶.

Powodem zajęcia się przez Komeńskiego pansofią było — według jego własnego oświadczenia — przekonanie, że ówczesne szkoły łacińskie nie przygotowują młodzieży do zadań czekających ją w życiu. Piękne lata młodości marnują się w szkołach na uczeniu się gramatyki, retoryki, filozofii, wiadomości zaś użyteczne w życiu przygotowujące człowieka do zawodu odkładane są do studiów uniwersyteckich. Gramatyka zajmuje się nieużytecznymi dla nikogo regułami i oderwanymi od życia problemami. Filozofia, zamknięta w murach szkolnych, nie przynosi żadnego pożytku publicznego. Chociaż każdy chłopak wkłada wiele wysiłku w przyswajanie sobie tych nauk, nie staje się przez to wcale lepszy, lecz przeciwnie — gorszy. Metafizyka jest tak nieużyteczna, a nawet szkodliwa, że słusznie król szwedzki, Gustaw Adolf, zabronił zajmować się nią na terenie swego królestwa. Retoryka jest przepełniona przepisami o ozdobnych wyrażeniach, elegancji mów, a nawet o ich rozmiarach, ale żaden przepis nie wskazuje, jaki jest z nich pożytek. W przeciwieństwie do starych szkół feudalnych nowe szkolnictwo już nie dla wybranych, ale dla całej młodzieży, powinno tak układać swoje programy, aby możliwie jak najwcześniej zaczynać ćwiczenia praktyczne w tych przedmiotach, które są niezbędne przy wykonywaniu różnorodnych zawodów. Rzemieślnikiem bowiem nie można stać się inaczej jak tylko przez uprawianie rzemiosła, pisarzem tylko przez pisanie. Młodzież tak należy wychowywać,

⁶ O pedagogicznych zainteresowaniach Hartliba zob. G. H. Turnbull, *Samuel Hartlib*, Oxford 1920 passim; G. H. Turnbull, *Hartlib, Dury and Comenius*, London 1947, p. 1—109. Dostęp do tej książki już wyczerpanej zawdzięczam prof. Robertowi Altowi z Berlina. Zob. ponadto Henry Dircks, *A Biographical memoir of Samuel Hartlib*, London 1865 passim. Autor przygotowuje od kilku lat obszerniejszą monografię o działalności kulturalnej i pedagogicznej Hartliba.

EWOLUCJA „WIELKIEJ DYDAKTYKI“

Niezwykle wielkie nadzieje przywiązywane przez Hartliba i jego współpracowników do pansofii oraz nie opuszczająca ich nigdy obawa, że Komeński nie zdoła jej opracować, zaciążyły nawet na ich stosunku do *Wielkiej dydaktyki* oraz na jej ocenie. W miarę postępu pracy nad przygotowaniem tego dzieła do druku Komeński usiłował zainteresować nim Hartliba i jego przyjaciół, prawdopodobnie w nadziei, że będzie ono mogło ukazać się w Anglii. Przesyłając Hartlibowi w 1636 r. rękopis pansofii dołączył do niego dość szczegółowy konspekt *Wielkiej dydaktyki*, zawierający treść każdego jej rozdziału. Jakkolwiek w tym okresie *Wielka dydaktyka* była już niemal gotowa, to jednak w szczegółach można bez trudu dostrzec pewne różnice między znanym nam dziś tekstem amsterdamskim a redakcją z 1636 r. Podkreślając w jej pierwszych trzech rozdziałach, podobnie zresztą jak i w wydaniu amsterdamskim, że ostatecznym celem człowieka jest życie pozagrobowe, do którego na ziemi każdy powinien się przygotować, wskazywał Komeński w IV rozdziale redakcji z 1636 r., że główną rolę w tym przygotowaniu powinna odgrywać wiedza i to wcale nie religijna, lecz świecka, oparta na znajomości świata i filozoficznych wskazań moralnych¹. Była to wyraźna próba kompromisu między teologicznym a czysto świeckim poglądem na rolę człowieka i jego

¹ *Praecipua capita Didacticae Magnae a Domino Comenio elaboratae, Conatuum Comenianorum praeludia, Oxoniae 1637.*

zadania na ziemi. Komeński, wychodząc z założenia, że człowiek powinien na ziemi spełniać dobrze swoje obowiązki i ułożyć sobie odpowiednie stosunki z otoczeniem, chciał go uzbroić w wiedzę świecką, która ułatwiłaby mu wykonywanie tych zadań. W wydaniu amsterdamskim, które ukazało się w okresie, gdy nastroje religijne wysunęły się na pierwszy plan w poglądach Komeńskiego, wiedza świecka w przygotowaniu człowieka do życia grała wprawdzie nadal dość poważną rolę, ale nie wysuwała się już na czołowe miejsce jak w 1636 r. i bardziej była podporządkowana teologii.

W redakcji *Wielkiej dydaktyki* z 1636 r. występują wyraźne różnice w układzie ostatnich rozdziałów w stosunku do wydania amsterdamskiego. Konspekt wysłany do Londynu w 1636 r. zawiera tylko 30 rozdziałów, a nie 33 jak w wydaniu amsterdamskim. Rozdział XXVII w konspekcie z 1636 r. zawiera nie tylko — jak w wydaniu amsterdamskim — uzasadnienie podziału wieku kształcenia dziecka na cztery okresy, ale także dokładną charakterystykę metod wychowania i nauczania w szkole macierzyńskiej, w szkole ojczystego języka, w szkole łacińskiej i w akademiach. Ponieważ konspekt ten był pisany w czasie, gdy Komeński spodziewał się, że zdoła opracować podręczniki do wszystkich przedmiotów i dla wszystkich klas, zarówno szkoły ojczystego języka, jak i szkoły łacińskiej, przyrzekał w nim podać — podobnie jak i w *Dydaktyce czeskiej* — szczegółową charakterystykę każdego podręcznika, wskazówki metodyczne dla nauczyciela, niezbędne przy posługiwaniu się tymi podręcznikami, a nawet — co na owe czasy było rzeczą niezwykle — szczegółowy rozkład materiału nauczania na poszczególne lata, miesiące i dni. Był to konkretny projekt wprowadzenia w życie postulatu Komeńskiego sformułowanego po raz pierwszy na kartach znanego nam już memoriału *Nauržení krátké o obnovení škol v království českém*, a podyktowanego koniecznością przyjęcia z pomocą niewykwalifikowanym nauczycielom w pierwszym okresie organizowania powszechnego szkolnictwa w Czechach. Rozkład ten miał uwzględnić wszystko, „czegokolwiek każda ze szkół powinna była nauczać w zakresie

choćby były one tworem najbardziej genialnych jednostek, lecz na realnej znajomości świata i rzeczy, zdobytej przede wszystkim przez doświadczenie zmysłowe, Komeński pragnął nie tylko przebudować dotychczasowe programy nauczania, zgodnie z postulatami i potrzebami krzywdzonego przez feudalizm mieszczaństwa i w ogóle niższych warstw ówczesnych społeczeństw europejskich, lecz spodziewał się również osiągnąć rezultaty, które przyczyniłyby się do poprawy sytuacji wygnanców czeskich i wszystkich ludzi prześladowanych za wiarę. Podział ówczesnej Europy na zwalczające się obozy, które najczęściej pod maską antagonistycznych doktryn religijnych ukrywały konflikty wynikające ze sprzecznych interesów ekonomicznych czy politycznych, tłumaczył sobie Komeński tym, że ludzie nie znali istotnej „jedynej prawdy“, co było przyczyną powstania fałszywych wyobrażeń i przesądów, przybierających często formę fanatyzmu. Winę za ten stan rzeczy składał reformator czeski na szkoły, na ich jednostronne programy, oparte na fałszywych założeniach. Wychowany wedle nich człowiek XVIII w. nie znał prawdy, nie miał prawdziwego pojęcia o istocie świata i występujących na nim różnego rodzaju zjawiskach. Dlatego też jego postępowanie było często fałszywe. Gdyby każdy człowiek, zgodnie z założeniami pansofii, mógł za pomocą zmysłów i rozumu, przez osobiste doświadczenie i badanie poznać świat i wszystkie jego sprawy z matematyczną ścisłością i dokładnością, przekształciłby się — rozumował Komeński — w jednostkę daleko doskonalszą, szlachetniejszą i o wiele mądrzejszą. Jego myślenie byłoby ścisłe, a rozumowanie wszystkich ludzi jednakowe. Dlatego też w pansofii szukał Komeński „lekarstwa na rany zadane szkołom, kościołowi i całej ludzkości“. Widział w niej najpewniejszą drogę do odbudowania pokoju między chrześcijanami i do rozpowszechniania wśród nich na nowo jednej wspólnej religii chrześcijańskiej, która położyłaby kres wszystkim dotychczasowym sporom wyznaniowym, a nawet walkom orężnym, pociągającym za sobą setki tysięcy niewinnych ofiar, jak to było

w wojnie trzydziestoletniej¹³. Pokój religijny mógłby oczywiście ułatwić braciom czeskim powrót do ojczyzny. Dlatego też Komeński z naciskiem podkreślał, że pansofia powinna dążyć do tego, aby wszyscy chrześcijanie mogli żyć w zgodzie między sobą w powszechnym, jednym kościele i wyznawać jedną wiarę, której powinno nauczać się w ten sam sposób opierając się na tych samych zasadach, dotyczących tego samego Boga i zmierzających do tego samego celu.

Komeński uważał, że rozwój pansofii, do której przywiązywał tak wielkie nadzieje, uda się przyspieszyć wtedy, gdy zjednoczy się wokół niej wszystkich najwybitniejszych uczonych Europy. Ich wspólna praca miała doprowadzić w krótkim czasie do nadzwyczajnych rezultatów. „Dlaczego nie mamy spodziewać się — przekonywał do swoich projektów sceptycznych czytelników — odkryć nad odkryciami, gdy razem połączymy tyle i tak wspaniałych rozumów, aby pracowały dla dobra ludzkości. Będzie to z pewnością wspaniałe osiągnięcie... Im więcej świec, tym więcej światła. Jeśli tylko znajdzie się sposób połączenia tych świec ze sobą, zapanuje zupełna jasność“¹⁴.

Największym osiągnięciem pansofii jest niewątpliwie głoszony przez nią bezwzględny demokratyzm, oparty na absolutnej równości ludzi w dziedzinie oświaty. Pansofia była wszechwiedzą nie tylko dlatego, że obejmowała cały dorobek myśli ludzkiej, ale również dlatego, że była przeznaczona dla wszystkich ludzi. Ponieważ wszyscy ludzie są obdarzeni rozumem i wszyscy pragną wiedzy, każdy z nich powinien mieć do niej nieograniczony dostęp — głosiła pansofia, obalając wielowiekowe przekonania, że wiedza to przywilej nielicznych. Wiedza dla Komeńskiego, reprezentującego interesy mas plebejskich, nie jest luksusem czy dodatkiem do innych zalet, jak sądzili ideologowie feudalni, lecz jest niezbędnym narzędziem człowieka przy pełnieniu różnorodnych zadań i zdobywaniu środków do życia.

¹³ John Comenius, *A reformation of schooles designed in two excellent treatises*. London 1642, p. 26.

¹⁴ tamże, s. 28.

Chce, aby oni budowali szkoły, otaczali je stałą opieką, reformowali, ale jak mają to robić, jeżeli sami przeważnie nie mają wykształcenia?

Komeński pominął również zupełnie sprawę odpowiedniego ustawodawstwa szkolnego i oświatowego. Zagadnienie to dla przywódców rewolucyjnych, snujących plany różnorodnych uchwał, które miałby podjąć parlament celem przyspieszenia całkowitej przebudowy mentalności angielskiej — jest niezwykle ważne. Szkoła w przekonaniu Hübnera musi się przyczynić do utwierdzenia władzy burżuazji. Żaden bowiem rząd — przekonywał Komeńskiego — nie będzie łożył na zakładanie szkół, na wypłacanie poborów nauczycielom i stypendiów uczniom, jeśli nie będzie pewny, że szkoły przyczyniają się do zapewnienia mu ciągłości władzy i że zwalczą wszelkie błędy, które działają na jego szkodę.

Poważne zastrzeżenia Hübnera budzi częste odwoływanie się autora *Dydaktyki* do przykładów zaczerpniętych z życia ptaków i zwierząt. Metoda ta wydaje się mu przesadna, a nawet szkodliwa. Nie można — przekonywał — dowodzić, że człowiek chcąc się czegoś nauczyć czy coś wynaleźć, powinien zwracać się po wskazówki do natury, czyli do nierozumnych zwierząt, bo przecież od tego rodzaju nauczycieli nie można się niczego rozsądnego dowiedzieć. Nie od nich człowiek nauczył się rozumowania, liczenia, przemawiania, bo umiejętności te są zupełnie nie znane dzikim zwierzętom. Gdyby można było nauczyć się wszystkiego w szkole natury, rzemieślnicy czy wynalazcy nie marnowaliby tyle czasu, nie poświęcaliby tyle trudów przy wprowadzaniu każdego nowego udoskonalenia czy każdej zupełnie nowej rzeczy. Gdyby całą sztukę nauczania sprowadzić do naśladowania zwierząt — zauważa dość trafnie Hübner — to trzeba by równocześnie stanąć na stanowisku, że człowiek nie może nigdy nauczyć się niczego więcej, niż umieją zwierzęta. Komeński powinien więc zarzucić wyprowadzanie wszystkich wskazań dydaktycznych z przykładów zaczerpniętych z natury. „Czy mógłby — pytał Hübner dla uzasadnienia swego stanowiska — przynieść szkole korzyści taki, który nigdy nie widział,

jak się uczy ludzi, nigdy sam niczego się nie nauczył, lecz spędził cały czas wśród drzew i zwierząt⁵?

Z obszernej korespondencji Hübnera z Komeńskim z lat 1639—1640 wynika zupełnie jasno, że angielscy przywódcy rewolucyjnego mieszczaństwa krytykując *Wielką dydaktykę* dawali wyraz nie tylko swemu żalowi, iż nie odpowiada ona w pełni ich ówczesnym potrzebom, ale także, że pochłania czas jej autorowi, który mógłby z większym pożytkiem poświęcić go na opracowanie pansofii. Dla nich — podkreślał Hübner — było o wiele ważniejsze to, czego należy uczyć, niż znajomość metody nauczania. A całkowicie nowej treści nauczania mogła dostarczyć tylko pansofia. Przedstawiciele burżuazji angielskiej obiecywali sobie, że pomoże im ona obalić przesady feudalne, zniszczyć stare sposoby myślenia i otworzyć drogę „śmiałym umysłom do poszukiwania metod radykalnego oderwania się od wszystkiego, co stare⁶”.

Wielka dydaktyka — zapewniał Hübner — przyniesie Komeńskiemu niewątpliwie wielką sławę wśród pedagogów. On jednak powinien w możliwie najkrótszym czasie opracować albo całą pansofię, albo przynajmniej niektóre jej części. To jest największe jego zadanie, a nie metody nauczania, którymi przed nim zajmowało się już wielu uczonych.

Niedługo po wysłaniu rękopisu *Wielkiej dydaktyki* do Anglii zwrócił się Komeński (w czerwcu 1639 r.) do mieszkającego wówczas w Gdańsku, a zaprzyjaźnionego z nim od dawna, Marcina Opitza, z prośbą, aby tekst świeżo ukończonego dzieła przekazał profesorowi retoryki w Gdańsku, znanemu nam już Janowi Mochingerowi. Znajomość Komeńskiego z Opitzem przemieniona niebawem w przyjaźń trwała od 1635 r., a więc od czasu, gdy ten dość głośny już wówczas poeta niemiecki, a niebawem sekretarz i historiograf Władysława IV zatrzymał się na jakiś czas w Lesznie w drodze do Torunia. Po osiedleniu się na stałe w Gdańsku Opitz, dzięki przyjaźni z Hugonem

⁵ Hübner do Komeńskiego, Kváčala, *Korrespondence*, I, LXII.

⁶ tamże.

Przedmioty bowiem oddziałując na zmysły powodują, że w umyśle powstają ich prawdziwe obrazy. Stare metody nauczania wytwarzają w umysłach młodzieży fałszywe obrazy rzeczywistości, przypominające stopy drzewa ułożone z wielką starannością i systematycznością. Tymczasem dobre metody nauczania oparte na pogładowości powinny tworzyć w umysłach nie stopy, lecz drzewa rosnące, z żywymi korzeniami i żywymi owocami, ponieważ wiedza nie jest martwa, lecz kroczy ciągle naprzód, przynosi coraz to nowe owoce we wszystkich dziedzinach¹⁹.

Przytoczone tu wywody Komeńskiego wskazują wyraźnie, że jego metoda pogładowa zrodziła się w Polsce, a nie dopiero w Saros Patak — jak to często do dziś się powtarza. Źródłem jej i kolebką było gimnazjum leszneńskie, którego reformie Komeński poświęcał w tym czasie wszystkie swoje myśli i naukowe prace.

Przygotowawszy konspekt pansofii posłał go Komeński w 1636 r. do Londynu na ręce Samuela Hartliba, jako materiał dyskusyjny. Ten pierwszy tekst zatytułowany *Praecognita* nie zdobył jednak pełnego uznania²⁰. Dopiero rozszerzona i poprawiona jego wersja wzbudziła taki zachwyt w Londynie, że Hartlib nie pytając o zgodę Komeńskiego wydał ją w 1637 r. w Oxfordzie pod sztucznym, choć obiecującym tytułem: *Conatuum Comenianorum praeludia*. Przed rozpoczęciem druku trzeba było pokonać poważne przeszkody ze strony sprawującego cenzurę w Oxfordzie wicekanclerza uniwersytetu, który podejrzewał Komeńskiego o pelagianizm oraz o sprzyjanie doktrynie arian polskich i obawiał się, że pansofii nie da się pogodzić z nauką kościoła anglikańskiego²¹. Prawdziwi uczeni nie podzielali jednak tych obaw. Uczony niemiecki Tasiuss stwierdzał, że Komeński rozbudził we wszystkich krajach Europy olbrzymi zapał do dydaktyki i pansofii²². Jeden z uczonych

¹⁹ tamże, s. 24.

²⁰ *Jana Amosa Komenského Dva spisy*, s. 20.

²¹ Hübner do Hartliba, Kváčala, *Korrespondence*, I, XXXIII.

²² tamże, LIII.

angielskich, który opracował obszerną recenzję pansofii (prawdopodobnie na zamówienie Hartliba) pisał, że od czasów objawienia bożego nie spłynęło na ród ludzki większe dobrodziejstwo i światło, które wskazuje drogę na przyszłość²³. Długoletni współpracownik Hartliba na polu nauki, Joachim Hübner, dowodził, że takie genialne umysły jak Komeński zdarzają się nie częściej niż raz na sto lat. Był zachwycony nie tylko projektem Komeńskiego opracowania całej wiedzy, ale także jego dążeniem do rozpatrywania wszystkich zagadnień jednolitą metodą i z tego samego punktu widzenia. Takie dzieło — kończył Hübner swoje uwagi — może otworzyć oczy wielu ludziom, zachęcić ich do lepszego traktowania nauki i zapoczątkować nowy okres dla szkół, kościoła, państwa i całego rodzaju ludzkiego²⁴.

Po krótkim okresie zachwyty budzi się jednak w umyśle Hübnera krytycyzm, połączony z pewnym niepokojem. Rozumie on coraz jaśniej, że to, co Komeński, napisał, to zaledwie idea wielkiego dzieła. Dlatego namawia Hartliba, aby wymagał od Komeńskiego bardziej szczegółowego konspektu pansofii, ściślejszego sprecyzowania różnorodnych spraw, pogłębienia problematyki, aby nikt nie wątpił, że tu istotnie chodzi o całą wiedzę ludzką, która może przynieść człowiekowi duży pożytek. Hübner niepokoi się wraz z Hartlibem i innymi działaczami oświatowymi z okresu rewolucji angielskiej, czy Komeński będzie miał odpowiednie warunki materialne, ażeby wykonać tak wielkie przedsięwzięcie; oferuje sam swoją wiedzę przy opracowaniu poszczególnych części pansofii, namawia do tego Johna Dury, zabiega o pomoc naukową wielkiego uczonego francuskiego Marcina Mersenna, broni pansofii i jej autora przed atakami ortodoksyjnego kleru angielskiego²⁵.

Powody wielkiej popularności dzieł Komeńskiego, a szczególnie pansofii, wśród postępowych przedstawicieli burżuazji

²³ Jan Amos Komeński, *Didactica opera omnia*, p. 454.

²⁴ Kváčala, *Korrespondence*, I, XXIII.

²⁵ Ciekawą korespondencją Hübnera i innych przyjaciół Hartliba w sprawie pansofii podaje Kváčala w *Korrespondence* oraz w *Analecta Comeniana*.

angielskiej stojącej w obliczu rewolucji, możemy bez trudu wyjaśnić, gdy przyjrzymy się dążeniom Długiego Parlamentu w dziedzinie wychowania. W jego planach i aktach ustawodawczych, które zmierzają do utrwalenia przewagi burżuazji angielskiej w życiu społecznym i gospodarczym, spotykamy usiłowania zorganizowania świeckiej, powszechnej oświaty w zakresie elementarnym, widzimy pragnienie zapewnienia każdemu dziecku przy pomocy nowych metod nauczania możliwie jak najlepszego przygotowania do pracy produkcyjnej w manufakturach i rzemiosłach, uchronienia go od bezużytecznego marnowania czasu nad scholastycznymi księgami, uniezależnienia oświaty i wychowania od kleru, ścisłego dostosowania kierunku wykształcenia każdego dziecka do jego rozwoju fizycznego i zdolności umysłowych²⁶. Dążeniom tym towarzyszyło stałe przekonanie przywódców rewolucji, że bez nowego wychowania i wykształcenia młodzieży nie można dokonać istotnej przebudowy życia gospodarczego, społecznego i politycznego. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach dzieła i poglądy Komeńskiego spotkały się w Londynie z entuzjastycznym niemal przyjęciem, że uważano je za doskonałe odzwierciedlenie ówczesnych pragnień i zamiarów społeczeństwa angielskiego.

Pragnąc, aby opracowywana przez Komeńskiego pansofia odpowiadała jak najbardziej potrzebom i poglądom angielskiej burżuazji, Hübner nalega na niego w listach, by niczego z tej dziedziny nie wydawał bez uprzedniej aprobaty Hartliba. Postulat ten motywuje Hübner obawą Hartliba i jego współpracowników, żeby Komeński nie pominął przypadkiem żadnego ważnego zagadnienia, oraz by nie napisał czegoś, co mogłoby obrazić kogokolwiek i bardzo zaszkodzić dziełu²⁷. Nie ulega wątpliwości, że Hartlib dążył przede wszystkim do zapewnienia pansofii jak najlepszego przyjęcia w Anglii. Mogło zaś ono nastąpić tylko w tym wypadku, jeśliby treść pansofii przyczyniła się do realizacji zamierzeń angielskiej burżuazji w dziedzinie oświaty.

²⁶ John Simon, *Educational policies and programmes*, The Modern Quarterly, vol. 4, nr 2, 1954, p. 158—166.

²⁷ List Hübnera do Komeńskiego 23 XI 1640. Kváčala, LXVIII.

Ponieważ drogą korespondencyjną nie można było ustalić wszystkich szczegółów, Hartlib zaczął coraz częściej wysuwać projekt osobistego spotkania się z Komeńskim w Amsterdamie, Hamburgu, Szczecinie bądź też w Gdańsku. W rozmowach mieli również wziąć udział proponowani na ewentualnych współpracowników Komeńskiego: Joachim Hübner i wygnany z Palatynatu z powodów religijnych Teodor Haak²⁸. Spotkanie to jednak nie dochodziło do skutku z rozmaitych powodów.

Po jakimś czasie do dyskusji nad różnorodnymi zagadnieniami pansofii zaczął dążyć i Komeński. Propozycja zaproszenia do Hamburga Hartliba i jego współpracowników nie zyskała jednak aprobaty w Londynie, gdzie w 1639 r. zaczęto wyraźnie wątpić, czy Komeński zdoła kiedykolwiek opracować pansofię. Powód do zmiany nastrojów dał nadesłany przez Komeńskiego na adres Hartliba nowy rękopis pansoficzny: *Conatum pansophicorum dilucidatio*, który ten szybko wydrukował w 1639 r. w *Pansophiae prodromus*, chociaż przyjaciele Komeńskiego nie ukrywali pewnego rozczarowania. *Dilucidatio* bowiem zamiast spodziewanego pogłębienia i dokładniejszego sprecyzowania zadań pansofii przyniosła wyraźne jej spłylenie i ograniczenie.

Powodem łatwego do zauważenia regresu Komeńskiego w dziedzinie pansofii był drobny wprawdzie, ale boleśnie przez niego odczuty konflikt ze współwyznawcami w latach 1638–1639. Szlachcic polski, Hieronim Broniewski, należący również do wyznania braci czeskich, przeczytawszy wydane w Oxfordzie *Conatum Comenianorum praeludia*, dopatrzył się w nich szeregu groźnych i szkodliwych błędów, które sprecyzował w specjalnym memoriale, ujawniwszy je w 50 punktów. *Annotatiunculae* — taki tytuł dał Broniewski swemu memoriałowi — kolportowane wśród szerokich kół współwyznawców Komeńskiego, a nawet w rezydencji Leszczyńskich, są z jednej strony wyrazem fanatycznego światopoglądu religijnego autora i jego skłonności do scholastycznego rozumowania, z drugiej zaś — dowodem

²⁸ Young, *Comenius in England*, p. 38.

bezradnego niepokoju ówczesnych mało wykształconych ludzi, wywołanego budzącym się racjonalizmem, kultem wiedzy ludzkiej i rozumu oraz tolerancyjnym stosunkiem do innych wyznań²⁹.

Broniewski wykorzystując szereg niezbyt precyzyjnych określeń i sformułowań Komeńskiego usiłuje przekonać swoich czytelników, że pansofia jako wiedza świecka stara się usunąć w cień lub nawet całkowicie zlekceważyć religię. Próbuje więc udowodnić złośliwie, że Komeński stawia na równi mądrość Arystotelesa, Cycerona i innych pogańskich pisarzy z wiedzą objawioną, dąży do wykazania, że pansofia obiecuje rozwiązać wszystkie tajemnice, wśród nich również te, które łączą się z Bogiem, wmawia autorowi *Wielkiej dydaktyki*, że stara się tylko za pomocą pansofii, a więc wiedzy świeckiej, doprowadzić ludzi do pełnej doskonałości moralnej i pełnego szczęścia, które przecież zależy wyłącznie od Boga. W celu pełniejszego zilustrowania ciasnego stanowiska Broniewskiego wobec filozofii Komeńskiego można przytoczyć jego wywody o metafizyce. Metafizykę uważa Komeński — czytamy w *Annotatiunculae* — za najpewniejszą i najtrwalszą podstawę wszelkiej wiedzy, za królową mądrości ludzkiej. Jeśli jest ona podstawą całej wiedzy — rozumował sylogistycznie Broniewski — to jest również główną podstawą wiedzy o Bogu. Cóż wobec tego — pytał przerażony — stanie się z Pismem św.? Przecież mądrość tego świata jest głupstwem wobec Boga. Jeśli pansofia ma być księgą nad księgami, zawierającą całą mądrość, to czy Komeński i jego czytelnicy będą nadal uznawali mądrość boską zamkniętą w nauce objawionej?³⁰

Według ciasnych, zamkniętych w wąskich ramach dogmatyzmu religijnego poglądów Broniewskiego niedopuszczalne jest, aby pansofia usiłowała budować „schody“ od rzeczy widzialnych, zmysłowych do niewidzialnego i ponadzmysłowego Boga. Jeszcze większe jego przerażenie i zgorszenie wywołuje myśl,

²⁹ zob. Broniewski *Annotatiunculae quaedam in Praeludia Comeniana ad Portam Sapientiae*, ed. G. H. Turnbull, Hartlib, Dury and Comenius, p. 452 — 455.

³⁰ tamże, s. 453.



Karta tytułowa Januy z 1633 r.



iż Komeński gotów jest pozwolić korzystać z tych „schodów“ i chrześcijanom, i poganom oraz opierać pansofię zarówno na dorobku umysłowym starożytnych pisarzy pogańskich, jak i na dziełach autorów chrześcijańskich. Tego rodzaju praca naukowa uchodziła w oczach zacofanego hreczkosieja wielkopolskiego za równanie Boga z diabłem.

Umysł Broniewskiego przyzwyczajony do scholastycznego wnioskowania odnosił się z najwyższą obawą i niechęcią do propagowanej przez pansofię wiedzy ludzkiej, opartej na doświadczeniu i intelekcie. Przeraziły go też wywody Komeńskiego wskazujące, że człowiek opierając się na odpowiednio wyćwiczonej rozumie i zdobytej wiedzy może wznieść się do wysokiego stopnia doskonałości moralnej. Człowiek nie może bez pomocy Boga — podkreślał Broniewski — niczego osiągnąć ani stać się doskonalszym. Wiara Komeńskiego w nieograniczone możliwości rozumu ludzkiego była oparta, zdaniem Broniewskiego, na nauce Socyna i zbliżała go do braci polskich.

Komeński traktował początkowo lekceważąco i spokojnie wystąpienie Broniewskiego. Gdy spostrzegł jednak, że jego *Annotatiunculae* są przez wielu ludzi czytane i traktowane poważnie, a ich oskarżenia zyskują wiarę wśród szerokich kręgów współwyznawców — zaniepokoił się nawet nimi Leszczyński — zaczął przygotowywać obronę³¹. Czy przybrała ona od razu formę znanego nam już traktatu: *Conatuum pansophicorum dilucidatio*, trudno stwierdzić. Wiemy jedynie, że Broniewskiego ta obrona nie tylko nie przekonała, ale nawet utwierdziła w przeświadczeniu o szkodliwości całej pansofii. W liście do Marcina Ormíniusa Broniewski podkreślał z naciskiem, że Komeński powinien przestać niepokoić swoimi pansoficznymi pracami kościół braci czeskich³². Pod pozorem bowiem szerzenia prawdy przynosi poważne szkody religii i kieruje na tę drogę swoich nieostrożnych czytelników. Jego nadzieje, że swoimi pracami doprowadzi do zjednoczenia ludzkości, są

³¹ Komeński do Hartliba, Kváčala, *Korrespondence*, II, XXV.

³² List Broniewskiego z 5 I 1639 do Marcina Ormíniusa podaje Turnbull, *Hartlib, Dury and Comenius*, p. 456—457.

zupełnie nierealne. Myli się poważnie dowodząc, że każdy człowiek staje się doskonalszy i uczciwszy dzięki wykształceniu i wiedzy. Zapomina bowiem, że w każdym człowieku dochodzą ustawicznie do głosu złe skłonności wywodzące się z dziedzictwa grzechu pierworodnego. Komeński usiłuje budować nowy kościół i nowe niebo, w którym ma panować trwała szczęśliwość ludzi, oparta na zmysłach i zaletach rozumu. Naukę tę należy zniszczyć. Niech jak najszybciej zapanuje milczenie nad zagadnieniami pansofii, gdyż zaczyna ona już wywierać zgubny wpływ na młodzież; dowodem tego jest mowa jednego z chłopców uczęszczających do gimnazjum leszneńskiego.

Ponieważ ostatnie zdania listu Broniewskiego rzuciły kalumnie na pracę wychowawczą Komeńskiego i dyskredytowały jego działalność na stanowisku rektora, podał się on do dymisji. Rezygnacji wprawdzie nie przyjęto, ale postanowiono całą rzecz zbadać gruntownie, zwłaszcza że przeciw pansofii zaczęli również występować na ambonach niektórzy ministrowie braci czeskich, podburzani przez Broniewskiego. Zwołany do Leszna synod braci czeskich zajął się w dniu 21 marca 1639 r. rozpatrzeniem wszystkich zarzutów Broniewskiego. Po wysłuchaniu wyjaśnień Komeńskiego synod stanął na stanowisku, że wszystkie ataki na pansofię oparte były na niewłaściwym jej rozumieniu. Równocześnie potępił ostro ministrów, szczególnie nie znanego z nazwiska Michała, za to, że „brata naszego, miłego księdza Comeniusa, i *privatim*, i *publice* w kazaniach nie przepominali, uszczypliwie na prace jego, a osobliwie na pansofię następując...”³³

W ten sposób została formalnie zakończona szkodliwa akcja Broniewskiego, będąca skutkiem coraz bardziej widocznego cofania się systemu gospodarki feudalnej w Polsce i związanego z tym uwsteczniania się życia umysłowego, zwłaszcza drobnej szlachty. W umysłowości Komeńskiego epizod ten pozostawił jednak trwałe ślady. Pod wpływem przykrych przeżyć związanych z oskarżeniami Broniewskiego zaczął on bardzo wyraźnie

³³ Kváčala, *Korrespondence*, II s. 183 i *Analecta Comeniana*, synod w Lesznie 1639. Konflikt omawia również Anna Heyberger, op. cit., s. 58.

i konsekwentnie podkreślać religijny charakter pansofii i na pierwszy plan wysuwać zagadnienia teologiczne. Wspomniane już *Dilucidatio*, wydane w 1639 r., nazywa pansofię nauką chrześcijańską, świątynią idei Boga, świątynią Salomona, encyklopedią opartą przede wszystkim na Piśmie św., którą można opracować i zrozumieć na podstawie znajomości religii objawionej. Z biegiem czasu zagadnienia religijne zajmują w pansofii coraz więcej miejsca, aż w *Centum dialogi pansophiae* usuwają w cień swoją ilość i wagą wszystkie inne sprawy. Wprawdzie we wstępie do *Centum dialogi* Komeński zapewnia, że pansofia jest światłem intelektualnym, które ma oświecić ludzi we wszystkich potrzebnych im sprawach i być środkiem zaradczym na wszystkie nieszczęścia ludzkie, ale zaraz parę wierszy dalej omawia świat ducha i świat aniołów, rozprawia o wiecznym i nieograniczonym bycie Boga. W niektórych dialogach ma zamiar przedstawić świat materialny i jego naturę, ale równocześnie podkreśla, że jest on rządzony przez aniołów i bezpośrednią interwencją Boga. Teologia miesza się tu z filozofią, podporządkowując tę ostatnią wymaganiom fideizmu. W ostatnich 30 dialogach filozofia znika zupełnie, a głównym ich tematem stają się sprawy etyczno-religijne³⁴.

Angielscy przyjaciele pansofii, oczekujący od niej przede wszystkim praktycznych korzyści w ich walce z feudalizmem, nie byli oczywiście zadowoleni z takiego obrotu sprawy. Dlatego też, gdy Komeński po drugim wydaniu pansofii w Londynie w 1639 r. zaproponował im odbycie wspólnych narad w celu ustalenia podstaw pansofii, Hübner odpowiedział, że nie przyjadą na konferencję do Hamburga, ponieważ nie widzą jej celu. Żadne narady na temat podstaw pansofii nie mogą bowiem przynieść rezultatu, dopóki Komeński sam ich ostatecznie nie opracuje³⁵.

³⁴ *Centum dialogi pansophiae*, ed. Kváčala, *Korrespondence*, II, p. 295-301

³⁵ Hübner do Komeńskiego, Kváčala, I, IX.

VII

EWOLUCJA „WIELKIEJ DYDAKTYKI“

Niezwykle wielkie nadzieje przywiązywane przez Hartliba i jego współpracowników do pansofii oraz nie opuszczająca ich nigdy obawa, że Komeński nie zdoła jej opracować, zaciążyły nawet na ich stosunku do *Wielkiej dydaktyki* oraz na jej ocenie. W miarę postępu pracy nad przygotowaniem tego dzieła do druku Komeński usiłował zainteresować nim Hartliba i jego przyjaciół, prawdopodobnie w nadziei, że będzie ono mogło ukazać się w Anglii. Przesyłając Hartlibowi w 1636 r. rękopis pansofii dołączył do niego dość szczegółowy konspekt *Wielkiej dydaktyki*, zawierający treść każdego jej rozdziału. Jakkolwiek w tym okresie *Wielka dydaktyka* była już niemal gotowa, to jednak w szczegółach można bez trudu dostrzec pewne różnice między znany nam dziś tekstem amsterdamskim a redakcją z 1636 r. Podkreślając w jej pierwszych trzech rozdziałach, podobnie zresztą jak i w wydaniu amsterdamskim, że ostatecznym celem człowieka jest życie pozagrobowe, do którego na ziemi każdy powinien się przygotować, wskazywał Komeński w IV rozdziale redakcji z 1636 r., że główną rolę w tym przygotowaniu powinna odgrywać wiedza i to wcale nie religijna, lecz świecka, oparta na znajomości świata i filozoficznych wskazań moralnych¹. Była to wyraźna próba kompromisu między teologicznym a czysto świeckim poglądem na rolę człowieka i jego

¹ *Præcipua capita Didacticæ Magnæ a Domino Comenio elaboratæ, Conatuum Comenianorum præludia, Oxoniæ 1637.*

zadania na ziemi. Komeński, wychodząc z założenia, że człowiek powinien na ziemi spełniać dobrze swoje obowiązki i ułożyć sobie odpowiednie stosunki z otoczeniem, chciał go uzbroić w wiedzę świecką, która ułatwiłaby mu wykonywanie tych zadań. W wydaniu amsterdamskim, które ukazało się w okresie, gdy nastroje religijne wysunęły się na pierwszy plan w poglądach Komeńskiego, wiedza świecka w przygotowaniu człowieka do życia grała wprawdzie nadal dość poważną rolę, ale nie wysuwała się już na czołowe miejsce jak w 1636 r. i bardziej była podporządkowana teologii.

W redakcji *Wielkiej dydaktyki* z 1636 r. występują wyraźne różnice w układzie ostatnich rozdziałów w stosunku do wydania amsterdamskiego. Konspekt wysłany do Londynu w 1636 r. zawiera tylko 30 rozdziałów, a nie 33 jak w wydaniu amsterdamskim. Rozdział XXVII w konspekcie z 1636 r. zawiera nie tylko — jak w wydaniu amsterdamskim — uzasadnienie podziału wieku kształcenia dziecka na cztery okresy, ale także dokładną charakterystykę metod wychowania i nauczania w szkole macierzyńskiej, w szkole ojczystego języka, w szkole łacińskiej i w akademiach. Ponieważ konspekt ten był pisany w czasie, gdy Komeński spodziewał się, że zdoła opracować podręczniki do wszystkich przedmiotów i dla wszystkich klas, zarówno szkoły ojczystego języka, jak i szkoły łacińskiej, przyrzekał w nim podać — podobnie jak i w *Dydaktyce czeskiej* — szczegółową charakterystykę każdego podręcznika, wskazówki metodyczne dla nauczyciela, niezbędne przy posługiwaniu się tymi podręcznikami, a nawet — co na owe czasy było rzeczą niezwykle — szczegółowy rozkład materiału nauczania na poszczególne lata, miesiące i dni. Był to konkretny projekt wprowadzenia w życie postulatu Komeńskiego sformułowanego po raz pierwszy na kartach znanego nam już memoriału *Nauvržení krátké o obnovení škol v království českém*, a podyktowanego koniecznością przyjścia z pomocą niewykwalfikowanym nauczycielom w pierwszym okresie organizowania powszechnego szkolnictwa w Czechach. Rozkład ten miał uwzględnić wszystko, „czegokolwiek każda ze szkół powinna była nauczać w zakresie

nauk przyrodniczych, sztuk wyzwolonych, języków, elegancji obyczajów, pobożności i innych ćwiczeń². Ponieważ jednak zamiar opracowania wszystkich podręczników nie został zrealizowany, Komeński w amsterdamskim wydaniu *Wielkiej dydaktyki* zrezygnował zupełnie z rozkładu materiału nauczania, a więcej miejsca poświęcił charakterystyce wychowania i nauczania na każdym z czterech poziomów, od szkoły macierzyńskiej poczynając, a na akademiach kończąc. Każdemu poziomowi wychowania i nauczania poświęcił osobny rozdział: szkole macierzyńskiej — XXVIII, szkole ojczystego języka — XXIX, szkole łacińskiej — XXX i akademiom — XXXI³. Natomiast według konspektu z 1636 r. rozdział XXVIII miał omawiać środki dydaktyczne, niezbędne przy zakładaniu szkół, rozdział XXIX przytaczał szereg argumentów przemawiających za bardzo gruntowną reformą szkół, rozdział zaś XXX zawierał apel do rodziców, nauczycieli, uczonych i duchownych w sprawie opieki nad szkołami i wychowaniem, czyli mniej więcej to, co w wydaniu amsterdamskim stanowi treść części rozdziału XXXIII i zakończenia całego dzieła.

W dalszym ciągu pracy nad *Wielką dydaktyką* konspekt z 1636 r. ulegał dość poważnym modyfikacjom. Dowodem tego jest nowy konspekt, opracowany około 1640 r., a wydany po raz pierwszy w Londynie w 1642 r.⁴ Układ i treść *Wielkiej dydaktyki* zawarte w tym konspekcie są już niemal identyczne z wydaniem amsterdamskim. Ilość rozdziałów wzrasta w konspekcie z 1642 r. do trzydziestu dwu, a więc jest tylko o jeden mniej niż w wydaniu amsterdamskim. Treść ich, a nawet tytuły są niemal identyczne jak w redakcji ostatecznej z 1656 r. Brak jedynie, w porównaniu z układem amsterdamskim, rozdziału XXVI poświęconego karności szkolnej. Konspekt z 1642 r. nie przewidywał również przedmowy do czytelników, którą Komeński wprowadził widocznie dopiero w 1656 r., aby przed-

² tamże.

³ *Wielka dydaktyka*, s. 281—311.

⁴ *The titles of the severall chapters of the Great Didactic*, John Amos Comenius, *A dilucidation answering certaine obiections*, London 1642.

stawić w skrócie dzieje swego wielkiego dzieła. W konspekcie z 1642 r. znikła już zupełnie zapowiedź opracowania w końcowych rozdziałach szczegółowego rozkładu materiału i wskazówek metodycznych do każdego podręcznika i dla każdej klasy, ponieważ w tym czasie Komeński zrezygnował już prawdopodobnie z zamiaru opracowania większości z tych podręczników.

Po ostatecznym ukończeniu i starannym wygładzeniu tłumaczenia *Wielkiej dydaktyki* w ciągu 1638 r. Komeński posłał jej rękopis w 1639 r. Hartlibowi, mając prawdopodobnie nadzieję, że ten wyda ją na własny koszt w Londynie. Nie wiadomo, czy Hartlib z własnej inicjatywy, czy też na prośbę Komeńskiego przekazał gotowy do druku rękopis do recenzji Hübnerowi, ten zaś wyszedłszy z założenia, że *Wielka dydaktyka* nie ma tak doniosłego znaczenia praktycznego jak pansofia przesłał Komeńskiemu dość szczegółową recenzję, ilustrującą nie tylko braki i niedociągnięcia jego dzieła, ale także — i to nawet może w większym stopniu — plany oświatowe ówczesnej burżuazji angielskiej. Hübnerowi wydawało się, że wykład Komeńskiego w *Wielkiej dydaktyce* nie jest ścisły, wyrażenia nie są dobrze dobrane i nie zawsze jednoznaczne, tytuły mylące, nie dostosowane do treści. Chociaż Komeński wielokrotnie podkreśla, że dydaktyka to sztuka uczenia wszystkich wszystkiego, to jednak ani razu nie wyjaśnia — dowodził Hübner — co to znaczy dobrze uczyć.

Największą jednak wadą *Dydaktyki* w oczach Hübnera jest jej ścisłe związanie ze szkołą, zacieśnienie do metod nauczania młodzieży na lekcjach. Ówczesna burżuazja angielska dążąca do przewrotu rewolucyjnego pragnie oddziaływać na szerokie masy, prowadzić pracę propagandową i uświadamiającą wśród wszystkich obywateli. Dlatego też jest wyraźnie rozczarowana, że Komeński w swojej *Dydaktyce* nie pokazuje, jak do tych mas trafić, jak je najłatwiej zainteresować i pozyskać. Hübner zarzuca Komeńskiemu, że nie pouczył czytelników *Dydaktyki*, jak trzeba uczyć dorosłych i starców, bogatych landlordów i zwykłą szlachtę, jak wreszcie uświadamiać plebejuszów. Nie zajął się również tak ważną sprawą jak wychowanie rodziców.

Chce, aby oni budowali szkoły, otaczali je stałą opieką, reformowali, ale jak mają to robić, jeżeli sami przeważnie nie mają wykształcenia?

Komeński pominął również zupełnie sprawę odpowiedniego ustawodawstwa szkolnego i oświatowego. Zagadnienie to dla przywódców rewolucyjnych, snujących plany różnorodnych uchwał, które miałyby podjąć parlament celem przyspieszenia całkowitej przebudowy mentalności angielskiej — jest niezwykle ważne. Szkoła w przekonaniu Hübnera musi się przyczyniać do utwierdzenia władzy burżuazji. Żaden bowiem rząd — przekonywał Komeńskiego — nie będzie łożył na zakładanie szkół, na wypłacanie poborów nauczycielom i stypendiów uczniom, jeśli nie będzie pewny, że szkoły przyczyniają się do zapewnienia mu ciągłości władzy i że zwalczą wszelkie błędy, które działają na jego szkodę.

Poważne zastrzeżenia Hübnera budzi częste odwoływanie się autora *Dydaktyki* do przykładów zaczerpniętych z życia ptaków i zwierząt. Metoda ta wydaje się mu przesadna, a nawet szkodliwa. Nie można — przekonywał — dowodzić, że człowiek chcąc się czegoś nauczyć czy coś wynaleźć, powinien zwracać się po wskazówki do natury, czyli do nierozumnych zwierząt, bo przecież od tego rodzaju nauczycieli nie można się niczego rozsądnego dowiedzieć. Nie od nich człowiek nauczył się rozumowania, liczenia, przemawiania, bo umiejętności te są zupełnie nieznane dzikim zwierzętom. Gdyby można było nauczyć się wszystkiego w szkole natury, rzemieślnicy czy wynalazcy nie marnowaliby tyle czasu, nie poświęcaliby tyle trudów przy wprowadzaniu każdego nowego udoskonalenia czy każdej zupełnie nowej rzeczy. Gdyby całą sztukę nauczania sprowadzić do naśladowania zwierząt — zauważa dość trafnie Hübner — to trzeba by równocześnie stanąć na stanowisku, że człowiek nie może nigdy nauczyć się niczego więcej, niż umieją zwierzęta. Komeński powinien więc zarzucić wyprowadzanie wszystkich wskazań dydaktycznych z przykładów zaczerpniętych z natury. „Czy mógłby — pytał Hübner dla uzasadnienia swego stanowiska — przynieść szkole korzyści taki, który nigdy nie widział,

jak się uczy ludzi, nigdy sam niczego się nie nauczył, lecz spędził cały czas wśród drzew i zwierząt⁵“?

Z obszerniej korespondencji Hübnera z Komeńskim z lat 1639—1640 wynika zupełnie jasno, że angielscy przywódcy rewolucyjnego mieszczaństwa krytykując *Wielką dydaktykę* dawali wyraz nie tylko swemu żalowi, iż nie odpowiada ona w pełni ich ówczesnym potrzebom, ale także, że pochłania czas jej autorowi, który mógłby z większym pożytkiem poświęcić go na opracowanie pansofii. Dla nich — podkreślał Hübner — było o wiele ważniejsze to, czego należy uczyć, niż znajomość metody nauczania. A całkowicie nowej treści nauczania mogła dostarczyć tylko pansofia. Przedstawiciele burżuazji angielskiej obiecywali sobie, że pomoże im ona obalić przesady feudalne, zniszczyć stare sposoby myślenia i otworzyć drogę „śmiałym umysłom do poszukiwania metod radykalnego oderwania się od wszystkiego, co stare⁶“.

Wielka dydaktyka — zapewniał Hübner — przyniesie Komeńskiemu niewątpliwie wielką sławę wśród pedagogów. On jednak powinien w możliwie najkrótszym czasie opracować albo całą pansofię, albo przynajmniej niektóre jej części. To jest największe jego zadanie, a nie metody nauczania, którymi przed nim zajmowało się już wielu uczonych.

Niedługo po wystaniu rękopisu *Wielkiej dydaktyki* do Anglii zwrócił się Komeński (w czerwcu 1639 r.) do mieszkającego wówczas w Gdańsku, a zaprzyjaźnionego z nim od dawna, Marcina Opitza, z prośbą, aby tekst świeżo ukończonego dzieła przekazał profesorowi retoryki w Gdańsku, znanemu nam już Janowi Mochingerowi. Znajomość Komeńskiego z Opitzem przemieniona niebawem w przyjaźń trwała od 1635 r., a więc od czasu, gdy ten dość głośny już wówczas poeta niemiecki, a niebawem sekretarz i historiograf Władysława IV zatrzymał się na jakiś czas w Lesznie w drodze do Torunia. Po osiedleniu się na stałe w Gdańsku Opitz, dzięki przyjaźni z Hugonem

⁵ Hübner do Komeńskiego, Kváčala, *Korrespondence*, I, LXII.

⁶ tamże.

Grocjuszem i wieloma uczonymi niemieckimi, z którymi współpracował na terenie wspomnianego już *Fruchtbringende Gesellschaft* w Weimarze, stał się niewątpliwie autorytetem naukowym w oczach Komeńskiego; on też poradził mu przekazać *Wielką dydaktykę* do recenzji Mochingerowi⁷. Komeński po namyśle nie tylko postąpił zgodnie z radą Opitza, ale za jego pośrednictwem prosił Mochingera o czynną współpracę nad ewentualnym rozszerzeniem i udoskonaleniem *Wielkiej dydaktyki*. Mochinger ograniczył się jednak tylko do przepisania całego tekstu *Wielkiej dydaktyki* dla własnego użytku i do opracowania uwag krytycznych, które w lipcu 1639 r. przekazał Komeńskiemu⁸. W recenzji Mochinger ustosunkował się pozytywnie i życzliwie do całego dzieła oraz jego koncepcji; podkreślał szczerze, że wiele można się z niego nauczyć. Równocześnie jednak dodawał, może nie bez pewnej zarozumiałości, że *Wielka dydaktyka* zawiera wiele pomysłów, które on stosował już od wielu lat w swojej praktyce pedagogicznej⁹. Na wstępie Mochinger doradzał Komeńskiemu, aby uwzględnił w swoim dziele prace szeregu pedagogów schyłku XVI i początków XVII w., które autor *Januy* pomiął. Wśród autorów zasługujących na uwzględnienie wymieniał między innymi postępowego pedagoga angielskiego Rogera Aschama z XVI w., wychowawcę królowej Elżbiety, śmiałego nowatora w dziedzinie dydaktyki. Zalecał również traktat nieznanego autora angielskiego z 1616 r.: *Jak należy wychowywać dzieci przez wszystkie lata ich dzieciństwa*¹⁰ oraz dzieła dydaktyczne kilku mniej znanych autorów niemieckich. Czy wymieniana przez Mochingera lektura mogła wnieść do *Wielkiej dydaktyki* istotnie coś nowego,

⁷ List Komeńskiego do Opitza, Kváčala, *Korrespondence*, I, LXII, z. II, s. 34; zob. ponadto: Michał Cieśla, Marcin Opitz w Polsce, *Przegląd Zachodni* 1955, nr 11/12.

⁸ G. H. Turnbull, *John Mochinger's opinion of the Didaction Magna of Comenius*, *Věstník Královské české společnosti nauk*, Praha 1951, s. 1-15.

⁹ tamże, s. 2.

¹⁰ *How children are to be governed, throughout all ages and times of their life.*

czy też Mochinger zalecał ją z pedantycznej dokładności i chęci opisania się znajomością przedmiotu — nie podobna stwierdzić. Komeński nie przywiązywał znaczenia do uwag zawartych w tej części recenzji Mochingera i w tekście *Wielkiej dydaktyki* nie znajdujemy żadnych śladów, aby próbował je uwzględnić.

Bardziej zasadniczy charakter, chociaż — trzeba to wyraźnie powiedzieć — w porównaniu z poglądami Komeńskiego niezbyt postępowy, miały uwagi Mochingera na temat wychowania dziewcząt. Radził on przeczytać Komeńskiemu przede wszystkim *Myśli o wychowaniu kobiet* Ludwika Dolce z Wenecji z 1622 r. oraz kilku autorów francuskich. Wywody wspomnianych autorów zgadzały się prawdopodobnie z umiarkowanym poglądem Mochingera na problem oświaty dla kobiet. Jakkolwiek w różnych okresach swojej działalności w Gdańsku Mochinger wykazywał niejednokrotnie postępowy stosunek do spraw wychowawczych, to jednak nie wyzwolił się on tak dalece jak Komeński od poglądów kultury feudalnej na kobietę i godząc się w zasadzie na jej wykształcenie chciał je równocześnie ograniczyć niemal wyłącznie do poziomu elementarnego. Zgodnie z jego stanowiskiem kobiety powinny umieć pisać i czytać, ale tylko w języku ojczystym i ewentualnie znać języki nowożytne sąsiednich krajów¹¹. Tymczasem Komeński w *Wielkiej dydaktyce* żądał całkowitego równouprawnienia kobiety z mężczyzną w dziedzinie oświaty i podkreślał wyraźnie, że umysł kobiecy nie tylko nie ustępuje męskiemu, ale często go nawet przewyższa. Obawiając się jednak, że nie wszystkie państwa zgodzą się na projektowane równouprawnienie, pozostawiał im swobodę decyzji, czy kobiety mają kształcić się tylko w zakresie elementarnym, czy mają być również dopuszczane do szkół wyższych stopni¹².

Recenzja Mochingera była całkowicie zgodna z wywodami Komeńskiego na temat znaczenia metody poglądowej w nauczaniu, a nawet może kładła na nią większy nacisk niż *Wielka dydaktyka*. Nigdy nie należy dopuścić do tego — dowodził

¹¹ Turnbull, op. cit., s. 7.

¹² *Wielka dydaktyka*, l. c., s. 74—75.

Mochinger — aby młodzież kształciła się tylko z książek; wiedza jej będzie jedynie wtedy prawdziwa i głęboka, jeśli informacje znalezione w książkach będą stale kontrolowane z tymi, co się dzieje w rzeczywistości, „na ziemi, w roślinach, w człowieku i w całej naturze, aby znajomość rzeczy nie polegała tylko na powtarzaniu o nich cudzych sądów i opinii¹³”.

Analizując program wykształcenia projektowany w *Wielkiej dydaktyce* Mochinger zauważa dość trafnie, że Komeński za mało docenia przedmioty matematyczne, i dlatego radzi, aby rozszerzyć to zagadnienie. Trafne też są jego spostrzeżenia na temat metod wychowania moralnego. Nacisk Komeńskiego na wpajanie młodzieży różnych cnót, na udzielanie jej pouczeń, wskazań i na wyjaśnienie zasad postępowania moralnego jest w przekonaniu Mochingera niewystarczający. Obok metod wskazywanych przez *Wielką dydaktykę* radził on położyć duży nacisk — zgodnie z wymaganiami metody pogładowej — na wskazywanie uczniom konkretnych przykładów właściwego postępowania moralnego oraz na malowanie barwnymi kolorami obrazów niezłomnych, pięknych charakterów różnych postaci rzeczywistych, które pobudzałyby młodzież do naśladownictwa¹⁴.

Mochinger patrząc trzeźwo na ówczesną rzeczywistość, odznaczającą się między innymi dużym zainteresowaniem kulturą klasyczną uważał, że propozycja Komeńskiego, zawarta w XXV rozdziale *Wielkiej dydaktyki*, usunięcia ze szkół dzieł pisarzy starożytnych jest niesłuszna i szkodliwa. Nie ulegał on wcale argumentom Komeńskiego przeciw lekturze pisarzy starożytnych i dowodził, że postulaty *Wielkiej dydaktyki* w tej dziedzinie są absolutnie niewykonalne, ponieważ szkoła nie ma czym zastąpić dzieł autorów klasycznych. Niepotrzebnie więc Komeński ściąga na swoją głowę — dowodził Mochinger — oburzenie czytelników. Jeśli obawia się, żeby literatura starożytna nie wywarła ujemnego wpływu na chłopców w wieku szkolnym wystarczy podać nauczycielom dokładne wskazówki, jak powinni korzystać z pogańskich pisarzy, aby ich idee, niezgodne

¹³ John Mochinger's opinion of the *Didactica Magna*, s. 11.

¹⁴ tamże, s. 13.

z chrześcijaństwem, nie pozostawiały złych reminiscencji w umysłach niewyrobionych czytelników.

Brak możliwości dokładnego porównania rękopiśmiennych tekstów *Wielkiej dydaktyki*, recenzowanych przez Hübnera, Mochingera i innych przyjaciół, których Komeński prosił o szczerą opinie, nie pozwala nam stwierdzić, czy i w jakim stopniu autor uwzględniał ich uwagi. Nie wiemy też, czy uznawał zarzuty recenzentów. Niewątpliwie jednak przeżył je bardzo głęboko. Świadczy o tym fakt, że przez szereg lat zupełnie nie wspominał o najbardziej popularnym dziele swego życia, a nawet zrezygnował z prób jego wydania. Być może nawet, że przez pewien czas nosił się z zamiarem pozostawienia go na zawsze w rękopisie; pewne podstawy do takich przypuszczeń daje fakt opracowania przez Komeńskiego w latach 1646—1647 na kartach *Linguarum methodus novissima* tzw. *Dydaktyki analitycznej*, która moim zdaniem jest o wiele doskonalsza, jaśniejsza i bardziej zwarta niż *Wielka dydaktyka*. Na opublikowanie *Wielkiej dydaktyki* zdecydował się Komeński — jak powszechnie wiadomo — dopiero po opuszczeniu Polski w 1656 r., gdy przyjaciele zaniepokojeni o jego życie starali się wydać w Amsterdamie wszystko, co wyszło kiedykolwiek spod jego pióra¹⁵.

¹⁵ Wobec nowego wydania *Wielkiej dydaktyki* przez prof. Suchodolskiego (zob. l. cit.) i szczegółowego omówienia we Wstępie jej głównych idei i wartości, sądzę, że nie ma potrzeby dokonywania tu jej analizy.

VIII

INNE PRACE I PLANY LESZNEŃSKIE

Chociaż zainteresowania Komeńskiego od 1636 r. koncentrowały się poza *Wielką dydaktyką*, przede wszystkim wokół pansofii, to jednak nie porzucił on zupełnie pracy nad ulepszeniem metod nauczania języka łacińskiego. Jako człowiek przelotmu łączył się chętnie z tymi wszystkimi dążeniami ówczesnej Europy, które wybiegały w przyszłość i zmierzały do przyspieszenia budowy elementów ustroju kapitalistycznego. Założeniom ideologicznym i potrzebom nowych stosunków społecznych miała służyć pansofia, obiecująca człowiekowi szczęśliwe życie po wyzwoleniu go z pęt feudalizmu. Równocześnie jednak różnorodne względy praktyczne zmuszały Komeńskiego do współdziałania z instytucjami świata feudalnego i do spieszenia im z pomocą w trudnych zadaniach. Chodziło tu przede wszystkim o starą szkołę, szczególnie średnią, służącą przede wszystkim warstwom uprzywilejowanym, oraz o obowiązujący w niej język łaciński. Komeński wielokrotnie podkreślał swój negatywny stosunek do łaciny, domagał się — jak wiemy — zastąpienia jej odpowiednio rozwiniętymi językami nowożytnymi, a w stosunkach międzynarodowych nowym językiem, nad którego opracowaniem trudził się on sam, jak również zaprzyjaźniony z nim Mersenne oraz niektórzy uczeni angielscy¹. Równocześnie jednak Komeński nie mógł nie doceniać faktu,

¹ por. List Merseniusa do Komeńskiego z 22 X 1640, *Analecta Comeniana*.

że do języka łacińskiego jest przywiązana cała szlachta, magnaci, bogate mieszczaństwo, a więc te warstwy, od których zależał dalszy byt braci czeskich. Nie zapominał również, że bez języka łacińskiego nie można było zdobyć w ówczesnych warunkach żadnej wiedzy. Te wszystkie przesłanki skłoniły go do napisania w 1637 r. krótkiej rozprawy dydaktycznej: *De sermonis Latini studio*, dedykowanej radzie miejskiej Wrocławia z wdzięczności za wprowadzenie przez nią do gimnazjum wrocławskiego *Januy* i *Vestibulum* jako obowiązujących podręczników². Głównym celem rozprawy było wyjaśnienie nauczycielom wrocławskim, w jaki sposób należy organizować nauczanie języka łacińskiego posługując się jego podręcznikami, zarówno tymi, które już zostały wydane, jak i tymi, które były dopiero przygotowywane do druku.

Ulegając obowiązującej powszechnie modzie nauczania łaciny jako głównego składnika wykształcenia epoki feudalnej, starał się Komeński równocześnie tak zreformować jej program, aby odpowiadał on jego poglądom i dążeniom. Łacina nie może być, zdaniem Komeńskiego, przedmiotem ograniczonym wyłącznie do nauki słów — tak jak to było w starej szkole feudalnej — lecz przedmiotem, który pozwoli uczniom poznać przede wszystkim rzeczy. Rzeczy też, a nie abstrakcyjne pojęcia i reguły gramatyczne, są punktem wyjścia wszystkich poczynań dydaktycznych. Słowa bez rzeczy — przekonywał Komeński rajców wrocławskich — należy uważać „za pochwę bez miecza, za cień bez ciała, za ciało bez duszy“. Ponieważ prawdziwa mądrość polega na znajomości rzeczy, a nie słów, język łaciński musi być narzędziem ułatwiającym poznanie rzeczy, środkiem zdobywania wiedzy, a nie jej celem. Celem szkoły jest przygotowanie chłopców do życia, danie im takiej wiedzy, aby mogli spełniać różnorodne obowiązki publiczne. Do tego celu powinny szkoły zdaniem Komeńskiego zmierzać po czterech

² *De Sermonis Latini studio per Vestibulum Januam, Palatium et Theaurum Latinitatis quadripartito gradu plane absolevendo didactica dissertatio, Vratislaviae 1638.*

stopniach: pierwszy, dziecięcy, w którym chłopcy zaczynają rozumieć nieco mowę łacińską, drugi, chłopięcy, polegający na poznawaniu rzeczy wraz ze słowami, trzeci, młodzieńczy, który miał pogłębiać i rozszerzyć wiedzę zdobytą na drugim stopniu; czwarty, najważniejszy, zbliżony do klasy retoryki, ale o zupełnie nowej, realnej treści. Dla każdego z tych czterech stopni przeznaczał Komeński inny podręcznik. Stopień dziecięcy miał być oparty na *Vestibulum*, chłopięcy na *Janua*, młodzieńczy na przygotowywanym przez Komeńskiego *Palatium*, które było wstępem do retoryki. Miało ono, podobnie jak tradycyjna szkoła, wysunąć na pierwszy plan część epistolograficzną, zawierającą 100 wzorów listów z pozdrowieniami, dziękujących za pozdrowienia, opisujących różne zdarzenia, referujących najczęściej spotykane w życiu sprawy. Ten rodzaj retoryki, związany najbardziej z realnymi, codziennymi sprawami, z interesami działaczy w różnych dziedzinach życia, nie tracił znaczenia nawet w nadchodzącym ustroju kapitalistycznym. Druga część miała przynieść najlepsze wyjątki z dzieł większych pisarzy historycznych. Część trzecia powinna zapoznać uczniów z wyjątkami z najlepszych utworów retorycznych, szczególnie Cyserona, oraz z regułami retorycznymi. Część czwarta miała zawierać wyjątki z łacińskich dzieł poetyckich.

Po tym tradycyjnym pod względem treści przygotowaniu chłopców do wygłaszania mów przechodzili oni na stopień czwarty, zwany męskim, dla którego Komeński projektował opracowanie podręcznika pt. *Thesaurus Latinitatis*. Podręcznik ten jednak nie miał zawierać mów — tak jak to było w dotychczasowych szkołach — na temat różnorodnych cnót, mów opartych na wiadomościach z mitologii, związanych z różnymi zdarzeniami życia rodzinnego, wysławiających dzielność przodków czy zasługi rodów magnackich, lecz powinien przynosić wyjątki z najlepszych dzieł fizycznych, geograficznych, medycznych politycznych, historycznych, filozoficznych i to autorów nie klasycznych, lecz nowszych, którzy położyli wielkie zasługi na polu rozwoju różnych gałęzi wiedzy. Podręcznik ten miał być

DRZWI JEZYKOW
OTWORZONE,

álbo
NASIEN-
NIK JEZYKOW Y
VMIEJETNOSCI
WSZELKIEY:

To jest:

Krotki Polskiego (y kto-
regokolwiek inšzego) Języká,
poſpołu z umiejętnoſci y Náuk
gruntem, náuczenia ſię Sposob,
pod Titułow ſtem, Peryodow
tyſiacem, , ogár-
niony.



*Jako mady, nie z wagi, lecz z ce-
ny, ſzácuje*

*Perty: tak teź z pożytku Náukę
ſmákuje.*

WeGDANSKU w Drukárnię y Nakłá-
dem Gerzego Rhetiulã Roku 1633.

DRYWEIBRYKOW
OTVORZENE

ASTRA

MIRIBRYKOW

TEXT

TEXT

TEXT

TEXT

TEXT

TEXT

TEXT

TEXT

TEXT

TEXT

TEXT

TEXT

TEXT

TEXT

TEXT

TEXT

TEXT

stale uzupełniany wyjątkami z najlepszych dzieł naukowych, które ukazywałyby się w przyszłości. Na podstawie konkretnych wiadomości z różnych dziedzin najnowszej wiedzy, a nie na podstawie tekstów literackich zaczerpniętych z dzieł autorów klasycznych, miał młody człowiek formować swój język, zdobywać *plenitudo rerum et verborum*; dzięki mądrości najnowszych wynalazców, zwłaszcza w dziedzinie nauk przyrodniczych, stawać się dojrzałym, kształtować swój realistyczny pogląd na świat. Usiłując w ten sposób zbudować nowy świat na bazie ustroju feudalnego Komeński nie burzył starych, popularnych form pedagogicznych, lecz wprowadzał w nie zupełnie świeżą treść, dostosowaną do potrzeb i wymagań nowej epoki.

Projekt wprowadzenia do szkół łacińskich tekstów nowożytnych pisarzy, uczonych i wynalazców był dalszą próbą nie tylko ograniczenia łaciny do roli jednego z języków nauczanych w szkole, ale także oderwania programu nauczania od tradycyjnych treści dotychczasowej nauki. W walce Komeńskiego z papieżem i katolicyzmem reformowana przez niego szkoła miała odegrać poważną rolę. Zadanie swoje mogła spełnić tym łatwiej, im większe były różnice między jej programem a programem szkół katolickich. Większość uczonych przyrodników, wynalazców, filozofów, podróżników, których wyjątki z dzieł chciał Komeński wprowadzić do podręczników szkolnych, należała do obozu protestanckiego. Lektura ich mogłaby więc wzmacniać ideologicznie dążenia polityczne Komeńskiego. Dlatego też na kartkach pansofii i *Wielkiej dydaktyki* posunął się tak daleko, że wystąpił z żądaniem całkowitego niemal usunięcia ze szkół autorów starożytnych, ponieważ dzieła ich były obce szerzonej przez niego ideologii i były czytane w szkołach katolickich. „Czyż tylko poganie opowiadają historie godne pamięci? — pytał czytelników chcąc ich przekonać o słuszności własnej koncepcji. Księgi nasze pełne są rzeczy prawdziwych i godniejszych pamięci. Czyż oni jedni tylko urabiają przenośnie, tropy, figury retoryczne, aluzje,

alegorie, zagadki i wzorowe powiedzenia (apophtegmata)? Najpełniejszy ich rozkwit jest u nas³.

W tym samym czasie podejmuje Komeński starania o pozyskanie nie tylko dla siebie, ale i dla całej Jednoty czeskiej życzliwości nowego dziedzica Leszna, Bogusława Leszczyńskiego, niedawnego jeszcze ucznia gimnazjum. Dla uczczenia przejścia Leszna na jego własność Komeński dedykuje mu z okazji Nowego Roku 1637 niedużą broszurę pod charakterystycznym tytułem: *Faber fortunae*. Według życzeń Komeńskiego młody dziedzic Leszna ma stać się istotnie kowalem swego losu. Odrzucając całkowicie często w takich wypadkach stosowane rozważania teologiczno-moralne Komeński w *Faber fortunae* staje na zupełnie świeckim, racjonalistycznym stanowisku i dowodzi, że mądry człowiek nie powinien oglądać się na szczęście, grę przypadków czy siły wyższe, bo takie czy inne osiągnięcia w jego życiu zależą w dużej mierze od niego samego, od jego aktywnej postawy, wytrwałości w dążeniu do wytkniętego celu i od jego zaradności w każdej sytuacji⁴. Wywody te były podyktowane niewątpliwie próbą podniesienia na duchu byłego wychowanka po niedawnej stracie ojca i zachęcenia go do odważnej walki z przeciwnościami, które stały na drodze życiowej wszystkich różnowierców w ówczesnej Polsce. Rozpętany przez kontrreformację fanatyzm religijny doprowadził do tego, że Bogusław Leszczyński, mimo magnackiego pochodzenia i gruntownego wykształcenia, nie mógł objąć żadnej wyższej godności państwowej, ponieważ należał do wyznania braci czeskich. Jego ambicja nie mogła się z tym pogodzić. Dlatego już na początku 1639 r. zaczął rozważać ewentualność przejścia na katolicyzm. Starszyzna Jednoty zaalarmowana niepokojącymi pogłoskami wysłała do niego list z upomnieniem, aby nie ulegał podszeptom szatana⁵. Skutek tej interwencji nie był jednak

³ *Wielka dydaktyka* l. cit., s. 264–265.

⁴ *Faber Fortunae sive ars consulendi*, sibi ipsi, Amstelodami 1657, przedruk *Veškeré spisy*, sv. I, s. 437–459.

⁵ Kváčala, *Korrespondence* I, LVII.

trwały. Opóźniła ona — co najwyżej — opuszczenie przez Leszczyńskiego szeregów braci czeskich i przyczyniła się prawdopodobnie do krótkotrwałego jego zbliżenia się do starszyny Jednoty. W odpowiedzi bowiem na upomnienie Bogusław Leszczyński nadesłał energiczne zapewnienie o swojej wierności wobec religii przodków wraz z prośbą, aby nieprzychylne mu wieści nie niszczyły stosunków między nim i współwyznawcami⁶. Dla zatarcia zaś złego wrażenia zjechał niebawem do Leszna i okazał bardzo żywe zainteresowanie pracami i planami Komeńskiego.

Do wyraźnego zbliżenia w tym okresie między Komeńskim a Bogusławem Leszczyńskim mógł przyczynić się w pewnej mierze jego pełnomocnik w Lesznie, Jan Schlichting. Współpraca i stosunki Schlichtinga z autorem *Januy* po 1636 r. oparte są na pełnym wzajemnym zrozumieniu, a nawet na wspólnocie poglądów. Wskazuje na to fakt publicznego wystąpienia Komeńskiego w 1638 r., w porozumieniu z Schlichtingiem, przeciw poglądom ariąńskim, a raczej przeciw ich racjonalizmowi atakującemu uznane powszechnie dogmaty religijne. W 1637 r. ukazała się praca działacza ariąńskiego, Melchiora Schäffera, dowodząca, że Chrystus nie mógł własną mocą zmartwychwstać; z chwilą bowiem śmierci utracił całkowicie świadomość i bez niej nie mógł podejmować decyzji o zmartwychwstaniu⁷. Wnioski z tej pracy zmierzały do zaprzeczenia bóstwa Chrystusa. Komeński za namową Schlichtinga występuje w 1638 r. z gorącą obroną starych twierdzeń. Nie potrafił jednak przeciwstawić się wywodom Schäffera ani obalić jego racjonalistycznych poglądów. Ograniczył się jedynie do przytoczenia wszystkich dowodów teologicznych zaczerpniętych z Biblii i pism ojców kościoła, nie zwracając uwagi na to, że są one irracjonalne⁸.

⁶ tamże, LVIII.

⁷ Melchior Schäffer, Kurzer Bericht auf die Frage, ob der Herr Jesus, als er gestorben und tod gewesen, sich selbst aus eigener Kraft von den Todten aufgewecket habe.

⁸ Die Frage ob Christus sich selbst aufwecket, Lissa 1638.

Nawiązanie przez Komeńskiego bliższych stosunków z Rafałem Leszczyńskim skłoniło go do przedłożenia nowemu opiekunowi szczegółowego programu projektowanych prac. Program ten zasługuje na bliższą uwagę, ponieważ różni się nie tylko w szczegółach, ale i w koncepcji od wszystkich dotychczasowych. Oprócz zagadnień dotyczących szkolnictwa średniego, któremu Komeński na wygnaniu poświęcał z konieczności najwięcej uwagi, program ten obejmuje po raz pierwszy również potrzeby szkoły elementarnej, przeznaczonej dla najszerszych mas, a pod względem programowym tworzącej zamkniętą całość. Na pierwszy plan wysuwa Komeński opracowanie w języku ojczystym podręczników dla tej szkoły podkreślając, iż muszą one być jak najprostsze, aby były dostosowane do pojęć małych dzieci. Powinny one zawierać te wszystkie wiadomości o świecie, przyrodzie, życiu społecznym, o obowiązkach człowieka i jego różnych dziedzinach pracy, które każdemu dziecku będą potrzebne w przyszłości; chłopcom zaś, pragnącym przejść do szkoły średniej, ułatwią bardzo dalsze studia, ponieważ dadzą im orientację we wszystkich dziedzinach wiedzy ludzkiej⁹.

Zgodnie z tym planem przystępuje Komeński do opracowania pierwszej książki do czytania, a więc elementarza w języku ojczystym¹⁰. Czy tym językiem był czeski, czy też polski, nie podobna stwierdzić na podstawie skąpych wzmianek źródłowych. Ponieważ elementarz był opracowany w Lesznie przede wszystkim na potrzeby dzieci związanych z wyznaniem braci czeskich w Polsce, pod patronatem i na koszt Leszczyńskiego, wolno się domyślać, że miał to być podręcznik języka polskiego.

Licząc się z tym, że plan opracowania podręczników dla szkoły ojczystego języka nie znajdzie u Leszczyńskiego należytego zrozumienia, Komeński w korespondencji z nim poświęca

⁹ Sprawę podręczników dla szkół elementarnych omawia Komeński w listach do Bogusława Leszczyńskiego z dnia 12 IX 1640 i z dnia 19 I 1641, Patera, *Korrespondence*, XXVI i XXX.

¹⁰ Josef Brambora, *Knižní dílo J. A. Komenského*, Praha 1954, s. 134–135.

znacznie więcej uwagi szkole średniej oraz nauczaniu w niej języka łacińskiego. Ażeby nauka łaciny, jako języka międzynarodowego i klucza do wszelkiej wiedzy, sprawiała chłopcom możliwie najmniej trudności i wymagała najmniej czasu, Komeński przyrzekał jeszcze raz opracować *Vestibulum* i *Januę latinitatis*, uzupełniając te podręczniki gramatykami i słownikami, opracowanymi taką metodą, aby korzystanie z nich było łatwe, a nawet przyjemne¹¹. Ponowne opracowanie *Vestibulum* i *Januy* przyrzekał Komeński wykonać osobiście, przygotowanie zaś *Palatium* pragnął zlecić swoim przyjaciółom w Lesznie: Dawidowi Vechnerowi i Janowi Johnstonowi. Ten ostatni miał przygotować piątą część *Palatium*, która w rozprawie *De sermonis Latini studio* nosiła nazwę *Thesaurus Latinitatis*, a miała zawierać wyjątki z dzieł najwybitniejszych uczonych dotyczące wszystkich dziedzin wiedzy. Przez skomasowanie w *Palatium* zagadnień, które dawniej były rozłożone na dwa podręczniki i na dwie klasy dążył Komeński do ograniczenia nauki łaciny do trzech klas szkoły średniej. Takie rozwiązanie sprawy odpowiadało bardziej jego znanym już założeniom, zgodnie z którymi uważał on język łaciński jedynie jako środek zdobywania wiedzy, a nie jako cel wykształcenia.

Ograniczając naukę łaciny do trzech klas szkoły średniej pragnął Komeński przeznaczyć większą ilość godzin na nauczanie pansofii. W planach pracy bowiem przedłożonych Bogusławowi Leszczyńskiemu pansofia występuje już zupełnie wyraźnie jako główny przedmiot nauczania w szkole. Ażeby ją uprzystępnąć młodzieńczym umysłom, Komeński projektował zwrócić większą niż dotychczas uwagę na metodę jej opracowania. Miała ona wychodzić od tak podstawowych i bezsprzecznych w jego pojęciu zasad, jak istnienie świata czy Boga oraz wyklądać wszystkie zagadnienia w tak przemyślanym i usystematyzowanym porządku, aby każda kwestia znalazła się na właściwym miejscu. Pansofia miała odkrywać przed oczyma młodzieży fundamenty wszystkich rzeczy i prowadzić ją do poznania „odwiecznych

¹¹ Patera, *Korrespondence*, XXVI.

i niewzruszalnych praw“ rządzących światem. Dzięki takiemu układowi miała ona przynosić pożytek wszystkim ludziom, bez względu na ich pochodzenie i majątek, rasę czy religię. Korzystanie z pansofii przez młodzież całego świata miały ułatwić liczne ilustracje, które Komeński proponował umieścić w całym tekście. Zrodzony w Lesznie projekt ilustrowania podręczników, o którym Komeński mówił również w *Wielkiej dydaktyce*, był logicznym rozwinięciem jego metody pogładowej, wysuniętej, jak wiemy, po raz pierwszy przez Komeńskiego w 1636 r. na kartach pansofii. W świetle tych faktów mamy prawo twierdzić, że opracowany w Saros Patak *Orbis sensualium pictus* był jedynie próbą wprowadzenia do codziennej pracy szkolnej powstałej w Lesznie zarówno idei nauczania pogładowego, jak i ilustrowania podręczników, a nie czymś nowym w rozwoju jego myśli pedagogicznej — nie znanym do czasów wyjazdu do Siedmiogrodu.

W celu nadania pansofii jak najbardziej obiektywistycznego charakteru, wznoszącego się ponad interesy wyznań, narodów czy ras, projektował Komeński wprowadzić do niej osobny, znany nam zresztą z dawniejszych jego planów dział, który nazywał obecnie *Pandogmatia*. *Pandogmatia* miała przedstawić cały dorobek ludzkości we wszystkich dziedzinach wiedzy użytecznej dla człowieka, omówić najcenniejsze zdobycze i myśli wszystkich autorów (niezależnie od ich narodowości i wyznania), którzy przekazali rodzajowi ludzkiemu swoje dzieła i talenty. Powinna ona przedstawić młodzieży „wszystkie siły ducha ludzkiego i różnorodne poglądy na prawdę w poszczególnych wiekach rozwoju historycznego”¹².

W przeznaczonych dla szkoły pansofii Komeński poświęca bardzo wiele miejsca historii. Zgodnie z poglądami przedstawionymi na kartach *Wielkiej dydaktyki*¹³ dowodził w listach do Bogusława Leszczyńskiego, że historia jest „najpiękniejszą częścią wiedzy ludzkiej, okiem całego życia“ i że posiada takie

¹² tamże.

¹³ *Wielka dydaktyka*, cit., s. 304.

wartości wychowawcze, iż powinno się jej nauczać w każdej klasie. Inaczej bowiem młodzież nie zdoła poznać, co wielkiego w przeszłości zdziałano i co godnego pamięci powiedziano. Terminem historii obejmuje Komeński jednak nie tylko dzieje polityczne poszczególnych narodów, ich rozwój gospodarczy czy kulturalny, ale także historię czasów biblijnych, nauki przyrodnicze, które określa nazwą „historia naturalna“, dzieje sztuk i wynalazków, ewolucję pojęć i zasad moralnych, rozwój religii różnych narodów. Wiele uwagi przywiązuje do nauczania historii ojczystej, łącząc z nią wychowanie patriotyczne młodzieży, zaniedbywane zupełnie przez starą szkołę humanistyczną, a szczególnie jezuicką.

Nauczanie pansofii powinno być — zdaniem Komeńskiego — zharmonizowane z nauczaniem języka łacińskiego i realizowane stopniowo, podobnie jak i wykształcenie filologiczne. Pierwszy stopień nazywał Komeński przedsionkiem mądrości, drugi — drzwiami mądrości, trzeci — pałacem natury, czwarty — pałacem wiedzy duchowej, szósty — pałacem wieczności, a siódmy przeznaczał na szczegółowe omówienie z młodzieżą sposobów używania zbobytej wiedzy¹⁴.

Projekt stworzenia szkoły średniej, zawarty w listach Komeńskiego do Bogusława Leszczyńskiego, miał na celu całkowitą przebudowę starego feudalnego gimnazjum humanistycznego. Zachowując łacinę — mimo znacznego zmniejszenia liczby godzin przeznaczonych na naukę tego przedmiotu, jako języka międzynarodowego i niezbędnego w ówczesnych warunkach do zdobycia szerszego wykształcenia — program szkoły uwzględniał szereg przedmiotów zupełnie prawie nie znanych w dawnej szkole, jak geografię, historię polityczną, historię wynalazków, czyli kultury materialnej, historię idei, czyli coś zbliżonego do historii filozofii, a wreszcie nauki przyrodnicze. Dzięki takiemu programowi szkoła średnia z filologiczno-klasycznej stawała się szkołą ogólnokształcącą w znaczeniu nowożytnym, dającą mło-

¹⁴ List do Bogusława Leszczyńskiego, Patera, XXXI.

dzieży wiedzę ogólną z przewagą przedmiotów humanistycznych, z dość jednak znacznym uwzględnieniem dyscyplin przyrodniczych.

Środków materialnych, niezbędnych do wykonania przedstawionego planu, miał dostarczyć Bogusław Leszczyński. Komeński niewątpliwie nieco optymistycznie przewidywał, że jeśli Leszczyński dostarczy funduszków na wygodne utrzymanie trzech lub czterech współpracowników wraz z sekretarzami, uda się całą pracę wykonać w ciągu trzech lat¹⁵. Projektowany czas był za krótki na opracowanie samej pansofii, a Komeński miał jeszcze zamiar zrewidować wydane już podręczniki, opracować nowe i na zakończenie jeszcze raz zredagować *Wielką dydaktykę*, której po znanej nam recenzji Hübnera nie chciał drukować w pierwotnym opracowaniu. Dla każdego współpracownika proponował Komeński pensję roczną 200–300 dukatów, w zależności od tego, czy pracownik ten miał na utrzymaniu rodzinę, czy też był samotny.

Leszczyński po pewnym namyśle stanął na stanowisku, że sam nie jest w stanie pokryć tych stosunkowo niewielkich wydatków. Zwrócił się wobec tego o pomoc do kasztelana chełmskiego, Zbigniewa Gorayskiego, który był żonaty z jego siostrą¹⁶. Gorayski przyrzekał partycypować w wydatkach, ale mimo to realizacja planów uległa zwłoce z powodu kunktatorstwa Leszczyńskiego. Nie mogąc sobie wyrobić własnego zdania o wartości projektowanych przez Komeńskiego prac, polecił, aby Jan Schlichting szczegółowo je zbadał i przygotował odpowiednie wnioski. Schlichting był bardzo surowym krytykiem całego projektu — jak stwierdza Komeński — ale ostatecznie go aprobował. Tymczasem pod koniec 1640 r. Leszczyński ciężko się rozchorował i rozeszły się nawet wieści o jego śmierci¹⁷. Na skutek tego realizację projektu odłożono do 1641 r.

¹⁵ tamże, XXVI.

¹⁶ tamże, XXX.

¹⁷ tamże.

**Dwěře Ga-
zplu odewřeně**

To ačť

Krátký a snadný způsob

čterěbolsti Gazpla/spolku

z azáckých wšech wřadů sbo-

hodných/pochopenj: w kre-

řemj bod sčm Enřad wri-

ščen Průpovědech, wšec-

ka slowa celkého ga-

zpla obfařena

gřau.

Regpru w gazplu Latin-

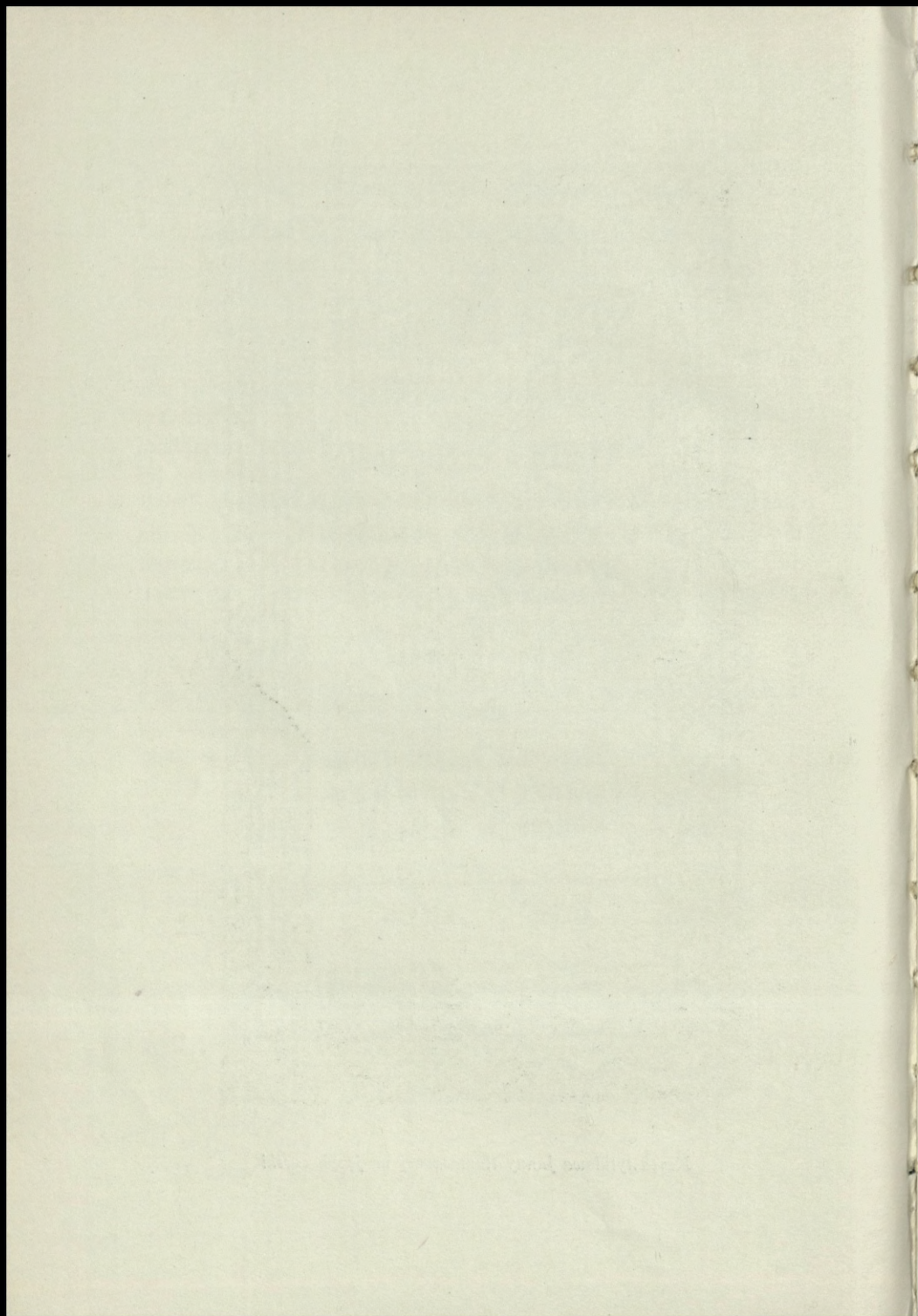
ském/a nijnj w Českém zřoto-

went/od J. A. E.

Žeta

1633.

Karta tytułowa Januy tłumaczonej na język czeski



Od tego czasu miały wpływać regularne subwencje na utrzymanie współpracowników i systematyczne opracowywanie zamierzonych dzieł.

Uzyskanie w 1641 r. stałej subwencji od Leszczyńskiego i Gorayskiego miało tym większe znaczenie, że od jakiegoś czasu sytuacja materialna Komeńskiego, mimo że kupił on sobie w r. 1637 dom w Lesznie, wywoływała poważny niepokój przyjaciół w Anglii, którzy bezskutecznie zabiegali o zapewnienie mu jakiejś stałej pomocy¹⁸. Hartlib — jak zapewniał Hübner — poruszał w Londynie „wszystkie kamienie“, aby tylko zdobyć jakieś fundusze. Uzyskał jednak tylko różnorodne obietnice. Największe nadzieje wiązał Hartlib z Długim Parlamentem, w którym zasiadało wielu jego przyjaciół z City londyńskiego. Parlament jednak rozpoczął obrady dopiero w listopadzie 1640 r. i nie mógł od razu uporać się ze wszystkimi sprawami¹⁹. W tych warunkach Hartlib przyjął z prawdziwą radością wiadomość, że Komeński uzyskał przyrzeczenie pomocy od dziedzica Leszna, Bogusława Leszczyńskiego.

Przyczyną zadowolenia Hartliba z takiego obrotu sprawy była nadzieja, że Komeński w lepszych warunkach materialnych nie tylko posunie naprzód prace nad pansofią, ale że ukończy równie szybko rzecz daleko większej wagi, na którą w Londynie oczekiwano z dużą niecierpliwością i ciekawością. Na początku 1640 r. Komeński zawiadomił Hartliba, że jest bliski ukończenia pracy nad wynalazkiem jakiejś niezwykle ważnej maszyny (opisu jej nie znamy), prawdopodobnie *perpetuum mobile*²⁰. Wiadomość ta zelektryzowała Hartliba, który jako przedstawiciel burżuazji angielskiej, dążącej do uprzemysłowienia kraju, marzącej o podniesieniu produkcji na wyższy poziom i o powiększeniu sił wytwórczych, umiał ocenić niezwykle znaczenie wynalazku. W kole najbardziej zaufanych

¹⁸ Kváčala, *Korrespondence*, I, LXVI, LXVII i LXVIII.

¹⁹ tamże, I, LXXXV.

²⁰ Że Komeński interesował się *perpetuum mobile* i opracowywał zasady, na podstawie których można je było skonstruować, świadczą materiały opracowane przez Kváčalę, *Korrespondence*, II, 245—246.

przyjaciół Hartliba zaczęto toczyć gorączkowe dyskusje, zastanawiać się, w jaki sposób wydostać od Komeńskiego bliższe szczegóły. Początkowo najlepszym rozwiązaniem sprawy wydawało się natychmiastowe wysłanie do Leszna Hübnera, aby na miejscu poznał wszystkie szczegóły i osobiście przywiózł plany. W dalszych rozważaniach zrezygnowano jednak z tego projektu i zaczęto forsować koncepcję, aby Komeński natychmiast wysłał do Londynu jakiegoś godnego zaufania posłańca ze szczegółowym opisem wynalazku. Po dyskusji odrzucono jednak ten projekt, ponieważ uznano go za bardzo niebezpieczny. Posłaniec bowiem w drodze do Londynu mógł zostać okradziony, wpaść w ręce piratów morskich lub bandytów albo zachorować, a wówczas cały projekt dostałby się w cudze ręce, co mogło pociągnąć za sobą poważne straty dla gospodarki angielskiej. Ostatecznie zdecydowano, że najbezpieczniej będzie, jeśli Komeński prześle wszystkie plany i szczegóły drogą korespondencyjną z tym, że w jednym liście przekaze dokładny opis poszczególnych części, w innym wszystkie informacje, jak należy maszynę budować, w dalszym zaś czy w kilku kolejnych nazwy i rysunki każdej części osobno oraz wskazówki, z jakiego materiału należy ją robić itp. Na wszelki wypadek powinien każdy list pisać tajnym atramentem i zachować całkowitą tajemnicę, nawet wobec najbliższych przyjaciół w Lesznie, aby przez jedno nieopatrzne słowo wiadomość o wynalazku nie rozeszła się przedwcześnie po całej Europie. Hartlib również zobowiązywał się do ścisłej tajemnicy i jak najdalej idącej ostrożności, przyrzekając, że każdą część *perpetuum mobile* da do zrobienia innemu rzemieślnikowi w Londynie, aby żaden z nich nie mógł się zorientować, jak jest skonstruowana całość²¹.

Po jakimś czasie alarm okazał się fałszywy, a co najmniej przedwczesny. Hübner w imieniu Hartliba namawiał gorąco Komeńskiego do szybkiego dokończenia wynalazku, ale równocześnie dawał mu delikatnie do zrozumienia, że w Londynie

²¹ tamże, LXVI.

nie bardzo weń wierzą. Najwięcej sceptycyzmu okazali londyńscy przemysłowcy, a więc ci, którzy mogli z wynalazku osiągnąć największe korzyści. Oświadczyli oni wprost Hartlibowi, że nie wypłacą Komeńskiemu żadnych sum, dopóki „nie będą mieli pewności, że z maszyny coś będzie”²².

²² tamże, LXVIII.

IX

WYJAZD KOMEŃSKIEGO DO ANGLII

W czasie pertraktacji współpracowników Hartliba z Komeńskim w sprawie przekazania do Londynu planów *perpetuum mobile* oraz gorączkowych prób zdobycia dla niego wydatniejszej pomocy finansowej zachodzą w Anglii bardzo poważne zmiany społeczne, gospodarcze i polityczne. Burżuazja angielska, szczególnie zaś mieszczaństwo wielkiego Londynu, występuje coraz ostrzej przeciw różnorodnym nadużyciom króla, walczy z ograniczeniami handlu i życia gospodarczego, buntuje się przeciw rządowi arcybiskupa Lauda, najwybitniejszego reprezentanta ideologii feudalnej, obrońcy absolutnej władzy królewskiej, zwolennika surowej cenzury i innych ograniczeń wolności mieszczańskiej. Zwołany w drugiej połowie 1640 r. tzw. Długi Parlament, opanowany przez przeważającą liczbę reprezentantów mieszczaństwa, zmierzał szybkimi krokami do przebudowy starego ustroju i do podporządkowania sobie całego życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego¹. Jednym ze środków przyspieszających całkowite obalenie feudalizmu miała być reforma wychowania, na które, zgodnie z wnioskiem jednego z członków Parlamentu z czerwca 1641 r., powinny być przeznaczone wszystkie skonfiskowane dobra ziemskie kościoła anglikańskiego². Głównym celem projektowanej reformy

¹ Christopher Hill and Edmund Dell, *The good old cause*, London 1949, p. 24—26.

² Fitzgibbon Young, *Comenius in England*, p. 38.

miało być zapewnienie wszystkim dzieciom angielskim dostępu do szkół, bez względu na ich stan majątkowy i pochodzenie społeczne, co Komeński gotów był przypisywać wpływowi braci czeskich na burżuazję angielską³. Spodziewano się również, że Długi Parlament przystąpi do reformy uniwersytetów w Oksfordzie i Cambridge, nastawionych wrogo do projektów wszystkich zmian, broniących zawzięcie króla i starego porządku feudalnego.

Omówione tu fakty i dążenia burżuazji angielskiej zaktualizowały znowu projekt sprowadzenia Komeńskiego do Londynu. Nad jego realizacją pracował Hartlib od 1636 r., zabiegając o zebranie na ten cel odpowiednich funduszy i spopularyzowanie w Anglii dzieł wielkiego pedagoga, szczególnie zaś pansofii⁴. O wyjeździe do Londynu myśli też coraz częściej sam Komeński, zachęcony zmianami politycznymi i ideologicznymi, jakie dokonywały się w Anglii. Dowiedziawszy się o programie działania i krokach już poczynionych przez Długi Parlament, Komeński pisze do Hartliba entuzjastyczny list podkreślając, iż nadszedł już czas, aby w Anglii powołać do życia, zgodnie z projektami Bacona, kolegium uczonych złożone z sześciu — siedmiu członków, które by utrzymywało stałe kontakty z uczonymi całego świata. Kontakty te przyczyniłyby się do przyspieszenia wynalazków i badań oraz — co dla Komeńskiego było bodaj najważniejsze — ułatwiłyby przebudowę stosunków na całym świecie przez opracowanie jednolitych podręczników opartych na pansofii i poprzez założenie w każdym kraju szkół dostępnych dla wszystkich dzieci. Dlatego przyrzekał Komeński przyspieszyć opracowanie pansofii⁵.

Plany wyjazdu Komeńskiego do Londynu zrodziły się nie tylko pod wpływem napływających wiadomości o zachodzących w Anglii zmianach. Do ich powstania przyczyniło się również, a może nawet przede wszystkim pewnego rodzaju rozczarowanie Komeńskiego do Bogusława Leszczyńskiego, który nie

³ Komeński z Londynu do przyjaciół z Leszna, Patera, XXXII.

⁴ G. H. Turnbull, *Hartlib, Dury and Comenius*, p. 342—347.

⁵ tamże, s. 350.

dotrzymywał obietnic dostarczania przyrzekanych kilkakrotnie funduszków na prowadzenie badań naukowych. Nie otrzymawszy od niego nic poza pięknymi słowami zwrócił się Komeński na początku 1641 r. o pomoc materialną do Andrzeja Reja, który w czasie pobytu w Londynie w roli posła Władysława IV zaprzyjaźnił się z Samuelem Hartlibem i Johnem Dury, a po powrocie do kraju przez krótki czas otaczał Komeńskiego życzliwą opieką. Ale Rej zmarł wkrótce, śmierć zaś jego pozbawiła wszystkie nadzieje Komeńskiego na uzyskanie w Polsce pomocy ⁶.

Jakkolwiek w parę tygodni później nadeszła oczekiwana pomoc od Polaków — prawdopodobnie od Leszczyńskiego — i pozwoliła Komeńskiemu zaangażować do pracy nawet dwu sekretarzy, był on zupełnie zniechęcony i marzył o opuszczeniu Leszna. Pod wpływem jego listów Hartlib coraz energiczniej zabiega u członków Długiego Parlamentu o wydanie decyzji sprowadzenia przyjaciela do Londynu. Starania jego popiera młody wówczas bakałarz teologii, a niebawem wpływowy biskup John Gauden, który na kazaniu dla członków Długiego Parlamentu omawia w pochlebnych słowach zasługi Johna Dury, przebywającego wówczas w Danii, oraz prace Jana Amosa Komeńskiego i doradza sprowadzenie ich do Londynu ⁷. Na realizatora swego projektu John Gauden proponuje Samuela Hartliba. Ten w lipcu 1641 r. wzywa Komeńskiego do jak najszybszego przybycia do Anglii ⁸.

Komeński uzyskawszy zezwolenie starszyny Jednoty w Lesznie wyjeżdża w połowie sierpnia 1641 r. przez Gdańsk do Londynu, rozgłaszając, że powodem jego podróży jest chęć uzyskania stałych subwencji dla braci czeskich na wygnaniu ⁹. Oświadczenie to zawierało, jak wiemy, tylko część prawdy. Jakkolwiek

⁶ tamże, s. 348 i 351.

⁷ Jiří Václav Klíma, *Život a spisy, Jan Amos Komenský*, Praha b. r. w., s. 18.

⁸ Fitzgibbon Young, s. 40.

⁹ Mochinger do Kurtzmanna, 16 VIII 1641, Kváčala, *Korrespondence*, I, LXXVI.

sprawa uzyskania pomocy finansowej dla rozproszonych po świecie i niezdolnych już do pracy braci czeskich zaprzętała od kilku lat jego uwagę, to jednak poważną rolę przy podejmowaniu decyzji wyjazdu odegrało również pragnienie wydobycia się z Leszna na szerszy świat i aktywnego przyczynienia się swą pracą naukową i organizacyjną do budowania lepszego jutra ludzkości. Była to pokusa tym większa, że Polska skrępowana pętami feudalizmu nie dawała żadnych nadziei na poważniejsze reformy.

Po przybyciu w jesieni 1641 r. do Londynu i po nawiązaniu za pośrednictwem Hartliba stosunków z wybitnymi przedstawicielami Długiego Parlamentu, reprezentantami postępowego kleru angielskiego oraz z poważną grupą uczonych z różnych dziedzin wiedzy, Komeński zaczął nabierać przekonania, że to, co obserwował w Anglii, wskazywało niezbicie na początek nowej epoki w życiu ludzkości¹⁰. Miał w niej zniknąć wyzysk w formie feudalnej, miało ustać ciężenie słabszych narodów przez silniejsze, miały umilknąć spory religijne i walki na tle różnic majątkowych czy umysłowych, a na ruinie tych koszmarów świata feudalnego powinien powstać nowy, ostatni okres dziejów ludzkości, odznaczający się uniwersalnym pokojem, równością między ludźmi, powszechną sprawiedliwością, jednolitością wierzeń i przekonań, wysokim poziomem umysłowym wszystkich ludzi i ich pełnym, niczym nie zakłóconym szczęściem. Rządy nad całym światem w tym okresie objąłby Chrystus, który miał zejść drugi raz na ziemię, aby zjednoczyć ludzkość i uwolnić ją od wszelkich nieszczęść i krzywd przed dniem sądu ostatecznego.

W chiliastycznych przekonaniach Komeńskiego, które w Londynie przybrały formę zwartego systemu, znalazł wyraz nie tylko bardzo krytyczny jego stosunek do świata feudalnego, ale nawet całkowita negacja wszystkich instytucji feudalnych,

¹⁰ O stosunkach Komeńskiego z różnymi kołami społeczeństwa angielskiego zob. *Continuatio admonitionis fraternae* oraz Heyberger, op. cit., p. 59–65.

szczególnie zaś organizacji życia gospodarczego, społecznego, politycznego i religijnego, w postaci, jaką miały w pierwszej połowie XVII w. Ostry krytycyzm Komeńskiego w stosunku do różnych form wyzysku feudalnego występował już w pierwszych latach jego kaznodziejskiej i pisarskiej działalności. Dowodem tego były nie tylko kazania, ale także napisana na Morawach książeczka: *Labirynt świata*. Po bitwie pod Białą Górą do odczuwanych boleśnie przez Komeńskiego krzywd natury społecznej dołączają się krzywdy całego narodu czeskiego, deptanego i brutalnie niszczonego przez panujących Habsburgów. Gdy po śmierci króla szwedzkiego Gustawa Adolfa, którego zwycięstwa w wojnie trzydziestoletniej rokowały przez krótki okres czasu nadzieje lepszego bytu dla wszystkich ludów protestanckich, a zwłaszcza dla Czech — znikły dla braci czeskich wszelkie możliwości powrotu do ziemi ojczyźnej, ból z powodu niespełnionych marzeń narodu czeskiego stał się dla Komeńskiego szczególnie dotkliwy. Powiększała go kontr-reformacja w Polsce, zagrażająca z roku na rok z coraz większą siłą swobodzie religijnej, panującej w Lesznie, a tym samym i przyszłości braci czeskich.

Do przesłanek natury ogólnej dołączyły się na pół osobiste. Po zdobyciu olbrzymiego rozgłosu w całej Europie dzięki wydaniu podręcznika *Janua, Vestibulum*, a zwłaszcza pansofii, Komeński zdawał sobie zupełnie jasno sprawę ze swego znaczenia. Przywiązując zaś dużą wagę do nauki i pracy badawczej, nie mógł bez pewnego upokorzenia i rozgoryczenia myśleć o swojej skromnej roli w Lesznie i niemożliwości wyjścia na szerszą arenę działania w feudalnej Polsce, nie doceniającej znaczenia pracy naukowej.

Gdy Komeński znalazł się w Anglii, w kraju z większością ludności wyznającej religie protestanckiej, w państwie, które doszło do wielkiej stosunkowo potęgi i szczytło się poważnymi osiągnięciami w dziedzinie nauki i kultury, w państwie, które zmierzało do daleko idących reform społecznych i oświatowych — doszedł do przekonania, że zdobycze angielskie winny być rozpowszech-

nione na całym świecie. Formujący się w Anglii ustrój kapitalistyczny wydał się Komeńskiemu, dzięki swoim sukcesom i postępowi w stosunku do świata feudalnego, tak olbrzymim krokiem naprzód, iż uznał go za początek tysiącletniego okresu panowania Chrystusa na ziemi, który miał położyć kres szczególnie przez niego dotkliwie odczuwanym wszystkim krzywdom społecznym, narodowym, politycznym i oświatowym. Koncepcja takiego rozwiązania sprawy była dowodem, że Komeński w ówczesnej sytuacji, jaka wytworzyła się w Europie, nie widział realnej siły politycznej i społecznej, która potrafiłaby obalić panowanie Habsburgów i opierającego się na nim papieżstwa, aby na ruinach cesarstwa i katolicyzmu budować nowy, lepszy — jak wierzono — świat protestancki, a w nim samodzielne państwo czeskie. Niepodległość Czech stała się w tym czasie głównym celem działalności Komeńskiego.

Pierwsze dowody dokonujących się zmian w ideologii Komeńskiego znajdujemy w dwóch dokumentach, odnalezionych przez prof. Turnbulla, napisanych w Londynie w początkach października 1641 r. Pierwszy z nich podkreśla, z naciskiem, że zbliża się czas panowania Chrystusa na ziemi, które obejmie cały świat i zaprowadzi jedność religijną oraz powszechny pokój. W królestwie Chrystusa miało rządzić — zgodnie z poglądami najwybitniejszych przedstawicieli ideologii mieszczactwa — światło powszechnej wiedzy, opartej na trzech podstawach: wnioskach płynących z ludzkiego rozumowania, znajomości przyrody oraz nauki objawionej. Jest całkowicie uzasadnione — dowodził Komeński — aby dla przyspieszenia początków nowej epoki posługiwać się prowadzoną odpowiednio polityką wielkich państw; ale ponieważ nie wszystkie jeszcze państwa potrafią zrozumieć należycie swoje obowiązki, należy na razie poprzestać na odpowiednim wychowywaniu młodzieży, przynajmniej w kilku krajach, aby uświadomione młode pokolenia weszły na drogę prowadzącą do królestwa Chrystusa. Nowe wychowanie młodzieży należy zorganizować przede wszystkim w Anglii. Równocześnie należy rozpocząć starania o zaprowadzenie na całym świecie pokoju religijnego

i o ugruntowanie wszędzie pansofii jako nauki nowej, nadchodzącej epoki¹¹.

Na szczególną uwagę zasługuje stwierdzenie Komeńskiego, że jeszcze żadne państwo, a więc i Anglia, która mu w tym okresie najbardziej imponowała, nie potrafi zrozumieć należycie obowiązków przygotowania królestwa Chrystusa na ziemi. Potwierdza ono całkowicie wyrażoną już poprzednio tezę, że Komeński nie widział w ówczesnej Europie realnej siły, która potrafiłaby obalić porządek feudalny, reprezentowany przede wszystkim przez Habsburgów. Dlatego też największy nacisk kładł na nowe wychowanie młodzieży, a więc realizację swoich planów ideowo politycznych odkładał do następnego pokolenia.

Ażebym projektowane wychowanie mogło wydać w krótkim czasie oczekiwane rezultaty, domagał się Komeński w drugim dokumencie wydania pod tytułem *Wielka dydaktyka* lub *Via lucis* odezwy do wszystkich rządów panujących, w której znalazłoby się szczegółowe uzasadnienie konieczności reformy starych szkół i zakładania nowych, dokładne omówienie metod udostępniania młodzieży wiedzy w sposób łatwy i przyjemny oraz wskazanie sposobów zdobycia środków materialnych umożliwiających kształcenie i wychowywanie sierot oraz dzieci niezamożnych rodziców na koszt publiczny. Ten ostatni problem dawał się odczuwać szczególnie ostro w Anglii w związku ze znanym procesem pozbawienia chłopów ziemi przez landlordów uprawiających na wielką skalę hodowlę owiec; chłopci wyrzucani na bruk miejski szli najczęściej do więzienia za żebractwo lub za długi, olbrzymia zaś ilość bezdomnych dzieci żyła po prostu na ulicy¹².

Na wyróżnienie w projekcie Komeńskiego zasługuje myśl wydania pod tytułem *Wielkiej dydaktyki* pracy, której treść pokrywałyby się tylko częściowo ze znaną nam już koncepcją tego dzieła w wersji łacińskiej. Zdaje się to świadczyć o tym, iż

¹¹ Turnbull, Hartlib, *Dury and Comenius*, p. 358—359.

¹² Samuel Hartlib, *Londons charity enlarged stilling the orphans cry by the liberality of the Parliament*, London 1650.

Komeński po recenzjach Hübnera, Mochingera i innych przyjaciół, nosił się przez jakiś czas przynajmniej z myślą zaniechania dawnego planu i dlatego pod starym tytułem zamierzał opublikować inną treść.

Celem pospieszenia z pomocą bezdomnym i pokrzywdzonym dzieciom projektował Komeński wydać na nowo i ulepszyć pod wieloma względami *Informatorium scholae maternae*, opracować elementarz, aby nauczyły się łatwo pisać i czytać, oddać im w krótkim czasie do użytku *Encyklopedię zmysłów*, czyli opis tych wszystkich rzeczy i zjawisk, z którymi codziennie się stykają, oraz krótką historię biblijną¹³. Listę projektowanych podręczników dla dzieci w wieku przedszkolnym oraz uczęszczających do szkół elementarnych zamykała gramatyka języka ojczystego oraz wskazówki metodyczne dla nauczycieli, w jaki sposób mają posługiwać się tymi podręcznikami.

Program wydawnictw dla szkół średnich zawierał propozycję przedruku *Vestibulum* i *Januy*, wydania projektowanego wielokrotnie w Lesznie, ale nie napisanego dotychczas *Palatium Latinitatis*, opracowania podręcznika panhistorii i pandogmacji, a wreszcie samej pansofii. Nowym pomysłem był projekt opracowania i wydania specjalnej dydaktyki dla szkoły średniej¹⁴. Wraz z pracą nad podręcznikami miały toczyć się obrady uczonych nad sposobami doprowadzenia do powszechnego pokoju religijnego, nad dalszym rozwojem nauk i zdobyciem środków materialnych na popieranie twórczości naukowej.

Omówione dokumenty były tylko zapowiedzią czy krótkim konspektem obszernego traktatu, który Komeński pisał pośpiesznie w Londynie jesienią 1641 r., a wydał w Amsterdamie dopiero w 1668 r. pod charakterystycznym tytułem: *Via lucis*¹⁵. Droga prowadząca ludzkość do światła powszechnej

¹³ Turnbull, Hartlib, *Dury and Comenius*, p. 359—360.

¹⁴ tamże, s. 360.

¹⁵ J. A. Comenius, *Via lucis vestigata et vestiganda, hoc est rationabilis disquisitio quibus modis intellectualis animorum lux, sapientia per omnes omnium hominum mentes et gentes iam tandem sub mundi vesperam feliciter spargi possit*, Amsterodami 1668.

wiedzy przechodziła, zdaniem Komeńskiego, do jego czasów przez sześć etapów¹⁶. Przez pierwsze cztery z nich przeszła ludzkość w okresie przedhistorycznym i w czasach starożytnych, gdy uczyła się obserwować zjawiska przyrody, nazywać je tworząc pierwsze słowa, posługiwać się nimi przy wymianie doświadczeń i gdy wynalazła pismo.

W piąty etap weszła ludzkość z chwilą wynalezienia druku¹⁷. Dzięki łatwości rozpowszechniania nowych zdobyczy myśli ludzkiej światło wiedzy zaczęło promieniować na coraz szersze kręgi ludzi. Człowiek uzbrojony w wiedzę zdobytą przez ludzkość w starożytności nie zadowalał się już nią, lecz dążył szybko do świeżych odkryć. Mimo poważnego wzbogacenia skarbcza ludzkiej mądrości, większość ludzi nie czuła się wcale szczęśliwa. Wobec różnej interpretacji przez wielu uczonych tych samych faktów i teorii wszczęły się najpierw zawzięte spory i dyskusje, a później krwawe wojny. Wielkie państwa zaczęły atakować małe narody pragnąc je zmusić do zmiany religii i politycznych poglądów. Przyniosło to znaczne pogorszenie sytuacji wielkich mas ludzi. Ponieważ każdy człowiek ma wrodzoną miłość wolności i to zarówno umysłu, jak i przekonań, przeciw gwałtom wielkich państw zaczął powstawać opór gnębionych małych narodów, przeradzający się często w otwarty bunt. W tej sytuacji stało się zrozumiałe, że ludzkość musi czekać na dalszy przyływ światła, który doprowadzi do likwidacji wszystkich nieporozumień i zmiecie z powierzchni ziemi wszelkie niezgody¹⁸.

Szósty, przedostatni etap rozwoju wiedzy ludzkiej rozpoczął się z chwilą rozbudowy na wielką skalę żeglugi morskiej. Docieranie okrętów do różnych, nieznanych dotychczas konty-

¹⁶ Ponieważ korzystanie z łacińskiego oryginału *Via lucis* jest utrudnione ze względu na niewielką ilość zachowanych egzemplarzy, materiały do niniejszego rozdziału czerpałem z tłumaczenia angielskiego: *The way of light*, translated into English by E. T. Campagnac, Liverpool 1938. W dalszych odwołaniach będę się powoływał tylko na to wydanie.

¹⁷ tamże, s. 102—105.

¹⁸ tamże, s. 35.

mentów i wysp powinno ułatwić ludziom porozumiewanie się ze sobą, wymianę zdobyczy kulturalnych i wyrównanie poziomu umysłowego. Komeński, obawiając się złych skutków rosnącej konkurencji ówczesnych potęg morskich w zdobywaniu nowych rynków zbytu, wyznaczał ich flotom przede wszystkim zadania rozpowszechniania po całym świecie zdobyczy cywilizacyjnych. Stanowisko jego było niewątpliwie dyktowane chęcią przeciwdziałania nowym konfliktom, które mogłyby znacznie opóźnić nadejście wymarzonej przez niego epoki powszechnego pokoju. „Nie można przecież uwierzyć — tłumaczył Komeński czytelnikom, aby ich pozyskać dla swojej koncepcji — że ta zadziwiająca sztuka nawigacyjna została ludziom objawiona jedynie dla celów handlowych, aby człowiek zapoznał się ze złotem Peru albo zatruwał się tytoniem brazylijskim itp.”¹⁹

Wynalazek druku, rozpowszechnienie żeglugi morskiej i wielki rozwój w ostatnich dziesiątkach lat badań przyrodniczych wskazują — dowodził Komeński — że nadejdzie niebawem siódmy, a zarazem ostatni etap rozwoju ludzkości. Powstanie w nim uniwersalna monarchia Chrystusa, która obejmie cały świat. Panowanie Chrystusa poprzedzą wielkie katastrofy, które zdruzgocą wszystkich tyranów napełniających ziemię gwałtami, obalą kierowane przez nie państwa, które uciskają małe narody. Na ruinach starego, feudalnego porządku wyrośnie wszechświatowe państwo, w którym najwyższą władzę obok Chrystusa obejmą tak doskonali ludzie, że można ich będzie uważać za świętych. Pod panowaniem Chrystusa nastąpi najwyższe natężenie światła mądrości ludzkiej dzięki połączeniu w jedno ognisko wszystkich światełek jarzących się dotychczas oddzielnie w poszczególnych krajach i narodach. „Wszystko, cokolwiek wartościowego i dobrego wynaleziono kiedykolwiek i w jakimkolwiek miejscu, co poszczególne jednostki czy całe narody uważały za swoją wyłączną własność, co wymyślono w jakimkolwiek języku, to wszystko będzie dostępne całemu światu“. Największe tajemnice świata zostaną udostępnione wszystkim. „Wchodzimy

¹⁹ tamże, s. 106.

na najwyższą drogę światła — zapewniał Komeński czytelników — a jeśli ludzkość na nią wkroczy, zobaczy w pełnej jasności te wszystkie rzeczy, które są jej potrzebne do pełnego szczęścia“²⁰.

Tego najwyższego punktu swego rozwoju nie osiągnie jednak ludzkość biernym oczekiwaniem. Na każdą zdobycz ludzkości, na podniesienie się jej choćby o jeden szczebel w drabinie prowadzącej do ostatecznego celu składała się olbrzymia ilość wysiłków, cierpień i łez. Bez pracy również nie dojdzie ludzkość do ostatniego etapu światła mądrości. Szybciej natomiast można się do niego zbliżyć, dzięki olbrzymiemu, powszechnemu niemal wysiłkowi oświatowemu, który stopniowo powinien objąć wszystkie jednostki, narody i państwa. Należy wszystkich uczyć przede wszystkim wiedzy przyrodniczej, gdyż prawa rządzące nią wytyczają najpewniejszą drogę postępowania każdej jednostce. Gdy zapala się światła powszechnej wiedzy przyrodniczej — marzył Komeński za Baconem — znikną wszystkie braki i błędy dawnych wieków w dziedzinie sztuki, moralności, polityki i religii, które wynikały z nieznamośności natury, i nastąpi pełna odbudowa całego świata. Dlatego też wiedzę przyrodniczą należy szerzyć przed wszystkimi innymi naukami²¹.

Uczestnikami światła mądrości powinni być bezwzględnie wszyscy ludzie, gdyż inaczej nie można sobie wyobrazić postępu. „Wszyscy ludzie — powtarzał z naciskiem Komeński — mają się uczyć wszystkiego, co jest ludzkie, ponieważ są ludźmi“²². Ta prosta i najszlachetniejsza — wydawałoby się dziś — zasada spotykała się jednak z poważnymi oporami, podejrzeniami i zarzutami nieznanym bliżej zwolenników wstecznictwa i ignorancji mas ludowych w Anglii, przed którymi musiał Komeński energicznie się bronić. Dążąc do powszechności oświaty — tłumaczył Komeński wspomnianym przeciwnikom angielskim — nie pragniemy wcale, aby rzemieślnicy, chłopci

²⁰ tamże, s. 109.

²¹ tamże, s. 117.

²² *The way of Light*, s. 128.

INFORMATO:

RIVM.

Der Mutter Schul.

das ist,

Ein richtiger vnd augenscheinlicher Bericht, wie frome Eltern, theils selbst, theils durch ihre Ammen, Kinderwärterin, vnnndt andere mitgehülffen, ihr allertheuerstes Kleinod, die Kinder, in den ersten sechs Jahren, ehe sie den Praeceptoren übergeben werden, recht vernünftiglich, Gott zu ehren, ihndt selbst zu trost, den Kindern aber zur seligkeit auffziehen vndt obersollen.

Marci 10. 14.

Lasset die Kindlin zu mir kommen, vnnndt wehret inen nicht, denn solcher ist das reich Gottes.

Gedruckt zur Polnischen Lissaw

ANNO MDCXXXIII.

1870

i kobiety poświęcili się całkowicie studiom książkowym ze szkodą innych prac, lecz dążymy do tego, aby nikt z tych ludzi nie czuł się upośledzony przy omawianiu spraw pożytecznych, a nawet niezbędnych dla całej ludzkości. Nie przerażały również Komeńskiego zarzuty zacofanych uczonych angielskich, którzy dowodzili, że rozpowszechnienie nauki doprowadzi do jej zubożenia, potaniaenia oraz niebezpiecznego zamieszania, gdyż każdy, kto tylko zechce, będzie mógł nauczać i wypowiadać swoje poglądy na każde zagadnienie, a nawet na sprawy państwowe i religijne²³. Tym nie znanym bliżej wrogom prawdziwej demokracji, do której dążył Komeński, odpowiadał on, że najstraszliwszą rzeczą na ziemi jest, gdy państwo lub kościół usiłuje opierać swoją przewagę i siłę na ignorancji oraz niewoli ludu. „Prawdziwa religia i prawdziwe państwo (takie, jakich pragniemy dla całego świata) — tłumaczył odważnie Komeński — są instytucjami oświecającymi i opierają swoje bezpieczeństwo na świetle, a nie na ciemnościach“.

Nawoływania Komeńskiego do oparcia projektowanych przez niego szkół na zasadzie demokratycznej równości wszystkich dzieci i dorosłych nie zmierzały bynajmniej, wbrew wszelkim pozorom, do zniesienia w tej dziedzinie wszelkich ograniczeń. Odpierając zarzuty przeciwników, że jego program zmierza do tego, aby wszyscy ludzie byli uczeni, Komeński wyraźnie podkreślał, iż nie każdy może swobodnie oddawać się studiom, ponieważ nie pozwalają na to nie tylko zdolności, ale także stan majątkowy kandydatów do pracy naukowej oraz zajmowane przez nich „miejsce w społeczeństwie“. Inaczej mówiąc biedni plebejusze miejscy oraz chłopci musieli zadowalać się przeważnie wykształceniem elementarnym, ponieważ na zdobycie wykształcenia wyższego nie pozwalał im ich stan majątkowy oraz niski szczebel zajmowany przez nich w ówczesnej drabinie społecznej.

W zakresie jednak elementarnym powinien kształcić się każdy człowiek, ponieważ inaczej nie zrozumie nigdy, że jego

²³ tamże, s. 129 — 130.

dobrobyt i szczęście zależą od dobrobytu powszechnego, oraz nie potrafi skłonić do kształcenia się własnych dzieci. Konieczność kształcenia rodziców między innymi dlatego, aby mogli nakłonić własne dzieci do uczęszczania do szkoły i czuwać nad ich nauką, wysuwał Komeński niewątpliwie pod wpływem podobnych argumentów Hübnera, sformułowanych przez niego w znanej recenzji *Wielkiej dydaktyki*.

Postulowana przez Komeńskiego oświata powszechna miała wydać pozytywne rezultaty jedynie w tym wypadku, gdy szkoły będą ją szerzyły metodą pogładową. Każda rzecz, której znajomość pragniemy przekazać młodzieży — podkreślał Komeński w *Via lucis* — powinna być jej w ten sposób udostępniona, aby mogła ją widzieć dokładnie własnymi oczyma i badać wszystkimi zmysłami oraz poznać ją w takich warunkach, w jakich ona występuje w rzeczywistości. Poznanie jakiegokolwiek rzeczy z cudzego opowiadania nie jest wiedzą, lecz wiarą. „Nie mogę poznać smaku ciastka, które ty jesz, ani wina, które ty pijesz — ślepy nie może poznać obrazu, o którym mu opowiada człowiek obdarzony dobrymi oczami, tak jakby sam patrzył“. Wiedza opierająca się na powadze nauczyciela i przyjmowaniu za prawdziwe dokonanych w jego umyśle procesów poznawczych nie jest wiedzą, lecz wiarą. Wiedza zaś oparta na wierze jest ciemna i niezwykle zawikłana²⁴.

Ażeby światło wiedzy stało się istotnie powszechne, konieczne są powszechne książki, powszechne szkoły, powszechne kolegium złożone z najwybitniejszych uczonych całego świata oraz powszechny język. Powszechne książki wydane na koszt publiczny we wszystkich językach świata powinny obejmować pansofię, panhistorię i pandogmatię. Pansofia obejmie całą wiedzę o Bogu, naturze i życiu wewnętrznym człowieka. Miała ona podawać fakty i wnioski płynące z tych dziedzin wiedzy w taki sposób, aby jeden wypływał z drugiego i był powiązany ściśle z całością. Cel jej nie polegał na tym, aby uczynić ludzi uczonymi, ale raczej mądrymi. Opierając się na wszechwiedzy

²⁴ tamże, s. 134.

ludzie winni zrozumieć cel, do którego dążą i to co ich czeka, oraz drogi, które prowadzą do tego celu. Winni również poznać genezę wszystkich rzeczy, zrozumieć drogi ich rozwoju, orientować się, czy są one prawidłowe, czy wypaczone. Pansofia miała być tak pełną i wyczerpującą nauką, aby poza nią nic już nie pozostawało ²⁵.

Podręcznik panhistorii miał przedstawić w historycznym rozwoju przede wszystkim świat natury, jego walkę o coraz lepsze, doskonalsze formy, porządek panujący w naturze i prawa nim rządzące. Ponadto panhistoria miała omówić rozwój sztuki, czyli wynalazków ludzkich, rozwój etyki, religii oraz ogólne dzieje ludzkości i historię poszczególnych narodów.

Projekt pandogmatii, naszkicowany po raz pierwszy przez Komeńskiego w planie badań przedstawionych Bogusławowi Leszczyńskiemu, nie różnił się wiele w *Via lucis* od swego leszneńskiego pierwowzoru. Podawał on jak i dawniej w systematycznym ujęciu treść wszystkich napisanych dotychczas dzieł oraz dokładną bibliografię, dotyczącą działalności ich autorów. W celu łatwiejszej orientacji w tym olbrzymim dziele, które prawdopodobnie musiałoby obejmować kilkanaście tomów, projektował Komeński opracować szczegółowo indeksy, podające obok imion i nazwisk poszczególnych autorów kraje, w których działali, język jakim się posługiwali oraz interesujące ich dziedziny wiedzy ²⁶.

Obok powszechnych książek konieczne są — dowodził Komeński — dla przyspieszenia nadejścia epoki powszechnego światła wiedzy również powszechne szkoły. Cała nadzieja przebudowy świata związana jest nierozzerwalnie z nowym, doskonalszym wychowaniem młodzieży. Szkoły powinny więc powstać we wszystkich częściach świata, ponieważ są jedynym środkiem wydobywania wszystkich ludów ze stanu ciemnoty, ignorancji i barbarzyństwa. Wobec tego, że dzieci ubogich rodziców nie mogą uczęszczać do szkół, trzeba na bogatych

²⁵ tamże, s. 140.

²⁶ tamże, s. 154.

nałożyć obowiązek utrzymania i kształcenia własnym kosztem tyle biednych dzieci, ile mają własnych. O resztę ubogich dzieci powinno troszczyć się państwo²⁷.

Obawiając się, że jednakowe we wszystkich krajach podręczniki oraz jednakowe szkoły nie wystarczą do pełnego zjednoczenia świata, opracował Komeński, za wzorem Bacona, projekt zorganizowania międzynarodowego kolegium uczonych, które miałyby dbać i pilnować rozwoju szkół w każdym kraju, czuwać nad metodami nauczania i wychowania młodzieży, troszczyć się o rozwój badań naukowych, a nawet o nawrócenie na chrześcijaństwo ludów wyznających inne religie²⁸. Do kolegium tego wchodziłoby drogą wyboru najwybitniejsi uczeni ze wszystkich krajów, bez względu na różnice narodowościowe czy religijne. Fundusze na utrzymanie tych uczonych miały przeznaczać poszczególne państwa. Ażeby w pracy ich nie było poważniejszych różnic, uczeni ci powinni się zbierać od czasu do czasu w jednym miejscu dla omówienia planu działania, powinny ich też obowiązywać jednakowe przepisy. Przewodniczący tej międzynarodowej akademii nauk miał mieć, według projektu Komeńskiego, stałą rezydencję w Londynie. Do jego dyspozycji powinno każde państwo oddawać pewne sumy pieniężne przeznaczone na popieranie badań naukowych i wspomaganie uczonych. Każdy członek kolegium miałby obowiązek przysyłać raz w roku do przewodniczącego dokładne sprawozdanie ze swojej działalności i ze stanu badań naukowych oraz oświaty w swoim kraju. Na podstawie tych sprawozdań przewodniczący miał nadsyłać do każdego kraju wskazówki i rady dotyczące prac na najbliższą przyszłość.

Dążenie do ujednoczenia w całym świecie wychowania i oświaty łączyło się w *Via lucis* z planem stworzenia uniwersalnego języka, bez którego Komeński nie wyobrażał sobie prawdziwego zjednoczenia całej ludzkości. Łacina w przekonaniu Komeńskiego nie mogła już nadal spełniać roli powszech-

²⁷ tamże, s. 165–166.

²⁸ tamże, s. 175.

nego języka. Ukrywając starannie swoją niechęć do łaciny jako języka, którym posługiwali się wrogo ustosunkowani do braci czeskich katolicy, Komeński wskazywał, że łacina jest tylko znana w Europie, a obca całkowicie ludom innych kontynentów, że nie może wyrażać pojęć i określeń wszystkich zjawisk nowożytnego świata, że jest mało precyzyjna w swojej terminologii, a ponadto bardzo trudna. Nowy język uniwersalny musi być przede wszystkim adekwatny do nowożytnej wiedzy o rzeczach, powinien zawierać dla każdej rzeczy odpowiednią nazwę, przypominającą swoim brzmieniem istotę określanej rzeczy. Struktura nowego języka powinna być możliwie najprostsza i łatwa do zrozumienia. Biorąc ogólnie, nowy język musi być — dowodził Komeński — 10 razy łatwiejszy od łaciny, 100 razy od niej doskonalszy, szczególnie przy wyrażaniu pojęć i rzeczy, a 1000 razy dokładniejszy przy określaniu właściwości rzeczy²⁹.

Przy pomocy wskazanych przez Komeńskiego w *Via lucis* środków ludzkość miała doprowadzić do ostatecznego upadku królestwa ciemności. Jego ruina jednak nie miałaby przez nikogo być rozumiana jako zakończenie wszelkich wysiłków badawczych. Wiele bowiem pozostaje do usunięcia przesądów, wiele do zbadania zagadnień, szczególnie w dziedzinie przyrody. Ci, którzy sądzą, — przestrzegał Komeński — że badanie tych spraw zostało zakazane przez Boga, wyrządzają ludzkości olbrzymie szkody. Wszystko bowiem, co znajduje się na powierzchni ziemi czy w jej wnętrzu, zostało oddane ludziom do użytku w tym życiu, a nie dopiero w następnym. W wywodach tych walczył Komeński przede wszystkim z zacofanymi przeciwnikami rozwijającego się na podstawie badań przyrodniczych przemysłu angielskiego, w którym mieszczaństwo widziało wielką przyszłość, a zwolennicy instytucji feudalnych — gwałcenie przykazań bożych.

Gdy powstaną wszędzie powszechne szkoły i wprowadzi się jednolity system wychowania, gdy wszyscy ludzie będą umieli czytać i pisać, rozpocznie się — dowodził Komeński —

²⁹ tamże, s. 194.

całkowite zjednoczenie ludzkości, przynajmniej w zakresie nauki i religii. Zjednoczenie w dziedzinie politycznej musi być poprzedzone obaleniem w Europie panowania Habsburgów rządzących w kraju „z ziemi i żelaza“. „Nie będzie już odtąd wśród ludzi bestii rozszarpujących i pożerających drugich ani potworów sprowadzających wojny na spokojne ludy i niszczących wszystko po drodze. Nastanie powszechny pokój na całym świecie, ustąpią nienawiści i ich przyczyny oraz wszelkie niezgody między ludźmi. Nie będzie bowiem więcej powodów do nienawiści, ponieważ wszyscy ludzie będą znali tylko jedną prawdę i będą mieli tylko jedno światło przed oczyma“³⁰.

Tym rojeniom Komeńskiego, który nie widząc w ówczesnej Europie realnej siły będącej w stanie naprawić liczne krzywdy warstw plebejskich i całego narodu czeskiego szukał jej w chiliastycznych kombinacjach, zadał niebawem poważny cios rozwój wypadków w Anglii. Długi Parlament na skutek powstania w Irlandii i zbliżającej się wojny z królem nie miał czasu ani środków materialnych na reorganizację szkolnictwa angielskiego, które mogłoby zapoczątkować przepowiadany przez Komeńskiego ostatni, najwyższy etap drogi światła wiedzy ludzkiej. Po dłuższych zwlekaniach zawiadomił go jedynie, że ma zamiar powierzyć mu kierownictwo projektowanego międzynarodowego kolegium uczonych, na którego utrzymanie miały być przeznaczone dochody Collegium Chelsea³¹. Ponieważ jednak szybkie pogarszanie się stosunków wewnętrznych w Anglii nie rokowało nadziei, aby projekt tego kolegium mógł być w niedługim czasie zrealizowany, Komeński zrezygnował z planów związania swoich losów oraz losów uchodźców czeskich z polityką Długiego Parlamentu i przyjął zaproszenie Ludwika de Geera. W związku z tym w czerwcu w 1642 r. wyjechał przez Holandię i Danię do Szwecji³².

³⁰ tamże, s. 199—202.

³¹ *Continuatio admonitionis fraternae*, p. 15.

³² Pobyt Komeńskiego w Londynie omawiają szczegółowo: Heyberger l. cit., p. 59—65, Fitzgibbon Young *Comenius in England* oraz Turnbull, Hartlib, *Dury and Comenius*, p. 355—364.

W POSZUKIWANIU NOWYCH PROTEKTORÓW

Szwecja, która bardzo wzbogaciła się podczas wojny trzydziestoletniej zaczęła w latach trzydziestych XVII w. wprowadzać różnorodne reformy. Między innymi starano się o gruntowną przebudowę metod i programów wychowania. Powołano w tym celu specjalną komisję.

Jednym z jej członków miał zostać Jan Amos Komeński, który jednak na zaproszenie Szwecji z 1638 r. odpowiedział odmownie tłumacząc się, że różnorodne obowiązki w Lesznie nie pozwalają mu przyjąć szaczonej funkcji¹. Prawdopodobnie oficjalnie przez niego podane powody nieprzyjęcia zaproszenia szwedzkiego były tylko wybiegiem dyplomatycznym. Kilkuletnie, bardzo przyjazne stosunki Komeńskiego z Hartlibem, Dury i Hübnerem sprawiły, że w tym czasie liczył on przede wszystkim na Anglię, spodziewając się tam znaleźć zarówno pomoc w pracy naukowej, jak i opiekę nad wszystkimi uchodźcami braci czeskich.

Jesienią 1641 r., gdy Komeński był w Londynie, nadeszło do Leszna drugie zaproszenie ze Szwecji, tym razem podpisane przez Ludwika de Geera, przedstawiciela nowej burżuazji. Mimo pochodzenia ze starego, francuskiego rodu, Ludwik de Geer po osiedleniu się wraz z ojcem w Holandii zajął się energicznie interesami handlowo-przemysłowymi i w krótkim czasie dorobił się wielkiego majątku, najpierw jako właściciel kopalni

¹ *Didactica opera omnia*, p. 3.

miedzi, później jako przedsiębiorczy organizator górnictwa w Szwecji i fabrykant broni, którą sprzedawał przeważnie armii szwedzkiej². Część zdobytych dochodów przeznaczał na pomoc wpływowym protestantom prześladowanym przez katolicyzm w różnych krajach Europy. W ten sposób zyskiwał sobie sławę szlachetnego dobroczyńcy uciśnionych, „jalmużnika Europy“ — jak go nazywał Komeński — i popularyzował Szwecję, w której spędzał większość swego życia, jako kraj udzielający poparcia wszystkim prześladowanym za wiarę. De Geer początkowo nie precyzował celów zaproszenia. W listach do przyjaciół Komeńskiego w Anglii pisał, iż pragnie, aby autor *Januy* miał w Szwecji wiele wolnego czasu na dyskusje naukowe oraz na swoje badania nad pansofią. Najbliższe otoczenie Hartliba przypuszczało, że powodem zaproszenia Komeńskiego do Szwecji jest pragnienie, aby przedyskutował on z klerem szwedzkim różnorodne zagadnienia religijne³. Zdezorientowany Komeński odpowiadał początkowo na zaproszenie ogólnikowymi, zdawkowymi podziękowaniami⁴. Dopiero gdy z dalszej korespondencji okazało się, iż de Geer pragnie, aby Komeński zajął się opracowaniem podręczników dla szkół szwedzkich, pertraktacje ruszyły z miejsca⁵. Ze strony Szwecji brał w nich udział spokrewniony z de Geerem i będący jego mężem zainfania pastor Gotfryd Hotton, Francuz, który z powodu przekonań religijnych musiał opuścić ojczyznę i szukać schronienia na terenie Holandii. Ażeby zorientować Hottona w wydanych dotychczas i zamierzonych na przyszłość pracach, Komeński przesłał mu program przedłożony niedawno do aprobaty Bogusławowi Leszczyńskiemu. Był to wymowny dowód rezygnacji z dalszego poparcia polskiego opiekuna braci czeskich, który nie żałował wprawdzie pięknych słów, ale za nimi nie nadążały czyny.

² Heyberger, s. 61.

³ Dury do de Geera 19 XII 1641, Patera, *Korrespondence* XXXV.

⁴ Komeński do Gotfryda Hottona i do de Geera, tamże XXXIII i XXXIV.

⁵ tamże.

Hotton otrzymawszy znany nam plan prac Komeńskiego, aprobowany przez Leszczyńskiego, czuł się zmuszony postawić jasno sprawę ewentualnych współpracowników, zwłaszcza, że była ona szczegółowo omówiona w przesłanym mu piśmie. Podczas gdy konieczność utrzymywania przy boku Komeńskiego kilku współpracowników była dla Leszczyńskiego najzupełniej zrozumiała, de Geer był im przeciwny, rzekomo z obawy, aby nie wprowadzili do podręczników poglądów, których nie dałoby się pogodzić z ortodoksyjną postawą szwedzkiego kleru⁶. Komeński jednak nie czując się na siłach podolać całej pracy żądał stanowczo przynajmniej jednego poważnego, stałego współpracownika, kilku sekretarzy oraz utrzymywania przez de Geera w różnych krajach korespondentów, których zadanie polegałoby na zbieraniu materiałów do pansofii. Jako pierwszego kandydata na korespondenta proponował znanego nam już Joachima Hübnera (Fundaniusa), który miał na koszt de Geera przeprowadzić kilkuletnią kwerendę w bibliotekach francuskich i włoskich⁷. Ponieważ de Geer nie chciał uznać argumentów Komeńskiego, ten dał mu wyraźnie do zrozumienia, że gotów jest zrezygnować z propozycji współpracy⁸.

Wiosną 1642 r. na skutek różnicy zdań co do zatrudnienia współpracowników pertraktacje stają na martwym punkcie. Stanowczość Komeńskiego w tej sprawie popiera Hartlib wraz ze swymi przyjaciółmi, którzy na projekt wyjazdu Komeńskiego do Szwecji patrzą raczej niechętnie z obawy, że opóźni on albo nawet zupełnie zahamuje pracę nad pansofią. Przychylniej przyjęliby oni tymczasowe osiedlenie się Komeńskiego we Francji, dokąd go zapraszały koła związane z kardynałem Richelieu⁹. Ale Richelieu zmarł zanim do Francji przybył wysłany przez Komeńskiego Hübner, który miał omówić z nim sprawę przyjazdu Komeńskiego. Tymczasem, stosunki wewnętrzne w Anglii pogarszały się z dnia na dzień. Długi Parlament,

⁶ Komeński do Hottona 19 XII 1641, Patera, XXXVII.

⁷ Komeński do Hottona 6 II 1642, Patera, XXXVIII.

⁸ List do Hottona, Patera, XXXIX.

⁹ Heyberger, s. 62–63.

na którego poparcie tak liczył Hartlib i Komeński, stał w obliczu ciężkiej wojny z królem, której wyniku nikt nie mógł przewidzieć. W tych warunkach nawet Hartlib i Dury zaczęli coraz przychylniej patrzeć na przyjęcie zaproszenia de Geera, traktując wyjazd Komeńskiego do Szwecji jako chwilowe schronienie podczas wewnętrznych zamieszek w Anglii. Komeński, który w tym czasie bierze na siebie rolę reprezentanta myśli politycznej całego narodu czeskiego, patrzy na tę sprawę poważniej i głębiej. Uważa, że przyjęcie zaproszenia de Geera jest równoznaczne ze związaniem z polityką szwedzką losów braci czeskich na wygnaniu oraz przyszłości całego narodu czeskiego. Przy podejmowaniu tej najważniejszej bodaj w życiu i najbardziej brzemiennej w owoce decyzji bierze pod uwagę niezaprzeczalny fakt, iż Szwecja wobec wybuchu wojny wewnętrznej w Anglii jest w tym czasie najpotężniejszym państwem militarnym w świecie protestanckim. Niedawne zwycięstwa Gustawa Adolfa nad cesarskimi wojskami katolickimi nie tylko rozstawiły imię Szwecji w całej Europie, ale obudziły także we wszystkich krajach ewangelickich nadzieję powstania wielkiego państwa czy nawet imperium protestanckiego pod hegemonią królów szwedzkich. Gdyby te rachuby polityczne okazały się realne, sytuacja Czech i protestantyzmu czeskiego mogłaby ulec bardzo poważnej poprawie.

Gdy Komeński podejmował w połowie 1642 r. decyzję wyjazdu do Szwecji, stosunki polityczne na kontynencie uległy poważnej zmianie. Szwecja po śmierci Gustawa Adolfa nie miała już sił ani warunków realizacji wielkich planów politycznych¹⁰. Dlatego też nadzieje Komeńskiego, że jego współpraca ze Szwecją może doprowadzić do powstania nowego, opartego na demokratycznych zasadach, protestanckiego państwa czeskiego, były z góry skazane na niepowodzenie¹¹.

Nie orientując się jednak w kulisach ówczesnej polityki,

¹⁰ Zdeněk Kalista, *Komenský v politických dějích a v politickém myšlení své doby*, Jan Amos Komenský, p. 92.

¹¹ Dr O. Chlup, *Wstęp do Jana Amosa Komenského Všenápravy*, Praha 1950, s. 4.

Komeński w porozumieniu z Hartlibem oraz jego przyjaciółmi zawiadania w maju 1642 r. Hottona, że jest gotów wyjechać do Szwecji, chociaż nie otrzymał od de Geera wyraźnego przyrzeczenia, że ten będzie finansował badania współpracowników Komeńskiego¹². Przed opuszczeniem Anglii Komeński podpisuje uroczysty pakt przyjaźni z Hartlibem i Dury, który ich zobowiązywał do ścisłej współpracy, do niepodejmowania żadnych poważniejszych decyzji bez wspólnej aprobaty, do wzajemnego napominania się, gdyby zaszła tego potrzeba, do kontynuowania wysiłków nad zjednoczeniem świata protestanckiego oraz nad dalszym rozwojem badań naukowych¹³. W rozmowach pożegnalnych Hartlib wraz z przyjaciółmi zobowiązał Komeńskiego, aby nie pozwolił narzucić sobie przez Szwedów obowiązków, które odbiłyby się ujemnie na jego pracy nad pansofią. Oprócz tego Komeński przyrzekł prowadzić systematyczne badania, niezbędne dla opracowania *Janua rerum*, która wbrew pierwotnym nadziejom nie została ukończona w Londynie¹⁴. Za wykonaniem tej pracy przemawiały nie tylko względy naukowe, ale i materialne. Samuel Hartlib, który dotychczas pomagał wielu uczonym, popierał każdą inicjatywę naukową i świadczył wiele usług samemu Komeńskiemu, odczuwał stale brak środków materialnych. Stawiało to w trudnej sytuacji również najbliższego jego współpracownika, Joachima Hübnera, który od szeregu lat był na jego utrzymaniu. Ażeby im pomóc Komeński usiłował zainteresować pansofią księgarzy londyńskich i uzyskał od nich przyrzeczenie wypłacenia na ręce Hartliba kwoty 200 funtów. Gdy później okazało się, że księgarze nie wierząc w rychłe zakończenie pansofii odmówili wypłaty, Komeński starał się o wyasygnowanie Hartlibowi przyrzeczonej kwoty przez de Geera z funduszy przeznaczonych na opracowanie podręczników szkolnych¹⁵.

Po opuszczeniu Anglii spotkał Komeński na terenie Niemiec

¹² Patera, XIII, list z 9 V 1642.

¹³ Akt ten podaje Turnbull, *Hartlib, Dury and Comenius*.

¹⁴ List do Hottona 18 IV 1642, Patera, XII.

¹⁵ List do Wolzogeny 21 X 1642, Patera, LIV.

sześciu młodych szlachciców polskich wracających do kraju po odbyciu studiów w zagranicznych uniwersytetach. Zetknęli się oni widocznie wcześniej z nazwiskiem Komeńskiego, gdyż na wiadomość, że jedzie on do Szwecji w celu nawiązania współpracy z tym krajem, odradzali mu za pomocą różnorodnych argumentów i namawiali gorąco, ażeby powrócił do Polski. Jeden z nich, bogaty Adam Suchodolski, dawał Komeńskiemu gwarancję pisemną potwierdzoną przez wszystkich jego towarzyszy podróży, że będzie mu udzielał w Polsce pomocy¹⁶. Ale ówczesne plany Komeńskiego wykraczały już tak daleko poza spokojną pracę naukową, że nie mógł zrezygnować z przedsięwziętej podróży.

Dopiero po przybyciu do Szwecji w sierpniu 1642 r. zorientował się, że de Geer był jedynie pośrednikiem między nim, a rządem szwedzkim. Wykonawszy polecenie sprowadzenia Komeńskiego do Szwecji nie chciał dalej sam o niczym decydować, lecz odesłał go do Sztokholmu, do starego kanclerza Oxenstierny, zwolennika podbojów Szwecji na kontynencie Europy, jednego z twórców zwycięstw armii szwedzkiej w wojnie trzydziestoletniej. W czasie kilkudniowych rozmów z Komeńskim Oxenstierna wykazał doskonałą orientację w dotychczasowym jego dorobku oraz w ówczesnych problemach naukowych Europy. Znał też doskonale dodatnie i ujemne strony pansofii, do której, w przeciwieństwie do Anglików, nie zdradzał wielkiego zapału ani nie wierzył, żeby przyniosła większe korzyści. Dlatego w czasie konferencji podkreślał z naciskiem, że Komeński powinien odłożyć pracę nad pansofią na później, dopóki nie zaspokoi potrzeb szkoły, szczególnie zaś nie ułatwi młodzieży uczenia się łaciny¹⁷. Ażeby umożliwić mu wykonanie tego zadania przyrzekał, że de Geer będzie mu wypłacał po 500 dukatów rocznie; równocześnie taką samą kwotę obiecywał przekazywać na pomoc dla braci czeskich w Polsce i na Węgrzech.

¹⁶ *Continuatio admonitionisfraternae*, p. 19.

¹⁷ Komeński, *Didactica opera omnia*, przedmowa do części II oraz list Komeńskiego do Jana Mateusza Gotha, Patera LXIV.

Podjmował się również wypłacać stałe subwencje na utrzymanie współpracowników Komeńskiego, ale na zatrudnienie każdego z nich musiał uprzednio wyrazić zgodę.

Obszerną dyskusję z Oxenstierną wywołała sprawa przyszłego miejsca zamieszkania Komeńskiego. Ponieważ Komeński na skutek oporu żony nie chciał osiedlić się w Szwecji, Oxenstierna w tajnej instrukcji polecił mu zamieszkać w Elblągu¹⁸. Jakie były argumenty przemawiające za wyborem Elbląga i co było treścią wspomnianej, tajnej instrukcji, na którą Komeński często później się powoływał, nie wiemy.

Przypuszczenie, że długie, tajne rozmowy Oxenstierny z Komeńskim dotyczyły wyłącznie spraw oświatowo-szkolnych i wydania podręczników łacińskich, byłoby daleko idącym uproszczeniem sprawy. Naiwnością również byłoby wierzyć, iż Oxenstierna dlatego doradzał Komeńskiemu osiedlenie się w Elblągu, że w tym mieście wszystkie wyznania reformowane były usposobione względem siebie tolerancyjnie i nie wciągałyby autora *Januy* do żadnych polemik religijnych¹⁹. Gdyby istotnie wymienione motywy odegrały główną i jedyną rolę w wyborze Elbląga, nie potrzebna byłaby tajna instrukcja, o której Komeński kilkakrotnie mówi, dodając, iż osobiście wolałby zamieszkać w Toruniu lub Gdańsku, ale musi być posłuszny szwedzkim opiekunom²⁰. Oświadczenie Komeńskiego pozwala się domyślać, iż Szwedzi chcieli go oderwać od dotychczasowych stosunków z Polakami, od współpracy z Leszczyńskim i Jednotą czeską, aby go związać jak najściślej z sobą. Z korespondencji Komeńskiego w latach następnych z de Geerem, jego pełnomocnikami, jak np. Hotton i ze Szwedami wynika jasno, iż wysyłał on do Szwecji informacje dotyczące nie tylko opracowywanych podręczników, ale także stosunków religijnych w Polsce, sytuacji braci czeskich i w ogóle polskich różnowierców, a może

¹⁸ Zobacz list Komeńskiego do Ludwika de Geera z 28 XI 1646 i list do Wolzogena z tejże daty, Patera, LV i LVI.

¹⁹ Kváčala, *Comenius*, s. 53.

²⁰ Patera, LV i LVI.

i spraw politycznych. Oczywiście, czynił to w przekonaniu, że w ten sposób przyczynia się do obalenia panowania Antychrysta, to jest papieża i związanych z nim Habsburgów oraz przyspiesza chwilę uwolnienia Czech spod niemieckiego ucisku. W zamian za te usługi Oxenstierna czynił mu jakieś obietnice, jeśli nie całkowitego uwolnienia Czech po zakończeniu wojny trzydziestoletniej, to przynajmniej zapewnienia braciom czeskim możliwości powrotu do ojczyzny i uchronienia ich na przyszłość przed prześladowaniami. Wskazuje na to utworzenie w 1644 r. przez braci czeskich i morawskich legionu pod dowództwem szwedzkim oraz dane tym oddziałom przyrzeczenie szwedzkiej rady koronnej, iż wolność Czech będzie przywrócona²¹.

Podczas dalszych rozmów z de Geerem, kanclerzem uniwersytetu w Upsali, Skytte, z byłym kapelanem na dworze królowej Krystyny, a późniejszym biskupem, Janem Mateuszem Gotha oraz innymi dostojnikami szwedzkimi Komeński zobowiązał się do zaprzestania na jakiś czas prac nad pansofią, do poświęcenia wszystkich sił opracowaniu podręczników i do niewydawania niczego bez aprobaty szwedzkiej cenzury. Sam natomiast wysunął projekt ewentualnego zaangażowania do współpracy zaprzyjaźnionego z nim rektora gimnazjum w Hamburgu, Joachima Junga, oraz matematyka i przyrodnika Jana Adolfa Tassiusa²². Pierwszego z nich Szwedzi istotnie zaprosili na rozmowy w następnym roku, uzyskali jego obietnicę, że podejmie się pracy nad pansofią i na tym ich stosunki z nim, zdaje się, zostały zakończone²³. Propozycje co do Tassiusa, prawdopodobnie w ogóle odrzucono.

Po zakończeniu wszystkich układów i rozmów Komeński powrócił w październiku 1642 r. do Polski, wynajął pośpiesznie dom w Elblągu, sprowadził rodzinę i bibliotekę, dobrał sobie czterech sekretarzy — wśród nich przyszłego swego zięcia Piotra Figulusa — i przystąpił energicznie do pracy²⁴. Pod koniec

²¹ Heyberger, s. 71.

²² Patera, L i LII.

²³ Komeński do Junga, Kváčala, *Korrespondence* I, LXXXVI.

²⁴ por. list do Wolzogeny i do Ludwika Geera, Patera, LIV i LV.

tego roku posyła już na adres zaprzyjaźnionego z de Geerem Wolzogeną zrewidowany i poprawiony tekst *Vestibulum* oraz *Informatorium scholae maternae* z wnioskiem o ewentualne wydanie tych książek na użytek Szwecji²⁵. Pragnąc skoncentrować swoją uwagę całkowicie na podręcznikach postanawia zawiesić na rok korespondencję ze swoimi przyjaciółmi, aby w ciągu tego czasu zebrać spokojnie i przelać na papier to wszystko, co przemyślał przez 15 lat. Spodziewa się w ciągu paru miesięcy opracować na nowo *Januę*, a potem przystąpić do *Januy rerum*²⁶.

Życie jednak pokrzyżowało te plany już w pierwszych miesiącach 1643 r. W pewnej mierze przyczynił się do tego sam Komeński. Zobowiązując się wobec Oxenstierny i de Geera do zajęcia się wyłącznie podręcznikami do nauki łaciny wszedł w konflikt z własnymi obietnicami danymi w Londynie Hartlibowi i jego współpracownikom, że będzie przede wszystkim kontynuował badania nad pansofią. Pragnąc uniknąć ich wyrzutów rozpoczął w pierwszych miesiącach 1643 r. pracę nad wykończeniem rozpoczętej jeszcze w Londynie rozprawy *Pansophiae diatyposis*, którą niebawem wydrukował w Gdańsku. Fakt ten wywołał pewne zaniepokojenie opiekunów szwedzkich i był pierwszym zgrzytem w rozpoczętej dopiero współpracy.

²⁵ Patera, LVI.

²⁶ tamże, LVII i LVIII.

Wolzena stwierdowany i poprawiony tekst *Vestibulum oras-*
Informatorium scholae materalae z wnioskiem o ewentualne wyda-
nie tych książek na użytek Szwecji²². Pragnąc skoncentrować
swoją uwagę całkowicie na podręcznikach postanawia zawiesić
na rok korespondencje ze swoimi przyjaciółmi, aby w ciągu
tego czasu zebrać spokojnie i przelać na papier to wszystko,
co przetrwało w jego pamięci i w piśmie. W tym celu
swoją pracownię na nowo łączył z dotychczasową do Janina
terum²³.

Życie jednak wykorzystywało te plany już w pierwszych
miesiącach 1642 r. W pewnej mierze przekroczył się do tego sam

Podczas pracy nad wykończeniem wspomnianej już roz-
prawy *Pansophiae diatyposis* Komeński zetknął się z zagadnie-
niami, które zburzyły zupełnie jego spokój, niezbędny dla badań
naukowych, oderwały go na dwa lata od pracy nad podręczni-
kami dla Szwecji, i stały się powodem wielu przykrości. W czasie
przeprowadzki rodziny z Elbląga do Leszna pod koniec 1642 r.
dowiedział się Komeński w drodze, że pastor gdański Bartłomiej
Nigrinus rozpoczął z polecenia króla Władysława IV prace
zmierzające do pojednania z katolicyzmem polskich wyznań
reformowanych¹. Informujący o tym Komeńskiego magnaci
namawiali go, aby wziął w tych pracach czynny udział. Z po-
dobną propozycją wystąpił niebawem sam Nigrinus. Miał on
już za sobą bogatą przeszłość religijną.¹¹ Urodzony w rodzinie
ariańskiej, przeszedł na luteranizm, gdy osiągnął pełnoletność,
a potem na kalwinizm². Mianowany sekretarzem Władysława IV
żył w Gdańsku niezwykle wystawnie, w otoczeniu licznych
współpracowników, którzy zbierali dla niego materiały naukowe
potrzebne do propagandy idei pojednania religijnego³.

Kariera Nigrina wyrosła niewątpliwie na fali bardzo mała,
niestety, znanych dotychczas dążeń Władysława IV do złago-
dzenia wewnętrznych walk religijnych w Polsce, które mu

¹ *Continuatio admonitionis fraternae*, p. 26.

² Krasiński, op. cit. 264 i Kváčala, op. cit. 268.

³ Komeński do Wolzena 28 X 1642. Patera, LIV.

utrudniały realizację jego planów na arenie polityki międzynarodowej. Inicjatywa króla była niewątpliwie związana jakimiś nieznanymi nam nićmi z działaniem i nawoływaniem najbardziej postępowych myślicieli i pisarzy europejskich tego okresu, takich jak John Dury w Anglii, Hugo Grotius i inni, którzy dążyli do zaprzestania rozlewu krwi i ustawicznych tarć na tle religijnym. Zgodnie z tymi prądami Władysław IV wbrew woli papieża Urbana VIII skłonił katolicki synod prowincjonalny z 1643 r. do wysłania zaproszenia do wszystkich wyznań różnowierczych na przyjacielską rozmowę, która miała odbyć się w Toruniu w 1644 r.⁴ Inicjatorami tego kroku miał być ze strony różnowierczej Bartłomiej Nigrinus, ze strony zaś katolickiej ambitny kapucyn włoski w służbie polskiej, Walerian Magni⁵. Mieli oni wytłumaczyć Władysławowi IV, że pojednanie religijne w kraju można łatwo osiągnąć przez zorganizowanie dyskusji uczonych przedstawicieli różnorodnych wyznań, którzy wysłuchawszy argumentów wszystkich zainteresowanych doprowadzą do zniwelowania wszelkich różnic.

Warto podkreślić, niezależnie od dalszych losów inicjatywy królewskiej, jej śmiały i postępowy charakter. Wznosząc się ponad panujący już wówczas w Polsce fanatyzm i zacietrzewienie religijne Władysław IV nawiązywał do najlepszych tradycji polskiego ruchu reformacyjnego XVI w., który niejednokrotnie nawoływał do zorganizowania zjazdu czy soboru narodowego w celu przedyskutowania różnych poglądów religijnych, wysłuchania skarg i postulatów pokrzywdzonych i stworzenia w wyniku rozmów jednolitego kościoła polskiego, bez oglądania się na wolę Rzymu.

Na początku 1643 r., gdy Nigrinus odbywał częste rozmowy z Komeńskim, projekt zwołania zjazdu wszystkich wyznań w Polsce był otoczony głęboką tajemnicą państwową. Nigrinus zdradził ją jednak Komeńskiemu od razu w pierwszych rozmowach.

⁴ Ludwik Kubala, *Jerzy Ossoliński*, Lwów 1924, s. 166.

⁵ Tamże i Krasiński l. c. 264. Zob. ponadto Franciszek Gabryl, O Walerian Magni, kapucyn, Archiwum Komisji do Badania Historii Filozofii w Polsce, t. I, cz. I, Kraków 1915.

wach sądząc, że tym łatwiej go przekona, aby porzucił służbę u Szwedów i zaczął pracować na rzecz Władysława IV. Według jego informacji Władysław IV miał początkowo zamiar wystosować specjalne pismo do wszystkich monarchów z wezwaniem, aby zwoływali narady w sprawach różnic religijnych i w ten sposób zapobiegali wojnom. Akcja polska zatem miała początkowo łączyć się ściśle z akcją ogólnoeuropejską. W czasie projektowanych obrad różnowiercy mieli być całkowicie zrównani z katolikami. Pod opieką, a nawet przewodnictwem panujących uczeni obydwu obozów mieli w dyskusjach ustalić dokładnie, na czym polegały istotne różnice poglądów na najważniejsze sprawy teologiczne. Głównym celem inicjowanych przez króla dyskusji teologów różnych wyznań miało być zlikwidowanie zaostrej się konfliktów religijnych w Polsce, szczególnie zaś zabezpieczenie przed ich zgubnymi skutkami Prus i Pomorza⁶.

Nigrinus dla poparcia swojej propozycji podjęcia przez Komeńskiego współpracy z Polską używał różnorodnych argumentów. Przedstawiał Komeńskiemu wielkie znaczenie inicjatywy królewskiej, szczególnie dla innowierców, i dowodził, że winien się do niej dołączyć w interesie swoich współwyznawców; straszył go, że może narazić się na wielki gniew Polaków, a nawet samego Władysława IV z powodu współpracy ze Szwedami; przeciwstawiał niskie stosunkowo wynagrodzenie wypłacane mu przez de Geera wysokim poborom, które sam otrzymywał⁷. Szydził, że mając tylko stypendium de Geera nie będzie miał z czego żyć i obiecywał cztery razy wyższe⁸ wynagrodzenie, jeżeli Komeński podejmie się współpracy.

Jak wynika z listów Komeńskiego, przynajmniej część argumentów Nigrina uznał on za przekonywające. Niewątpliwie pod wpływem Nigrina tłumaczył w listach do Szwecji, że sytuacja dla różnowierców jest w całej Europie bardzo nieprzychylna, że Francja postanowiła zlikwidować zupełnie na swoim

⁶ *Continuatio admonitionis fraternae*, p. 28.

⁷ Patera, LIV.

⁸ *Continuatio admonitionis fraternae*, p. 27.

terenie różnice religijne. Był nawet skłonny przyznać, że wina zaciętrzewienia religijnego i stałych tarć między wyznaniem leży zarówno po stronie katolików, jak i innowierców, że innowiercy wpadają często w przesadę przy ocenie własnej sytuacji⁹. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach nie tylko Szwedzi, ale nawet bardzo przychylny Komeńskiemu Wolzogen zaczął snuć podejrzenia, że pragnie on przejść na służbę Władysława IV, a może nawet doprowadzić do całkowitego pojednania się jego wyznania z katolicyzmem. Zaniepokojony de Geer pospiesznie przekazuje Komeńskiemu sumę 1000 dukatów, aby nie czuł się pokrzywdzony materialnie w porównaniu z Nigrinem¹⁰.

Na uwagę zasługuje fakt, że w tym samym czasie próbe pozyskania Komeńskiego na rzecz Polski i skłonienia go do zerwania ze Szwecją podjęli bracia polscy. Nie był to zresztą ich pierwszy wysiłek nawiązania stosunków z Komeńskim. Z inicjatywą przekonania go do doktryny ariańskiej występował w 1628 r. Piotr Stoiński, a w 1641 r. Jonasz Schlichting. Po powrocie Komeńskiego ze Szkocji zwrócił się do niego Andrzej Wiszowaty z ostrzeżeniem, że narazi się na gniew szlachty, jeśli będzie pracował dla Szwedów i obiecywał bardzo korzystne warunki materialne, jeśli się zdecydował rozpocząć pracę dla Polski¹¹. Przyrzekane Komeńskiemu przez Wiszowatego warunki materialne zdają się wskazywać, że nie występował on tylko w imieniu arian polskich, którzy, jak wiadomo, nie dysponowali wielkimi bogactwami, lecz że reprezentował w tym wypadku co najmniej któregoś z magnatów lub nawet samego króla. Akcja Wiszowatego nie dała jednak żadnych rezultatów.

Wizyty i namowy Nigrina, aby Komeński porzucił współpracę ze Szwedami i zaczął pracować na rzecz Władysława IV, powtarzały się wywołując coraz większe jego zaniepokojenie.

⁹ List do Jana Mateusza Gotha, Patera LXIV.

¹⁰ Patera, LX i LXI.

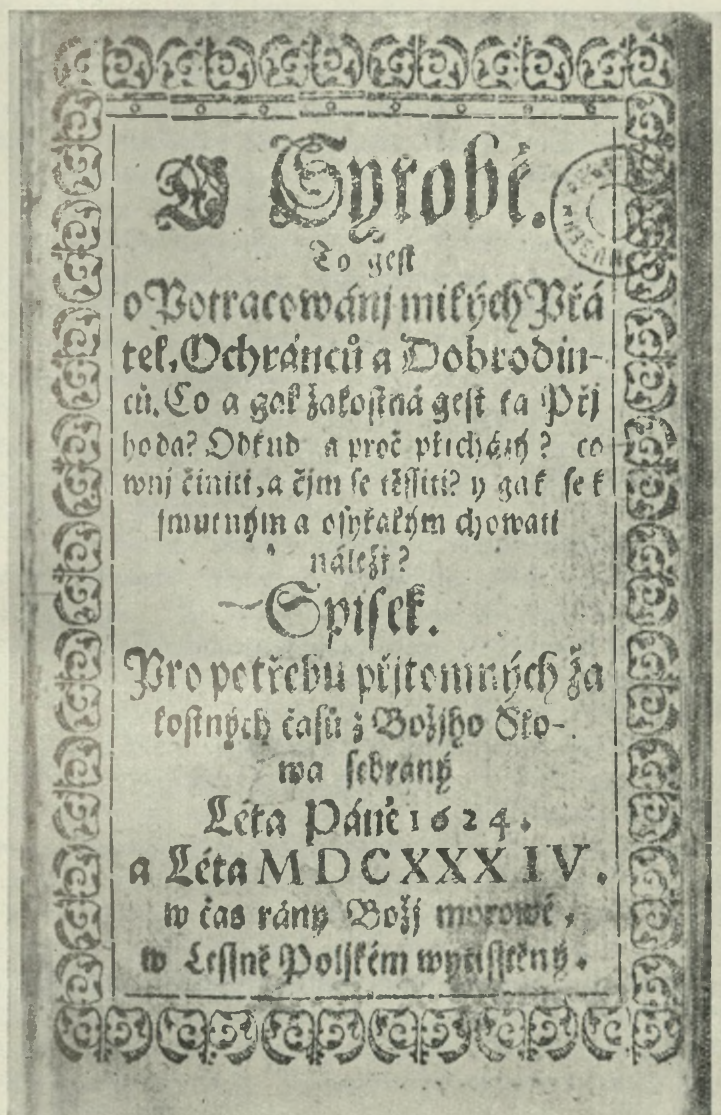
¹¹ Dr J. Kváčala, *Walka Komeńskiego z braćmi polskimi*, Warszawa 1926, s. 32-34.

Mimo to Komeński nie stawiał sprawy jasno. Nigrinus zachęcony brakiem jego stanowczości posunął swoją natarczywość tak daleko, że zapraszał go nawet na obiady z jezuitami. Nakłonił go wreszcie do napisania czegoś w rodzaju odezwy do wszystkich różnowierców, aby ich zachęcić do zjednoczenia¹². Tak powstało w 1643 r. *De dissidentium in rebus fidei reconciliatione*. Pod wpływem wywodów Nigrina oraz własnych przekonań, którym dał wyraz w *Via lucis*, Komeński nie odrzucał idei pojednania religijnego. Podkreślał nawet wyraźnie, że jest to jedyne wyjście z ogromu nieszczęść wywołanych nienawiściami religijnymi. Zjednoczenie nie wydawało mu się jednak łatwe w przeciwieństwie do poglądów na ten temat Nigrina i Waleriana Magni. Utrzymywał, że przed dokonaniem zjednoczenia musi upłynąć pewien czas dla osłabienia wzajemnych nienawiści, zatarcia wspomnień o krzywdach, usunięcia wszelkich powodów do nowych zadrażnień. Proponował, aby w pierwszym okresie wprowadzić pokój między obozem różnowierczym i katolickim, w czasie którego jedna i druga strona miała by się modlić o zjednoczenie, załatwiać ugodowo przez pośredników wszelkie nieporozumienia wyznaniowe, unikać jakichkolwiek zadrażnień. Dopiero po tym okresie przygotowawczym należało zwołać synod pod przewodnictwem króla w celu dokonania aktu zjednoczenia¹³.

Traktat ten przedłożony, zdaje się Władysławowi IV, uznano w polskich kołach oficjalnych za wystarczający dowód, iż Komeński dąży istotnie do likwidacji rozbitcia religijnego, i przekazano mu cały projekt reformy stosunków wyznaniowych w Polsce. Zanim Komeński i przywódcy braci czeskich mieli czas zapoznać się i przedyskutować wszystkie jego szczegóły, Nigrinus wystąpił wobec Komeńskiego z nową propozycją. Już od dawna usiłował on doprowadzić do zbliżenia i nawiązania stosunków między nim a drugim doradcą Władysława IV do spraw zjednoczenia, Walerianem Magni. W tym celu

¹² Jan Kváčala, *Prvé prostřednictví Petra Figula*, Archiv pro bádání o životě a spisech J. A. Komenského, Praha 1910, p. 29.

¹³ Kváčala, *Johan Amos Comenius*, s. 268.



Karta tytułowa jednego z druków českich Komeňského w Lesznie

opowiadał mu, że Walerian Magni broni na terenie Watykanu kalwinów i luteranów, dowodząc, że nie są wcale heretykami, lecz schizmatykami, którzy odeszli od kościoła katolickiego z winy wyższego kleru. Kiedy indziej znowu informuje Komeńskiego, że Walerian Magni bardzo wysoko ceni jego pansofię i chciałby mu w pracy nad tym dziełem pomóc. Był gotów nawet zebrać zdolnych filozofów, którzy by pracowali razem z Komeńskim nad postępem nauk¹⁴. Komeński jednak nie wyrażał chęci współpracy. Na wiosnę 1643 r. Nigrinus zjawił się niespodzianie u Komeńskiego z traktatem Waleriana Magni: *De acatholicorum credendi regula iudicium* namawiając go do przeczytania tej publikacji i wyrażenia o niej swego sądu. Nie pomogły tłumaczenia Komeńskiego, że nie chce wdawać się w polemikę i że jest zajęty innymi pracami. Wobec tego, że Nigrinus uciekł się do gróźb, Komeński uległ i zabrał się do studiowania pracy.

Należy już na wstępie zaznaczyć, że Walerian Magni był na tle religijnej literatury polemicznej XVII w. zjawiskiem postępowym. Nie drwił i nie ośmieszał przeciwników, nie rzucał na nich gromów potępienia ani nie oskarżał ich o różne nie popełnione zbrodnie jak to czynili polemisiści jego czasów. To jego pozornie tolerancyjne, jakby pełne wyrozumiałości stanowisko wobec odstępców od katolicyzmu naraziło go na poważne przykrości. Jezuita, prowadzący w tym czasie z karmelitami spory na tle finansowym, oskarżyli nawet Waleriana Magni o herezję, a szczególnie o szerzenie poglądów, że władzy papieża w kościele nie da się uzasadnić ustępami z Pisma św. Walerian Magni bojąc się konsekwencji, jakie tego rodzaju oskarżenie mogło ściągnąć na jego głowę, zarzucał jezuitom dążenia do rządów tyrańskich nad światem, wypominał im czyny, które wcale nie miały na celu rozszerzenia chwały bożej na ziemi, lecz zmierzały wyraźnie do powiększenia bogactw i potęgi ich zakonu¹⁵. To wszystko usposabiało przychylnie

¹⁴ *Continuatio admonitionis fraternae*, p. 26 i 28.

¹⁵ *Apologia Valeriani Magni contra imposturas jesuitarum, De acatholicorum credendi regula iudicium*, Praga 1631, p. 5—10.

Komeńskiego do Waleriana Magni. W sprawach jednak zasadniczych nie mógł się z nim zgodzić. Magni w swoim traktacie *De acatholicorum regula credendi* doszedł do przekonania, że nie ma właściwie istotnych różnic między różnowiercami a katolikami. Największa z nich da się sprowadzić do sporu o to, czy Pismo św. należy traktować dosłownie, tak jak to czynią katolicy, czy też pozostawić każdemu wiernemu — zgodnie z praktyką luteran i kalwinów — swobodę jego interpretowania¹⁶. Katolicy stoją na stanowisku — dowodził Magni — że kościół ściśle i wiernie naucza słowa bożego. Wierzą oni, że papież wraz z soborem powszechnym jest nicomyślny w rzeczach wiary. Kalwini, luteranie i inne wyznania reformowane stoją natomiast na stanowisku, że wszyscy chrześcijanie, a nawet sobór powszechny może się mylić w rzeczach wiary. Wobec tego nikt nie może mieć prawa narzucania drugiemu własnej interpretacji Pisma św., lecz trzeba ją pozostawić każdemu wiernemu. Walerian Magni uważał, że ta subiektywizacja religii, uzależnianie jej interpretacji od indywidualnego wykształcenia, doświadczenia, wieku, płci każdego wiernego idzie za daleko i może doprowadzić do zupełnego zaniku autorytetu chrześcijaństwa¹⁷. Trudno bowiem zgodzić się — dowodził — aby byle kobiecina trafniej i wierniej interpretowała Biblię niż wszyscy zebrani na soborze kardynałowie i biskupi z papieżem na czele. Jeśli pozostawi się każdemu chrześcijaninowi prawo ustalania zasad wiary na podstawie lektury Biblii, to dojdzie do tego, że będzie tyle kościołów, ile wyznawców chrześcijaństwa. Jeśli np. kościół luteranski nie popadł dotychczas w zupełną anarchię, to zawdzięcza to władzom świeckim, które nie pozwalają na żadne odstępstwa od raz ustalonej konfesji. Wniosek z tych wywodów był prosty: różnowiercy powinni zrezygnować ze stanowiska, że każdy chrześcijanin ma prawo interpretować Pismo św. według swego uznania i pozostawić tę sprawę władzom kościoła, a zwłaszcza soborowi i papieżowi. Wówczas nie będzie sporów i powodów do dalszego rozbitcia chrześcijaństwa.

¹⁶ *De acatholicorum credendi regula iudicium*, p. 1.

¹⁷ tamże, s. 36.

Komeński w swojej odpowiedzi opublikowanej pod pseudonimem Neufelda podkreślił na wstępie dobrą wolę Waleriana Magni i jego szlachetne intencje zmierzające do zjednoczenia poszczególnych wyznań. Ale Walerian Magni — podkreślał słusznie Komeński — znacznie uprościł zagadnienie rozbiłcia religijnego sprowadzając je jedynie do odrębnego interpretowania Biblii. Walerian Magni przyznaje — pisał Komeński — że w kościele katolickim, powstało wiele nadużyć i zaistniała bezwzględna konieczność daleko idących reform. Czy zostały one przeprowadzone? „Czy lud dostał do ręki katechizm? Czy znikła ignorancja wśród ludu i czy poprawiono obyczaje chrześcijan? Czy ustał kult świętych, usunięto z kościoła obrazy, ambicje, pompę, zamiłowanie do rozkoszy wśród wyższego kleru? Czy ustały skargi na niesprawiedliwość w kościele“? ¹⁸ Różnowiercy twierdzą, że słowa Pisma św. powinny być absolutnie przestrzegane przez cały kościół i wszystkich ludzi. Tymczasem katolicy wynoszą swój kościół ponad Pismo św. Nikt nie może mieć nad żadnym człowiekiem takiej władzy, aby mu narzucać zasady wiary i zmuszać go do przestrzegania takich czy innych przepisów religijnych. Kościół powinien być oparty na zasadach demokratycznych, przestrzegających równości wszystkich wiernych. Tymczasem Walerian Magni zaznacza, że luteranie i inni różnowiercy buntują lud pozwalając mu na czytanie Biblii: „Uważam za absurd — powtarzał Komeński swoje poglądy znane nam z *Via lucis* — aby można było kimś rządzić w ciemnocie. Każdy ma prawo badania i dokładnego śledzenia tego, w co wierzy... Widziałem plebejuszów najniższego pochodzenia, mężczyzn i kobiety, którzy na podstawie lektury Pisma św. mogli rozsądzać trudne problemy sporne między wami i nami“ ¹⁹. Kościół katolicki gardzący człowiekiem, rozmiłowany w przepychu, przywiązujący olbrzymią wagę do hierarchii, dążący do potęgi świeckiej i karzący

¹⁸ *Judicium de judicio Valeriani Magni Mediolanensis super catholicorum et acatholicorum credendi regula*, p. 89.

¹⁹ tamże, s. 154 — 159.

mieczem swoich przeciwników nie jest zgodny z nauką Chrystusa. Dlatego zanim z kościoła katolickiego nie zostanie usunięte zło, różnowiercy nie mogą się z nim łączyć.

Zanim Komeński skończył odpowiedź na traktat Waleriana Magni doszły go niepokojące wiadomości, że Bartłomiej Nigrinus przeszedł w marcu 1643 r. na katolicyzm²⁰. Komeński nie mogąc pohamować oburzenia wysłał do niego najbardziej może gwałtowny list, jaki kiedykolwiek w życiu napisał, nazywając jego postępowanie perfidią, lisią chytryością, hipokryzją itp.²¹ List ten jednak nie przestał budzić jego obaw, że Nigrinus może zdradzić szczegóły ich poufnych rozmów, co naraziłoby go na poważne przykrości a może nawet i prześladowania. Na próżną znajoma szlachta uspokajała go, że nic mu nie grozi, bo przecież „żyje już w Polsce a nie w Czechach“ i nikt go nie może prześladować z powodów religijnych²². Niespokojny Komeński nosi się nawet z zamiarem wyjazdu na jakiś czas do Szwecji, ażeby uniknąć przykrości²³. Z zamiarów opuszczenia Polski rezygnuje dopiero wówczas, gdy Nigrinus podejmuje próbę przekonania go, że kroku jego nie należy uważać za konwersję i zdradę protestantyzmu, lecz za połączenie się z katolicyzmem, w celu ułatwienia walki o zmianę stosunku kościoła katolickiego do różnowierców. Dodawał przy tej okazji, że jezuici pod jego wpływem mają wystąpić przeciw inkwizycji w kościele katolickim i podkreślał, że świat protestancki odniesie z ich akcji poważne korzyści²⁴.

Niepokój Komeńskiego wywołuje w tym czasie również brak wiadomości ze Szwecji. Pragnąc zorientować się, co sądzi de Geer i jego przyjaciele o ostatniej jego działalności, Komeński postanawia wysłać do samego Oxenstierny swego najbardziej zaufanego sekretarza, Piotra Figulusa, aby mu przedstawił szczegółowo projekty reform religijnych w Polsce i prosił

²⁰ Kváčala, *Korrespondence*, I, LXXXIII i LXXXIV.

²¹ tamże, LXXXV.

²² *Continuatio admonitionis fraternae*, p. 29.

²³ Patera, LIX i LX.

²⁴ Kváčala, *Prvé prostřednictví Figula*, p. 29.

o instrukcję, jak ma się wobec nich zachować. Równocześnie pragnie, aby Figulus uzyskał zgodę de Geera na zaangażowanie do pracy Junga i Tassiusa. Gdyby nie zgodzono się na żadnego z nich, miał Figulus wysunąć kandydaturę dość głośnego i ruchliwego profesora retoryki duńskiej akademii szlacheckiej, Jana Rave²⁵.

W czasie dwukrotnej rozmowy Oxenstierny z Figulusem zapewniano go, że Szwecja przystąpiła do wojny trzydziestoletniej, aby odbudować wolności protestantów w Europie, wśród nich i Czechów, którzy powinni odzyskać te wszystkie prawa, które mieli przed bitwą pod Białą Górą. Wszyscy wyznawcy czescy powinni mieć zagwarantowaną wolność powrotu do ojczyzny²⁶. W zamian za to dość mgliste przyrzeczenie Szwecja żądała, aby Komeński wycofał się zupełnie z pracy nad pojednaniem wyznań w Polsce. W interesie bowiem Szwecji leżało, aby nie tylko utrzymać dotychczasowe rozbitcie religijne w Polsce, ale nawet jeszcze je pogłębić, gdyż w razie konfliktu mogła liczyć na poparcie polskich protestantów²⁷. Zgodnie z instrukcjami Oxenstierny Komeński miał zerwać wszelkie kontakty z Nigrinem, odsunąć się od przygotowań do projektowanego w Toruniu zjazdu wszystkich wyznań i nie wyjeżdżać nigdzie z Elbląga.

Komeński w liście z 29 września 1643 r. przyrzekał wykonać dokładnie wszystkie zarządzenia szwedzkie i zrezygnować z zamiaru emigracji z Polski. Chciał wiernie pozostać na posterunku, na którym mu „Bóg kazał pozostać”²⁸. Przyrzekał równocześnie przyspieszyć pracę nad podręcznikami, którą w ostatnich miesiącach zupełnie zaniedbał. Plany ukończenia *Janua linguarum* na początku 1543 r. okazały się zupełnie nie-realne. Nie posunęła się również naprzód praca nad *Janua rerum*. Na wyrzuty czynione mu z tego powodu przez de Geera odpowiadał Komeński, że powodem opóźnienia pracy były nie tylko

²⁵ Patera, LXII i LXIV.

²⁶ Novák, *Komenský*. s. 367.

²⁷ Zdeněk Kalista, op. cit. s. 93–94.

²⁸ Patera, LXV.

kontakty z Nigrinem, ale także fakt, że tworzy rzeczy zupełnie nowe, oryginalne, które wymagają długich rozważań i poszukiwań. Po ukończeniu całej pracy — przekonywał Wolzogena — nikt nie będzie dziwił się, że jej poświęcił tyle czasu, lecz raczej każdy znający się na rzeczy nie będzie mógł wyjść ze zdumienia, iż ją wykonał tak szybko²⁹. Wykonanie planów można by przyspieszyć pod warunkiem, iż de Geer zgodzi się na zaangażowanie współpracowników. Ponieważ nie zaaprobował dotychczasowych kandydatów, Komeński proponuje sprowadzenie do Elbląga lekarza z Bremy, doktora Kozaka, który „porzucił księgi ludzkie, a naturę bada z samej natury i jej tajemnic“³⁰.

Na początku 1644 r. Komeński znowu ludzi się, że zdąży do grudnia wykonać wszystkie zobowiązania wobec Szwedów, jakkolwiek pilne sprawy religijne i intrygi Nigrina odrywają go często od pracy i wymagają od czasu do czasu wyjazdów z Elbląga. W czerwcu musi się podjąć niespodziewanie nowych obowiązków. Zaprzyjaźniony z nim sędzia brzesko-kujawski, Piotr Kochlewski, oddawszy do gimnazjum elbląskiego swego syna i siostrzeńca stwierdził po jakimś czasie, że na skutek złej organizacji szkoły i nieodpowiedniego programu, nie robią oni żadnych postępów. Zwrócił się wobec tego do Komeńskiego z prośbą, aby obydwu chłopcom udzielał prywatnych lekcji. Ponieważ Kochlewski był wpływowym sekretarzem i dworzaninem Krzysztofa Radziwiłła oraz oddawał niejednokrotnie poważne usługi braciom czeskim, Komeński podjął się obowiązków prywatnego nauczyciela. Nie zgodziła się jednak na to elbląska rada miejska, zgodnie z wydanymi przez nią przepisami, iż prywatnych lekcji mogą udzielać tylko nauczyciele miejscowego gimnazjum³¹. Rajcy miejscy jednak, mimo że zdecydowanie przestrzegali obowiązujących przepisów nie chcieli zrażać do siebie Kochlewskiego. Powołali wobec tego specjalną komisję z burmistrzem Koyem na czele, celem zbawienia poziomu nauczania w gimnazjum i znalezienia sposobów

²⁹ tamże.

³⁰ tamże, LXXVII.

³¹ tamże, LXXXII.

²⁸ Paters, LXII i LXIV.

²⁹ Novák, Komenský, s. 307.

³⁰ Zdeněk Kalista, op. cit. s. 93—94.

³¹ Paters, LXV.

zadośćuczynienia proście Kochlewskiego. Komisja ta stwierdziła na posiedzeniu całej rady, w dniu 15 lipca, że w gimnazjum istnieje istotnie szereg braków i niedociągnięć, za które ponoszą odpowiedzialność nauczyciele i rektor. Program gimnazjum jest przestarzały — stwierdzał raport komisji, jakby powtarzał zarzuty Komeńskiego pod adresem całego ówczesnego szkolnictwa humanistycznego — ponieważ uczy tylko werbalizmu, a pomija zupełnie realną wiedzę. Szczególnie niebezpieczny wydawał się komisji zupełny brak nowej filozofii, gdyż utrudniało to wychowankom elbląskim studia na uniwersytetach. Ażeby temu zaradzić, komisja wystąpiła z wnioskiem wprowadzenia do gimnazjum specjalnych wykładów filozofii i zaproponowała, aby je powierzyć Komeńskiemu, którego sława ściąga młodzież szlachecką z całej Polski do Elbląga. Ponieważ Komeński obciążony różnymi zadaniami nie mógłby — zdaniem komisji — objąć obowiązków nauczycielskich w pełnym wymiarze godzin, należałoby w porozumieniu z rektorem gimnazjum powołać go na profesora nadzwyczajnego, ustalwszy uprzednio odpowiednie wynagrodzenie³².

W następnych dniach burmistrz miasta, Koy, w towarzystwie syndyka przeprowadził szereg konferencji z rektorem oraz Komeńskim, w wyniku których ustalono, że autor *Wielkiej dydaktyki* obejmie 8 godzin lekcji filozofii tygodniowo, a tytułem honorarium otrzyma z magistratu bezpłatne mieszkanie, dwa pręty drewna na opał i 400 florenów rocznie. W razie konieczności wyjazdu z Elbląga na dłuższy okres czasu Komeński miał prawo zerwać umowę³³. Po roku pracy rada miejska zwolniła go istotnie z obowiązków profesora nadzwyczajnego, pod pretekstem konieczności wyjazdu na dłuższy okres czasu do Torunia na *colloquium charitativum*³⁴. Zatrudnienie Komeńskiego w gimnazjum jako profesora nadzwyczajnego umożliwiało pozytywne załatwienie kilku innych

³² *Ecclesia etica Elbingensia*, rkp. Archiwum Wojew. w Gdańsku III/255, H. 5. str. 79.

³³ tamże, s. 83.

³⁴ tamże, s. 303.

spraw, kłopotliwych dla miejscowych władz miejskich. Pozwalało ono bowiem Komeńskiemu na legalne nauczanie prywatne syna i siostrzeńca Kochlewskiego i zaskarbiało miastu jego względy na przyszłość oraz ratowało powagę przepisów miejskich, które pozwalały na nauczanie prywatne jedynie nauczycielom gimnazjalnym. Ponadto wpływało na podniesienie poziomu gimnazjum oraz modernizację jego programu przez wprowadzenie nauki o rzeczach. Z takiego rozwiązania sprawy nie byli zadowoleni jedynie Szwedzi. Na zarzut de Geera, że Komeński wbrew własnym przyrzeczeniom przyjął nowe obowiązki, tłumaczył się on, iż nie mógł odmówić prośbie Kochlewskiego, której inaczej nie można było załatwić i że podjął się nauczania w gimnazjum elbląskim, aby wypróbować na lekcjach *Janua rerum*, którą właśnie wówczas opracowywał. Wobec tego praca w szkole — wedle jego zapewnień — nie tylko nie miała opóźnić przygotowania podręczników, ale raczej powinna przyspieszyć ich opracowanie i powiększyć znacznie ich wartość praktyczną³⁵.

Na podjęcie przez Komeńskiego obowiązków nauczycielskich w gimnazjum elbląskim wpłynęły, zdaje się, również pewne względy, przez niego wstydliwie przemilczane, ale łatwe do odgadnięcia z faktów, które wkrótce potem miały miejsce. Przygotowania do *colloquium charitativum*, zwołanego pierwotnie do Torunia na wrzesień 1644 r., były już w tym czasie w pełnym toku. Przywódcy innowierców pragnąc doprowadzić do uzgodnienia stanowisk luteranów, kalwinów i braci czeskich zwołali zjazd reprezentantów tych wyznań do posiadłości Radziwiłłów — Orli na Litwie na 24 sierpnia 1644 r.³⁶ Ponieważ Elbląg, podobnie zresztą jak i inne miasta z większością ludności wyznania luterańskiego, nie wiedział, jakie zająć stanowisko wobec *colloquium charitativum*, nie chciał brać oficjalnie udziału w synodzie różnowierczym w Orli. Ażeby jednak nie zrywać całkowicie z dążeniami zjednoczeniowymi, rada miejska Elbląga postanowiła prosić Komeńskiego

³⁵ Patera, *Korrespondence*, LXXIII.

³⁶ Krasiński, op. cit. s. 264.

o reprezentowanie jej w Orli. Przed wyjazdem jednak okazało się, że Komeński nie ma odpowiedniego ubrania ani bielizny, aby mógł wystąpić godnie na zjeździe najwybitniejszych reprezentantów różnowierstwa. Elbląska rada miejska postanowiła wobec tego sprawić mu nowe ubranie i parę koszul³⁷. Z tego drobnego faktu wynika jasno, że dotkliwe braki materialne były właśnie tym przemilczanym przez Komeńskiego powodem, który obok innych względów skłonił go do przyjęcia obowiązków profesora nadzwyczajnego w gimnazjum elbląskim.

Obrady wspomnianego zjazdu innowierców w Orli trwały przez dwa tygodnie; wielogodzinne posiedzenia odbywały się codziennie. Wzięło w nich udział 18 wybitnych przedstawicieli szlachty różnowierczej i 22 ministrów różnych wyznań. Przez pierwsze dwa dni odczytywano i analizowano wszystkie oficjalne pisma króla i biskupów w sprawie *colloquium charitativum*, między innymi do papieża, któremu obiecywano zmniejszyć poważnie liczbę różnowierców w Polsce³⁸. Szczegóły te ujawniły po raz pierwszy prawdziwe intencje przynajmniej części katolickich inicjatorów zjazdu toruńskiego, oziębily bardzo nastroje i zniechęciły nawet tych różnowierców, którzy byli największymi zwolennikami wzięcia udziału w rozmowach. Dlatego też gdy przyszło do głosowania, większość uczestników obrad w Orli zajęła początkowo zupełnie negatywne stanowisko wobec projektowanego *colloquium charitativum*. Dopiero po energicznych wystąpieniach kompromisowego skrzydła zdecydowano, że nie można się uchylać od dyskusji, jeżeli różnowiercy nie chcą dobrowolnie dostarczać żeru wrogiej im propagandzie. Ostateczny jednak udział w obradach uzależniono od bezwarunkowego przyznania różnowiercom na zjeździe toruńskim równych praw z katolikami, od przesunięcia terminu *colloquium* na wiosnę lub jesień 1645 r. oraz od tego, czy król sam będzie przewodniczył obradom. Odpowiednie pisma z tymi warun-

³⁷ Rkps. Archiwum Wojew. w Gdańsku (bez sygnatury): *Herrn Sigismund Meienreis ersten Jahres Rechnung von dem Inen Cameramte de anno 1644 in 1645*, s. 73.

³⁸ Komeński do Hottona, 28 IX 1644. Kväčala, I LXXXIX.

kami postanowiono wysłać do króla i biskupów oraz zwrócić się o pomoc do elektora brandenburskiego, książąt śląskich i księcia kurlandzkiego, do miast pruskich i różnych uniwersytetów protestanckich w Europie.

Na braci czeskich — co Komeńskiego szczególnie interesowało — nałożono obowiązek dojścia do zgody z luteranami³⁹. Stosownie do tego zalecenia bracia czescy na synodzie w Lesznie w 1645 r. uchwalili gorącą odezwę do luteran, przypominającą im czasy, w których wszyscy różnowiercy polscy występowali na zewnątrz razem, szczególnie wobec „wspólnych wrogów“. W jednej jedziemy łodzi — dowodziła dalej odezwa — która gdy zatonie, zginiemy wszyscy⁴⁰. Do tekstu odezwy, podpisanej między innymi i przez Komeńskiego, dołączono wyjątki z konfesji braci czeskich na dowód, że nie różni się ona zasadniczo od konfesji augsburskiej. Pod wpływem gorącego apelu braci czeskich luteranie polscy zaczęli się skłaniać do zgody, ale ostateczną decyzję uzależnili od opinii wydziału teologicznego w Wittenberdze. Ten zaś orzekł, że zgoda jest niemożliwa i przyrzekł przysłać do Torunia delegata Hülsemanna. Osłabiło to poważnie siły obozu różnowierczego w Toruniu i zmniejszyło jego autorytet nie tylko w katolickich sferach kościelnych, ale także wśród dostojników państwowych.

Nastroje wśród różnowierców polskich poprawiły się znacznie dopiero po otrzymaniu przez nich przychylniej, choć dyplomatycznie zredagowanej odpowiedzi króla na pismo wysłane doń przez uczestników zjazdu w Orlii. Odpowiedź ta zapewniała, że Władysław IV, zgodnie z przysięgą złożoną na koronacji, pragnie dotrzymać wszystkich praw i przywilejów zarówno katolikom, jak i różnowiercom. Gdyby był przekonany, że projektowane przez niego *colloquium charitativum* przyczyni się choćby do minimalnego pogorszenia sytuacji różnowierców w Polsce, nie dopuściłby do niego. Zadaniem *colloquium* jest całkowicie dobrowolne pojednanie wszystkich wyznań chrześcijańskich, zwłaszcza, że nie ma między nimi istotnych różnic. Jeśli nawet

³⁹ Krasieński, op. cit 268.

⁴⁰ Rkps. Biblioteki Raczyńskich 219.

colloquium charitativum nie osiągnie pełnych rezultatów, to przynajmniej doprowadzi jego uczestników do lepszego, wzajemnego zrozumienia się i ułatwi zgodę religijną w przyszłości. Na wniosek uczestników obrad w Orli król odroczył *colloquium* toruńskie do 28 VIII 1645 r.⁴¹

Niezależnie od dużego znaczenia zjazdu w Orli dla spraw wszystkich równowierców, należy wspomnieć o roli, jaką ten zjazd odegrał w życiu osobistym Komeńskiego. W pierwszym rzędzie dostarczył mu okazji do nawiązania osobistego kontaktu z najwybitniejszymi przywódcami polskich różnowierców, wśród których zdobył sobie poważne uznanie. Janusz Radziwiłł, pragnąc prawdopodobnie pozyskać sobie za pośrednictwem Komeńskiego wszystkich braci czeskich, wystąpił z propozycją oddania mu do końca życia na badania naukowe jednej czwartej swoich dochodów pod warunkiem porzucenia pracy dla Szwecji. Inni magnaci uczestniczący w obradach dowodzili, że jego praca nad pansofią ma tak olbrzymie znaczenie dla przyszłości, iż gotowi są skłonić Władysława IV, aby dostarczył funduszy nie tylko na utrzymanie Komeńskiego, ale również wszystkich potrzebnych mu współpracowników. Komeński jednak nie przyjął tych propozycji, ponieważ nie chciał zrywać ze Szwedami i nie wierzył — zgodnie ze swymi chiliastycznymi poglądami — w długą trwałość świata katolickiego⁴².

Praca dla Szwecji jednak nie była wcale łatwa. Po powrocie z Orli otrzymał Komeński list od Hottona pełen wyrzutów i różnorodnych pretensji. De Geer nie chcąc pisać wprost, że Komeński wbrew instrukcji Oxenstierny pracuje nadal nad zjednoczeniem religijnym w Polsce, oburzał się z powodu częstego zmieniania planów i rozpoczynania ciągle nowych prac. Z udaną troskliwością ubolewał, że przy takim postępowaniu Komeński nie wywiąże się z obietnic i nigdy niczego nie opublikuje.

⁴¹ Kubala, *Ossoliński*, s. 167.

⁴² Patera, LXXIV. O propozycji Radziwiłła wspomina również Danysz, op. cit. s. 57.

Komeński z trudnością opanował swoje oburzenie i zniecierpliwienie. Nikomu chyba bardziej niż jemu samemu — odpowiadał na zarzuty de Geera — nie zależy na szybkim wywiązaniu się z przyrzeczeń i wydaniu dzieł, nad którymi pracuje. Praca jednak nie jest wcale łatwa. Im większe czyni postępy w nauce i im ma lepsze pomysły, tym sam więcej od siebie wymaga, z niczego co napisze, nie jest zadowolony, stale wszystko poprawia, bezustannie wygładza. Gdy tylko zaczyna coś robić, ustawicznie nasuwają mu się nowe wątpliwości. Pchają go one ciągle do nowych poszukiwań i badań. Co Hotton rozumie pisząc, iż ciągle rozpoczyna nowe rzeczy? Czy Nigrinusa? Wie przecież chyba, że przez niego przeszedł ciężką szkołę pokus, z których jednak wyszedł obronną ręką. Jeśli Szwedzi nie mogą mu darować — pisał odważnie odgadując ich myśli — że wziął udział w zjeździe w Orli, to powinni pamiętać, że jest teologiem i mimo prac nad podręcznikami czy pansofią nie wyrzekł się swoich zasadniczych funkcji. Nie mogą też uważać za przestępstwo, że nie odmówił prośbie Kochlewskiego i podjął się uczyć jego syna. Zresztą de Geer nie ma prawa robić mu wyrzutów, bo za rok 1644 nie przysłał mu ani grosza i nie zgodził się na zatrudnienie ani jednego współpracownika. Ponieważ jest z niego niezadowolony, nie ma zamiaru upominać się o wypłacenie ustalonego honorarium⁴³.

W dalszej korespondencji z de Geerem i Hottonem Komeński stara się zatrzeć wrażenie swego listu, pełnego złości i oburzenia. Przypomina, iż na samym wstępie pertraktacji podkreślał konieczność opracowywania podręczników przez parę lat, że przygotowywanie materiałów do nich zabiera dużo czasu, że ciągle jest zdany na własne siły, bo de Geer nie zgodził się na zatrudnienie żadnego z proponowanych współpracowników. Wszyscy go chwalą, podziwiają jego pomysły i rezultaty jego pracy, ale absolutnie nikt mu nie pomaga. Mimo to wydadaje mu się, że jeszcze w 1644 r. będzie mógł przysłać Szwedom do aprobaty przynajmniej część rozpoczętej ostatnio pracy

⁴³ List do Hottona z 28 IX 1644. Patera, LXXIV.

Linguarum methodus novissima, a w roku następnym wydać *Janua rerum*, „trwałą podstawę całej pansofii i miły podręcznik“⁴⁴. Musi mieć jednak przynajmniej dwu współpracowników. Prosi więc de Geera o pozwolenie zatrudnienia doktora Kozaka, o którym pisał już wielokrotnie, oraz Jana Rave, męża wielkiej nauki, znawcę pisarzy starożytnych, którego gdańszczanie chcą zatrudnić w swoim gimnazjum. Chciałby pozyskać również do pracy nad podręcznikami ucznia Ravego, Jerzego Ritscheliusa, za wynagrodzeniem 200 dukatów rocznie, względnie 100, gdyby miał mieszkać i jadać u niego w domu. Projekt ten jednak nie jest łatwy do zrealizowania. Przy braku bowiem stałych dochodów nie ma sam z czego żyć z rodziną i utrzymywać czterech sekretarzy. Całe szczęście, że rada miejska Elbląga dała mu bezpłatne mieszkanie i obiecuje pomoc w innej formie⁴⁵.

Rok 1645, w którym Komeński przyrzekał ukończyć *Janua rerum* i posunąć znacznie naprzód prace nad innymi podręcznikami, upływał znowu pod znakiem różnorodnych kłopotów i zajęć związanych ze zbliżającym się *colloquium charitativum*. Zaproszenia na nie w imieniu króla rozesłano na początku stycznia. Termin rozpoczęcia obrad wyznaczono na dzień 28 sierpnia i wzywano reprezentacje wszystkich wyznań do wzięcia w nich udziału. Ponieważ w różnych kołach innowierców utrzymywały się nadal nastroje nieprzychylnie dla idei pojednania, Komeński pod wpływem, prawdopodobnie któregoś z magnatów, napisał zaraz po otrzymaniu królewskiego zaproszenia dość obszerny memoriał określający stanowisko przywódców reformowanych wyznań.

Ponieważ król — dowodził Komeński w memoriale — uwzględnił wszystkie postulaty różnowierców, należy uczynić wszystko, aby wziąć udział w zjeździe toruńskim; zbojkotowanie go bowiem może ściągnąć na głowy innowierców gniew Władysława IV i dostarczyć silnych argumentów wroziej im propagandzie katolickiej. Komeński nie łudzi się sam ani nie ukrywa przed czytelnikami zamiarów kościoła katolickiego w stosunku do wy-

⁴⁴ List de Geera, Patera, LXXIX.

⁴⁵ Patera, LXXX

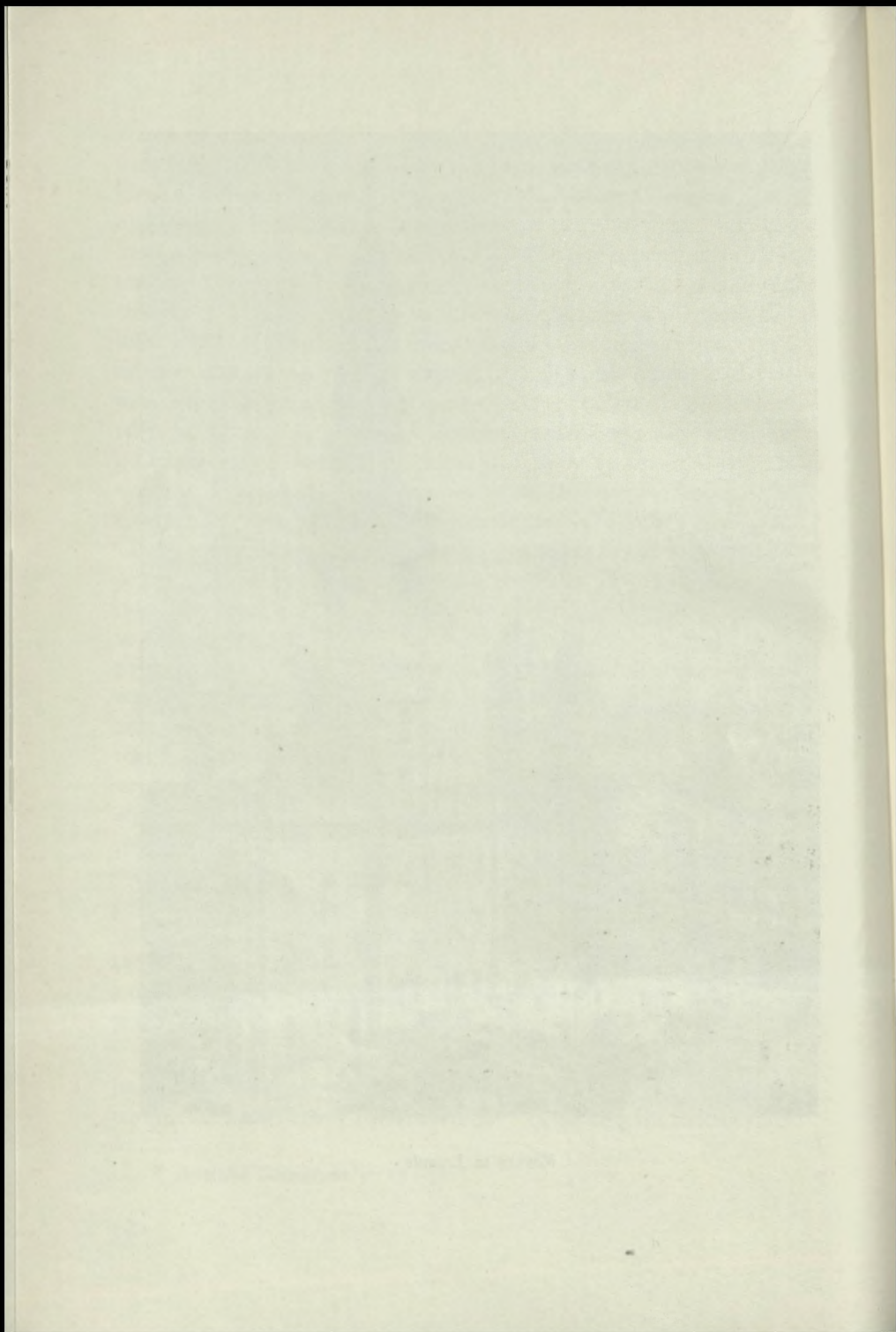
znań reformowanych. Podkreśla z naciskiem, że przywódcy katolicy w Polsce dążą do podporządkowania papieżowi wszystkich różnowierców, a tym samym do zniszczenia resztek kościołów różnowierczych. Zamiarów tych jednak nie uda się katolikom wprowadzić w życie, jeśli wszystkie wyznania protestanckie wystąpią w Toruniu zjednoczone i przygotowane do stoczenia trudnej batalii. O krokach przygotowawczych należy myśleć zawczasu. Przygotowanie do zjednoczenia jego zdaniem, powinno przejść dwa etapy. Pierwszy miał być poświęcony naradom najwybitniejszych przedstawicieli świata różnowierczego, przede wszystkim świeckiego. Narady te powinny odbyć się w czasie sejmu w Warszawie. Oprócz szlachty i reprezentacji kleru wszystkich wyznań należałoby również zaprosić na narady przedstawicieli miast pruskich. Celem konferencji warszawskiej powinno być: utworzenie jednolitego frontu różnowierczego; wysłanie do Władysława IV podziękowania za uwzględnienie wszystkich postulatów zjazdu w Orli, a szczególnie za zagwarantowanie innowiercom równych praw w czasie trwania *colloquium charitativum*; przygotowanie ogólnego zjazdu różnowierców w Toruniu na miesiąc czerwiec; powzięcie ostatecznej decyzji czy zapraszać na obrady toruńskie wybitnych przedstawicieli różnowierstwa zagranicznego, wśród których powinien znaleźć się przede wszystkim znany nam już John Dury. Drugi etap przygotowań miał przypadać na okres projektowanego na czerwiec zjazdu całego różnowierstwa polskiego w Toruniu, w czasie którego powinna być osiągnięta ostateczna zgoda z luteranami, wybrana wspólna reprezentacja na *colloquium* w liczbie równej reprezentacji katolickiej, to jest 20 delegatów spomiędzy świeckich i duchownych, ustalona taktyka postępowania i treść głównych przemówień⁴⁶.

Celem *colloquium* toruńskiego — rozumował Komeński — jest zaprowadzenie pokoju religijnego w Polsce przez wzajemne ustępstwa katolików i różnowierców. Będą one możliwe tylko

⁴⁶ *Analecta Comeniana*, p. 19—38.



Ratusz w Lesznie



w tym wypadku, jeśli podczas obrad będzie obowiązywała zasada równości, że jest to rozmowa równych z równymi, że nie można w niej niczego narzucić siłą, że nic nie może stać się prawem, dopóki nie zgodzą się obie strony. Jeśli by katolicy zażądali, aby różnowiercy przystąpili do ich kościoła, należało szczegółowo przypomnieć powody rozłamu, aby wszyscy zrozumieli, że różnowiercy polscy nie są heretykami, lecz pragną jedynie, aby kościół w Polsce powrócił do zasad obowiązujących w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Gdyby bowiem kościół katolicki stał się takim, jakim był na początku swego istnienia, różnowierstwo przestałoby istnieć. Należy więc zbadać i przedyskutować w czasie narad całą historię chrześcijaństwa, aby dokładnie poznać to wszystko, co do niego dodano w ciągu wieków i co należy odrzucić, ażeby kościół rzymski stał się prawdziwym kościołem katolickim — to znaczy powszechnym.

Charakterystyczne, że postulat powrotu kościoła do jego pierwotnych zasad stanowiący, jak stwierdza Engels, główny punkt programu plebejskich ruchów reformacyjnych XV i XVI w.⁴⁷, uważał Komeński za jeden z ważniejszych celów obrad toruńskich. *Colloquium charitativum* — jego zdaniem — miało nawiązać do najbardziej postępowych tradycji reformacji i przez wprowadzenie w życie demokratycznych zasad bezwzględnej równości wszystkich ludzi, zerwać zależność kościoła od feudalizmu i uczynić z niego obrońcę interesów mas wyzyskiwanych. Było to całkowicie zgodne z ideologią braci czeskich, natomiast nie budziło z pewnością entuzjazmu wśród różnowierczych magnatów czy luterańskiego patrycjatu miejskiego.

Aby przyspieszyć realizowanie przez kościół demokratycznych zasad równości społecznej, należało, zdaniem Komeńskiego przeprowadzić gruntowną reformę władzy papieskiej. Proponował w tym celu przygotowanie zestawienia wszystkich błędów papieży, szczególnie zaś nadużywania przez nich władzy

⁴⁷ Fryderyk Engels, *Wojna chłopska w Niemczech*, Książka i Wiedza Warszawa 1950, s. 43.

świeckiej, przypisywania sobie wyższości nad panującymi książętami czy królami, nadużywania w stosunku do nich klątwy kościelnej itp. Postulat ten zmierzał do osiągnięcia dwu celów. Pierwszy z nich streszczał się w ograniczeniu władzy papieskiej wyłącznie do spraw religijnych. Drugi natomiast obliczony był na pozyskanie poparcia programu różnowierczego przez władze świeckie, szczególnie zaś przez Władysława IV.

Komeński — podobnie jak Władysław IV — zdawał sobie jasno sprawę, że *colloquium charitativum* nie będzie mogło załatwić wszystkich spraw ani przeprowadzić zasadniczych reform. Ponieważ wiele zagadnień religijnych wykraczało daleko poza granice Polski, należało, zdaniem Komeńskiego, zwołać w jakiś czas po zjeździe toruńskim sobór powszechny, do którego gładzą różne narody Europy, wśród nich nawet katolickie, np. Francja.

Omówiony memoriał Komeńskiego przedstawiał niewątpliwie maksymalny program, nie tyle całego różnowierstwa polskiego, ile raczej reprezentowanego przez niego wyznania braci czeskich. W ówczesnych warunkach triumfu kontrreformacji w Polsce i jezuitów, pełnego rozkwitu systemu feudalnego nie było możliwości jego realizacji. Z drugiej jednak strony, jeśli różnowiercy polscy nie chcieli biernie godzić się na pochłonięcie ich przez żywioły katolickie, musieli wysuwać programy maksymalistyczne, zmierzające do ewentualnego zjednoczenia z katolicyzmem na płaszczyźnie daleko idących reform społecznych. Program Komeńskiego był programem walki o realizację najbardziej istotnych celów reformacji, walki niemożliwej wprawdzie w ówczesnych warunkach do wygrania, ale mobilizującej wszystkich różnowierców i ratującej ich przed biernym zatonięciem w fanatycznych falach polskiego katolicyzmu.

Program Komeńskiego nie zdołał jednak stłumić wewnętrznych tarć pomiędzy poszczególnymi wyznaniem reformowanymi, które pomniejszały szanse sukcesów w Toruniu. Specjalnie nieprzejednane stanowisko zajmowali luteranie gdańscy. Z jednej strony podburzali oni masy swoich wyznawców przeciw

colloquium charitativum organizując specjalne nabożeństwa błagalne, aby nie doszło ono do skutku, z drugiej zaś — na kazaniach występowali niezwykle agresywnie nie tylko przeciw katolikom, ale także przeciw kalwinom. Komeński był poważnie zaniepokojony tą wojowniczością gdańszczan, zwłaszcza że jej ostrze zwracało się częściowo również przeciw niemu. Zarzucano mu, że jako przywódca braci czeskich, zbliżonych do kalwinizmu, zwalcza luteran, a popiera wyznawców nauki Kalwina i że temu celowi podporządkował wszystkie swoje pisma pedagogiczne, a nawet pansofię⁴⁸. Ponieważ jednak sam nie potrafił zaradzić złemu, apelował do różnowierczych magnatów, aby skłonili luteran do zaprzestania ataków na inne wyznania i do włączenia się do ogólnego obozu różnowierczego⁴⁹.

Akcja przygotowawcza do *colloquium* w Toruniu tak pochłaniała siły i czas Komeńskiego, że praca nad podręcznikami zupełnie ustała. Nie próbuje nawet bronić się przed wyrzutami de Geera przyznając, że czas nie sprzyja ani kończeniu, ani drukowaniu czegokolwiek. W dodatku wydaje mu się, że praca nad podręcznikami jest czymś niewspółmiernie małym w porównaniu z tym, co dzieje się wokół niego w życiu. Z większą ochotą pracowałby nad pansofią w nadziei, że zawarta w niej zasada harmonii panującej w całym świecie wywierałaby korzystny wpływ na czytelników i zachęcałaby ich do zjednoczenia. Ponieważ de Geer i jego otoczenie robią mu ciągle wyrzuty, że zbyt wiele czasu poświęca religijnym sprawom, prosi, aby go wezwali do Szwecji; zbliżające się *colloquium charitativum* pochłonie mu bowiem dalszych 6—7 miesięcy czasu. Wobec wywieranych nań zewsząd nacisków nie może się odsunąć od prac przygotowawczych. Nie wierzy też, aby „kłótlive i męczące“ zebrania mogły doprowadzić do jakiegoś celu. Bracia czescy zgodzili się wprawdzie, aby wziął udział jedynie w przygotowaniu *colloquium* toruńskiego i po rozpoczęciu jego obrad po cichu wyjechał. Komeński jednak obawia się, że takie

⁴⁸ Komeński do Zbigniewa Gorayskiego 24 II 1645, Patera, LXXXI.

⁴⁹ tamże, LXXXII.

postępowanie da powód do wielu nieprzychylnych komentarzy i plotek ⁵⁰.

Ponieważ Komeński boi się pisać o wszystkim, co się dzieje w Polsce, wysłał do Szwecji i Angli specjalnego kuriera, Jerzego Ritscheliusa, który wiezie ze sobą wiele dokumentów nie nadających się do wysłania pocztą oraz ma szczegółowe wskazówki, komu może bezpiecznie referować wszystkie sprawy. Gdyby Ritschelius chciał rozmawiać na te tematy z kim innym, musi otrzymać przedtem wyraźne zezwolenie Hottona ⁵¹. Ritschelius zresztą jest już trzecim kurierem do Szwecji od czasu zwołania *colloquium charitativum*. Dwaj poprzedni zawozili również tajne relacje oraz dokumenty związane z wewnątrz-religijną sytuacją panującą w Polsce.

Po wysłaniu przez Ritscheliusa do Szwecji omówionego listu, Komeński przemyślał jeszcze raz całą sprawę doszedł do przekonania, że nie może wyjechać z Polski na okres przygotowań i trwania *colloquium charitativum*. Ze wszystkich stron Polski otrzymywał listy domagające się od niego udziału w obradach. Niektórzy autorowie korespondencji twierdzili wprost, że wyjazd jego w tym czasie do Szwecji może skończyć się skandalem ⁵². Gdyby istotnie miał wyjechać, musiałby przedtem odesłać do domów synów szlacheckich, których kształci prywatnie. Okazało się przy tym, że było ich o wiele więcej niż syn Kochlewskiego i jego siostrzeniec. Komeński prawdopodobnie ze względów materialnych musiał założyć w domu prywatny internat i udzielać korepetycji.

Zmieniwszy poprzednią decyzję zawiadomił Sztokholm, że nie przyjedzie, ale okręt wiozący list został przychwycony przez Duńczyków. Tymczasem de Geer działając niewątpliwie na polecenie Oxenstierny przesłał dyspozycje, aby Komeński wycofał się absolutnie z *colloquium* toruńskiego i raczej na czas jego trwania przyjechał do Szwecji. Celem uniknięcia wyrzutów ze strony de Geera Komeński informuje Wolzogena, że

⁵⁰ tamże, nr LXXXIII, LXXXVI i LXXXVII.

⁵¹ tamże.

⁵² List do Wolzogena, tamże LXXXVIII.

nie może wyjechać z Polski. Donosi mu również, że Cyprian Kinner rozpoczął już pod jego kierunkiem pracę nad podręcznikami, za którą mu obiecał 400 dukatów rocznie. O zamiarze zatrudnienia tego współpracownika informował Komeński wielokrotnie de Geera, ale nie otrzymawszy zezwolenia — podobnie jak i na innych kandydatów — zatrudnił go na własną odpowiedzialność.

Trzeba przyznać, że Cyprian Kinner był bodaj najbardziej odpowiednim kandydatem do pracy nad podręcznikami. Urodził się na Śląsku. W czasie kilkuletnich studiów zagranicznych ukończył ze stopniem doktora prawo i medycynę. O jego wysokim poziomie umysłowym świadczy fakt, że w 1631 r. proponowano mu rektorat akademii ariańskiej w Rakowie, a potem gimnazjum w Cluj w Siedmiogrodzie. Joachim Stegman chwalił bardzo jego wiedzę dowodząc, że przewyższa on wykształceniem najwybitniejszych uczonych. Oprócz biegłości w prawie i medycynie odznaczał się znajomością logiki, retoryki, filozofii oraz teologii⁵³. Po powrocie na Śląsk został członkiem prywatnej rady księcia lignickiego, a ożeniwszy się bogato porzucił zupełnie praktykę lekarską i zajął się badaniami pedagogicznymi. Interesował się szczególnie metodą nauczania początkowego, zwłaszcza pisania, czytania i rachunków. Ale wojska habsburskie, które wkroczyły na Śląsk, zniszczyły cały jego majątek, a jego samego wraz z rodziną zmusiły do udania się na wygnanie. Lata tułaczki spędził na Morawach — między innymi był w miejscu urodzenia Komeńskiego, w Uherskim Brodzie, gdzie pierwszy raz zetknął się z *Janua* — na Węgrzech i w Siedmiogrodzie. Za pośrednictwem rektora szkoły w Allba Julia w Siedmiogrodzie, Bisterfelda, nawiązał kontakt z Komeńskim⁵⁴.

Nie otrzymawszy odpowiedzi na list wysłany do Wolzogena Komeński wyjeżdża dnia 11 sierpnia 1645 r. wraz z delegacją

⁵³ Turnbull, *Hartlib, Dury and Comenius*, p. 384.

⁵⁴ Samuel Hartlib, *A continuation of Mr. John Amos Comenius schoolendeavours or a summary delineation of dr Cyprian Kinner, Silesian, his thoughts concerning education...* London 1648, przedmowa.

miasta Elbląga na *colloquium charitativum* do Torunia⁵⁵. Brak źródeł nie pozwala nam niestety omówić dokładnie jego pracy w okresie przygotowawczym ani podczas obrad. Wiemy jedynie, że nie chcąc narażać się na gniew Oxenstierny i de Geera opuścił Toruń w trzecim tygodniu obrad uprosiwszy przedtem delegację braci czeskich, aby zawiadomiła Szwedów, że już wrócił do pracy w Elblągu i ma zamiar w zimie nadrobić opóźnienia⁵⁶. O *colloquium* ani o jego przebiegu nie chciał wiele pisać do Szwecji zaznaczając, że szczegółowy raport pragnie złożyć osobiście. Podkreślał jedynie, że intencje Władysława IV były niewątpliwie dobre, ale ani różnowiercy, ani katolicy nie wierzyli w możliwość osiągnięcia pozytywnych rezultatów. Katolicy w czasie obrad walczyli nie o prawdę, lecz o powagę kościoła. „Rzym jest dalej — kończył swoje sprawozdanie Komeński — nieprzejednany, ponieważ nie można go już w ogóle zreformować“⁵⁷. Zdanie to wskazuje, że Komeński już w czasie *colloquium* toruńskiego doszedł do przekonania, które głośno wypowiadał dopiero w okresie najazdu Szwedów na Polskę, że cały katolicyzm wraz z papieżstwem należy zupełnie zniszczyć, aby przyspieszyć nadejście tysiącletniego panowania Chrystusa na ziemi.

⁵⁵ Rkps Archiwum Gdańskiego, Elbląg III/255, H. 50, s. 185.

⁵⁶ Patera, *Korrespondence*, XL.

⁵⁷ tamże, XLII i XIV.

XII

PRACA KOMEŃSKIEGO NAD PODRĘCZNIKAMI
W ELBLĄGU

Krótkotrwały udział Komeńskiego w pracach wstępnych oraz w samych obradach *colloquium charitativum* w Toruniu bardzo zaciążył na dalszej jego współpracy ze Szwecją, a także na pewien czas na jego planach politycznych. Jakkolwiek Komeński nie chciał — jak wiemy — angażować się w akcję toruńską, to jednak musiał w niej wystąpić czynnie pod naciskiem współwyznawców wiedząc, iż poważnie naraża się Szwedom. Na wyraźne dowody ich niezadowolenia nie musiał długo czekać. Już bowiem w parę dni po powrocie do Elbląga dostał tak ostry i przykry list od de Geera, że przez dłuższy czas nie wiedział, czy i jak na niego odpowiedzieć. Był przekonany, że Szwedzi niesłusznie i krzywdząco oceniają jego pracę, nie rozumieją jej istoty ani metod. Nieprawdziwe są szwedzkie oskarżenia — dowodził — że porzuca zbyt często pracę nad podręcznikami dla innych zajęć. Przecież dnie i noce spędza nad księgami, aby tylko jak najszybciej wykonać zamówienie Szwecji. To, że nie opublikował w tym czasie żadnej książki, nie dowodzi niczego, ponieważ ma opracowanych szereg rozdziałów, zarówno podręczników, jak i pansofii, które może w każdej chwili oddać do druku. Nie może zaś, zgodnie z radą i życzeniem Szwedów, zaniechać zupełnie studiów nad pansofią, ponieważ pragnie, aby zawarte w niej idee stanowiły nić przewodnią wszystkich podręczników. Przyznaje, że od czasu do czasu przerywał pracę nad podręcznikami („jestem

przecież człowiekiem — pisał — a nie aniołem, organizmem cielesnym, a nie żelaznym“) dla innych spraw czy dla odbycia podróży, po których odświeżony i wypoczęty wracał z jeszcze większą energią do podręczników. To, że raz czy dwa wyjechał na zjazd teologów, nie było tak ciężkim przestępstwem, aby miała za sobą pociągnąć pozbawienie go środków do życia.

Nie może też uznać słuszności i zarzutów de Geera, że przyjmuje na własną rękę współpracowników. Przez trzy lata zabiegał na próżno o zgodę de Geera na zatrudnienie różnych kandydatów. Obecnie de Geer robi mu wyrzuty, że zaangażował Kinnera i przyrzekł mu wysokie wynagrodzenie. „Każdy kapitan na wojnie — pisze Komeński nieco złośliwie do de Geera jako fabrykanta broni — który prowadzi ludzi na śmierć, pobiera bardzo wysokie wynagrodzenie, ludzie zaś, którzy dla szczęścia rodzaju ludzkiego oddają się wychowaniu dzieci, nie zasługują na żadną opiekę“¹. Ciągłe wzywa się go do przyspieszenia prac, ale nie pozwala mu się dobierać pomocników. „Konia galopującego można podniecać do szybszego biegu albo go hamować. Nie należy popędzać konia, który dłużej nie może biegnąć, bo może stracić życie“². Jeśli de Geerowi nie podoba się jego praca ani nie może zgodzić się na Kinnera, ma prawo nie wypłacać mu dalszych zasiłków i zrezygnować z przygotowywanych podręczników. Komeński nigdy nie szukał opiekunów i potrafi bez nich żyć dalej.

Po tej odpowiedzi Komeńskiego zapanowało między korespondentami całkowite milczenie. Ponieważ jednak Szwedzi przywiązywali dużą wagę do podręczników Komeńskiego, wysłali do niego w grudniu 1645 r. znanego nam już Piotra Figulusa, który w połowie 1643 r. opuścił Polskę i przebywał przez jakiś czas jako przedstawiciel Komeńskiego w Szwecji, później zaś w Anglii i Holandii. Oficjalnym zadaniem Figulusa miała być kontrola tego, co Komeński rzeczywiście wykonał. Faktycznie jednak miał on złagodzić nieporozumienie wywołane nietaktownymi listami de Geera i Hottona. Po przybyciu do

¹ List do de Geera z 12 X 1645; Patera, XCIII.

² List do Hottona, tamże, XCIV.

Elbląga i zapoznaniu się ze stanem prac Komeńskiego Figulus zawiadomił de Geera, że największy dorobek Komeńskiego zawarty jest w pansofii, nad którą prace znacznie postąpiły naprzód. „Jest to wspaniałe dzieło, nieznanе dotychczas zupełnie pod słońcem“ — pisał rozentuzjasmowany Figulus³. Należałoby pozwolić Komeńskiemu na 5—6 lat spokojnej pracy, aby mógł skończyć to, co rozpoczął, ale bez wywierania na niego presji, aby cokolwiek drukował. Wówczas świat ujrzy „księgę nad księgami“.

Nie szczędząc najwyższych pochwał osiągnięciom Komeńskiego w dziedzinie pansofii, Figulus równocześnie bardzo powściągliwie wyrażał się o podręcznikach. Ograniczył się jedynie do stwierdzenia, że Komeński zlecił pracę nad nimi Kinnerowi oraz Janowi Raviusowi. Sam Figulus pomagał również w ich opracowywaniu.

De Geer, który robił Komeńskiemu ostre wyrzuty z powodu zaangażowania na własną rękę Kinnera i przyrzeczenia mu wysokiego wynagrodzenia, nie odezwał się ani słowem na temat rozpoczęcia pracy nad podręcznikami przez Jana Rave z tej prostej przyczyny, że nie on pokrywał jej koszty. Ponieważ apele Komeńskiego do de Geera o zatwierdzenie kandydatury Ravego nie odnosiły żadnego skutku, zwrócił się on za pośrednictwem Mochingera i Heweliusza o pomoc do miejskiej rady gdańskiej. Ta zaś w kwietniu 1645 r. przyznała Raviusowi na trzy lata pensję w wysokości 400 dukatów rocznie pod warunkiem, iż będzie pracował z Komeńskim nad szybszym ukończeniem pansofii⁴. W ten sposób Komeński, dzięki własnym staraniom, zdobył współpracownika, który miał się przyczynić do szybszego ukończenia podręczników szkolnych.

Pod wpływem uspokajających i bardzo dla Komeńskiego pochlebnych raportów Figulusa podejrzliwość de Geera zmalała. Wysłał nawet Komeńskiemu 500 dukatów przewidzianych

³ List do de Geera z 5 I 1646, tamże, XCVI, zob. również i Kváčala, *Korrespondence*, II, XLIII.

⁴ Uchwałę gdańskiej rady miejskiej podaje Kváčala, *Korrespondence*, II, XL. Omawia ją zaś w książce J. A. Comenius, s. 60.

umową na rok 1646, ale żądał, aby mu przedłożono w połowie roku do wglądu rękopisy wykonanych prac. Komeński, który miał osobiście wyjechać w połowie roku do Szwecji, zmienił w ostatniej chwili zamiar i wysłał w swoim zastępstwie kupca elbląskiego⁵. Figulus zaś wyjaśniał, że prace nad podręcznikami nie są jeszcze zakończone, że nasuwają wielkie trudności, których rozwiązanie wymaga dużo czasu. Komeński w korespondencji z de Geerem wysługiwał się obecnie najchętniej Figulusem; sam od czasu wymiany z nim gwałtownej korespondencji w 1645 r. ogranicza się do kilku zaledwie krótkich listów, utrzymanych w bardzo oficjalnym tonie. Nawet gdy mu dziękuje za nadesłane subwencje, czyni to w sposób niemal urzędowy, czysto formalny. Uraza wywołana wyrzutami de Geera nie wygasła w nim do końca współpracy ze Szwedami.

Pod koniec 1646 r. Komeński wyjechał do Sztokholmu, aby przedłożyć Szwedom do aprobaty rękopis ukończony już niemal pracy dydaktycznej *Linguarum methodus novissima*, teksty przerobionego *Westibulum, Januy* oraz obszernego słownika do *Januy*. Przedmiotem dyskusji były też prawdopodobnie materiały dotyczące pansofii. Powołana przez rząd szwedzki specjalna komisja z kanclerzem uniwersytetu upsalskiego, Janem Skyttem na czele, wydała o zbadanych rękopisach bardzo pochlebną opinię. De Geer przekonany bezspornymi dowodami o niesłuszności swoich osądzeń przyrzekł wypłacać Komeńskiemu subwencje jeszcze przez jeden rok⁶.

Mniej natomiast pomyślny wynik miały rozmowy polityczne. Kanclerz Oxentierna, który przed trzema laty składał dość daleko idące, chociaż nieco mgliste obietnice zajęcia się sprawami narodu czeskiego, usiłował obecnie z nich się wycofać, ponieważ nie widział możliwości realizacji tych planów. Na ochłodzenie jego stosunku do sprawy czeskiej wpłynęła prawdopodobnie również niechęć niektórych wpływowych kół szwedzkich do rzekomych sympatii kalwińskich Komeńskiego⁷.

⁵ Kváčala, *Korrespondence*, II, XLVII.

⁶ Patera, *Korrespondence*, CIV.

⁷ Zdeněk Kalista, *op. cit.* s. 94.

W czasie rozmowy z Komeńskim Oxenstierna czynił mu bardzo ostre wyrzuty, że wbrew jego instrukcjom współdziałał w zjednoczeniu religijnym w Polsce. Postępowaniem swoim doprowadził do tego, że najlepsze rzekomo zamiary Szwecji wobec Czech nie mają widoków powodzenia.

Oświadczenie Oxenstierny oznaczało całkowite pogrzebanie planów politycznych Komeńskiego. Pod wpływem rozgoryczenia pisze on list do Hartliba, w którym narzeka, że w czasie współpracy ze Szwedami umysł jego został całkowicie wyjąłowany ze wszelkich oryginalnych koncepcji i samodzielności. „Gdy zacząłem żyć na szerokim świecie i oglądać się na pomoc ludzką, nie wiem, w jaki sposób osłabła siła mego umysłu i wkradło się do niego zamieszanie — stwierdzał z goryczą we wspomnianym liście. — Wiem, że działałeś w jak najlepszej intencji, gdy chciałeś mnie wprowadzić w szeroki świat, zjednać łaski i pomoc mecenasów, zdobyć współpracowników, lecz jak to się wszystko skończyło? Wrzuciłeś mnie w błoto, z którego ani sam nie mogę znaleźć wyjścia, ani ty mi go nie możesz wskazać... Doszło do tego, że musiałem sam utrzymywać tych, których dobrałem sobie do współpracy; przysporzyło mi to wiele kłopotów, o jakich nie miałbym nawet pojęcia, gdybym pracował sam. A co najgorsze! — musiałem nawet uprawiać żebranię zapominając, co powiedział Lisander: Lepiej umrzeć niż żebrac”⁸.

Nie należy więc dziwić się, że Komeński oczekiwał jak wyzwolenia dnia, w którym zakończy pracę dla Szwedów, zwolni współpracowników i wróci choćby na skromne stanowisko do Leszna, dokąd wzywali go współwyznawcy. Resztę lat życia pragnął poświęcić pansofii oraz ewentualnie pracy nad stworzeniem nowego języka międzynarodowego, o którym marzył w *Via lucis*, a później myślał często w czasie poprawiania *Janua linguarum* dla Szwedów, gdy de Geer zmuszał go do poniesienia wszelkich projektów. Chciałby jednak do nich wrócić, ponieważ wierzy, że ludzkość zjednoczy się i będzie mówiła jednym językiem. Pragnie również, zgodnie z radą

⁸ Patera, CVII.

Hartliba, wydać wszystkie swoje dzieła w Londynie w języku angielskim i dedykować je parlamentowi angielskiemu⁹.

Głęboko przeżywane przez Komeńskiego nieporozumienia z de Geerem i Szwedami nie miały się jeszcze rychło zakończyć. W połowie 1647 r. doszło do nowego konfliktu z de Geerem na tle wyboru drukarni, w której miały być drukowane przeznaczone dla Szwecji podręczniki. Ponieważ Komeński po namyśle zmienił swój własny projekt drukowania tych książek w Holandii i wołał je ze względu na konieczność dopilnowania korekt wydawać w Gdańsku lub nawet w Lesznie, niezadowolony de Geer wstrzymał wypłacenie mu subwencji przeznaczonych na 1647 r.¹⁰

Niezależnie od konfliktów ze Szwedami jesienią tegoż roku doszło do przykrych starć między Komeńskim a Kinnerem. Ten ostatni dowodził, że Komeński przemęczony i zdenerwowany z powodu przedłużania się pracy nad podręcznikami nie może znieść nikogo wokół siebie, nie uznaje żadnej współpracy i chce wszystko sam robić¹¹. Komeński natomiast tłumaczył, że Kinner jest człowiekiem chorym, a ponadto usposobienia ich są tak różne, iż niemożliwa jest jakakolwiek współpraca¹². Istotną przyczyną nieporozumień były różnice poglądów na dydaktykę. Gdy Kinner rozpoczynał współpracę z Komeńskim, był już autorem podręcznika, za pomocą którego można było podobno nauczyć się czytać i pisać po łacinie i po niemiecku w przeciągu 24 lekcji. Komeński ustosunkował się do tej pracy jak najbardziej przychylnie i chciał nawet umieścić ją w streszczeniu w opracowanej dla Szwecji książce: *Linguarum methodus novissima*¹³. Do pierwszych nieporozumień doszło w grudniu 1646 r., gdy Kinner dał Komeńskiemu do przeczytania przygotowaną do druku obszerną rozprawę dydaktyczną: *Elucidarium didacticum*, którą miał wydać w Londynie na swój koszt Samuel

⁹ tamże, CXI.

¹⁰ Kváčala, *Korrespondence*, II, LIII.

¹¹ Kinner do Hartliba 19 IV 1648, tamże, I, CV.

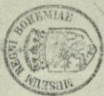
¹² Komeński do Heweliusza, *Analecta Comeniana*, s. 89 i 91.

¹³ Turnbull, *Hartlib, Dury and Comenius*, p. 405.

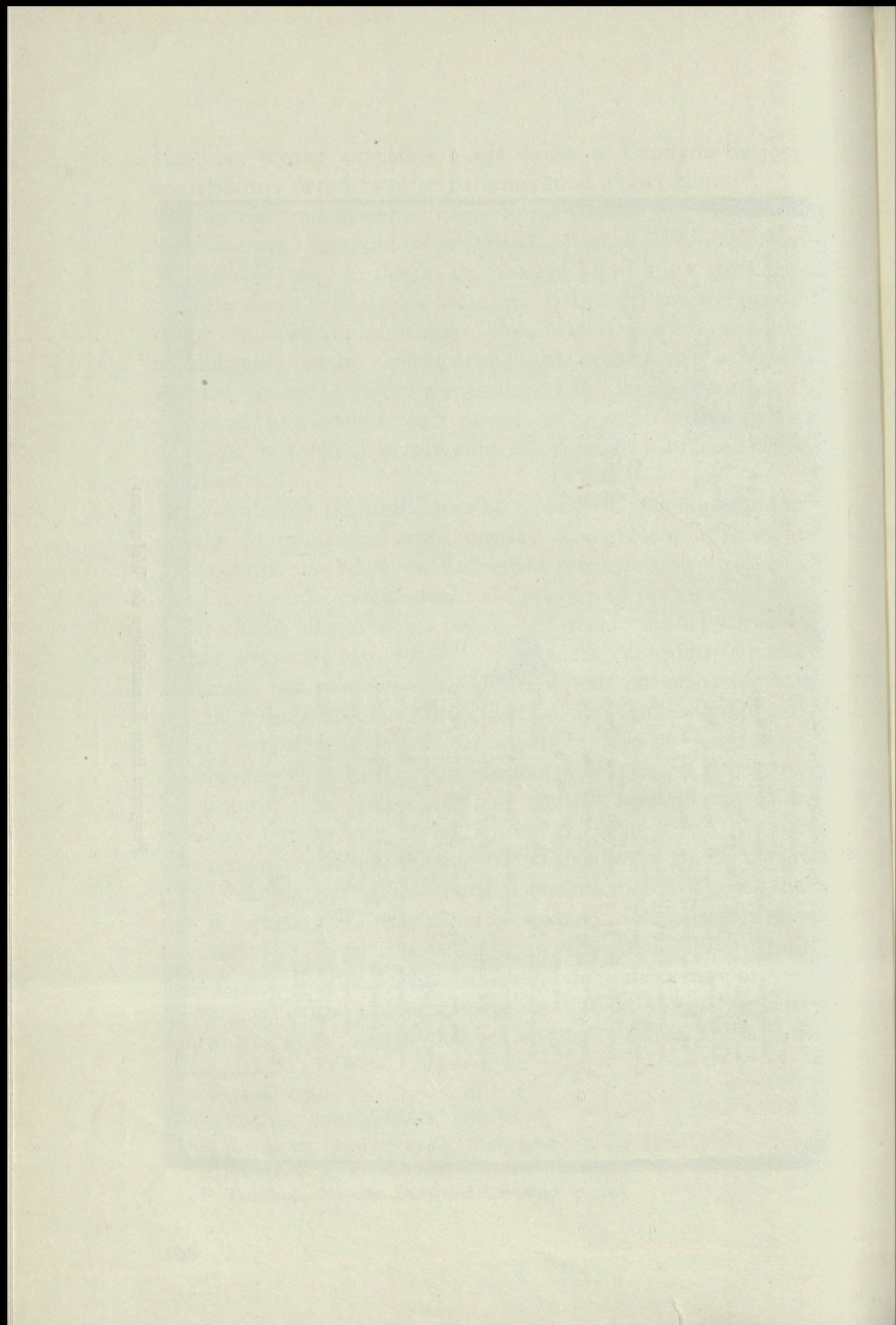
Tuus ipse quod spectat hinc
 ludo (Polem) non nisi
 sint et quibus ab his
 pinguet de nobis, confite
 me memini illi non
 legi a domo parente
 impiorum, ab his qui
 quod glorie. (Cyprianus
 Tuus) sub quo regis
 In partibus, non nisi
 fiam non, hinc gratia
 vultu, hinc pinguet
 te per hunc intelligi
 Domine hinc ego
 confite vestra ab
 Placet confite, et ego
 lo, si aut vero, ab
 de nobis vultu, quod
 Cyprianus non nisi
 Chrysostomus, hinc
 Chrysostomus, hinc
 Chrysostomus, hinc

Amm. Pidem ipse claudet
 dicit, scholasticus, hinc
 hinc

Scholasticus Tuus
 hinc hinc hinc hinc
 hinc hinc hinc hinc



Fragment listu Komeńskiego do Wolzozena



Hartlib¹⁴. Różniła się ona od *Wielkiej dydaktyki* Komeńskiego nie tylko tym, że wiele uwagi poświęciła metodyce początkowego nauczania, szczególnie pisania, czytania i rachunków, ale także bardzo konsekwentnym, można by powiedzieć rygorystycznym przestrzeganiem w nauczaniu zasad sensualizmu¹⁵. Gdy Komeński przeczytał konspekt tej pracy, oświadczył, że jest on irracjonalny, że różni się zasadniczo od tej metody i zaleca odmienne środki. Gdyby chciał dostosować się do metody Kinnera, musiałby zburzyć wszystko, co dotychczas budował¹⁶.

Od tego czasu stosunki między nimi pogarszały się niemal z dnia na dzień. W lutym 1647 r. doszły do takiego napięcia, że Figulus musiał pośredniczyć w ich rozładowaniu. Kinner zaczął się żalić, że Komeński gardzi nim i jego metodami, przechwalał się równocześnie, że wstawi się swoją pracą szybciej w całej Europie niż Komeński swoimi podręcznikami w Szwecji. W rozgoryczeniu odmawiał nawet Komeńskiemu zdolności, szydził, że nie może on dokończyć *Januy*, że poluje ustawicznie na nowe idee itp. Komeński natomiast uważał, że Kinner zajęty własnymi pracami za mało mu pomaga. Wreszcie we wrześniu 1647 r. Komeński postanowił zwolnić Kinnera pod pretekstem, iż de Geer nie zgadza się na dalsze jego zatrudnienie. Zrażony zupełnie do Kinnera odmówił Wolzogenowi wydania jakiegokolwiek opinii o jego *Elucidarium didacticum* tłumacząc się wieloznacznie, że rzecz świadczy sama za siebie¹⁷.

Niezbyt harmonijnie również ułożyła się współpraca Komeńskiego z Janem Raviusem. Ponieważ Ravius otrzymywał —

¹⁴ Korespondencję Kinnera z Hartlibem podaje Kváčala, *Korrespondence*, t. I i II, passim.

¹⁵ Pełnego tekstu *Elucidarium didacticum* Kinnera nie znamy. O jego treści możemy się ogólnie zorientować z wydanego przez Hartliba bardzo pobieżnego skrótu: *A Summary delineation of dr Cyprian Kinner, Silesian, his thoughts concerning education or the way and method of teaching*, London 1648.

¹⁶ Turnbull, op. cit. p. 405.

¹⁷ Patera, CXVI.

jak wiemy — stałą subwencję z gdańskiej rady miejskiej na pracę nad pansofią, a w rzeczywistości interesował się zagadnieniami dydaktycznymi i pracował przede wszystkim nad podręcznikami, wydał on w 1646 r. wspólnie z Komeńskim *Tabula pansophiae*, jakby w celu usprawiedliwienia się przed światem, a raczej przed Gdańskiem, że nie pobiera za darmo pieniędzy¹⁸. Tablica ta jednak — jak to łatwo stwierdzić z jej treści — była całkowicie dziełem Komeńskiego. W stosunku do poprzednich publikacji pansofistycznych nie zawiera ona właściwie niczego nowego. Na uwagę zasługuje konkretny pomysł wprowadzenia pansofii do szkolnego programu nauczania. Po przerobieniu w szkole *Vestibulum* Komeńskiego i rozszerzonej *Janua linguarum* przez dodanie do niej wyjątków z autorów klasycznych *Tabula* projektowała, aby chłopcy od piętnastego roku życia zaczęli uczyć się pansofii ze specjalnego podręcznika, nazwanego *Atrium pansophiae*. Pogłębieniem wiedzy pansofistycznej zdobytej przez chłopców w szkole średniej powinny zająć się wszystkie uniwersytety, dla których Komeński miał zamiar opracować podręcznik: *Palatium pansophiae*.

Czy wymienione tytuły podręczników pansofistycznych zrodziły się jedynie jako pomysł mający na celu uzasadnienie pobierania z magistratu gdańskiego subwencji, czy też przy rozpoczynaniu przez Ravego pracy Komeński miał istotnie zamiar je opracowywać, trudno stwierdzić. Wiemy jedynie z częstych oświadczeń Komeńskiego i Figulusa, że Rave zajmował się przez cały czas, ściśle, przez półtora roku, opracowywaniem podręczników do nauczania łaciny. Pod koniec 1647 r. objął niespodziewanie obowiązki nauczyciela retoryki w gimnazjum gdańskim i zaczął zdobywać poparcie wpływowych rodów mieszczańskich dzięki pisanym na ich cześć panegirynom¹⁹. Dużą również popularność w tych kołach zdobywały mu wydane w następnym roku pod nazwiskami uczniów — synów patrycjus-

¹⁸ tekst tej tablicy podaje Kváčala, *Korrespondence*, II, 248.

¹⁹ zob. np. Johan Rave, *Celsissimis amoribus geminorum pectorum Fredericae Henrici et Barbarae Frederae virginis consularis*, Gedani 1647.

szwskich domów, historii legendarnych założycieli i królów rzymskich od Eneasza do Tarkwiniusza Pysznego²⁰.

Uzasadniając w liście do Samuela Hartliba swoje rozejście się z Komeńskim Rave podkreślił z naciskiem, że nie wyniósł on z okresu wspólnej pracy najlepszych wspomnień. Zarzucał Komeńskiemu apodyktyczność, porównywał go z absolutnym monarchą, który nie znosi dyskusji ani odrębnego zdania. Dowodził obrazowo, że Komeński chce być na terenie pedagogiki i nauki tym, czym swego czasu Hus był w dziedzinie religii; jak Hus pierwszy i jedyne wniósł w XV w. światło ewangelii do wiary, tak Komeński chciał reprezentować jedyne światło w nauce tępiąc wszystko, co nie zgadza się z jego poglądami. Uchwyciwszy się wszystkimi siłami własnej metody nie chciał patrzeć w przyszłość, dbać o prawdziwe korzyści młodzieży ani o postęp. Rave miał Komeńskiemu za złe, że troszczył się tylko o oryginalność własnych poglądów, a potępiał wszystko, co było w starej szkole, jakkolwiek niektóre rzeczy z jej dorobku warto było zachować²¹.

Przytaczając główne tezy wywodów krytycznych Ravego należy równocześnie dodać, że przeciwstawiał on dydaktyce Komeńskiego swoją własną, ale nie potrafił dokładnie określić, na czym ona polega. Zapewniał jedynie, że nie odrzucając całkowicie dorobku dawnych wieków ani czasów współczesnych przyjmował z nich to wszystko, co przynosiło pożytek młodzieży, i że przy opracowywaniu własnej metody nie dbał o żadne autorytety, lecz jedynie o prawdę. Opierając się na własnej metodzie miał opracować jakieś tablice do nauczania gramatyki, podręcznik geografii, przyrody, hebrajskiego i matematyki; podręczników tych jednak nigdy, zdaje się, nie wydał.

Na rozgoryczenie i zły stan nerwów Komeńskiego wywierały również wpływ — obok przemęczenia — wypadki polityczne. Wojna trzydziestoletnia, w której tak wielkie nadzieje pokładali

²⁰ *De Romulo, De Servio Tullio, De Numa Pompillio, De Tarquinio Prisco, De Tarquinio Superbo*, Gedani 1648.

²¹ Kváčala, I, CXIX.

wszyscy bracia czescy, zbliżała się do końca nie zapowiadając dla wygnańców żadnych zmian na lepsze. Wreszcie rozeszła się wiadomość o zawarciu pokoju westfalskiego i zupełnym pominięciu w nim spraw czeskich. Komeński nie mogąc opanować wzburzenia i uczucia tragicznego zawodu pisze pełen gorczy list do kanclerza Oxenstierny, w którym wyrzuca mu, że wbrew obietnicom zaniedbał całkowicie sprawy czeskie w układach pokojowych²². Ponieważ obrażony Oxenstierna nie odpowiedział na wymówki, Komeński wysłał po jakimś czasie pismo do biskupa szwedzkiego, Jana Mateusza Gotha, aby mu przypomnieć, jak bracia czescy modlili się i życzyli powodzenia orężowi szwedzkiemu w wojnie trzydziestoletniej i jak sprawy ich zostały zdradzone²³. W rozgorzczeniu nie chce zupełnie słyszeć o wyjeździe do Sztokholmu, chociaż Szwedzi ponawiają ciągle zaproszenia. Wreszcie wysłał Figulusa, aby przedstawił władzom szwedzkim sytuację braci czeskich i wysłuchał ich planów oraz życzeń na przyszłość²⁴. Sam kończy z najwyższym wysiłkiem podręczniki dla Szwedów, którzy mimo przedłużenia się tej pracy do 1650 r. systematycznie przekazują mu przyrządzone subwencje, jakby chcąc w ten sposób wynagrodzić braciom czeskim straty poniesione przez nich w dziedzinie polityki.

Powodem przeciągania się terminów ukończenia podręczników dla Szwecji były w ostatnich czasach ciężkie przeżycia Komeńskiego wywołane ówczesną sytuacją polityczną. Pominięcie przez Szwecję w układach poprzedzających zawarcie pokoju westfalskiego spraw czeskich wydawało się Komeńskiemu katastrofą, z której nie ma wyjścia. Szczególnie ponuro przedstawiała się przyszłość braci czeskich na wygnaniu. Najwybitniejsi ich przywódcy zaczęli zadawać sobie pytanie, czy jest sens w utrzymywaniu nadal czeskich odrębności narodowych i religijnych na wygnaniu, czy też lepiej zezwolić na roztopie-

²² Patera, I, CXIX.

²³ tamże, CXVIII.

²⁴ tamże, CXXIV i CXXV.

nie się wygnańców w morzu obcych narodowości i wyznań. Pod wpływem tych rozważań Komeński pisze tragiczny w treści, a piękny w swojej formie lirycznej *Kšaft umírající matky Jednoty bratrské*. W testamencie tym wychodzi z założenia, że najbardziej przodująca i postępową część narodu — bracia czescy — jest stracona i skazana na zagładę. Nie mogą jednak wraz z Jednotą zginąć sprawy dotychczas przede wszystkim przez nią strzeżone. Do nich należy pielęgnowanie języka narodowego. Troskę o jego dalszy rozwój powinni przejąć od braci czeskich najwybitniejsi przedstawiciele narodu. Najlepszym zaś dowodem tej troski będzie wydawanie w języku ojczystym użytecznych ksiąg uszlachetniających cały naród, pogłębiających jego wiedzę i podtrzymujących tradycje narodowe.

Drugą szczególną troską najlepszych synów narodu czeskiego — do których Komeński zwracał się w gorących, nabrzmiałych bólem patriotycznym słowach — miała być stała dążność do dobrego wychowania młodzieży. Odpowiednio bowiem wychowane młode pokolenia przetrwają najgorsze prześladowania i doprowadzą cały naród do niepodległego bytu. „Wierzę — głosił uroczyście Komeński — że rządy twych spraw wrócą do ciebie, o ludu czeski“²⁵.

Wśród wydanych przez Komeńskiego w okresie współpracy ze Szwecją podręczników zasługuje na bliższą uwagę jedynie *Linguarum methodus novissima* wydana w 1648 r. w Lesznie, a odzwierciedlająca jego coraz bardziej konsekwentne dążenia do rozbudowywania kultur małych, opóźnionych w rozwoju narodów, kosztem panującej niemal jeszcze wszechwładnie kultury łacińskiej.

Głównym celem przyświecającym Komeńskiemu przy podejmowaniu opracowywania *Linguarum methodus novissima* było formalnie ułatwienie nauczania języka łacińskiego. Komeński jednak im więcej pisał o metodzie nauczania łaciny, tym bardziej kwestionował sens dalszego jej bytu w szkole

²⁵ Jan Amos Komeński, *Kšaft umírající matky Jednoty bratrské*, Praha br. w. s. 24.

i dyskredytował jej wartości kształcające. Szkoła, jego zdaniem, powinna wychowywać człowieka na rozumnego pana zwierząt i rzeczy. Tymczasem na skutek zupełnego zaniedbania przez szkołę nauki o rzeczach, a położenia nacisku na wyuczenie chłopców jak największej ilości słów (humanistyczna *copia verborum*) młodzież uczy się częściej gadaniny, przywyka do kierowania się w życiu wyobrażeniami i opiniami, a nie znajomością istoty rzeczy. Ci, którzy uczą młodzież jedynie tłumaczenia z języka łacińskiego na ojczysty i z ojczystego na łacinę, wyrządzają młodym umysłom niepowetowane szkody. „Mowa bowiem — uzasadniał swoje stanowisko Komeński — jest tylko malowanym obrazem rzeczy; albowiem nie mówimy o niczym innym tylko o rzeczach, których obrazy mówiący tworzy w swojej myśli i przenosi je za pomocą słów do umysłów słuchających go. Mowa pochodzi z myśli, myśl zaś jest obrazem rzeczy obserwowanych, mowa znowu obrazem myśli, które tworzy umysł. Te trzy procesy następują po sobie w tak naturalny sposób, że najpierw zawsze są rzeczy, potem z nich powstaje myśl, wreszcie wewnętrzne odzwierciedlenie myśli — słowa“²⁶. Głupio więc postępują ci, którzy szukają całej wiedzy w dziełach autorów starożytnych, a sami nie badają i nie zastanawiają się zupełnie nad otaczającym ich światem“.

Podczas gdy w *Vestibulum* i w *Janua linguarum* Komeński kładł nacisk na konieczność zachowania równowagi między nauką łaciny oraz rzeczy, i można było raczej domyślać się jego stanowiska, zgodnie z którym zauważał, że język łaciński nie może być celem nauczania, lecz środkiem do zdobywania realnej wiedzy, to w *Linguarum methodus novissima* twierdzi już wprost, że nauczanie łaciny powinno zmierzać do poznawania rzeczy, a nie do wygłaszania w niej mów na byle jaki temat. Ponadto język łaciński nie powinien być jedynym, lecz jednym z języków nauczanych w szkole. Komeński w *Linguarum methodus novissima*, podobnie jak i w *Via lucis*, jest świadomym i konsek-

²⁶ *Linguarum methodus novissima*, przedruk z *Jana Amosa Komenského Veškeré spisy*, sv. VI, s. 221.

wentnym przeciwnikiem panowania kultury łacińskiej na całym świecie. Stanowisko to wypływało niewątpliwie z jego poglądów społeczno-politycznych. Ponieważ wojna trzydziestoletnia nie przyniosła spodziewanego przez braci czeskich rozgromienia katolicyzmu związanego z wyzyskiem feudalnym i nie dała wyzwolenia ciemiężonym przez cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego ludom protestanckim, należało, rozumował Komeński, dążyć przez wychowanie i odpowiednią organizację szkoły do rozwoju kultur narodowych, aby one swoją prężnością obaliły uniwersalną kulturę łacińską, łączącą się w pojęciach wygnańców czeskich z krzywdą i niesprawiedliwością. Dlatego też apelował do uczonych wszystkich narodów, aby nie gardzili swoimi ojczystymi językami, lecz przyczyniali się do ich rozwoju. Nie można bowiem jedynie poprzestać na tłumaczeniu wszystkiego z łaciny. „Jest rzeczą godną nagany — argumentował — że chcemy być krytykami pism w języku łacińskim, greckim czy arabskim, a nie znamy własnego języka“. Ponieważ praca nad wypolerowaniem poszczególnych języków narodowych jest trudna i wymaga wiele czasu, nie należy jej zostawiać najwybitniejszym choćby jednostkom, lecz powołać do życia specjalne kolegia korzystające ze szczodrobliwości i poparcia całego społeczeństwa. Wszystkie narody, których języki nie osiągnęły jeszcze należytego poziomu, powinny naśladować Włochy i ich *Academia della Crusca* we Florencji oraz Niemcy, a raczej ich założone w 1617 r. *Fruchtbringende Gesellschaft*, które jednoczyło ponad 40 uczonych lingwistów. Tylko bowiem zbiorowym wysiłkiem można szybko i łatwo opracować gramatyki języków nowożytnych, oparte na najstarszych źródłach, ułożyć słowniki, zebrać przysłowia itp.²⁷ Narody zaś, których języki nie osiągnęły jeszcze poziomu literackiego, powinny na swoją mowę ojczystą przekładać *Vestibulum* i *Januę latinitatis*, budować na ich podstawie nowe wyrażenia, formować pierwsze zasady gramatyki i w ten sposób emancypować się powoli od panowania kultury łacińskiej²⁸.

²⁷ tamże, s. 511—512.

²⁸ tamże, s. 446.

W ostatnim rozdziale *Linguarum methodus novissima* apeluje Komeński gorąco do wszystkich panujących na świecie, aby zapewniwszy ludom pokój dbali o rozwój nauk i sztuk, zakładali i utrzymywali na własny koszt szkoły w przekonaniu, że to najpewniejsza droga zapewnienia wszystkim szczęśliwego życia. Specjalnie gorliwą troską powinni panujący otaczać rozwój kultur narodowych w szkołach i poza ich murami przez utrzymywanie na koszt publiczny akademii i towarzystw naukowych, które mogłyby pracować nad rozwojem języków ojczystych, filozofii, rzemiosł i wynalazków. Uczonym tym należy zapewnić odpowiednie warunki materialne, aby nie żalowali, że zajmują się pracą naukową i nie zazdrościli politykom czy też ludziom pracującym w innych zawodach ich wygód i znaczenia²⁹.

Walcząc z zapałem o wydobyć zacofanych narodów spod hegemonii kultury łacińskiej oraz o rozwój ich ojczystych języków Komeński przestrzegał równocześnie wszystkich pedagogów, aby nie poświęcali w szkole zbyt wiele czasu na poznawanie języków kosztem zdobywania wiedzy o rzeczach, gdyż ze znajomości tych ostatnich płynie dla ludzkości o wiele większy pożytek. Każdy naród, który w wychowaniu młodych pokoleń kładzie większy nacisk na słowa niż na rzeczy, wpada łatwo w przesady i cofa się. „Podstawą bowiem mądrości nie jest znajomość języków, lecz rzeczy; język każdego narodu jest jedynie wozem do przewożenia myśli od jednych do drugich“³⁰. Nauczanie szkolne ograniczone tylko do języków czyni młodzież niezdolną do życia. Z takiej jednostronnej wiedzy śmieje się nawet lud uważając uczonych za niedołęgów życiowych. Szkoła w rozumieniu Komeńskiego powinna dawać całej młodzieży wykształcenie wszechstronne, tak aby np. polityk znał się nieco na medycynie, matematyce, fizyce, teologii i filozofii. Powinna ona pod tym względem „naśladować naturę, która każdemu człowiekowi daje nogi, ręce, język, oczy i inne części ciała,

²⁹ tamże, s. 522—528.

³⁰ tamże, s. 458.

jakkolwiek nie wszyscy mają być biegaczami, pisarzami czy mówcami, optykami czy aptekarzami”³¹.

Linguarum methodus novissima była ze wszystkich dotychczasowych dzieł Komeńskiego najbardziej zbliżona do reprezentowanej przez niego ideologii braci czeskich. Ponadto dzięki postulatowi rozwoju języków ojczystych, jako też wprowadzeniu do programu nauczania przedmiotów realnych nawiązywała ona do najbardziej postępowych dążeń wychowawczych angielskiej rewolucji burżuazyjnej.

Mało znana i niedoceniana przez dotychczasowych badaczy *Linguarum methodus novissima* jest najbardziej dojrzałą teoretyczno-dydaktyczną pracą Komeńskiego. Zrywa ona zupełnie świadomie i konsekwentnie ze starą szkołą humanistyczną i buduje program nauczania na nowych zasadach, uwzględniających potrzeby mieszczaństwa zachodnioeuropejskiego. Część *Linguarum methodus novissima* poświęcona dydaktyce ogólnej (tzw. dydaktyka analityczna) jest o wiele bardziej nowatorska niż znana powszechnie *Wielka dydaktyka*. Bardziej również postępową niż w *Wielkiej dydaktyce* jest ideologia *Linguarum methodus novissima*. Otwiera ona przed szkołą zupełnie nowe horyzonty, mające na celu pełne unarodowienie wychowania, mobilizowanie nauczycieli, zwłaszcza małych narodów, do walki o rozwój ojczystych języków, przeciwstawianie się energicznie supremacji wielkich państw nad małymi narodami. Idee te wytyczały szkołom nową drogę w przyszłości i wskazywały im nowy sens wychowania.

Całkowite zerwanie *Linguarum methodus novissima* z tradycjami szkoły humanistycznej, zrównanie łaciny z każdym innym językiem nauczania w szkole, troska o język ojczysty oraz wszechstronne wykształcenie młodzieży znajdowały entuzjastyczne przyjęcie nawet u przypadkowych czytelników. Pod wpływem *Linguarum methodus novissima* oraz drukującego się w Gdańsku słownika do *Januy* podskarbi królewski w Gdańsku pisze do Komeńskiego list z najwyższymi pochwałami dla jego

³¹ tamże, s. 494.

prac i metod nauczania. Zgodnie z jego realizacją nie znany z nazwiska sekretarz królewski, mimo że był katolikiem, zbierał gorliwie wszystko, co napisał Komeński, aby według jego podręczników uczyć swoich synów. Jeden z katolickich senatorów, wyrażający się z najwyższym uznaniem o *Linguarum methodus novissima*, zapytany, co mówią o niej jezuita, odpowiedział, że nie potrafią zupełnie przeciwstawić się jej, ponieważ Komeński ma całkowitą rację³².

³² Kváčala, *Korrespondence*, I, CXVI.

ORGANIZACJA GIMNAZJUM W SIERAKOWIE

Linguarum methodus novissima stała się też bezpośrednim powodem nawiązania krótkiej, ale bardzo owocnej współpracy Komeńskiego z Krzysztofem Opalińskim. Poglądy wychowawcze tego dunnego magnata znane z jego *Satyr* były zawsze o wiele bliższe Komeńskiemu niż pedagogika tradycyjnej szkoły humanistycznej. Opaliński kpił bezlitośnie z Jasia, który sobie „łacina gębę nieco pomazał“, i sądził, że jest najmędrszym człowiekiem na świecie, potępiał przywiązanie szlachty do długich oracji przy równoczesnej nieznamomości innych nauk użytecznych w życiu, wyśmiewał moralność i pobożność szkół jezuickich polegające na czysto zewnętrznym, formalistycznym przestrzeganiu nakazów kościoła.

Plan założenia przez Krzysztofa Opalińskiego średniej szkoły w Sierakowie, przeznaczonej dla jego synów, krewnych, okolicznej szlachty i plebejuszów, zrodził się w 1647 r.¹ Od samego początku zapadła decyzja, że szkoła ta ma być zupełnie świecka i nie przypominać w niczym wychowania klasztornego. Nauczycielami mieli być wychowankowie Akademii krakowskiej. Początkowo miało ich być dwu: jeden nauczałby początków łaciny, drugi — retoryki. Później Krzysztof Opaliński zdecy-

¹ Wiadomości o początkach szkoły sierakowskiej podaje korespondencja Krzysztofa Opalińskiego z bratem Łukaszem, którą przygotowuje do druku prof. Roman Pollak w Poznaniu. Jego uprzejmości zawdzięczam wyjątki tej korespondencji dotyczące szkoły.

dował się dodać do szkoły łacińskiej klasę wstępną, przeznaczoną dla uczniów nie znających sztuki czytania i pisania. Dla tej klasy, nazywanej infimą, przewidywał osobnego nauczyciela i wyznaczał dla niego o wiele niższe wynagrodzenie niż dla nauczycieli klas łacińskich². Na szkołę przeznaczał Opaliński specjalny nowy budynek, który wznosił z wielką pieczołowitością pilnując nawet jego malowania i innych prac końcowych³. Większość uczniów, przybyłych do szkoły z okolic Sierakowa, miała mieszkać prywatnie. „Ks. pleban i mieszczanie — informował Krzysztof Opaliński brata o postępie przygotowań — izdebki sposabiają i wikariowie także, etc.“

Od pierwszej chwili podjęcia starań o założenie szkoły Opaliński podkreślał, zgodnie ze swoim stanowiskiem wyrażonym w *Satyrach*, że nie może ona nie tylko podlegać, ale także w niczym przypominać szkoły jezuickiej. Ażeby uzasadnić tę swoją decyzję, dowodził, iż jezuita znają się jedynie na teologii, natomiast są słabi w naukach humanistycznych⁴. Opierając się na tych przesłankach prosił brata Łukasza o nawiązanie kontaktów z uniwersytetem krakowskim i uzyskanie dwu jego wychowanków na nauczycieli w szkole sierakowskiej. Próba przeciwstawiania starej, upośledzonej, prowadzącej suchotniczy żywot Akademii krakowskiej bogatemu i możliwemu zakonowi jezuitów była podejmowana często przez bardziej postępowych magnatów i szlachtę XVII w. Był to jednak nie tyle dowód uznania dla starej szkoły, która w najlepszym razie nie różniła się niczym od jezuickiej, a może nawet pod wieloma względami stała od niej niżej, lecz raczej wyraz niechęci do metod wychowawczych zakonu Ignacego Loyoli. Jakkolwiek próby te nie miały donioślejszego znaczenia, to jednak trudno im odmówić postępowego charakteru.

W celu silniejszego podkreślenia świeckości i niezależności swojej szkoły od jezuitów Krzysztof Opaliński dążył od po-

² List Krzysztofa Opalińskiego do Łukasza, nr 114 z dnia 9 IX 1647 i nr 118 z dnia 10 V 1648.

³ List nr 116 z dnia 27 II 1648.

⁴ List nr 118 z dnia 10 V 1648.

czątku do opracowania, wspólnie z bratem Łukaszem, jej programu, a nawet podręczników. Łukasz Opaliński miał napisać podręcznik gramatyki i retoryki, opracować mowy na uroczyste otwarcie szkoły, przygotować dla szkoły przepisy porządkowe i wskazania programowe dla nauczycieli⁵. Wykonanie jednak tych ambitnych planów nie było łatwe. Krzysztof w każdym liście przynagla brata, aby pamiętał o szkole i nadsyłał przeznaczone dla niej prace. Ażeby drukować podręczniki dla szkoły, założył nawet w Sierakowie drukarnię⁶. Łukasz jednak opracował jedynie jakieś ogólne przepisy (praecepta), które Krzysztof poprawiał i przygotowywał do druku.

W czasie wykonywania prac przygotowawczych doszło, raczej przez przypadek, do zbliżenia między Krzysztofem Opalińskim a Janem Komeńskim. Obydwaj Opalińscy od dawna znali jego nazwisko, a dzieła jego zakupywali do swoich bibliotek. Krzysztof Opaliński przeczytawszy *Pansophiae prodromus* i *Pansophiae diatyposis* nie był nimi zachwycony. W maju 1644 r. pisał o Komeńskim pod wpływem tej lektury: „Siła promittit i chce wysoko latać. Boję się, żeby mu pióra nie ugorzały“⁷. Opinia ta ulega zmianie dopiero w 1648 r., gdy wysłany do Leszna w sprawie druku *Satyr* dworzanin czy sekretarz Krzysztofa Opalińskiego zapoznaje się w drukarni leszneńskiej z drukującą się tam *Linguarum methodus novissima*. Pod wpływem jego entuzjastycznych relacji dochodzi do wymiany obszernej korespondencji między Komeńskim a Krzysztofem Opalińskim na tematy pedagogiczne, a nawet do zaproszenia Komeńskiego do Sierakowa⁷. Kontakty te doprowadziły do opracowania przez Komeńskiego programu dla szkoły sierakowskiej, a następnie do przygotowania dla niej kilku podręczników⁸.

⁵ List nr 114, 117 i 118.

⁶ List nr 124 z dnia 28 II 1648.

⁷ Danysz, *Jan Amos Komeński*, s. 62.

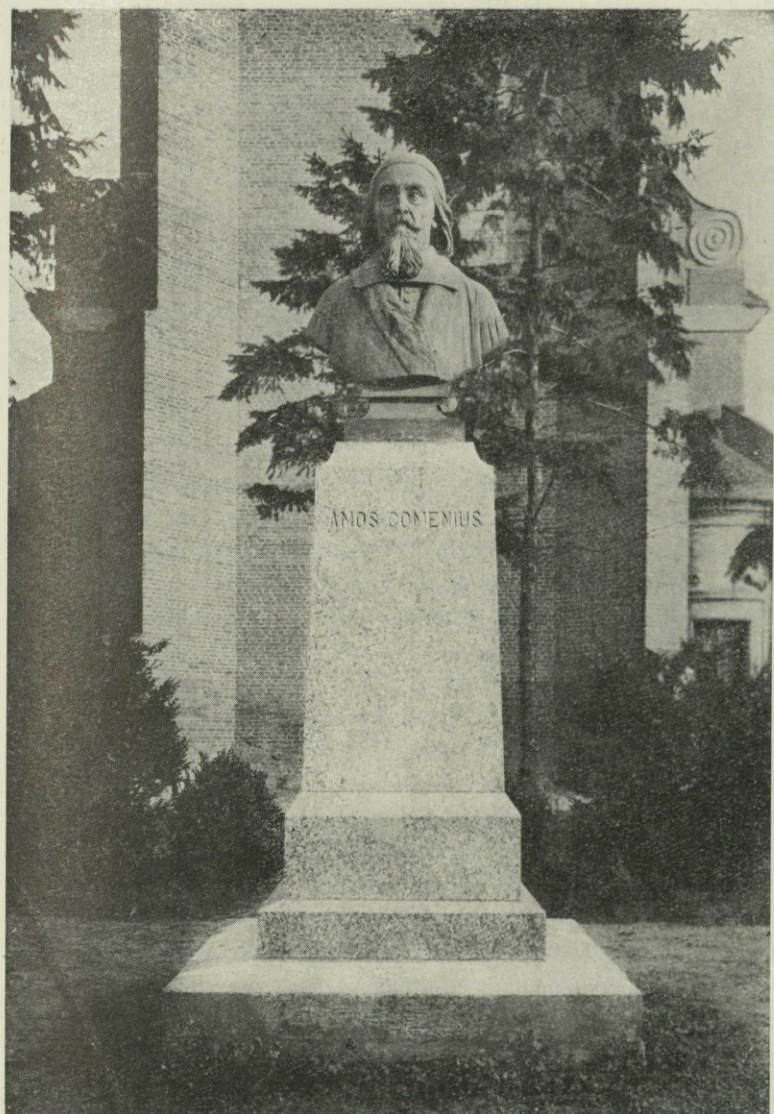
⁸ Że Komeński był istotnie autorem programu i organizacji wewnętrznej szkoły sierakowskiej, dowodzi list Jana Tolnaja z dnia 5 VII 1650, Patera, CXXXVIII.

Nie znamy niestety oryginału programu szkoły sierakowskiej w opracowaniu Komeńskiego. Możemy jedynie wnioskować o nim z mowy wygłoszonej w 1650 r. przez Jana Missalskiego z okazji otwarcia nowej szkoły nazywanej *Gimnasium* lub *Liceum Opalinianium*. Missalski powtarza w tej mowie i to niemal dosłownie tyle zdań Komeńskiego, znanych nam z różnych jego dzieł, i wyraża tyle charakterystycznych myśli, że możemy śmiało jego mowę uważać, jeśli nie w całości, to przynajmniej w najbardziej istotnych częściach, za utwór samego Komeńskiego lub pisany w ścisłym z nim porozumieniu⁹.

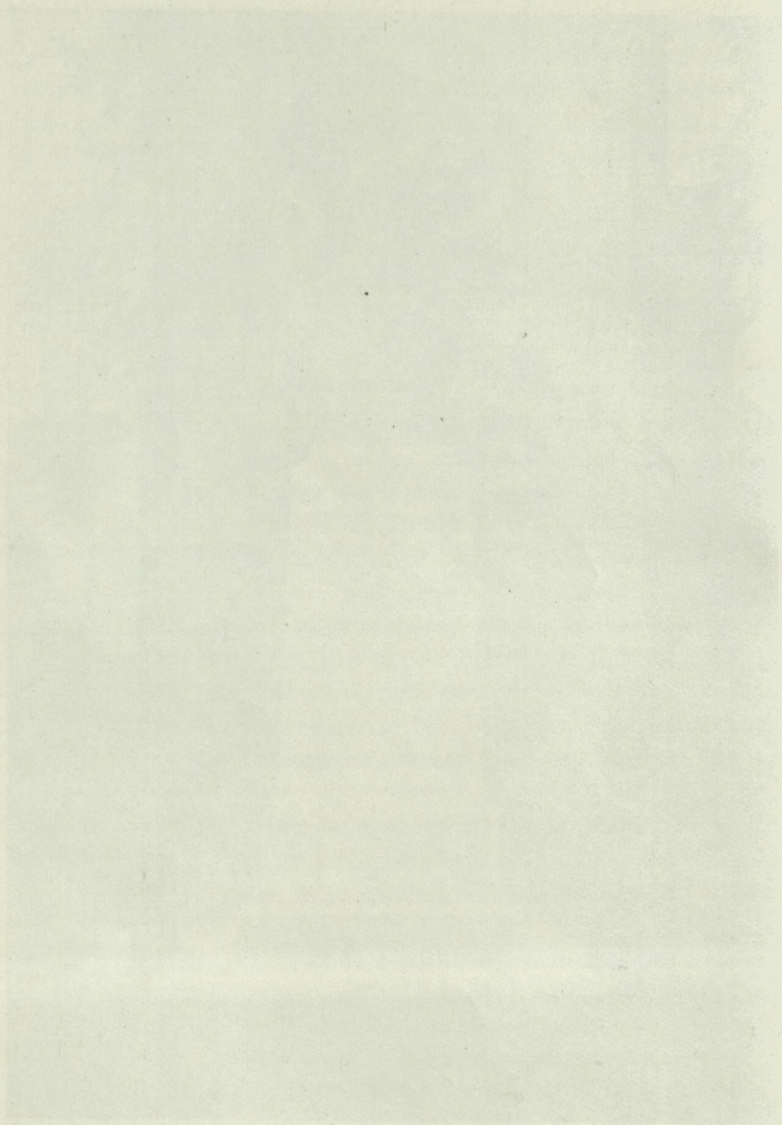
Najcenniejszą i najwspanialszą częścią ciała ludzkiego — zapewnia autor na początku wspomnianej mowy — zgodnie ze znanymi nam poglądami Komeńskiego — jest rozum, który przez naukę gromadzi w sobie doświadczenia wielu pokoleń i wieków, zdobywa mądrość, niezbędną zarówno w pracy, jak i w życiu codziennym. Dlatego też nauka odgrywa olbrzymią rolę w formowaniu człowieka, w przygotowywaniu go do należytego wypełnienia zadań życiowych. Ponieważ zaś każdy człowiek obdarzony jest rozumem zdolnym do zdobywania wiedzy i rozwijania się, każdy powinien mieć dostęp do nauki — powtarzał Missalski myśl zaczerpniętą z *Wielkiej dydaktyki* — że bez nauki nikt nie może być prawdziwym człowiekiem.

Ażeby młodym chłopcom ułatwić zdobycie miana prawdziwych ludzi, należy im uprzystępnić wiedzę za pomocą odpowiednich metod, dzięki którym szkoła nie będzie uczyła słów w oderwaniu od rzeczy i nie będzie marnowała wielu lat młodzieńczych na wchłanianie „brudów“ gramatycznych. Szkoła powinna być domem zabaw naukowych — dowodził Missalski za Komeńskim — każda zaś zabawa powinna być „uczciwa i jak najbardziej przyjemna“. Nie może zaś ten dom zabawy stać się, jak to dawniej bywało, kaźnią napełnioną olbrzymimi tomami reguł gramatycznych, których uczniowie ani nie rozumieją, ani nie mogą zapamiętać. Stąd pochodzi, że wielu jest takich, którzy dziesięć i więcej lat marnują na uczenie się gra-

⁹ Jan Missalski, *Oratio in inauguratione Gymnasii Opaliniani noviter Sircoviae erecti*, Lesnae 1650.



Pomnik Komeńskiego w Lesznie



THE UNIVERSITY OF CHICAGO PRESS

matyki i słów, a natomiast zaniedbują całkowicie rzeczy. Szkoła sierakowska będzie posługiwała się takimi metodami, aby chłopcy poznawanie słów łączyli z poznawaniem rzeczy i aby uczyli się tylko tyle łaciny, ile potrzeba do zdobywania wiedzy. Tak więc szkoła sierakowska miała być obok lesznieńskiej pierwszym zakładem średnim w Polsce, który zrywa zupełnie z tradycją uczenia języka łacińskiego tylko w celu płynnego mówienia nim i wygłaszania mów na różne tematy, oderwane najczęściej od życia. Łacina w gimnazjum sierakowskim stawała się jednym z języków, które powinien znać wykształcony człowiek.

Gimnazjum sierakowskie miało mieć 3 klasy, ale realizacja przewidzianego dla nich programu była obliczona na pięć lat; klasa trzecia bowiem była trzyletnia. Pierwsza klasa była wstępem do właściwej szkoły średniej, poświęconym całkowicie nauce czytania i pisania w języku ojczystym, zapamiętywania słów i oznaczających je rzeczy, łatwym odmianom rzeczownika i czasownika; w klasie drugiej rozpoczynała się już nauka gramatyki łacińskiej. Ażeby nie przeciążać nią umysłów chłopców, miała ona być skrócona do najbardziej zasadniczych wiadomości i nauczana w tak jasny i przemyślany sposób, że „nic nie mogło być jaśniejszego, nic bardziej przemyślanego“. Jako zasadniczy podręcznik przewidywano *Vestibulum* Komeńskiego przy stałym, codziennym posługiwaniu się językiem polskim i tłumaczeniu z polskiego na łacinę. Podczas lektury *Vestibulum* nauczyciel miał podawać nieco wiadomości z historii, i to zarówno starożytnej, jak i polskiej, zależnie od potrzeb poszczególnych jednostek lekcyjnych. W miarę postępu lektury *Vestibulum* mieli chłopcy wprawiać się w budowanie pierwszych zdań łacińskich, zawsze jednak opartych na znajomości rzeczy. Ażeby zaś uniknąć potępianej przez Komeńskiego jednostronności starej szkoły ograniczającej się tylko do nauczania łaciny, nauczyciel klasy drugiej miał wraz z nauką poprawnego mówienia po łacinie uczyć chłopców muzyki i arytmetyki. Ten ostatni przedmiot winien być oparty na konkretnych przykładach i zadaniach zaczerpniętych z codziennego życia, poświęcony prze-

de wszystkim miarom czasu, przestrzeni i ciężaru. Nauka religii była przeniesiona całkowicie do kościoła.

Trzyletnia klasa trzecia obejmowała program klasy retoryki starej szkoły humanistycznej oraz przedmioty nie znane dotychczas w szkole, a mające na celu dostarczenie chłopcom elementarnych wiadomości o otaczającym ich świecie oraz przygotowanie ich do życia obywatelskiego. W pierwszym roku klasy trzeciej wybijała się na czoło retoryka, której program obejmował niezbędne, ale ograniczone do najważniejszych reguł, ćwiczenia stylu, ćwiczenie się w pisaniu listów, chryj, wreszcie mów. Lekcje popołudniowe były przeznaczone na nauczanie historii starożytnej oraz geografii; przy nauczaniu zarówno jednego, jak i drugiego przedmiotu nauczyciel musiał posługiwać się mapami.

Po ukończeniu retoryki, ale przy zachowaniu stałych ćwiczeń w przygotowywaniu i wygłaszaniu mów, przechodzili uczniowie klasy trzeciej do lektury *Januy* Komeńskiego, rozszerzonej wykładami nauczyciela, który miał ich zaznajomić z budową wszechświata, podać najważniejsze wiadomości astronomiczne i geologiczne, nauczyć przynajmniej elementów fizyki, dostarczyć możliwie najdokładniejszej wiedzy o człowieku, o jego anatomii, fizjologii, głównych czynnościach itp. Na tę część programu kładł Komeński ustami Missalskiego szczególny nacisk tłumacząc nauczycielom, że wiedza dawana przez szkołę młodzieży nie posiada żadnego znaczenia, gdy „człowiek nie wie, co jest nad nim i w nim, gdy jest na ziemi tylko przechodniem, niczego nieświadomym, nie znając przyczyn wszystkich rzeczy“.

Ostatni rok klasy trzeciej przeznaczony był na przygotowanie chłopców do życia obywatelskiego. Cel ten chciano osiągnąć przez kontynuowaną nadal naukę wymowy o odpowiedniej tematyce. Ażeby uczniom dostarczyć materiału na lekcje retoryki, program przewidywał nie tylko lekturę autorów klasycznych, jak Wergili, Horacy itp., ale także naukę historii polskiej na podstawie *Florus Polonicus* Pastoriusa, naukę konstytucji polskich oraz elementów prawa ojczyzstego. Ażeby zrozumieć,

jak dalece ten program wykraczał poza swoją epokę, wystarczy przypomnieć, że wprowadził go do *Collegium Nobilium* Stanisław Konarski, oczywiście z pewnymi modyfikacjami, dostosowanymi do potrzeb jego czasów.

Po ukończeniu szkoły średniej przewidywanó w Sierakowie kursy akademickie: jeden z nich miał być poświęcony filozofii, drugi fizyce. Nie znamy jednak ani szczegółowego programu wykładów na tych kursach, ani czasu ich trwania.

Najbardziej charakterystyczną cechą szkoły sierakowskiej, odróżniającą ją zaszczytnie od wszystkich innych szkół magnackich tego czasu w Polsce, było to, że pragnęła ona kształcić nie tylko synów szlacheckich, ale także plebejskich. Ze względu nawet na uczniów plebejskiego pochodzenia, mniej wyrobionych od synów szlacheckich, program zalecał, np. przy nauczaniu arytmetyki, używanie specjalnie łatwych metod. Wskazuje to na wyraźny wpływ Komeńskiego, który niejednokrotnie w korespondencji swojej podkreślał, iż przedmioty trudniejsze, jak np. filozofia czy pansofia, powinny być wykładane szczególnie przystępnie, aby mogli je zrozumieć plebejusze¹⁰. Dostępność szkoły sierakowskiej dla synów plebejskich chłopskiego i mieszczańskiego pochodzenia podkreślono specjalnie w zakończeniu *Mowy* wskazując, że w murach fundacji Opalińskiego „plebejskie dusze i umysły pozbywszy się wiejskich obyczajów i dzikości wiejskiego życia będą przygotowywały się do rzeczy wyższych“. Wyższość zaś ta polegała na tym, że z wykształconych synów plebejskich mieli się rekrutować przyszli rajcy miejscy, wójtowie, prawnicy, komisarze i inni urzędnicy Sierakowa oraz innych miasteczek.

Program szkoły sierakowskiej jest pierwszą po Lesznie na ziemiach polskich próbą pogodzenia wykształcenia filologiczno-retorycznego z wiedzą realną. W tym zestawieniu dwu różnych kierunków największe straty poniosła łacina. Ograniczona do jednego z przedmiotów nauczania, do najniezbędniejszych reguł i przepisów, a wreszcie do bardzo skromnej lektury, była nau-

¹⁰ Zob. list do Ritscheliusa z 15 VI 1647, Patara, CXI.

czana bardziej ze względu na wymagania tradycji i ze względu na konieczność posługiwania się nią przy zdobywaniu wiadomości z innych dziedzin wiedzy niż ze względu na uznawanie jej wartości kształcących. Po dokładnym przemyśleniu programu nasuwa się nawet pytanie, czy ograniczanie łaciny w Sierakowie nie szło za daleko, czy w szczupłym wymiarze godzin i lat mogli chłopcy istotnie nauczyć się jej w takim zakresie, aby swobodnie posługiwać się tym językiem w omawianiu choćby najprostszych spraw. Sytuację ratowała nieco trzyletnia klasa retoryki, ale i w niej tylko w pierwszym roku łacina była przedmiotem dominującym; w dalszych dwu, mimo kontynuowania ćwiczeń retorycznych, była ona tylko skromnym dodatkiem do innych przedmiotów. Wprowadzone do szkoły sierakowskiej kosztem łaciny inne przedmioty były jakby encyklopedią ówczesnej wiedzy o świecie i człowieku, przy czym punktem wyjścia był człowiek, jego potrzeby i działalność. Dzięki takiej koncentracji wszystkich przedmiotów wokół człowieka, jego zadań zawodowych i społecznych, szkoła rzeczywiście przygotowywała do życia i była ściśle związana z jego potrzebami.

Równocześnie z programem nauczania i organizacją szkoły sierakowskiej Komeński przygotowywał dla niej podręczniki, a ściślej mówiąc, dostosowywał do jej potrzeb dawniej wydane. Tak powstał *Scholae Latinae Vestibulum in usum Gymnasii Opaliniani*, który jest dalszym, bardziej udoskonalonym i w drobnych szczegółach zmienionym, pierwszym podręcznikiem Komeńskiego do nauczania łaciny. Licząc się ze skłonnościami polskiej szkoły do nauczania łaciny, jako celu wykształcenia, Komeński w *Vestibulum* dla szkoły sierakowskiej bardzo silnie, silniej niż w innych wydaniach, podkreślał, że „trzech rzeczy trzeba się uczyć przy uczeniu się języka: 1. rzeczy rozumieć, 2. rzeczy zrozumiane językiem, którego się uczymy, nazywać, 3. rzeczy nazwane wymawiać albo mówić o nich“¹¹.

Zgodnie z tym charakterystycznym założeniem dla ówczes-

¹¹ Jan Amos Komeński, *Scholae Latinae Vestibulum in usum Gymnasii Opaliniani*, Lesnae 1651, przedmowa.

snych poglądów dydaktycznych Komeńskiego *Vestibulum* sierakowskie kładzie już od pierwszego rozdziału bardzo silny nacisk na wprowadzenie dziecka w świat rzeczy. Omawia więc w bardzo prostych i łatwych zdaniach ogień, powietrze, ziemię i wodę, wymienia rudy, kruszce, kamienie, podaje krótkie opisy ziół, jarzyn, zbóż, owoców, zwierząt. Najwięcej miejsca przeznaczona na opis budowy anatomicznej człowieka, na omówienie głównych chorób, pokarmów, napojów, ubiorów, na zaznajomienie małego chłopca z najważniejszymi dziedzinami pracy ludzkiej, z formami życia społecznego i politycznego człowieka. Rozdział trzeci opisuje dość szczegółowo „ruchanie się rzeczy“, czyli procesy odbywające się pod wpływem różnych zjawisk fizycznych i czynności wykonywane przez poszczególne narządy człowieka. Ze względu na konieczność dostosowania tych opisów do umysłowości małych dzieci musiał Komeński upraszczać często skomplikowane w naturze zjawiska. Tłumaczył więc, „że ogień tli się, parzy, gore“, a człowiek umie „włosami siwieć, oczami mrugać, żołądkiem trawić, ustami całować, a zębami gryść“. W podobny sposób omawiał również czynności różnorodnych rzemieślników, jak cieśli, snycerza, krawca, szewca, tkacza, ogrodnika, młynarza, piekarza itp. Wspomniane uproszczenia szły w niektórych wypadkach niewątpliwie za daleko. Obowiązki np. rodziców określa Komeński słowem „płodzić“, a panny „iść za męż“. Ze względu na specyficzną sytuację szkoły sierakowskiej, w której obok szlachty mieli uczyć się synowie chłopów i mieszczan, Komeński, przypuszczalnie na życzenie Opalińskiego, określał obowiązki poddanych w następujący sposób: „Poddanych rzeczą jest: być posłusznym, praw obawiać się, nie dąsać się, nie zgrzytać albo markotać, nie szemrzeć“.

Vestibulum sierakowskie, zgodnie z zasadą Komeńskiego, że nauka w szkole średniej powinna odbywać się w języku łacińskim i ojczystym, zawiera obok łacińskiego równoległy tekst polski. Kto był jednak tłumaczem na język polski, nie wiadomo.

Jednocześnie z *Vestibulum* wydał Komeński w Lesznie dla szkoły sierakowskiej drugi podręcznik zasługujący na baczność

uwagę z tego względu, że dotychczas autor *Januy* tego rodzaju podręczników w ogóle nie opracowywał. Tytuł jego brzmi: *Character virtutum*, a treść wskazuje na to, że był to jeden z pierwszych w Europie podręczników do nauki moralnej, tak modnej w XVIII w.¹² Jego forma i słownictwo nie były przystosowane do pojęć umysłowych uczniów najniższej klasy, lecz raczej do poziomu umysłowego chłopców starszych, którzy mieli większe doświadczenie życiowe i znali jako tako warunki ówczesnego życia gospodarczego, społecznego i politycznego. Podręcznik podzielony jest na szereg rozdziałów, w których każde zdanie zawiera osobną zasadę czy wskazówkę moralną.

Na wstępie przypominał Komeński chłopcom ułomność i nietrwałość ciała ludzkiego, podkreślał, że człowiek jest „z ziemi i materii“ i pod względem fizycznym niczym nie różni się od zwierząt. Szlachetniejszy i trwalszy od ciała jest duch ludzki oraz rozum, na którym ciąży odpowiedzialność zarówno za życie własne, jak i życie innych. Ażeby człowiek jako istota rozumna mógł sprostać ciężącym na nim obowiązkom, powinien ćwiczyć się w takich cnotach, jak roztropność, pobożność, uczciwość, umiarkowanie, pilność. Pilność i staranność powinny mu przewodzić przede wszystkim w pracy. Komeński nie nawoływał jednak uczniów sierakowskiej szkoły do przesadnej pracowitości. Jak w całym życiu, tak i w pracy zalecał kierować się umiarkowaniem: nie kochać się w pracy ponad siły, ale równocześnie być wrogiem beczynności.

Wskazań niektórych cnót propagowanych w podręczniku Komeńskiego nie można było pogodzić ze stosunkami panującymi w feudalnej Polsce. Dla przykładu można tu wymienić cnotę sprawiedliwości uważaną przez autora podręcznika *Character virtutum* za „nauczycielkę wszystkich obowiązków“ i za „królową społeczeństwa ludzkiego“. Powinna ona uczyć każdego chłopca oddawania wszystkim mieszkańcom kraju, co im się należy, przyzwyczajając go do przestrzegania praw pań-

¹² Jan Amos Komeński, *Character virtutum in usum Gymnasii Opaliniani*, Lesnae 1651.

stwowych i do wypełniania wszystkich obowiązków względem rodziców, dzieci, służby, poddanych, niedopuszczania do wy rządzenia jakichkolwiek krzywd rzemieślnikom i kupcom. W wypadkach wątpliwych, gdy w przepisach prawnych nie można znaleźć odpowiednich wskazań, mieli uczniowie sierakowskiej szkoły kierować się poczuciem słuszności i dobrem ogólnym. W stosunkach z kupcami i wszystkimi przedstawicielami stanów niższych należało, zdaniem Komeńskiego, każdą sprawę załatwiać na podstawie ugody między zainteresowanymi.

Cnota sprawiedliwości powinna zdobić przede wszystkim każdego szlachcica, a zwłaszcza magnata. Wedle jej wskazań synowie klasy panującej powinni tak używać posiadanych bogactw, aby one przynosiły im zaszczyt. Stanie się to wówczas, jeśli będą łożyli z własnej szkatuły na rozwój sztuk użytecznych dla rodzaju ludzkiego, wznosić budowle przeznaczone do użytku publicznego itp.

Cnota sprawiedliwości w ujęciu Komeńskiego, mimo jej pewnych cech burżuazyjnych, nie była jednak pozbawiona zupełnie zabarwienia feudalnego. Komeński zalecał np., aby chłopcy przy oddawaniu czci starszym zwracali bacznie uwagę na pochodzenie człowieka i zachowywali różnice między możnymi a biedniejszą szlachtą, nie mówiąc już o plebejuszach.

Ponieważ szkoła sierakowska miała przygotowywać chłopców do działania na szerokim świecie, wśród ludzi zwracających uwagę na cechy zewnętrzne, zalecał im Komeński troszczyć się o ubranie, o schludność wyglądu. Ponieważ ciało jest mieszkaniem duszy i na podstawie jego wyglądu ludzie często oceniają drugich, należy dbać o cechy zewnętrzne, o harmonię i lekkość ruchów, o zgrabną postawę, a nawet o elegancję. Troska o te zewnętrzne cechy nie powinna być jednak przesadna. Jednostronność w tej dziedzinie przystoi tylko kobietom przywiązującym, zdaniem Komeńskiego, większą wagę do ciała niż do ducha. Przy zachowaniu dyskretnego umiaru nie wolno jednak dopuszczać do wyraźnego niedbalstwa w ubraniu; nie goniąc zbyt za modą, bo to nie przystoi poważnemu mężczyźnie, nie należy również trzymać się kurczowo dawnych strojów.

Przesady należy również unikać w oddawaniu honorów. Walcząc z występującą już wówczas wyraźnie czolobitnością szlachty wobec magnatów wzywał Komeński uczniów sierakowskich do zachowania w powitaniach godności „wolnego człowieka“. Przestrzegał ich również przed zbytnim schlebaniem możliwym i zbyt wylewnym okazywaniem uczuć, bo to szkodzi elegancji.

Obszerne wywody na temat zachowania się uczniów sierakowskich w codziennym życiu zakończył Komeński wskazaniem na temat przyjaźni. Przypominają one, podobnie zresztą jak i szereg innych zaleceń książeczki *Character virtutum*, wskazania moralne Stanisława Konarskiego dawane przez niego w połowie XVIII w. wychowankom pijarskiego *Collegium Nobilium* w Warszawie.

Dla pełności obrazu warto może przypomnieć, że podręcznik Komeńskiego do nauczania zasad moralnych nie był całkowicie oryginalnym dziełem. Ideę opracowania nauki moralnej dla młodzieży w formie przystępnego wykładu zrealizował pierwszy w Polsce lekarz leszneński, uczony przyrodnik, historyk i filozof, Jan Jonston¹³. Ten zasługujący na obszerne opracowanie przedstawiciel racjonalizmu XVII w. w Polsce zerwał całkowicie w swoim podręczniku etyki dla chłopców w wieku szkolnym z tradycją opierania wskazań moralnych na nauce objawionej, wyprzedzając w ten sposób najwybitniejszych filozofów-racjonalistów XVII w. Trzymając się twardo ziemi Jonston dowodził, że etyka jest zbiorem wskazań moralnych, które mają zapewnić człowiekowi szczęśliwe życie. Te zaś może osiągnąć każdy, jeśli podporządkuje swoją działalność przepisom obowiązujących praw obyczajowych i pisanych. Kierując się rzadko spotykanym w XVII w. liberalizmem i zasadami demokratycznej równości człowieka Jonston podkreślał, że prawu nie można jedynie podporządkować przekonań i poglądów ludzkich. Dlatego też dowodził, że w dziedzinie religii powinna panować w każdym państwie całkowita wolność, i to zarówno co do wyboru przez człowieka najbardziej odpowiadającego mu wyznania, jak i co

¹³ Jan Jonston, *Enchiridion eticum*, Lugduni Bataverum, 1634.

do swobody życia wyzwolonego z wszelkich przesądów religijnych. Ponieważ żaden rząd — pisał Jonston nie potrafi zmusić swoich obywateli, aby robili to, czego nie chcą, interwencja władz publicznych w dziedzinie religijnej powinna ograniczać się do zapobiegania konfliktom pomiędzy zwolennikami poszczególnych wyznań. Wiara panujących, że jakiegokolwiek inne ich wysiłki w sprawach religijnych wydadzą oczekiwane rezultaty, jest tylko niebezpiecznym złudzeniem, które może spowodować na ludzkość wiele nieszczęść¹⁴.

Ze stanowiska świeckiego racjonalizmu omówił Jonston w swoim podręczniku językiem prostym i przystępnym główne cnoty uważając je za normy życia społecznego pozbawione zupełnie sankcji nadprzyrodzonych. Młody chłopak mógł w podręczniku Jonstona przeczytać pod odpowiednimi nagłówkami, co to jest np. roztropność, zapobiegliwość, umiarkowanie, zaufanie, równość, cierpliwość, milczenie, przyjaźń, pobożność, sprawiedliwość itp. i dowiedzieć się o ich znaczeniu dla harmonijnego współżycia między ludźmi oraz szczęścia jednostki.

Ideę Jonstona wprowadzenia do szkoły obok religii osobnej nauki moralnej podjął nie tylko Komeński, który zbliżył ją do fideizmu, ale także lekarz i historyk gdański oraz sekretarz Jana Kazimierza, Joachim Pastorius. Opracowana prawdopodobnie około 1654 r. broszura Pastoriusa miała nawet podobny tytuł do znanego nam podręcznika Komeńskiego¹⁵. Była jednak napisana dość zawiłym i za trudnym dla uczniów językiem łacińskim, operowała wieloma pojęciami niezrozumiałymi dla wieku szkolnego i dlatego — jak sam autor przyznawał — nie mogła spełnić poważniejszej roli w szkole XVII w.

Po ukończeniu prac dla Szwecji i po przeniesieniu się z powrotem z Elbląga do Leszna Komeński wyraźnie jakby odżył. Jeśli w Elblągu zdradzał często zanik wiary we własne siły, narzekał na starość i brak myśli twórczych, to po osiedleniu się w Lesznie zaczął przejawiać ożywioną aktywność w różnych

¹⁴ tamże, s. III.

¹⁵ Joachim Pastorius, *Character virtutum variis antiquorum etiam quam recentiorum authorum coloribus adumbratus*, br. w.

dziedzinach. W czasie organizacji gimnazjum sierakowskiego i przygotowywania dla niego podręczników czuwał również bacznie nad potrzebami i poziomem gimnazjum w Lesznie, którego znów był formalnie rektorem pozostawiając kierowanie codziennym życiem szkolnym Sebastianowi Macerowi. Specjalną opieką otacza Komeński w tym czasie teatr szkolny w Lesznie rozwijający się dzięki jego staraniom od 1638 r. Napisane wówczas przez Komeńskiego sztuki: *Diogenes Cynicus* i *Abrahamus Patriarcha*, wystawione przez ten teatr, cieszyły się dużym powodzeniem wśród uczniów i ich rodziców; zdobyły nawet uznanie Bogusława Leszczyńskiego i jego gości¹⁶. Pod wpływem tych doświadczeń zaczął Komeński przywiązywać do teatru szkolnego coraz większą wagę. Skłonny był nawet do przypuszczeń, że ówczesny świat kulturalny Europy uważał przedstawienia szkolne za jeden z najważniejszych czynników wychowawczych. Dość wczesnemu zrozumieniu tej prawdy przez jezuitów przypisywał Komeński wielką popularność ich szkolnictwa i skłonny był do przypuszczeń, że dzięki wysokiemu poziomowi teatrów szkolnych szkoły różnowiercze w Europie mogłyby z powodzeniem konkurować z kolegiami zakonu Ignacego Lojoli¹⁷. Pod wpływem tych przekonań zaczął dowodzić, że każda klasa gimnazjum leszneńskiego powinna mieć przygotowane odpowiednie teksty do grania, dostosowane do jej poziomu umysłowego i znajomości łaciny¹⁸.

Ażeby przyspieszyć realizację tej zasady, wspomniany już Sebastian Macer podejmuje w 1650 r., niewątpliwie w porozumieniu z Komeńskim, inicjatywę udratyzowania *Januy*. W czasie popisów szkolnych w lecie 1650 r. wystawia on na scenie gimnazjum leszneńskiego w dramatycznej szacie trzydzieści pierwszych rozdziałów *Januy*¹⁹. W prologu występuje

¹⁶ Heyberger, s. 57.

¹⁷ *Continuatio admonitionis fraternae*, p. 42.

¹⁸ Zasadę tę sformułował na piśmie w *Scholae pansophicae pars II, Didactica opera omnia*, część III, s. 36–40.

¹⁹ *Januae Comenianae ex primis XXX capitibus doctrinam phisicam exhibitibus... publico explorata documento praxis comica, Lesnae 1650.*

natura i opowiada o rządzących nią prawach, o panującym w niej porządku i celowości, wskazuje na odbywający się w niej ustawiczny ruch. Akcję inscenizacji przeniósł Macer na dwór Ptolemeusza. Biorą w niej udział obok Ptolemeusza jego wysocy urzędnicy, dworzanie, a następnie rzemieślnicy, chłopci, uczeni, różnorodne wynalazki itp. Po omówieniu w scenie I aktu I wielkiej roli nauki i uczonych w życiu każdego państwa, po wskazaniu pożytków spływających z prac naukowych na całe społeczeństwo, następane dialogi rozprawiają o ogniu, meteorach, powietrzu i burzach. Akt II przenosi nas do „królestwa minerałów“. „Jeżeli by książęta i inni panujący — podkreśla jeden z aktorów — żyli oszczędniej i dbali więcej o wydobywanie z ziemi minerałów, ulżyliby poważnie ludowi w jego ciężarach“. Główna rola przypada w tym akcie podskarbiemu królewskiemu Archidamusowi, który mówi o zwiedzanych przez niego kopalniach soli, ołowiu, miedzi, srebra itp. Akt III poświęcony jest światu zwierzęcemu, akt IV zaś mówi o człowieku, o jego budowie anatomicznej, o obiegu krwi, o roli mózgu i umysłu w życiu człowieka.

Zachęcony powodzeniem i życzliwym przyjęciem przedstawienia osnutego na treści pierwszych trzydziestu rozdziałów *Januy* Sebastian Macer przygotowuje w następnym roku dwie dalsze jej części. Najbardziej udana pod względem dramatycznym i wychowawczym była część druga oparta na 20 środkowych rozdziałach *Januy*, od XXXI do I.²⁰ Występujący w jej prologu rzemieślnik opowiada, jak *Janua* Komeńskiego nauczyła wszystkich wyzyskiwać bogactwa natury na potrzeby człowieka. Zadaniem przedstawienia było ukazanie różnych sposobów pracy na polach i w warsztatach. Macer dzielił te prace z grubsza na trzy rodzaje: sztuki surowe — to różnorodne zajęcia wiejskie, jak pielęgnowanie drzew owocowych, uprawa jarzyn, chów bydła itp.; sztuki delikatniejsze — to rzemiosła przekształ-

²⁰ Artium rudiorum, subtiliorum, subtilissimarum seu actionum humanae industriae orchestra ex Janua Comeniana a XXXI ad L capitibus sub aestivi tempus examinis in Illustri Gymnasio Lesnensi publico explorata documento praxis comica, Lesnae 1651.

cające dzieła natury na środki żywnościowe, domy, naczynia itd.; sztuki najdelikatniejsze — to wszelkie zajęcia umysłowe rozwijające wiedzę ludzką. Akt I poświęcony jest pracy na roli. Występujące w nim postaci stwierdzają na wstępie, że życie na wsi jest najszlachetniejsze, a praca najbardziej użyteczna dla rodzaju ludzkiego. Jest jednak w życiu wiejskim wiele przykrych zjawisk, które trwożą umysł każdego rozsądnego człowieka. Nie można bez niepokoju myśleć o bardzo złym stosunku panów do chłopów, o katuszach zadawanych im przez oficjalistów dworskich, którym wydaje się, że każdy chłop żyje tylko dla przyjemności i korzyści szlachcica. Zamiast być stróżami bezbronnych poddanych, panowie są w stosunku do nich wilkami: wysysają z nich krew i wszystkie siły, są przyczyną wielu łez i rozpachy. Nakładają na chłopów niesłusznie coraz to nowe ciężary, wymagają ciągle nowych robocizn. Wykupili wszystkie urzędy sołtysie i w ten sposób zdobyli władzę sądowniczą nad chłopami.

Po tej niezwykle ostrej krytyce, przynoszącej zaszczyt zarówno Komeńskiemu, jak i Macerowi, który ją pisał niewątpliwie w porozumieniu z autorem *Januy*, reszta scen aktu I omawia najważniejsze prace na roli, w ogrodach, stajniach i na pastwiskach wśród bydła. Akt II mówi o różnorodnych zajęciach związanych z przygotowaniem żywności. Akt III przedstawia najważniejsze rzemiosła. Występuje więc w nim budowniczy, szklarz, zdun, górnik, garncarz, latarnik, kowal, krawiec, szewc, zbrojmistrz, malarz itp. i każdy z nich opisuje swój zawód oraz związane z nim główne czynności. W akcie IV widzimy przegląd różnych machin i mechanizmów. Widzowie poznawali tu bloki do podnoszenia ciężarów, działanie mechanizmów zegarowych, a na zakończenie dowiadywali się o marzeniach XVII wieku na temat *perpetuum mobile*, maszyny — jak ją określał jeden z młodocianych aktorów — „poruszającej się w nieskończoność własnym napędem“. Akt IV poświęcony był w całości sztukom uprzyjemniającym człowiekowi życie. Występował w nim łaźbenik opisując różne parnie i łaźnie, golarz, specjalista od instrumentów muzycznych, drukarz, robotnik fabry-

kujący atrament, bibliotekarz, księgarz oraz stenograf popisujący się wynalezioną niedawno w Anglii sztuką dokładnego i szybkiego notowania mowy ludzkiej. W ostatniej scenie aktu IV występowała szkoła jako instytucja przenosząca wiedzę z książek do umysłów dzieci. Przyjmowała ona w swoje podwoje wszystkich, którzy chcieli „mądrze i szczęśliwie spędzić życie, wyćwiczyć się nie tylko w literaturze, ale także we wszystkim, co dotyczy człowieka“. Działający w szkole uczoney *didacticus* opisywał jej różne stopnie od elementarnego zaczynając, a na akademickim kończąc.

Ostatnia część inscenizowanej przez Macera *Januy* obejmująca jej końcowe rozdziały (od L—LX) poświęcona była naukom matematyczno-przyrodniczym²¹. Występujący w pierwszym akcie Pitagoras wraz z innymi osobami zaleca matematykę jako naukę szczególnie użyteczną w handlu i w innych dziedzinach życia społecznego. Następnie mówi o liczbach parzystych i nieparzystych, ułamkach, o obliczaniu dochodów i wydatków, objaśniając wywody teoretyczne przykładami z ówczesnego życia. Niektóre z nich miały swoją bolesną wymowę. Jedno z zadań, np. na dzielenie, brzmiało: „32 polskich żołnierzy napadło na ruskie miasto Jampol i zabrało 36745 florenów. Ile wypadło na każdego?“ Warto tu może przypomnieć, że jest to okres zaciętych walk polskich z ruchem kozackim, w czasie których krążyły całe legendy na temat losu poszczególnych miast ukraińskich.

Akt II ostatniej części inscenizowanej *Januy* omawia znaczenie geometrii, głównie dla dokonywania pomiarów większych powierzchni ziemi, obliczania objętości i obwodów; druga część tego aktu opisuje ważniejsze zjawiska fizyczne, zaznajamia słuchaczy z pojęciem ciężkości ciał, ich równowagi i innymi zagadnieniami statyki. Główną rolę w tym akcie gra Euklides. Akt III poświęcony jest astronomii, geografii i chronologii, akt IV zaś logice, mnemotechnice, astrologii, prognozom i wróżbitom.

²¹ *Januae LL Comenianae ex decem (a L ad LX) capitibus mathematicam exhibentibus sub hyberni tempus examinis in Illustri Gymnasii Lesnensi publico exploranda documento, praxis comica, Lesnae 1651.*

Przedstawiona tu inscenizacja *Januy* pozbawiona była walorów artystycznych. Jej wartość sceniczną obniżał brak jakiegokolwiek akcji. Występujące w poszczególnych aktach postaci ograniczały się tylko do opisywania zjawisk natury, roli człowieka i jego różnorodnych czynności na świecie. Ale od teatru szkolnego nie wymagał nikt wówczas wartości artystycznych. Żądano od niego jedynie, aby przyzwyczajał uczniów do publicznego występowania i przemawiania, aby oddziaływał na nich wychowawczo i kształcąco. Te zadania spełniała inscenizowana *Janua* wyśmienicie. Wielka ilość postaci występujących w poszczególnych scenach dawała możliwość brania udziału w przedstawieniach wszystkim uczniom klas nawet bardzo licznych. Postaci te odpowiednio ucharakteryzowane i ubrane oddziaływały niewątpliwie silnie na wyobraźnię uczniów i ułatwiały im znacznie zapamiętanie, a nawet w pewnych wypadkach zrozumienie bardzo obszernej problematyki zawartej w poszczególnych rozdziałach podręcznika.

PEDAGOGIKA KOMENSKIEGO W SŁUŻBIE POLITYKI

Schyłek pierwszej połowy XVII w. w Polsce jest okresem całkowitego niemal zanikania wszelkiej postępowej myśli i kultury. Powstanie w 1650 r. gimnazjum Opalińskich w Sierakowie jest jednym z ostatnich światełek wśród ponurych fal zalewającej Polskę ówczesną wsteczności i wzmagającego się z roku na rok ogłupienia. Stanowiło ono cenę, jaką cały kraj musiał płacić za ostateczne zwycięstwo w XVI w. systemu gospodarki rolnej, opartej na szlacheckim folwarku pańszczyźnianym. Związane z nim usunięcie chłopca z rynku wewnętrznego i przywiązanie go do ziemi, równe niemal niewoli, oraz daleko idące ograniczenia praw, jak również możliwości rozwoju miast, prowadziło nie tylko do systematycznego kurczenia się produkcji, zanikania handlu wewnętrznego i zagranicznego, ale również do cofania się myśli naukowej i życia umysłowego, a od początku drugiej połowy XVII w. poczynając, do zupełnego niemal ich zaniku.

Upadek polskiej myśli postępowej zaznaczył się szczególnie jaskrawo w dziedzinie życia religijnego. Na ocalałe tu i ówdzie ośrodki reformowanych wyznań kontrreformacja polska połowy XVII w. kierowała coraz bardziej zaciekle ataki. Wzmogły się one zwłaszcza po klęsce idei *colloquium charitativum*, które nie tylko nie przyczyniło się — wbrew intencjom Władysława IV — do lepszego wzajemnego zrozumienia się wyznań, ale pogłębiło wyraźnie wrogość i nienawiść między katolikami a kościołami reformowanymi. Wybuchła ona na zewnątrz ze

szczególłą gwałtownością w czasie sejmu konwokacyjnego i elekcyjnego po śmierci Władysława IV. Długa litania skarg różnowierców na ucisk i krzywdy ze strony kościoła katolickiego zakłócała przez szereg dni obrady i nie pozwalała na decyzje w pilnych sprawach politycznych¹. Nie widząc możliwości zapewnienia sobie bezpieczeństwa na przyszłość, innowiercy zaprzestali wprowadzenia dalszych ataków na przeważającą większość katolicką, ale w czasie elekcji popierali energicznie kandydaturę księcia Siedmiogrodu, Jerzego I Rakoczego, i kto wie, czy nie wprowadziliby go na tron polski, gdyby jego nagła śmierć nie pokrzyżowała tych planów².

W zaostrzających się stosunkach religijnych położenie braci czeskich w Lesznie budziło coraz większy niepokój ich przywódców. Piotr Figulus, wówczas już zięć Komeńskiego, dowodził, że wielu jego współwyznawców, nie widząc możliwości pokojowego zabezpieczenia się przed atakami katolicyzmu, oczekiwało nowego Żiżki, który by orężem bronił praw innowierców do życia³. Poglądy te podzielał również cieszący się coraz większą powagą autor *Januy*. Po przykrych doświadczeniach ze Szwecją zaczął on około 1650 r. szukać nowego protektora politycznego, który opiekowałby się nie tylko braćmi czeskimi, ale popierałby również niepodległościowe aspiracje całego narodu czeskiego. Plany polityczne Komeńskiego zbiegały się z interesami książąt Rakocznych, usiłujących z małego księstwa siedmiogrodzkiego wydostać się na szerszy świat przez zdobycie korony polskiej czy czeskiej. Szukając sojuszników, którzy by pomogli w realizacji tych ambitnych zamiarów, Jerzy I Rakoczy już w 1643 r. wysłał swego posła do Komeńskiego, przebywającego wówczas w Elblągu, z propozycją nawiązania ściślejszej współpracy⁴. Pretekstem tej współpracy miała być reforma szkolnictwa siedmiogrodzkiego, którą chciano powierzyć Komeńskiemu, dając mu równocześnie do zrozumienia, iż współ-

¹ Kubala, *Ossoliński*, s. 294–296.

² tamże, s. 305.

³ Heyberger, *op. cit.*, s. 90.

⁴ Patera, *Korrespondence*, LXXIV.

działanie z Rakoczymi może przyczynić się do uwolnienia Czech z niewoli habsburskiej i do ewentualnego powstania protestanckiego państwa czeskiego⁵. Ponieważ jednak Komeński w tym czasie wierzył jeszcze niezachwianie w protekcję i pomoc Szwedów, nie skorzystał z zaproszenia księcia siedmiogrodzkiego.

Po śmierci Jerzego I Rakoczego władzę w Siedmiogrodzie objął jego starszy syn — Jerzy II, młodszy zaś, Zygmunt, był konkurentem Jana Kazimierza do tronu polskiego. Wzrastająca szybko po elekcji niepopularność nieudolnych rządów Jana Kazimierza w Polsce oraz stara, datująca się jeszcze z czasów panowania Władysława IV, niechęć do niego polskich różnowierców z Radziwiłłami na czele, spowodowały, że nadzieje Zygmunta Rakoczego na szybkie objęcie władzy w Polsce były zupełnie realne. Podtrzymywał je stale zręczną polityką zagraniczną Jerzy II Rakoczy⁶. Korzystając z dużej popularności, jaką cieszył się u Polaków, przygotowywał on w porozumieniu z wieloma magnatami zbrojny najazd na Polskę, zmierzający do pozbawienia tronu Jana Kazimierza i do osadzenia na nim brata Zygmunta. Wprawdzie w 1650 r., z obawy przed najazdem na Siedmiogród hospodara wołoskiego oraz Chmielnickiego, Jerzy Rakoczy zawarł sojusz z Janem Kazimierzem, ale układu tego nie traktował poważnie ani on sam, ani jego zwolennicy w Polsce⁷.

Porozumienie Rakoczego z Janem Kazimierzem zbiegło się z drugim zaproszeniem Komeńskiego do Siedmiogrodu. Oficjalnym celem tego kroku była reforma starej, założonej jeszcze w czasach reformacji szkoły w Saros Patak. Dla uniknięcia wszelkich podejrzeń zaproszenie wysłano w imieniu matki obydwu księżąt, Zuzanny Lorantfy, adresując je równocześnie do seniorów braci czeskich w Polsce oraz do samego Komeń-

⁵ Kváčala, *J. A. Comenius*, s. 69.

⁶ Ludwik Kubala, *Wojna brandenburska i najazd Rakoczego na Polskę*, Lwów, br. w., s. 123.

⁷ zob. charakterystyczny list do Zygmunta Rakoczego Jana Schlichtinga, Kváčala, *Korrespondence*, I, CXVII.

skiego⁸. Zaproszeniem tym pragnął Siedmiogród pozyskać dla swoich celów nie tylko samego Komeńskiego, lecz również jego współwyznawców. Wskazywała na to krótka notatka przyrzekająca bezpłatne utrzymanie dla 10–12 Czechów, którzy chcieliby przybyć do Saros Patak.

Komeński wraz ze starszyzną Jednoty czeskiej w Polsce był w pierwszej chwili wyraźnie zaskoczony inicjatywą Siedmiogrodu. Ażeby jednak nie zrażać do siebie Rakoczych, tłumaczy, że nie może przybyć do Saros Patak bez zezwolenia synodu, który może zebrać się dopiero w przyszłym roku, że współpracuje jeszcze z de Geerem i bez jego zgody nie może podejmować się nowych obowiązków. Wobec tego przesyła na ręce Zuzanny Lorantfy swoje podręczniki, obiecuje pomagać w reformie szkoły drogą korespondencyjną, a gdyby to okazało się konieczne, podjąłby się ostatecznie wyjazdu, ale tylko na dwa lub trzy miesiące⁹.

Przytoczona odpowiedź na zaproszenie Zuzanny Lorantfy wydaje się wyraźną grą na zwłokę. Komeński, wówczas już naczelnym biskup braci czeskich, mógł bowiem łatwo uzyskać zgodę seniorów na podróż, bez czekania przez rok na zebranie synodu. Uzależnianie zaś decyzji od zdania de Geera było tylko argumentem taktycznym. W chwili otrzymania zaproszenia z Siedmiogrodu współpraca Komeńskiego z de Geerem była już całkowicie zakończona. Zewnętrznym wyrazem formalnego wygaśnięcia wszelkich jego obowiązków wobec Szwecji było przekazanie mu oraz Figulusowi w lutym 1650 r. w imieniu królowej Krystyny szwedzkiej poważniejszych kwot w dowód uznania za wykonane prace¹⁰. Odwoływanie się do zdania de Geera należy chyba rozumieć w ten sposób, że Komeński, nie chcąc zrażać sobie Szwecji, pragnął przed nawiązaniem współpracy z Siedmiogrodem uzyskać jej zgodę. Do takiego ostrożnego kroku mógł go skłaniać znany mu zapewne fakt, że Szwecja

⁸ zob. listy Zuzanny Lorantfy z 18 V 1650. Patera, CXXXII i CXXXIII.

⁹ Patera, CXXXIV.

¹⁰ tamże, CXXIX.

patrzyła nieprzychylnym okiem na ambitne plany Rakoczych opanowania Polski i że w czasie elekcji 1648 r. odmówiła poparcia kandydatury Jerzego I do tronu polskiego¹¹.

W oczekiwaniu na nadejście ewentualnej zgody Szwecji wyjeżdża Komeński w lecie 1650 r. na Węgry w celu załatwienia pilnych i bolesnych spraw swego wyznania. Po zawarciu pokoju westfalskiego los wygnańców czeskich na Węgrzech podobny był do sytuacji grupy leszneńskiej. Przed braćmi czeskimi na Węgrzech stało bowiem również pytanie, czy powinni oni nadal zachowywać odrębność narodową i wyznaniową, czy też wobec zaniku nadziei na szybki powrót do ojczyzny nie należałoby raczej zdecydować się na powolne roztopianie się w morzu ludności węgierskiej. Pod wpływem kazań i argumentów Komeńskiego zapadały decyzje dalszego trwania w dotychczasowych warunkach¹². Ażeby im to ułatwić, Komeński konsekruje nowego biskupa i wraca z powrotem do Leszna.

W czasie tej podróży Komeński spotkał swego kolegę z lat szkolnych, Mikołaja Drabika, który od szeregu lat miewał — jak sam twierdził — prorocze wizje przyszłości, dotyczące przede wszystkim losów braci czeskich¹³. Przyszłość ich, według przepowiedni Drabika, zapowiadała się niezwykle pomyślnie. W niedługim czasie miał cały świat przyjąć zasady społeczne i religijne braci czeskich i zjednoczyć się wokół ich wyznania¹⁴. Pod jego wpływem odżyły w Komeńskim stare, znane od czasów opiekowania się Krystyną Poniatowską, skłonności do ulegania wszelkiego rodzaju prorocctwom i przepowiedniom mistycznego pochodzenia. Zajmują one odtąd wiele miejsca w jego korespondencji, a co najważniejsze — odgrywają poważną rolę w dążeniach do realizacji jego politycznych planów. Z ich pomocą bowiem mobilizuje Komeński nie tylko braci czeskich na wygnaniu budząc w nich nadzieję szyb-

¹¹ Władysław Konopczyński, *Polska a Szwecja*, Warszawa 1924, s. 1.

¹² *Continuatio admonitionis fraternae*, p. 38.

¹³ Kváčala, *Comenius*, s. 327.

¹⁴ J. Kváčala, *Prielomy vo viere Komenského a Mickiewiczza*, Petrohrad 1907, s. 18.

kiego pokonania Habsburgów, obalenia papieżstwa i budowy protestanckiego państwa czeskiego, ale również, grając umiejętnie na próżności i ambicji wielu ówczesnych działaczy politycznych, pozyskuje ich dla swoich planów. Do Anglii, zaniepokojonej potęgą Habsburgów, posyła przepowiednie, które jej wróżą wielką rolę w świecie i szybki upadek cesarstwa. Zygmuntowi Rakoczemu, ażeby zachęcić go do walki z cesarstwem, przekazuje przepowiednie rychłego objęcia przez niego tronu węgierskiego¹⁵. Januszowi Radziwiłłowi wróży przez Drabika, że zostanie niebawem królem polskim. Świat ówczesny, znękanym wojnami, niezadowolony z panujących stosunków, daje chętnie wiarę tym przepowiedniom, zwłaszcza że poziom umysłowy ludzi XVII w. nie pozwala na racjonalistyczne wyjaśnianie różnorodnych zjawisk z dziedziny życia gospodarczego i politycznego. Osobistościom bezpośrednio zainteresowanym, jak na przykład Cromwellowi, Zygmuntowi Rakoczemu czy Radziwiłłowi, przepowiednie te trafiają do przekonania, ponieważ odpowiadają ich cichym marzeniom, hołdują ich ambitnym planom.

Po powrocie do Leszna Komeński nadal oczekuje odpowiedzi Szwecji. Ta jednak milczy. Oznacza to, że zostawia mu całkowicie wolną rękę. Tak też, zdaje się, interpretują brak szwedzkiej odpowiedzi seniorowie braci czeskich w Lesznie, którzy nie czekając na zebranie się synodu udzielają Komeńskiemu w dniu 19 sierpnia 1650 r. zezwolenia na wyjazd do Siedmiogrodu¹⁶. Komeński jednak, jakby jeszcze oczekując na coś, dalej zwleka. Oficjalnie wyjaśnia swoje postępowanie pragnieniem załatwienia w Lesznie szeregu pilnych spraw, dokończenia organizacji gimnazjum w Sierakowie, ostatecznego wykończenia *Janua rerum*, nad którą znowu zaczął pracować, szczegółowego przygotowania planu reformy szkoły w Saros

¹⁵ tamże.

¹⁶ Patera, *Korrespondence*, CXLII. Twierdzenie Kváčali, *Prielomy vo viere*, s. 19, że główną rolę w podjęciu przez Komeńskiego decyzji wyjazdu do Saros Patak odegrały przepowiednie Drabika, nie wydaje się przekonywające.

Patak. W liście zaś do dyrektora tej szkoły, Tolnaja, pisze, że obawia się wojny. Według otrzymanych przez niego wiadomości z Krakowa, Turcja, pragnąc wyprzedzić grożący jej rękoma atak państw chrześcijańskich, przygotowywała się wraz z Kozakami do wielkiego ataku na Europę¹⁷. Mimo to Komeński przyrzeka przybyć do Saros Patak w październiku tego roku, co wskazuje, że sam tych pogłosek nie brał zbyt poważnie i że raczej służyły mu one za pretekst.

W świetle różnorodnych faktów oraz dotychczasowych wywodów wydaje się, że należy zerwać zupełnie z twierdzeniem, jakoby decydującą rolę przy podejmowaniu przez Komeńskiego decyzji wyjazdu do Siedmiogrodu wywarły przepowiednie Drabika. Jakkolwiek Komeński w różnych okresach swego życia przywiązywał dużą wagę do przepowiedni Poniatowskiej, Kottera czy Drabika, to jednak, wiedząc o jego różnorodnych poczynaniach, możemy śmiało twierdzić, iż widział w nich przede wszystkim wygodne i często skuteczne narzędzie propagandowe, a nie czynniki, które miałyby decydować o jego akcji politycznej. Za pomocą przepowiedni Poniatowskiej podtrzymywał na duchu uchodźców czeskich w pierwszych latach ich pobytu na obczyźnie i zapobiegał ich wynaradawianiu się; przepowiednie Drabika służyły do pozyskiwania dla czeskiej sprawy różnych wpływowych osób z politycznych kół Europy początku drugiej połowy XVII w.; wszystkie zaś razem zebrane i wydane w Holandii były przeznaczone z jednej strony dla wygnańców czeskich zrozpaczonych po upadku Leszna, z drugiej zaś miały na celu pozyskanie sprzymierzeńców dla ewentualnej nowej koalicji antyhabsburskiej. Swoją działalność polityczną natomiast opierał Komeński na racjonalistycznych kombinacjach i dość trafnych przewidywaniach. Mimo zawarcia przez Szwecję pokoju westfalskiego był przekonany, że rozpocznie ona niebawem wojnę z Polską, a później z Habsburgami. Ponieważ siły Szwecji były za małe, ażeby obalić katolicyzm, Komeński rozumował, iż musi dojść do zbliżenia między nią

¹⁷ Patera, CXLIII i CXLIV.

a książętami Rakoczymi, jako nieprzejednanymi wrogami Habsburgów i wasalami Turcji, z którą za ich pośrednictwem można było najłatwiej nawiązać porozumienie i wciągnąć ją do wspólnej akcji militarnej¹⁸. Nowa zaś wojna świata protestanckiego z Habsburgami i katolicyzmem zaktualizowałaby sprawę czeską i mogłaby znowu obudzić w braciach czeskich nadzieję powrotu do ojczyzny. To trzeźwe rozumowanie, a nie Drabikowe wróżby skłoniły ostatecznie Komeńskiego do przyjęcia zaproszenia Rakoczych.

Przybywszy do Saros Patak, zgodnie z zapowiedzią, w październiku 1650 r. Komeński energicznie przystąpił do zleconej mu reformy starej szkoły. Po krótkim jednak czasie doszedł do przekonania, że jedna, choćby najlepsza szkoła, nie zmienia sytuacji, nie wydobędzie Siedmiogrodu z zacofania, nie przygotowuje młodzieży do spełnienia wielkiej roli, którą on jej w swoich planach wyznaczał. Ażeby Siedmiogród, jak tego pragnął Komeński, mógł stać się istotnie inicjatorem i przywódcą walki z potęgą Habsburgów i papieżstwa o lepszą przyszłość Europy, powinien do tego przygotować się starannie przez różnorodne wewnętrzne reformy. Punktem wyjścia miała być gruntowna reforma wychowania, ale nie w jednej tylko szkole, lecz w całym państwie, i która objęłaby swoim zasięgiem wszystkie stany ludności.

„Kulturę należy udostępnić — pisał Komeński zgodnie ze swoimi planami po raz pierwszy referowanymi tak odważnie — wszystkim ludziom...“¹⁹. Ponieważ jednak od razu nie można było tego przeprowadzić, godził się, aby na okres przejściowy umożliwić korzystanie z dóbr kulturalnych całej szlachcie i mieszczaństwu oraz najzdolniejszym przynajmniej przedstawicielom ludności chłopskiej. Ażeby program ten stał się realny, należało, jego zdaniem, tak zorganizować w Siedmiogrodzie szkolnictwo, aby każdy, kto tylko pragnie kształcić się i ma odpowiednie zdolności, mógł znaleźć w nim miejsce. Ponieważ brak pieniędzy — dowodził Komeński — nie może

¹⁸ Zdeněk Kalista, op. cit. p. 95.

¹⁹ *Didactica opera omnia, pars III*, p. 3.

stanowiąc przeszkody w zdobywaniu wiedzy, powinien książę siedmiogrodzki utrzymywać przy każdej szkole internaty, w których zdolna młodzież otrzymywałaby bezpłatnie mieszkanie i wyżywienie. Odpowiednie metody nauczania miałyby pomóc młodzieży w szybkim zdobywaniu wiedzy. Spełnią one swoje zadanie tylko wtedy, gdy dzięki ich zastosowaniu młodzież przyzwyczai się do stopniowego pokonywania trudności, gdy w szkole nie tylko usłyszy o rzeczach, ale je pozna również z autopsji, będzie mogła je dotykać, oglądać, próbować, gdy szkoła nauczy ją łączenia teorii z praktyką.

W omówionym tu programie uderza nie tyle nowość myśli i założeń, ile raczej śmiałość i bezkompromisowość w ich wypowiedzianiu. W poglądach głoszonych przez Komeńskiego przy różnych okazjach w Lesznie, w jego korespondencji czy wydanych dotychczas pracach, przewijały się przecież idee powszechności oświaty, zrównania na terenie szkoły praw wszystkich dzieci, organizowania i utrzymywania szkół przez władze państwowe. Nigdy jednak dotychczas, ze względu na panujące stosunki, szczególnie w Polsce, nie formułował Komeński tych postulatów z taką siłą i jasnością. Siedmiogród był w jego przekonaniu państwem, które powinno całkowicie zerwać z zaco-faniem feudalnym i wkroczyć na drogę kapitalistycznego rozwoju, dla którego wykształcenie szerokich mas ludności było rzeczą konieczną. Traktując księstwo Rakoczych jako kraj nie tylko sprzymierzony z Czechami, ale także wyzwalający je z habsburskiej niewoli, Komeński przenosił niejako na Węgrów tę serdeczną troskliwość o odpowiednie wychowanie młodzieży, którą chciał otoczyć własny naród po ewentualnym powrocie do oswoobodzonej ojczyzny. Dlatego też niczego nie ukrywał, a raczej celowo uwypuklał wszystkie postulaty, od których realizacji zależało wprowadzenie w życie jego dalszych planów politycznych.

W dziedzinie dydaktyki na uwagę zasługuje powtarzany wielokrotnie od 1636 roku postulat wprowadzenia do szkoły metody pogładowej. Był on naturalną konsekwencją wysuwanego przez Komeńskiego od 20 lat żądania, aby z nauką języków

połączyć naukę o rzeczach. Przez pewien czas jednak Komeński nie dostrzegał, że jego nauka o rzeczach opierała się w dużej mierze również na werbalizmie, który słusznie uważał za wadę starej szkoły. Do całkowitego zerwania z nią doszedł już jednak w Lesznie, w okresie pierwszych lat pracy nad pansofią, gdy zaczął domagać się stworzenia uczniom możliwości „oglądania, dotykania i próbowania“ każdej rzeczy, o której była mowa na lekcji.

Przechodząc do sprawy szkoły w Saros Patak, której reforma była głównym, oficjalnym obowiązkiem Komeńskiego, podkreślał on z naciskiem, że winna ona stać się wzorową szkołą pansoficzną, tzn. taką, „do której mają być dopuszczeni wszyscy i która uczy wszystkich wszystkiego, co jest potrzebne dla życia teraźniejszego i przyszłego“²⁰. Mówiąc po prostu, miała to być szkoła publiczna o bardzo wszechstronnym programie nauczania. Zadaniem programu było dostarczenie takiej wiedzy, aby „nic nie było w niebie i na ziemi, nic w wodzie i pod ziemią, nic w ciele ludzkim i w duszy, nic w Piśmie św. i w sztukach wyzwolonych, nic w gospodarstwie i polityce, nic w kościele i w życiu“, czego by młodzież nie znała i nie rozumiała. Do tego wszechstronnego wykształcenia miały dojść jeszcze przedmioty przygotowujące chłopców do pracy zawodowej. Szkoła bowiem — głosił Komeński — winna dostarczać społeczeństwu aktywnych działaczy, zdolnych do pracy na każdym stanowisku, skrzętnych, przedsiębiorczych i zapobiegliwych.

Organizacja szkoły pansoficznej w Saros Patak przewidywała siedem klas; z tego trzy pierwsze poświęcone były całkowicie wykształceniu filologicznemu, czwarta — filozofii, piąta — logice, szósta — polityce, siódma — teologii. Był to program bardzo zbliżony do tego, który Komeński opracował dla gimnazjum sierakowskiego wraz z kursami akademickimi, ale znacznie pogłębiony. Komeński nie tylko nie ukrywał tego podobieństwa, ale je świadomie podkreślał. Wkrótce po przybyciu do Saros Patak pisał do księcia Rakoczego, że pragnie w jego szkole

²⁰ tamże, p. 10,

wykorzystać wszystkie doświadczenia zdobyte przy organizowaniu gimnazjum Opalińskiego w Sierakowie i dlatego może w szybkim czasie opracować program trzech pierwszych klas²¹.

Tak więc gimnazjum sierakowskie stało się wzorem i prototypem szkoły w Saros Patak, w której jednak pewne szczegóły programowe zostały lepiej przemyślane i wydoskonalone. Ponieważ doświadczenia gimnazjum sierakowskiego wykazały, że przyjmowanie do szkoły średniej uczniów nie umiejących czytać ani pisać wpływa ujemnie na jej poziom, Komeński podkreślał wyraźnie w Saros Patak, że do pierwszej klasy tamtejszej szkoły mogą być przyjmowani chłopcy, którzy ukończyli wykształcenie elementarne. Na skutek tego pierwsza klasa pansofistycznej szkoły w Saros Patak miała program drugiej klasy sierakowskiej oparty głównie na lekturze podręcznika *Vestibulum*, na nauczaniu elementarnej gramatyki łacińskiej i rachunków. Doszedłszy w Sierakowie do przekonania, że nauczanie elementów języka łacińskiego należy łączyć z nauką zasad moralnych, Komeński domaga się w programie szarospatackiej szkoły, aby do podręcznika *Vestibulum* dołączyć naukę moralną, którą określa nazwą *ethica puerilis* (etyka chłopięcia) rezygnując słusznie z nieco sztucznego sierakowskiego tytułu: *Character virtutum*. Zachowywał jednak, zdaje się, formę podręcznika sierakowskiego odznaczającą się tym, że każde zdanie zawierało odrębną sentencję moralną. Zdania te napisane wzorowym pismem radził nawet Komeński porozwieszać na ścianach szarospatackiej szkoły, aby je silniej wbić w pamięć chłopców²².

Klasa druga szarospatackiej szkoły miała program pierwszego roku klasy trzeciej gimnazjum sierakowskiego. Jej głównym podręcznikiem miała być, podobnie jak w Sierakowie, *Janua* służąca zarówno do nauczania języka łacińskiego, jak i węgierskiego. Program rachunków, geometrii i historii był ten sam, co i w Sierakowie.

²¹ J. A. Comenius, *Primitiae laborum scholasticorum in illustri Patakino Gymnasio*, b. w. — dedykacja.

²² J. A. Comenius, *Scholae pansophicae*, pars II, p. 36.



Gimnazjum w Lesznie

W programie drugiej klasy szarospatackiej szkoły znalazły również pełne uwzględnienie doświadczenia leszneńskie z inscenizacją *Januy*. Wystawianie na scenie poszczególnych części zdramatyzowanej *Januy* wprowadza Komeński jako obowiązek coroczny tej klasy. Ażeby umożliwić pełną realizację tego przepisu, Komeński w ostatnich miesiącach pobytu w Siedmiogrodzie opracowuje inscenizację *Januy* już nie w trzech częściach — jak to było w Lesznie — lecz w ośmiu, dodając do znanych nam scen leszneńskich szereg nowych, ilustrujących obszernie pracę poszczególnych szkół aż do akademii włącznie, życie moralne człowieka, organizację gminy i państwa²³.

²³ Schola ludus seu encyclopaedia viva, Januae linguarum praxis scenica, *Didactica opera omnia*, pars III.

Klasa trzecia w Saros Patak nie miała już trwać trzy lata, jak w Sierakowie, lecz jedynie rok. Na skrócenie czasu trwania jej nauki pozwalało znane nam już przyjmowanie do klasy pierwszej chłopców, którzy umiając czytać i pisać mogli bezzwłocznie rozpoczynać naukę łaciny. Ale program szarospatackiej klasy trzeciej był w zasadzie ten sam, co i w Sierakowie. Tu i tam uczniowie tej klasy poświęcali najwięcej czasu na naukę retoryki i wygłaszanie różnego rodzaju mów związanych przede wszystkim z życiem publicznym.

Na trzech pierwszych klasach uczniowie szkoły szarospatackiej kończyli, jak wiadomo — podobnie jak i wychowankowie gimnazjum sierakowskiego — swoje wykształcenie, gdyż plan Komeńskiego założenia w Siedmiogrodzie siedmioletniej szkoły średniej nie wszedł nigdy w życie.

Uzasadnienie i szerokie rozwinięcie programu szarospatackiej szkoły podał Komeński w przemówieniu: *De cultura ingenuorum* wygłoszonym 24. XI. 1650 r. na inauguracji nowego roku szkolnego. Mowa ta jest najbardziej dojrzałym owocem jego dotychczasowych przemyśleń, doświadczeń i dążeń, a równocześnie najbardziej charakterystycznym wyrazem poglądów pionierów kapitalizmu w ówczesnej Europie na rolę i zadania wiedzy w rozwoju ludzkości.

Tylko ludzie wykształceni — przekonywał Komeński swoich siedmiogrodzkich słuchaczy po kurtuazyjnym wstępie — są prawdziwymi ludźmi. Dla nich są przeznaczone wszystkie bogactwa świata, im ziemia oddaje ukryte w swoim wnętrzu skarby, metale, kamienie i kruszce. Ludzie wykształceni nie mogą czekać — jak to dawniej bywało — z założonymi rękami na urodzaje ziemi. Nie pozwalają też ginąć bezużytecznie żadnemu jej produktowi; gromadzą skrzętnie drzewa i kamienie, zwożą piasek, a nawet pył z ulicy przeznaczają na pożyteczne cele. Wykształceni ludzie umieją najbardziej nawet nieurodzajne obszary, pełne bagien, skał i piachu, tak uprawiać, aby stały się kwitnącym rajem. Ich umiejętność, pracowitość i zaradność sprawiają, że mają obfitość środków nie tylko niezbędnych do życia, ale również zapewniających im wygodę i przy-

jemności. Warto przypomnieć, że o tej obfitości wszystkiego (plenty of everything) marzyli angielscy przywódcy rewolucji burżuazyjnej, że jej mirażami porywali do walki z królem masy chłopskie i mieszczańskie²⁴.

W dążeniu do wychowania pionierów postępu ekonomicznego, zapobiegliwych organizatorów przemysłu oraz energicznych producentów musiał Komeński zwalczać stanowczo oddziałującą jeszcze na ówczesne społeczeństwa średniowieczną teorię opatrności, czuwającej troskliwie nad potrzebami człowieka, ideologię głoszącą pasywizm pod pozorami pobożności. Za najbardziej szkodliwe i niebezpieczne dla dalszego postępu uważał twierdzenia, że świata jako dzieła bożego nie można poprawić, gdyż byłoby to wyrazem niewiary w doskonałość Boga. Ponieważ sprawa ta była dla niego, jako biskupa, szczególnie drażliwa, wyjaśniał ją szczególnie ostrożnie. Tylko te dzieła przyrody — rozumował — które zostały wyjęte spod wpływu człowieka, jak np. kształt świata, bieg gwiazd czy burze, nie mogą być przez człowieka zmieniane ani poprawiane. Natomiast wszystkie inne twory natury, przynoszące człowiekowi pożytek, oddane w jego władanie — dowodził Komeński, podobnie jak w *Via lucis* — ma on nie tylko prawo, ale i obowiązek zmieniać, przenosić na inne miejsca, udoskonalać, dostosowywać do swoich potrzeb. Do takich rzeczy zaliczał Komeński szlachetne kamienie, minerały, metale, rośliny, zwierzęta, drzewa, a nawet i ciało ludzkie²⁵. W tej dziedzinie ideologia jego była całkowicie zgodna z poglądami mieszczaństwa Europy zachodniej.

Ażeby człowiek był zdolny do zmiany i udoskonalania przyrody oraz do wykorzystywania jej dla zaspokajania swoich potrzeb, należy go do tego odpowiednio przygotować. Dlatego też państwo powinno zorganizować szkoły zaopatrzone w biblioteki i inne pomoce naukowe. Do szkół tych należy posyłać

²⁴ zob. Samuel Hartlib, *A Description of Famous Kingdom of Macaria*, London 1641.

²⁵ J. A. Comenius, *Oratio de cultura ingeniorum a 1650* 24. XI. edita per Samuelem Theschedik, Pestini 1791, p. 15—16.

przede wszystkim takich, którzy mają dawać przykład innym, kierować państwem, kościołem i szkołami. Funkcje te przeznaczał Komeński prawdopodobnie dla najzdolniejszej młodzieży. Oprócz niej jednak polecał kształcić i te dzieci, które natura przeznaczyła z góry do podległości, do słuchania cudzych rozkazów, ponieważ bez odpowiedniego wychowania nie będą umiały racjonalnie ulegać kierownictwu zdolniejszych. Należy wreszcie kształcić młodzież nawet zupełnie niezdolną, bo i raj nie uprawiany zamienia się łatwo w pustynię. Do szkół należy posyłać wszystkich kandydatów na rodziców, aby umieli właściwie wychowywać swoje dzieci.

Tak więc, nowe, oparte na zasadach demokratycznych państwo powinno zapewnić szkołę wszystkim dzieciom. Różnice w powszechnym wykształceniu mogą być uzależnione jedynie od zdolności dzieci, a nie od przywilejów urodzenia. Od demokratycznego rozwiązania spraw oświatowych — dowodził Komeński — zależy rozwój gospodarczy i potęga polityczna każdego państwa.

Ażebym ułatwić władzom państwowym należyte wypełnienie obowiązków względem powszechnej oświaty, Komeński uzupełnia swoje dotychczasowe prace napisaną w Saros Patak dydaktyczną rozprawą o metodzie nauczania pisania i czytania²⁶. Rozprawa ta była niewątpliwie rezultatem długich rozmyślań i obserwacji Komeńskiego, który już w Lesznie kilkakrotnie snuł projekty opracowania podręczników i dydaktyki dla szkoły elementarnej, a nawet opracowywał elementarz. Zaniechanie tych planów odczuwał szczególnie przykro w Elblągu, w czasie współpracy z Kinnerem, gdy ten chlubił się swoim podręcznikiem do nauczania czytania i pisania. Ponieważ jego metoda nie zadowalała Komeńskiego, opracował on w Saros Patak własną, związaną ściśle z całym swoim systemem dydaktycznym.

Przywiązując dużą wagę do wiedzy książkowej Komeński w mowie *De cultura ingeniorum* przestrzegał równocześnie

²⁶ Jan Amos Komenský, *Metoda psaní a čtení*, wyd. Josef Hendrich, Praha 1954.

przed jej jednostronnością. Ponieważ większość chłopców po ukończeniu szkoły miała być praktycznymi działaczami, należało ich wcześniej przyzwyczajać do działania w różnych dziedzinach życia. Komeński dowodził, że nie można inaczej przygotować chłopca do czekających go w życiu zadań, jak przez pozwolenie mu na popełnianie przez pewien czas błędów i stałe ich poprawianie, szukanie właściwych dróg i ciągłe ich ulepszanie.

Rysując obraz państwa, jakim Siedmiogród miał być dopiero w przyszłości, stał Komeński na stanowisku, że koniecznych zmian należy dokonywać etapami. Ponieważ podstawowym warunkiem zmiany zacofanych stosunków feudalnych w Siedmiogrodzie była poprawa sytuacji chłopca, Komeński wysuwa ją na pierwszy plan. Nie domaga się bynajmniej od razu zniesienia pańszczyzny. Zmierzając do poprawy stosunków społecznych drogą stopniowej ewolucji żąda przede wszystkim — podobnie zresztą jak olbrzymia większość reformatorów społecznych czasów Odrodzenia — zmiany poglądów szlachty na chłopca, łagodniejszego traktowania go, uważania go nie za zwierzę, lecz za obraz Boga. Po poprawieniu moralnej sytuacji chłopca należy go dopuścić do oświaty i nauczyć produkowania „pożytecznych rzeczy”²⁷. Ponieważ nad „pożytecznymi rzeczami” powinni, zdaniem Komeńskiego, pracować nie tylko chłopci, ale i wszyscy mieszkańcy kraju, nie wyłączając szlachty, dzięki tej pracy nastąpi dalsze ostateczne zrównanie ludzi, znikną zupełnie wszelkie uprzedzenia feudalne.

Równocześnie z pracą nad reformą oświaty czynił Komeński energiczne starania o zjednanie Zygmunta Rakoczego dla idei rozpoczęcia wojny przeciw Habsburgom i papieżowi²⁸. Zrezygnując się przepowiedniami Drabika, wróżącymi Zygmunutowi koronę węgierską, wykorzystywał Komeński każdą okazję, aby go skłonić do zbrojeń. Ponieważ książe Zygmunt tłumaczył się brakiem sił materialnych, które mógłby przeciwstawić zasobom katolickiego świata, Komeński obiecywał mu

²⁷ *De cultura ingeniorum*, p. 30.

²⁸ *Kváčala, Comenius*, s. 74.

nieokreśloną bliżej pomoc z Północy, radził, aby do walki z Antychrystem wykorzystać Kozaków, a nawet wciągnąć Turków. Opierając się na przepowiedniach Drabika, że Turcy staną się narzędziem Boga w obaleniu ucisku habsburskiego i tyranii papieskiej Komeński przygotowywał się do nawracania ich na chrześcijaństwo i tłumaczył Biblię na język turecki. Do pracy propagandowej na rzecz swoich koncepcji politycznych wciągnął głównego ministra Rakoczyc, Kłobusickiego, oraz zaprzyjaźnionego z nim od dawna rektora szkoły w Alba Julia i doradcę w sprawach politycznych domu panującego, Jana Bisterfelda. Największe jednak usługi w przekonywaniu Rakoczyc oddał mu przybyły w 1651 r. do Saros Patak poseł szwedzki, Benedykt Skytte, syn znanego nam już kanclerza uniwersytetu w Upsali²⁹. Od niego dowiedział się Komeński, że Szwecja uznała już w 1651 r. atak na Polskę za konieczny w celu utrzymania karność żołnierza i wzbogacenia państwa³⁰. Wiadomość ta przyczyniła się poważnie do bardziej przychylnego traktowania przez Rakoczyc idei obalenia katolicyzmu w Europie, ale realizację jej mieli zacząć od wspólnego ataku ze Szwecją na Polskę, na którą Siedmiogród przyrzekał pchnąć 40 000 żołnierzy³¹. Drabik na wiadomość o tym nadesłał przepowiednię, że jeżeli Siedmiogród uderzy na Antychrysta, Szwecja przyśle mu na pomoc 34 tysięczną armię³².

Zygmunt Rakoczy nie był jednak militarystą i o wiele więcej interesowała go młoda narzeczona, a później żona niż zagadnienia wojenne. Ażeby go natchnąć duchem rycerskim, Komeński pisze na wzór Biblii — *Sermo Secretus Nathanis ad Davidem* — rodzaj tajnych wskazań na drogę życiową. Treść ich, bardzo charakterystyczną dla całej sprawy, można by ująć w kilku zdaniach. Młody książę powinien uwolnić swój naród od wszystkich niebezpieczeństw ze strony Turcji oraz jarzma

²⁹ tamże, s. 337.

³⁰ Ludwik Kubala, *Wojna szwedzka*, Lwów 1913, str. 1.

³¹ tamże, s. 2.

³² Kváčala, *Comenius*, 336.

Antychrysta, przez które Komeński rozumiał panowanie Habsburgów i rządy papieży. Ponieważ Węgry same są za słabe, ażeby móc przeciwstawić się Habsburgom, książę Zygmunt powinien stanąć na czele ludów Austrii, Moraw, Czech, Śląska, Polski, a nawet Rosji, czekających rzekomo na okazję wystąpienia zbrojnego przeciw katolicyzmowi. Pokonawszy Habsburgów i obaliwszy katolicyzm przyczyni się do trwałego pokoju i szczęścia Europy, a pomocy w realizowaniu tego szlachetnego celu udzieli mu Anglia i Szwecja, które już obecnie proponują mu zawarcie zbrojnego sojuszu³³. Anglię jako ewentualnego przyszłego sojusznika w walce z Habsburgami wymieniał Komeński po raz pierwszy licząc prawdopodobnie, na podstawie wiadomości z korespondencji, że Hartlib i jego przyjaciele skłonią Cromwella do pospieszenia z pomocą Szwecji.

W 1652 r., gdy zaczynało się wydawać, że w usposobieniu księcia Zygmunta Rakoczego zachodzą poważne zmiany i że zdradza on wyraźne zainteresowania wyznaczoną mu rolą oswobodziciela Europy, nadeszły wiadomości o jego śmierci. Komeński wobec tego wszystkie swoje nadzieje wiąże obecnie ze starszym bratem zmarłego, Jerzym II. Znając jego ambicje dobrego administrowania krajem pisze Komeński dla niego obszerniejszy traktat *Gentis felicitas*, w którym za jeden z najważniejszych warunków szczęścia narodu uważa oświatę, szczególnie zaś szerzenie nauk przyrodniczych, niezbędnych dla rozwoju przemysłu. Ten zaś miał przynieść każdemu człowiekowi „obfitość wszystkiego“.

Równoległe z uprzemysłowieniem kraju powinny następować zmiany w stosunkach społecznych. Żaden bowiem kraj nie może dojść do rozkwitu — dowodził Komeński — jeśli chłopci i mieszcianie nie mają równych praw ze szlachtą. Plebejusze nie mogą być nadal nienawidzeni i pogardzani przez szlachtę, trzymani w jarzmie niewoli. Nie wolno też tolerować dalej niebezpiecznego zjawiska powszechnego stronienia szlachty od wszelkiej pracy, a nawet od uczenia się sztuk mechanicznych

³³ Zob. Kváčala, *Korrespondence*, s. 249 — 262.

i nauk przyrodniczych. Szlachta pogardza nie tylko wszelkimi rzemiosłami — ale zaniedbuje również rozwój szlachetniejszych gałęzi przemysłu, jak drukarstwo, papiernictwo, szklarstwo itp.³⁴ Skutkiem jej lenistwa nawet gospodarstwa rolne w Siedmiogrodzie są źle prowadzone. Miasta i wsie w całym kraju, pola i lasy, ogrody i winnice są bardzo nędzne. Stąd brak żywności, głód, żebractwo, złodziejstwa i rozboje. Tymczasem ziemia węgierska jest pełna wszelkich bogactw. Nie brak jej złota, srebra i szlachetnych metali; brak jej jedynie umiejętności wydobywania tych skarbów. A tymczasem tylko bardzo mały procent młodzieży jest dopuszczany do szkół. Brak jest zupełnie szkół z programem nauczania w języku ojczystym, a szkoły łacińskie są na bardzo niskim poziomie. Jeśli podniesie się poziom oświaty, nawet najgorsze ziemie będą przynosiły plony, bo będą uprawiane zgodnie ze wskazaniem nauki. Mimo że nie wszyscy będą pracowali na roli, bo część ludności musi odejść do rzemiosł i przemysłu, uprawiana według wskazań naukowych ziemia siedmiogrodzka potrafi wyżywić czterokrotnie większą ilość ludzi niż dotąd³⁵.

Podczas gdy praca polityczno-propagandowa pod koniec pobytu Komeńskiego w Siedmiogrodzie zaczęła dawać pewne rezultaty i budzić nadzieje na przyszłość, to jego wysiłki, których celem było zreformowanie przestarzałego systemu oświaty, stanęły na martwym punkcie. Po uruchomieniu trzech niższych klas w sarospatackiej szkole, mających przede wszystkim nauczać łaciny, Komeński napotkał takie przeszkody, że absolutnie nie mógł zrealizować pierwotnych planów zorganizowania pierwszej na świecie i jedynej szkoły pansofistycznej. Źródłem tych przeszkód były nie tylko intrygi rektora Tolnaja — jak się to najczęściej twierdzi³⁶ — ale również cała sytuacja społeczno-ekonomiczna, w jakiej się znajdował Siedmiogród. Z uważnej lektury różnorodnych wypowiedzi Komeńskiego wynika, że mimo licznych bogactw był to kraj zacofany i to

³⁴ *Gentis felicitas*, ed Kváčala, *Korrespondence*, II, p. 270.

³⁵ tamże, p. 273.

³⁶ Heyberger, s. 87.

bardziej niż inne sąsiadujące z nim państwa, spętany nieudolnością rządów feudalnych, które nie chciały ani nie umiały wejść na drogę lepszej przyszłości. Plany Komeńskiego otwarcia gęstej sieci szkół, dopuszczenia do nich całej ludności, zrównania praw mieszczan i chłopów z prawami szlachty, rozwoju rzemiosł i przemysłu zmierzały niewątpliwie do zapewnienia Siedmiogrodowi dobrobytu i potęgi, ale równocześnie do zastąpienia starych stosunków feudalnych ustrojem kapitalistycznym. A na to koła rządzące ówczesnym Siedmiogrodem nie chciały się zgodzić. Ich niechęć, której podstawą była samoobrona, uniemożliwia Komeńskiemu realizację nawet tak drobnego wycinka jego planów, jakim była pełna reforma szkoły w Saros Patak.

O słuszności tego rozumowania świadczą fakty podane przez samego Komeńskiego. Omawiając swoją działalność w Saros Patak przytacza on charakterystyczną wypowiedź wspomnianego już doradcy Rakocznych Bisterfelda, który go ostrzegał, aby nie spodziewał się zbyt wiele po Węgrzech, gdyż to kraj bardzo konserwatywny, patrzący nieufnie na wszelkie nowości i trzymający się kurczowo dawnych przyzwyczajzeń³⁷.

Najwybitniejszym rezultatem czteroletnich wysiłków pedagogicznych Komeńskiego w Saros Patak było opracowanie i wydanie *Orbis sensualium pictus*, najlepszego i najbardziej postępowego podręcznika. Była to logiczna konsekwencja jego przeszło dwudziestoletnich, rozpoczętych w pierwszych latach pobytu w Lesznie, prac nad ulepszeniem metod nauczania łaciny przez połączenie jej z nauką o rzeczach, tej zaś z metodą poglądową i ideą ilustrowania podręczników. Od powstania tej idei do opracowania *Orbis pictus* droga już była prosta. Wystarczało przeredagować nieco ustępy i zdania *Januy* oraz połączyć je z rysunkami rzeczy i pojęć, o których była mowa w tekście.

³⁷ *Continuatio admonitionis fraternae*, p. 43.

OSTATNI OKRES DZIAŁALNOŚCI KOMEŃSKIEGO
W POLSCE

Brak dokładnych danych źródłowych nie pozwala ściśle określić, jakie rezultaty przyniosła czteroletnia działalność polityczna Komeńskiego w Siedmiogrodzie. Można jedynie domyślać się, że Jerzy II Rakoczy słuchał chętnie jego śmiałych, choć może nieco naiwnych planów obalenia Habsburgów i władzy papieskiej, ale nie chciał wyraźnie opowiadać się po ich stronie ani dawać na przyszłość wiążących obietnic. Z niezupełnie jasnych zdań i niedomówień w korespondencji Komeńskiego z tego roku, zdaje się wynikać, że Jerzy Rakoczy uzasadniał swoją ostrożność słabymi siłami Siedmiogrodu oraz niezupełnie jasną polityką zagraniczną Szwecji. Uzależniał też swoje dalsze kroki od stanowiska Anglii. Ażeby rozwiać wątpliwości i obawy Rakoczycy, Komeński po powrocie do Leszna w połowie 1654 r. poświęca najwięcej uwagi i wysiłków sprawie zjednoczenia Anglii dla realizacji planów przedyskutowanych w Siedmiogrodzie. W porozumieniu z nim i niewątpliwie za jego aprobatą Piotr Figulus wysyła w początkach czerwca 1654 r. na ręce Hartliba tajne plany organizowania, zdaje się, ochotniczej armii czeskiej pod dowództwem barona Sadowskiego; dołącza do nich list starszyny braci czeskich, adresowany do Cromwella z prośbą, aby Anglia wzięła w opiekę całe ich wyznanie na emigracji¹.

¹ Kváčala, *Korrespondence*, I, CXLIII.

Celem przyspieszenia przychylnych decyzji Anglii dołącza Figulus wiadomość, że cesarz czeka tylko na okazję, aby wytepić w Europie wszystkich protestantów i ostatnio zaczął znowu, wspólnie z papieżem, wielkie przygotowania wojenne. Trzy tygodnie później nieznany bliżej korespondent Hartliba referuje mu szczegółowo, co usłyszał od Komeńskiego. Car — według tej relacji — czynił już energiczne przygotowania, aby zająć całą Polskę, a potem uderzyć na Habsburgów i zniszczyć katolicyzm w Europie. W Czechach ludność zbroi się potajemnie i czeka tylko na śmierć cesarza lub na jakąś inną okazję, aby rozpocząć kroki wojenne. Do zniszczenia papieżstwa i jego głównych protektorów — Habsburgów dąży również Cromwell, który pragnie podporządkować Anglii wszystkie terytoria podległe Habsburgom i już tytułuje się cesarzem. Flota angielska ma w odpowiedniej chwili połączyć się z flotą niderlandzką i wyruszyć na Morze Śródziemne, aby zaatakować Rzym i ewentualnie Hiszpanię. Chan tatarski nawiązał kontakty z Rakoczym, aby z nim razem uderzyć na Polskę. W porozumieniu z Rakoczym i carem działa w Polsce wielu magnatów, szczególnie różnowierczych, zmierzających do wytepienia katolicyzmu na ziemiach polskich².

Wiadomości te nie były z pewnością wymysłem autora listu ani tworem fantazji Komeńskiego. Świadczą one niezbicie, że głośny pedagog znalazł się w środku wielkiej gry dyplomatycznej, której wyraźnym celem była wojna państw protestanckich i schizmatyckich przeciw Habsburgom jako ciemnościom protestantów, zwłaszcza zaś braci czeskich, oraz przeciw całemu katolicyzmowi. Zrozumiałe jest, że w tej wielkiej akcji nie Komeński odgrywał najważniejszą rolę³. Należała ona bowiem do ludzi reprezentujących wielkie interesy ekonomiczne Anglii, która kładła wówczas podwaliny pod przyszłe imperium, oraz bogacącej się Szwecji. Komeński dla tych konkretnych inte-

² tamże, CXLIV.

³ Kváčala, *Prielomy vo viere*, s. 21 podkreśla, że Komeński w montowaniu sojuszu szwedzko-siedmiogrodzkiego stracił trzeźwość sądu.

resów prowadzonych często brutalnymi metodami tworzył wygodną nadbudowę ideologiczną: był przecież szeroko w Europie znaną ofiarą bezwzględności Habsburgów i fanatyzmu katolickiego. Wysuwanie Komeńskiego na pierwszy plan jako symbolu krzywd całego świata protestanckiego dawało rozbudowującemu się kapitalizmowi doskonałą okazję ukrycia swoich szponów pod szatą szlachetnej troski o swobody wyznaniowe i o dalsze szerzenie „światła prawdziwej ewangelii“.

Brak przez dłuższy czas odpowiedzi Anglii na przesłane przez Komeńskiego plany poważnie go zaniepokoił. Ażeby jak najszybciej uwolnić się od dręczącej niepewności, proponuje Hartlibowi tekst krótkiej odpowiedzi, która nie zdradzając postronnym treści sprawy, poinformowałaby go o jej losach. Komeński jest tak przejęty nadchodzącą wojną, że o niczym innym nie może myśleć. Nie pisze o sprawach prywatnych, bo one wydają mu się tak małe, iż zupełnie nie warto o nich wspominać. Zawiadamia natomiast, że Janusz Radziwiłł zdeklarował się całkowicie jako sprzymierzeniec. „Zbliży się potężne dzieło boże do końca“ — tak charakteryzuje sytuację montowanego sojuszu przeciw Habsburgom i Polsce. Niejasno przedstawia mu się jedynie postępowanie Rakoczego, którego do wojny nakłaniają ustawicznie protestanci z jego najbliższego otoczenia, utrzymujący stałe kontakty z Leszmem⁴. Ażeby przyspieszyć decyzję Siedmiogrodu, posyła Komeński Rakoczemu w początkach listopada 1654 r. nową przepowiednię, według której Węgrom nie grozi żadne niebezpieczeństwo ze strony Turcji. W czasie nadchodzącej wojny mogą je zająć najwyżej wojska szwedzkie. W dalszych punktach przepowiednia ta przewidywała zniszczenie Austrii, Śląska, Czech i innych posiadłości habsburskich, zaprowadzenie w nich protestantyzmu, osłabienie potęgi Francji, ruinę Włoch oraz papieża, wojnę wewnętrzną w Polsce, koniec rewolucji w Anglii, upadek cesarstwa, wielkie zwycięstwa Szwecji i budowę jej wielkiego imperium⁵. Nie trudno dostrzec, że przepowiednia

⁴ Kváčala, *Korrespondence*, I, CXLV.

⁵ Patera, CL.

ta była w ten sposób zredagowana, aby Rakoczy nabrał wiary w zwycięstwo antyhabsburskiej koalicji.

Wobec przedłużającego się milczenia Anglii niepokój Komeńskiego i jego współpracowników dochodzi do szczytu. „Co się stanie z nami w Polsce?” — pyta Figulus Hartliba. „Co robi teraz stary pan Dury i dlaczego milczy? A dlaczego milczy także przez cały czas pan Hartlib?” Jedyne Szwedzi, a ściśle — biskup Jan Mateusz Gotha nie ustawał w zabiegach i doprowadził do tego, że król szwedzki był już gotów przystąpić do koalicji, aby „wykonać zemstę Boga na jego wrogach”. Tymczasem w Polsce panował chaos, a Radziwiłł wraz z Litwą znajdował się w bardzo trudnym położeniu⁶.

W początkach 1655 r. zaczęły wreszcie przez Lipsk nadchodzić wiadomości z Anglii. Nie były one pocieszające. Komeński po każdym liście Hartliba nie spał przez całą noc. Widocznie realizacja planów wojennych napotykała na takie przeszkody, że Komeński obawiał się zupełnego fiaska swoich wieloletnich trudów. „Czy wszyscy nieszczęśliwi mamy stać się łupem wściekłego szatana i szalejącego Antychrysta?” — pytał w bezsilnej rozpacz. — Czy nie należy sądzić, że nasze plany były przeciwne zamiarowi Boga i dlatego muszą upaść?... A może Bóg ześle wesołą katastrofę?... Jak bardzo lękam się o naszego przyjaciela Hartliba, co się z nim stanie i innymi? Napełnia mnie obawą ten pożar, aby nie przyniósł klęski, jakiej jeszcze słońce nigdy nie widziało?”⁷.

Wiosną 1655 r. minął termin rozpoczęcia przez Anglię zapowiedzianych działań na Morzu Śródziemnym przeciwko papieżowi. Przyrzeczenia Anglii okazały się zawodne. Komeński nie potrafił już opanować oburzenia. „Cóż z tą flotą na morzu Śródziemnym — pisał pełen goryczki i ironii. — Cóż z Indiami? Czyż oprócz handlu i pieniędzy nic nie jest warte zachodu? Oczekiwaliśmy czegoś od niego (od Cromwella), ale teraz wpadłem zupełnie w rozpacz. Jest zbyt powolny”⁸.

⁶ Kváčala, I, CXLVII.

⁷ tamże, CXLIX.

⁸ tamże, CLI.

Tymczasem w Polsce rozwijała się szybko podziemna akcja przeciw panowaniu Jana Kazimierza. Czy Komeński brał w niej jakiś udział, trudno stwierdzić. Sądząc z jego korespondencji z tego okresu można w każdym razie przypuszczać, że był o niej dokładnie informowany. Głównymi zresztą inspiratorami i przywódcami tych knowań byli magnaci złączeni licznymi węzłami z Komeńskim. Janusz Radziwiłł, o którym listy Komeńskiego z tego okresu podają wiele wiadomości, zdobył sobie jego względy i uznanie od czasu zjazdu protestanckiego w Orli. Założyciel organizowanej przez Komeńskiego szkoły w Sierakowie, Krzysztof Opaliński, rozpoczął wrogie kroki przeciw Janowi Kazimierzowi już w 1654 r.; w porozumieniu z Januszem Radziwiłłem chciał on przyłączyć Wielkopolskę do Prus Wschodnich i w tajemnicy prowadził układy ze Szwedami⁹. W kontakcie z Opalińskim działał bardziej dyskretnie protektor Komeńskiego i braci czeskich w Polsce, Bogusław Leszczyński, wówczas już podskarbi wielki koronny i generał Wielkopolski. Na wiadomość o zbliżającym się najeździe Szwedów wyjechał on do Wrocławia i z powodu rzekomego ataku podagry zlecił dowództwo armią wielkopolską Schlichtingowi, który dobrał sobie do pomocy różnowiercę, kapitana Ossowskiego¹⁰. Atakowany z tego powodu Leszczyński miał odpowiedzieć: „Nie dbam kto na tronie, heretyk czy katolik, mnie z każdym będzie dobrze“¹¹.

Mimo, że energiczna akcja dyplomatyczna pochłania w tym czasie bardzo wiele energii i uwagi Komeńskiego, to jednak nie rezygnował on zupełnie z pracy naukowej. Jeszcze w czasie pobytu w Elblągu mając nadzieję, że zwycięska dla protestantów wojna trzydziestoletnia przyniesie możliwości organizacji świata na nowych zupełnie zasadach, rozpoczął pracę nad wielkim, siedmiotomowym dziełem: *Rada powszechna o naprawie rzeczy ludzkich*, i do współpracy w jego przygotowaniu zapra-

⁹ Kubala, *Wojna szwedzka*, s. 44.

¹⁰ Komeński do Kłobusickiego, Patera, CLI.

¹¹ Kubala, *Wojna szwedzka*, s. 82.

szał Kinnera¹². Po obszernej przedmowie do mieszkańców całej Europy następowała część pierwsza *Panegersia*, która mówiła o konieczności zjednoczenia się wszystkich ludzi i przeprowadzenia powszechnej reformy; część druga — *Panaugia*, nawiązywała do *Via lucis* i miała mówić o szerzeniu się światła rozumu; część trzecia — *Pansofia*, różniła się od znanych nam już zarysów opracowanych w Lesznie czy Elblągu. Po omówieniu ówczesnego stanu nauk przyrodniczych, miała ona mówić o Bogu, o świecie aniołów, o świecie ludzkim, o świecie duchowym i świecie wiecznym. Część czwarta — *Pampedia*, omawiała zagadnienia wychowania, ale już nie tylko dziecka i młodzieńca, lecz również człowieka dojrzałego we wszystkich okresach jego życia, aż do śmierci. *Panglottia* stanowiła część piątą i omawiała konieczność stworzenia powszechnego języka; część szósta — *Panorthosia*, zajmowała się zagadnieniami naprawy stosunków moralnych, politycznych, religijnych, wzywała jeszcze raz do stworzenia uniwersalnego języka, do powołania światowego, najwyższego trybunału, który by sądził sprawy o międzynarodowym znaczeniu, do zwołania powszechnego soboru. Ostatnia część, siódma — *Pannuthesia* zwracała się do władz świeckich i duchownych oraz do wszystkich ludzi o jak najszybsze rozpoczęcie dzieła zjednoczenia całej ludzkości i wszechstronnych reform wszystkich dziedzin życia¹³.

W ostatnim roku pobytu w Lesznie Komeński poświęcał najwięcej czasu opracowywaniu szóstej części *Rady powszechnej*, tj. *Panorthosji*, czyli *Wszechnaprawie*¹⁴. Udział w jej opracowywaniu brał Marcin Gertych, superintendent braci czeskich narodowości polskiej w Lesznie¹⁵. *Wszechnaprawa*, według założeń Komeńskiego, miała spełnić przede wszystkim trzy cele,

¹² Turnbull, *Hartlib, Dury and Comenius*, p. 390.

¹³ Josef Hendrich, *Komenský pansof.*, s. 108—109.

¹⁴ Wynika to ze słów samego Komeńskiego. Na 331 s. *Všenápravy*, wyd. O. Chlup, Praha 1950, mówi on wyraźnie, że pisze to dzieło w 1655 r. i że w tymże roku powinien być zwołany projektowany przez niego sobór powszechny.

¹⁵ *Continuatio admonitionis fraternae*, p. 46.

ściśle zresztą ze sobą powiązane. Pierwszy z nich, to ostra, chociaż pośrednia krytyka dotychczasowych stosunków panujących na świecie, ściśle mówiąc krytyka całego systemu feudalnego (Komeński oczywiście tej nazwy nie używał), w którym wszystkie dziedziny życia, od wychowania i religii poczynając, a na życiu ekonomicznym i politycznym kończąc, były oparte na niewłaściwych, błędnych, wypaczonych zasadach. Krytyka ta prowadziła do prostego wniosku, że dłużej nie można tolerować tych stosunków, że każdy uświadomiony działacz powinien dążyć do ich obalenia, a następnie do całkowitej przebudowy. Konkluzja taka uzasadniała i usprawiedliwiała zarazem ówczesną działalność polityczną Komeńskiego, tworzyła dla niej nadbudowę filozoficzno-ideologiczną. Ażeby jej obraz był możliwie najpełniejszy i mógł pozyskać sympatię czytelników, Komeński nakreślił na nim kontury świata, który miał dopiero powstać w wyniku jego działalności oraz działalności wielu innych, najbardziej uświadomionych ludzi.

Szczęście ludzkie, do którego każdy człowiek ma prawo dążyć — dowodził Komeński na kartach *Wszechnaprawy* — zależy od odnalezienia drogi rozumu. Gdyby ludzkość opierając się na wskazaniach rozumu zjednoczyła się, rozpoczęłyby się w jej dziejach okres nie tylko prawdziwej reformacji, lecz także regeneracji, czyli odrodzenia, o którym marzył Petrarca, Valla, Hus, Luter, Kalwin, Erazm z Rotterdamu i Descartes. Odrodzenie, czyli gruntowna naprawa musi objąć wszystkich: książąt i najbiedniejszych chłopów, najwyższych dostojników państwowych i pokrzywdzonych wyrobników, duchownych i świeckich, młodzież i starców, nie tylko jednego narodu, lecz całego świata. Najważniejszym zaś jej celem miało być obalenie na świecie panowania pychy i tego wszystkiego, co oparte na kłamstwie, usunięcie zła, ciemnoty, wszelkiego ucisku, powodów do nienawiści między ludźmi, do sporów i wojen. Nad światem musi zapanować powszechny pokój, zarówno w stosunkach prywatnych, jak i międzynarodowych¹⁶.

¹⁶ *Všednoprava*, s. 27—29.

Harmonijne, przyjazne współzycie między ludźmi i płynące z niego szczęście każdego człowieka zależy jednak od uprzedniego obalenia panowania „tych, którzy źle gospodarowali na ziemi“, od zburzenia Babilonu symbolizującego w tym wypadku wszelkie wypaczenia i nadużycia habsbursko-katolickie. Na ruinach Babilonu wyrośnie królestwo Chrystusa na ziemi, cel marzeń i dążeń wszystkich dotychczasowych pokoleń, wiek złoty, znany dotąd jedynie z legend, pieśni i przepowiedni ludowych. Główną jego cechą będzie powszechna mądrość i światło rozumu.

Jakkolwiek Chrystus, mający objąć osobiście władzę na ziemi, może sam wykonać wszystko, co musi poprzedzić jego przyjście, to jednak wymaga on współpracy od powołanych do tego ludzi, aby swoimi wysiłkami przyspieszyli początek jego panowania¹⁷. Takie postawienie sprawy zmierzało wyraźnie do usprawiedliwienia i uzasadnienia działalności politycznej Komeńskiego, jego dążeń do zmontowania pod opieką Anglii sojuszu Szwecji i Siedmiogrodu wymierzonego przeciw Polsce. Wojnę, do której przygotowywały się sprzymierzone państwa, usiłował Komeński usprawiedliwić twierdząc, że miało to być bezwzględnie ostatnie starcie zbrojne w dziejach ludzkości, w dodatku konieczne dla przyspieszenia początków epoki powszechnego pokoju. Na straży pokoju będzie stała — przyrzekał Komeński — uniwersalna polityka czuwająca nad tym, aby każdy człowiek, przez nikogo nie niepokojony, miał zapewnione wszystkie warunki spokojnego życia, bezpiecznego używania własnego majątku i całkowitej swobody. Będą mogli cieszyć się nią wszyscy ludzie, ponieważ nowa, uniwersalna polityka wprowadzi między nimi bezwzględną równość¹⁸.

Oddając najwyższą władzę na ziemi w ręce Chrystusa, Komeński nie wahał się wskazywać równocześnie zasad, według których ta władza powinna działać. Rządy Chrystusa na ziemi miały być syntezą wszystkich dotychczasowych ustrojów politycznych, a ściśle mówiąc monarchią konstytucyjną, do której

¹⁷ tamże, s. 63.

¹⁸ tamże, s. 180.

zmierzało ówczesne mieszczaństwo. Monarchą oczywiście miał być sam Chrystus; zgodnie z zasadami ustroju arystokratycznego mieli być przez niego dobierani najwyżsi dostojnicy państwowi reprezentujący najwartościowsze jednostki pod względem moralnym i umysłowym. Z ustroju demokratycznego powinna Chrystusowa monarchia, zdaniem Komeńskiego, przejąć bezwzględnie zasadę równości obywateli. Z dokładnej analizy odpowiednich ustępów *Wszechnaprawy* wynika, że równość ta sprowadzała się do burżuazyjnej równości wobec prawa. Chociaż Komeński głosił, że nowa polityka musi się wzorować na czasach apostołskich, to jednakże nie poszukiwał w nich wzoru równości majątkowej ludzi — jak to czynili inni działacze społeczni czasów reformacyjnych, — lecz radził przejąć z nich zasady utopijnej jedności, dobrowolności i powszechności¹⁹.

Kładąc nacisk na dobrowolność przyszłego życia społecznego i politycznego chciał Komeński przeciwstawić je atakowanej przez siebie wielokrotnie zasadzie przemocy i gwałtu silniejszych wobec słabszych, praktykowanej w świecie feudalnym, szczególnie pod panowaniem habsburskim. Ale i jego dobrowolność nie była pełna. Ograniczał ją bowiem postulatem zorganizowania przez przyszłą powszechną monarchię stałego dozoru wyższych nad niższymi. Specjalni eforowie, czyli dozorczy państwowi, mieli czuwać nad pracą i postępowaniem ludu, inni nad żebrakami, jeszcze inni nad rzemieślnikami, kupcami, urzędnikami i młodzieżą. Nieufność i ingerencja państwa w życie prywatne obywateli, zapożyczona może z ponurej atmosfery purytańskiej Anglii albo może częściowo i z własnego wyznania, posuwał Komeński tak daleko, że domagał się nawet ustanowienia osobnych dozorców życia małżeńskiego, którzy mieli czuwać nad odpowiednim postępowaniem żony wobec męża, nad przestrzeganiem przez oboje małżonków zasad wierności itp.²⁰. Ustęp *Wszechnaprawy* o dozorcach

¹⁹ tamże, s. 183—184.

²⁰ tamże, s. 181.

przypomina tak dalece odpowiedni rozdział *De Republica emendanda* Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, że mimo woli nasuwa się przypuszczenie, iż może również pod wpływem lektury tego dzieła wysunął Komeński swoje postulaty daleko idącej kontroli państwowej nad społecznym, moralnym, gospodarczym i politycznym życiem obywateli.

Na kartach *Wszechnaprawy* — podobnie jak i w *Via lucis* — radził Komeński zaczynać gruntowną reformę wszystkich dziedzin życia od szkół i wychowania. Po powtórzeniu znanych nam już postulatów zakładania przez władze państwowe szkół we wszystkich miejscowościach całej kuli ziemskiej, poświęcił wiele uwagi sprawie nadzoru pedagogicznego nad wychowaniem. Władze państwowe w porozumieniu z kościołem — dowodził — powinny w każdym mieście wyznaczać kilku kuratorów i zlecić im baczną opiekę nad działalnością szkół. Ażeby ta opieka mogła być bardziej skuteczna, należy kuratorom nadać prawa urzędników państwowych. Projekt ten zasługuje na uwagę z tego względu, że Komeński na kartach *Wszechnaprawy* traktuje szkoły jako instytucje całkowicie państwowe, podporządkowane świeckim władzom publicznym, a wychowanie uważa za jedną z najważniejszych funkcji państwa. Rezygnuje natomiast z podporządkowania szkół duchowieństwu — jak to uczynił w czeskiej *Dydaktyce*. Ta charakterystyczna ewolucja jego poglądów dokonała się prawdopodobnie na skutek wysunięcia przez niego w ostatnim okresie pobytu w Lesznie polityki i sprawy niepodległości własnego narodu na pierwszy plan.

Obowiązki mianowanych przez państwo kuratorów miały charakter organizacyjny i pedagogiczny. Powinni oni przede wszystkim usuwać wszystkie przeszkody utrudniające i obniżające poziom pracy szkół. Szczególną uwagę mieli zwracać na dobór odpowiednich nauczycieli, na ich wykształcenie i obyczaje. Ażeby praca nauczycieli przyniosła dobre rezultaty, powinno państwo zapewnić im stałe pobory, wystarczające na zaspokojenie głównych potrzeb życia. Wzorowi nauczyciele, wykonujący ściśle wszystkie przepisy, popularni wśród uczniów z powodu swojej wiedzy i sumienności w pracy, mieli na wzór

szkolnictwa hellenistycznego otrzymywać przy końcu roku dodatkowe wynagrodzenie z opłat rodziców jako nagrodę za poniesione trudy i zachętę do dalszej wyteźonej pracy²¹.

Projektowani przez Komeńskiego kuratorowie mieli również czuwać nad metodami nauczania, aby wiedza przewidziana programem przechodziła w sposób łatwy i przyjemny „z wydanych przez państwo podręczników do głów młodzieży”. Wiedzę tę należy czerpać wyłącznie z dzieł autorów chrześcijańskich. *Wszechnaprawa*, podobnie jak *Wielka dydaktyka*, domagała się kategoriycznie usunięcia ze szkół dzieł pisarzy pogańskich, przede wszystkim łacińskich. Motywów tego postulatu doszukiwać się należy w znanej nam już niechęci Komeńskiego do łaciny jako języka katolicyzmu oraz w niewątpliwie pogłębiającej się w tym czasie jego religijności.

Obok kuratorów poważną rolę w prowadzeniu szkół przyznawał Komeński po raz pierwszy — być może na podstawie własnego doświadczenia z pracy rektorskiej w Lesznie — dyrektorom. Oni przede wszystkim powinni czuwać nad pracą szkoły, pilnować, aby nauczyciele stosowali odpowiednie metody przy realizacji programu, układać harmonijnie stosunki między nauczycielami i młodzieżą, służyć radą młodym, nie-doświadczonym nauczycielom²².

Natychmiast po obaleniu panowania Habsburgów i pokonaniu papieża, będącego w przekonaniu Komeńskiego wrogiem Boga i ludu, należy zwołać do jakiegoś centralnie położonego, łatwo dostępnego miasta sobór powszechny²³. Tak więc znana od początków reformacji idea powszechnego soboru, który by mógł rozstrzygnąć wszelkie spory religijne, usunąć różnice dogmatyczne i doprowadzić do zjednoczenia chrześcijaństwa, występuje również u Komeńskiego jako główny środek zaradczy przeciw wszystkim niemal dotychczasowym niedolom ludzkości.

²¹ tamże, s. 270.

²² tamże, s. 269.

²³ tamże, s. 331.

W przeciwieństwie do wielu poprzedników, którzy zwłaszcza w XVI w. pisali o soborze powszechnym, Komeński nie ma najmniejszych wątpliwości, czy ma go zwołać kościół, czy też władza świecka. Kościół pod osobistymi rządami Chrystusa na ziemi jest w pojęciu Komeńskiego tylko jedną z dziedzin życia społecznego w ramach państwa; dlatego też sobór powinni zwołać wspólnie wszyscy panujący i wysłać nań z każdego państwa co najmniej jednego przedstawiciela władzy politycznej, jednego reprezentanta uczonych i jednego duchownego. W ten sposób czynił Komeński zadość żądaniom wszystkich najbardziej postępowych pisarzy i myślicieli, którzy od początku ruchów reformacyjnych w dążeniu do demokratyzacji życia religijnego domagali się dopuszczenia do obrad soboru przedstawicieli władz świeckich oraz uczonych. Wystarczy tu przypomnieć wywody Andrzeja Frycza-Modrzewskiego w jego księdze *O kościele*, aby zrozumieć, na jakie przeszkody i opory napotykały te żądania i jakiego olbrzymiego kroku naprzód dokonała postępową myśl ludzka na drodze obalenia dawnych przesądów. *Wszelkanaprawa* jest już od nich zupełnie wolna.

Oddając inicjatywę i prawo zwoływania soboru w ręce władz świeckich Komeński rozszerzał równocześnie jego dotychczasowe kompetencje. Ten światowy parlament — bo tak właściwie należałoby nazwać sobór projektowany przez Komeńskiego — miał nie tylko toczyć dyskusje nad sprawami teologicznymi, lecz także załatwić najważniejsze problemy życia politycznego i gospodarczego. Ponieważ uczestniczący w nim reprezentanci wszystkich narodów mieli bronić interesów tego samego państwa — wielkiej monarchii Chrystusa — Komeński wyobrażał sobie nieco naiwnie, że każdy z nich będzie kierował się dobrą wolą, że nie będzie kroczył krętymi drogami i utrudniał większości podejmowania decyzji.

Przy dążeniu wszystkich do wspólnego dobra łatwo będzie, — po przedyskutowaniu wszystkich różnic religijnych i wykryciu ich przyczyn — stworzyć jeden powszechny kościół, obejmujący najpierw wszystkie wyznania chrześcijańskie, a później także ludy należące dotychczas do innych religii. Ażeby kościół ten

uchronić na przyszłość od szkodliwych wpływów, powinien sobór powziąć uchwałę o zamknięciu w specjalnych bibliotekach całej literatury pogańskiej oraz scholastycznych dzieł filozoficznych i teologicznych. W ten sposób dawał Komeński jeszcze raz wyraz pogłębiającej się stale swojej niechęci do języka łacińskiego oraz teologii katolickiej opierającej się na scholastyce. Na wypadek, gdyby wiadomości zawarte w wycofanych dziełach klasycznych i scholastycznych były komuś niezbędne do badań naukowych, mógł on zorientować się w treści każdej książki za pomocą rzeczowych indeksów i repetytoriów, które Komeński radził opracować²⁴.

Ażeby w przyszłości nie dopuścić do nowego rozbitcia religijnego na skutek pojawienia się nowych problemów spornych, Komeński doradzał — podobnie jak i Modrzewski w księdze *O kościele* — zwoływać w celu usunięcia wszelkich ewentualnych nieporozumień powszechny sobór czy raczej parlament światowy raz na dziesięć lat, za każdym razem w innym kraju.

Po ustanowieniu powszechnego kościoła sobór powszechny, zdaniem Komeńskiego, miał zająć się opracowaniem nowego uniwersalnego języka, o którym autor *Januy* marzył od wielu lat. Każde państwo — uzasadniał Komeński swój projekt — ma wspólny język; powinna go więc mieć również monarchia Chrystusa. Rola łaciny jako języka międzynarodowego musi się skończyć wraz z upadkiem panowania Habsburgów i władzy papieża. Znajomość jej jednak wśród wykształconych ludzi nie powinna zaginać, ponieważ język ten jest konieczny dla badań naukowych.

Zdając sobie coraz dokładniej sprawę z tego, że rozwijająca się konkurencja w handlu zagranicznym pomiędzy różnymi narodami może być poważną przeszkodą w organizowaniu, a później także i w utrzymaniu powszechnego, ogólnoswiatowego państwa, domagał się Komeński, aby sobór powszechny zajął się bardzo starannie żeglugą i wyznaczył każdemu narodowi trasy, po których jego okręty mogłyby swobodnie pływać, nie przeszkadzając

²⁴ tamże, s. 336.

w komunikacji morskiej innych państw. Wyobrażał sobie przy tym naiwnie, że okręty będą docierały do wszystkich zakątków świata nie tyle dla zysków, ile raczej dla szerzenia światła wiedzy i kultury po całej kuli ziemskiej²⁵.

Najważniejszym zadaniem powszechnego soboru miało być — według intencji Komeńskiego — utrzymywanie powszechnego pokoju przez likwidowanie wszelkich różnic i sporów między narodami oraz przez stałą pracę zmierzającą do zbliżenia między nimi. Do tego celu miały zdążać podejmowane przez sobór różnorodne inicjatywy kulturalne, wśród nich zaś reforma kalendarza, aby wszystkie narody obchodziły w tych samych dniach wszystkie święta. Sobór też miał zajmować się stale wydawaniem kalendarzy dla całego świata, w których obok świąt podane byłyby terminy prac w domach, na polach i zagrodach oraz daty rozpoczynania roku szkolnego, terminy sesji głównych sądów itp.²⁶.

Malowane przez Komeńskiego na kartach *Wszechnaprawy* obrazy nowego, doskonałego świata, wolnego od ignorancji, wyzysku i przemocy, były jakby manifestem politycznym uzasadniającym skomplikowaną akcję dyplomatyczną związaną z montowaniem antyhabsburskiej i antypolskiej koalicji. Praca ta nie była wolna od niepowodzeń i przykrych rozczarowań, których powodem było przede wszystkim postępowanie Anglii. Wobec niedotrzymania przez nią obietnic uderzenia wiosną 1655 r. na państwo papieskie we Włoszech, Komeński podwaja wysiłki, aby pchnąć jak najszybciej do wojny Siedmiogród. Celem utrzymania z nim ścisłego kontaktu opłaca od początków 1655 r. stałego kuriera, który raz na miesiąc przewozi pocztę dyplomatyczną między Leszmem a Saros Patak²⁷. Ażeby rozwiać obawy Jerzego Rakoczego, że jego udział w wojnie z Polską grozi mu niebezpieczeństwem i będzie wymagał wielkiego wysiłku, Komeński donosi mu w listach o łatwych sukcesach

²⁵ tamże, str. 343.

²⁶ tamże, str. 344.

²⁷ Figulus do Hartliba, Kváčala, *Korrespondence*, I, CLV.

armii szwedzkiej na ziemiach polskich, o przygotowaniach Rosji do marszu na Warszawę, o odmownej odpowiedzi Cromwella na zabiegi Polski o pomoc przeciw Szwecji, o kapitulacji Wielkopolski pod Ujściem ²⁸.

W czasie ciągłych przemarszów wojsk, potyczek, układów, które miały miejsce w 1655 r., szczególnie na terenie Wielkopolski, Komeński przeżywa niejednokrotnie ciężkie chwile i nawet zastanawia się, czy na jakiś czas nie opuścić Leszna. Przez szereg tygodni było ono narażone na płądrujące ataki oddziałów pospolitego ruszenia. Celem zapewnienia sobie bezpieczeństwa, miasto wysłało wreszcie delegację do księcia Wittenberskiego, dowódcy wojsk szwedzkich w Wielkopolsce, z prośbą o opiekę. W skład delegacji wchodził również Komeński. Opisywał on później z zachwytem świetne uzbrojenie armii szwedzkiej oraz uprzejmość księcia Wittenberskiego, który przyrzekł Lesznu opiekę i odkomenderował tam większy oddział żołnierzy w celu zapewnienia miastu bezpieczeństwa ²⁹.

W jesieni 1655 r. zupełna klęska Jana Kazimierza wydaje się nieuchronna. Po zajęciu Krakowa w październiku tego roku przez armię szwedzką większość Polski jest gotowa uznać królem Karola Gustawa. Opieki u niego szuka nawet chan tatarski; z zamiarem rozpoczęcia z nim układów noszą się Kozacy ³⁰. W tych warunkach Rakoczy nie spieszy się z przystąpieniem do wojny, zwłaszcza że część senatorów projektuje ofiarować mu koronę polską ³¹. Zaniepokojony tą ewentualnością Komeński usiłuje go przekonać, że wojna z Polską przyniesie mu tylko korzyści ³². Wreszcie we wrześniu 1655 r. zjawia się w Lesznie poseł Rakoczego, Konstanty Szaum, który przywozi pocieszającą wiadomość, że Siedmiogród zawarł przymierze z Kozakami, a „skutki jego będą wkrótce widoczne“ ³³. Chodzi

²⁸ Patera, CLI, CLII, CLIII.

²⁹ tamże, CLIV.

³⁰ tamże, CLV.

³¹ Kubala, *Wojna brandenburska i najazd Rokoczego*, s. 123–125.

³² Patera, CLV.

³³ Kváčala, *Korrespondence*, I XLIV i CLVI.

jedynie jeszcze o zawarciu formalnego układu Rakoczego ze Szwecją. Z polecenia księcia Siedmiogrodu Szaum odbywa przed wyjazdem do Sztokholmu długie konferencje z Komeńskim, a później w sprawozdaniach z rokowań powołuje się często na jego instrukcje.

Jesienią 1655 r. przy poparciu Cromwella przygotowuje się przeciw Janowi Kazimierzowi formalny układ wojenny między Siedmiogrodem a Szwecją³⁴. Orientujący się w tych wydarzeniach magnaci polscy zabiegają coraz jawniej o względy Karola Gustawa. Bogusław Leszczyński choruje wprawdzie nadal we Wrocławiu, ale jego pełnomocnik w Lesznie, Schlichting, wyjeżdża do Krakowa, aby nawiązać kontakt ze Szwedami. Wraca oczarowany uprzejmością Karola Gustawa, jego rycerskością i wyrobieniem politycznym. Wezwawszy do siebie pod koniec października seniora Giertycha i Komeńskiego opowiada im o swojej audiencji u króla szwedzkiego i namawia do wydania drukiem jakiegoś utworu literackiego dla uczczenia zwycięstw szwedzkich w Polsce³⁵. Komeński po paru dniach przynosi napisany w pośpiechu rękopis, którego treść tak podoba się Schlichtingowi, że postanawia go wysłać do Wrocławia, do aprobaty Leszczyńskiemu. W kilkanaście dni później zostaje ogłoszony drukiem, szeroko przez Szwedów kolportowany *Panegyrius Carolo Gustavo*³⁶. Jakkolwiek nazwisko autora nie jest na nim podane, wiadomo powszechnie, że autorem jego jest Jan Amos Komeński. Utwór cieszy się tak dużą poczytnością, że w początkach 1656 r. wychodzi jego drugi nakład.

Dotychczasowe badania ograniczają się przeważnie do ogólnej, krótkiej charakterystyki *Panegyryku* stwierdzając na przykład, jak Heyberger, że jest on wyrazem entuzjastycznego stosunku autora do Szwedów, lub iż jest dowodem jego wyraźnej

³⁴ tamże, I, CLVII.

³⁵ Komeński, *Excidium Lesnae*. Zob. również, Nawrocki, *op. cit.* s. 32.

³⁶ *Panegyricus Carolo Gustavo, Magno Suedorum, Gothorum, Vandalorum Regi, incruento Sarmatiae Victori et quaquam venit Liberatori Pio, Felici Augusto, 1655.*

nielojalności wobec Polski³⁷. Zapomina się przy tym, iż przed Komeńskim wydał uroczystą pieśń powitalną na cześć Karola Gustawa katolik wielkopolski, Samuel Twardowski, wróżąc najeźdźcy długie i szczęśliwe panowanie w Polsce, sławę z powodu pokonania Kozaków oraz połączenia Polski ze Szwecją³⁸. Na tę pieśń, jako na przykład politycznej przezorności, powoływał się Schlichting przekonując Komeńskiego o konieczności wydania w imieniu różnowierców polskich jakiegoś utworu na cześć przyszłego króla Polski.

Panegiryk Komeńskiego, zgodnie z ogólnie przyjętymi w tego rodzaju utworach zwyczajami literackimi, wychwala w pierwszej części siłę oręża szwedzkiego oraz zdolności militarne Karola Gustawa. Najazd jego na Polskę porównywał do uderzenia pioruna, od którego w ciągu trzech miesięcy rozpadła się potęga państwa polskiego. Dowodził, że zwycięstwo Karola Gustawa przewyższyło sławą czynów wojennych Aleksandra Wielkiego, podkreślał, że mówi o nim cała Europa, nazwał go nawet „rozkoszą nieba“. Po tym oficjalnym, zwyczajnym wstępie, przeszedł Komeński do spraw bardzo zasadniczych, a dla olbrzymiej większości panegiryków na świecie raczej niezwykłych. Przyznając Karolowi Gustawowi prawo triumfu z powodu zniszczenia machiny państwowej Jana Kazimierza wskazywał równocześnie, że nie wszyscy Polacy uznali panowanie Szwedów i są skłonni nadal stawiać im opór. Byłoby fatalnym błędem Karola Gustawa — dowodził Komeński — gdyby tych Polaków usiłował zmusić do posłuszeństwa siłą i represjami. Niektórzy usiłują mu wmówić, że Polacy mają usposobienia niewolnicze i nie są w ogóle przyzwyczajeni do swobód, wobec czego należy ich traktować jak najsurowiej i niszczyć siłą wszelkie ich dążenia do niezależności. Wprawdzie w ostatnich czasach Polacy stracili w pewnej mierze cnoty swoich przodków i na skutek złych rządów byli zmuszani czasami do czynów niegodnych wolnych ludzi — pisał Komeński

³⁷ Heyberger, *Comenius*, p. 90.

³⁸ Kubala, *Wojna szwedzka*, s. 98.

wytykając Polsce fanatyzm wobec różnowierców — ale ich natura nie straciła zupełnie zamięłowania do tradycyjnej szlachetności. W takiej sytuacji król szwedzki nie może ulegać podszeptom „głupich“ doradców i zrażać sobie nieodpowiednimi metodami rządzenia wzniosłych umysłów Polaków. „Nie wolisz chyba rządzić bardziej osłami — pisał Komeński odważnie — niż ludźmi“. Polacy pozostaną zawsze Polakami, to jest ludźmi o szlachetnych duszach, od których powinna być bezwzględnie oddalona wszelka srogość.“

Jakże więc powinien postępować Karol Gustaw w Polsce i w jakim kierunku powinny zmierzać jego rządy? „Daj im wolność, większą i lepszą niż mieli — odpowiadał na to pytanie Komeński. — Rozszerz wolność na wszystko i na wszystkich. Rozkaż, aby każdy był wolny: magnaci i szlachta, mieszczenie i lud miejski, a nawet chłopci niech mają wolność odpowiednich rozmiarów. Nie tylko niektórzy z tego narodu mają być wolni, lecz wszyscy, od najwyższego do najmniejszego, niech każdy ma swoją wolność“³⁹. Nikt nie może być uciskany przez samowolę czy pod pretekstem prawa. Wolnościami winny być objęte wszystkie dziedziny życia, szczególnie zaś poglądy i przekonania religijne. Zamiast fanatyzmu religijnego kontrreformacji powinna w Polsce panować tolerancja i całkowita wolność sumienia. Nikt nie może być w jakikolwiek sposób zmuszony do przyjęcia takiej czy innej religii. Głównym obowiązkiem każdego panującego jest dbanie o wolność i korzyści poddanych. Nie wolno mu używać żadnych makiawelskich środków przeciw wolności i na zgnębienie Polski. Powinien pamiętać, że każdy człowiek rodzi się wolny i nikt nie może go pozbawiać tego przyrodzonego daru.

Kończącą część *Panegyryku* poświęcił Komeński omówieniu powtarzających się często i coraz bardziej niepokojących nadużyć i rabunków żołnierzy szwedzkich. Komeński przestrzega trafnie, że niewłaściwy stosunek wojsk szwedzkich do mieszkańców Polski może doprowadzić do powstania zbrojnego, a nawet

³⁹ *Panegyricus Carolo Gustavo*, p. 7

do klęski Karola Gustawa. „Polska — podkreśla odważnie — nie jest przyzwyczajona do nadużyć i łotrostw“. Jeśli tłumy żołnierzy będą nadal nieposkromionymi rabunkami niszczyły owoce szwedzkiego zwycięstwa, złamią niebawem całą karność wojskową i uniemożliwią w przyszłości jakąkolwiek akcję wojenną. Ponadto wywołają w całej Polsce tak wielkie oburzenie przeciw Szwecji, że ludność zacznie żałować obalonych rządów Jana Kazimierza.

Omówiony *Panegiryk* wskazuje wyraźnie, że Komeński współdziałając w przygotowaniu najazdu szwedzkiego na Polskę dążył, zgodnie ze swymi przekonaniem przedstawionymi w *Wszechnaprawie*, do obalenia w niej reakcyjnych, ściśle z kontrreformacją związanych rządów Jana Kazimierza, do zniszczenia agresywności katolicyzmu polskiego w stosunku do wyznań reformowanych, do wprowadzenia i bezwzględnego przestrzegania tolerancji religijnej. Wszystkie te jednak zmiany miały się dokonać z możliwie jak najmniejszą szkodą ludności. Większości społeczeństwa polskiego, zdaniem Komeńskiego, rządy Karola Gustawa miały przynieść nawet olbrzymie zmiany na lepsze. Rozszerzenie — zgodnie z postulatami Komeńskiego — swobód, z których dotychczas korzystali tylko magnaci i w pewnym tylko stopniu szlachta, na mieszczaństwo, a także, mimo pewnych ograniczeń, na chłopów, byłoby krokiem rewolucyjnym, obalającym ustroj feudalny w Polsce i zapoczątkującym okres ustroju kapitalistycznego. Zgodnie z wymaganiami tego ustroju miało być całkowicie zniesione poddaństwo chłopów — na co Komeński kładł specjalny nacisk — i rozwiązane sprawy religijne w duchu liberalnej tolerancji.

Snując plany takiej przebudowy stosunków w Polsce miał Komeński prawo wierzyć, że zajęcie kraju przez Szwedów i Rakoczego stanowi jedynie początek uwalniania spod jarzma feudalnego wszystkich dotychczasowych posiadłości habsburskich, a wśród nich i Czech, obalania rządów Antychrysta, to jest papieża, i przyspieszania okresu tysiącletnich rządów Chrystusa na ziemi opartych na równości, sprawiedliwości oraz szczęśliwości wszystkich ludzi.

Ciekawe, że propaganda Jana Kazimierza zaatakowała zaraz w 1655 r. piórem nieznanego bliżej Jana Dziedzica *Panegyryk* Komeńskiego nie potrafiła przeciwstawić jego wywodom i postulatowi żadnych konkretnych argumentów⁴⁰. Strzegąc starego porządku Dziedzic wystąpił jedynie przeciw projektowi tolerancji, która w jego umyśle rysowała się jako przerażająca wolność dla „heretyckich synów szatana“; przemilczał natomiast zupełnie projekt rozszerzania wolności na chłopów i mieszczan. Czy nie miał tym żądaniom czego przeciwstawić, czy też nie doceniał ich wagi i niebezpieczeństwa dla rządów, które reprezentował, trudno stwierdzić. Można natomiast zauważyć, że jego odpowiedź czepiająca się złośliwie różnorodnych słów, szydząca z aspiracji polskich różnowierców, ośmieszająca samego Karola Gustawa, bądź też pochlebne nazwy nadawane mu przez *Panegyryk* Komeńskiego — nie dorasta absolutnie do wyżyn myślowych przeciwnika.

Po wydaniu *Panegyryku* stosunki Komeńskiego z Karolem Gustawem stały się bardzo bliskie, niemal przyjacielskie. Specjalni wysłannicy szwedzcy informują go o ważniejszych krokach dyplomatycznych Karola Gustawa, wtajemniczają go w przebieg jego rozmów z elektorem brandenburskim, ostrzegają przed niebezpieczeństwem nowego najazdu na ziemie polskie Turków i Tatarów⁴¹.

Przedłużająca się wojna nie budzi w Komeńskim poważniejszych obaw na przyszłość. Wierząc głęboko w nadejście nowej epoki, którą jego praca może przyspieszyć, pisze w Lesznie w początkach 1656 r. gorącą odezwę do Polaków: *Evigila Polonia*. Odezwą tą pragnie wyrwać cały naród polski z chwilowego załamania, wywołanego niespodziewaną klęską, uświadomić mu dotychczasowe wady i błędy, wskazać drogę na przyszłość, rozpoczynającą się, zgodnie ze znanym nam światopoglądem

⁴⁰ Jan Dziedzic — *Apologeticus contra Panegyricum Carolo Gustavo Magno dedicatum*, bm w. 1655.

⁴¹ Kváčala, *Korrespondence*, I, CLVIII.

Komeńskiego, od wyrzeczenia się katolicyzmu, pozbycia się arian i zjednoczenia się w którymś z kościołów protestanckich ⁴².

Szybko następujące po sobie wypadki wojenne nie pozwoliły prawdopodobnie Komeńskiemu dokończyć w Lesznie odezwy wzywającej Polaków do budowania lepszej przyszłości własnego kraju. Pod koniec kwietnia 1656 r. pojawiają się pod murami Leszna wojska polskie i przypuszczają szturm, odparty przez mieszczan z niewielkimi stratami. Kiedy jednak następnego dnia szturm powtarza się, ludność zaczyna opuszczać miasto. Najpierw wyjeżdżają najbogatsi mieszczanie, w ślad za nimi załoga szwedzka, a potem reszta mieszkańców. Wraz z uciekającymi opuszcza miasto Komeński pozostawiając w nim własny dom, olbrzymią bibliotekę oraz szereg rękopisów, stanowiących dorobek całego jego życia. Oddziały polskie po obrabowaniu Leszna podłożyły ogień od razu na dwunastu jego ulicach i doszczętnie je spaliły. Była to kara za dobrowolne przyjęcie przez Leszno załogi szwedzkiej i za obronę przed oddziałami polskimi.

W dwa miesiące po opuszczeniu Leszna otrzymał Komeński część rękopisów przysłanych mu przez współwyznawców pozostałych w Lesznie. Żalił się jednak, że najważniejsze książki a zwłaszcza rękopisy, obejmujące różnorodne opracowania pansofii, *Słownik języka czeskiego*, nad którym pracował 30 lat, 39 traktatów teologicznych, komedie szkolne oraz traktat przeciw filozofii Kartezjusza i astronomii Kopernika, zostały stracone ⁴³. Czy padły one rzeczywiście ofiarą płomieni, jak przypuszczał Komeński, jest co najmniej wątpliwe. Według niektórych bowiem relacji, krążących po Europie w parę miesięcy po pożarze Leszna, pozostali w Polsce jego mieszkańcy przyrzekli sobie na zgliszczach miasta absolutnie go nie opuszczać ani niczego z niego nie wysyłać. Przyrzeczenie to obejmowało również rękopisy Komeńskiego. Pozostali w Lesznie bracia czescy mieli do niego żal, że opuścił ich w dniach klęski, i stali

⁴² tamże.

⁴³ Dokładny opis oblężenia, rabunku i spalenia Leszna zawiera rkps. Rac. 48, s. 121 i nast.

na stanowisku, iż Komeński tak długo będzie o nich pamiętał, jak długo będą z nimi jego książki i rękopisy⁴⁴. Nie jest więc wykluczone, że część tych pozycji, nad których stratą bolał, została właśnie zatrzymana w Lesznie jako pewnego rodzaju zastaw.

Komeński po opuszczeniu Polski pisze pod wrażeniem całkowitej ruiny wszystkich swoich planów i nadziei znane nam już *Excidium Lesnae*, w którym przemilcza niemal zupełnie swoją działalność polityczną w ostatnich latach pobytu w Lesznie. Nie wspomina też ani słowa o *Panegyryku* na cześć Karola Gustawa i dopiero po zaatakowaniu go z tego powodu przez zwolenników Jana Kazimierza przedstawia historię powstania tego utworu. Niepełna i w odpowiedni sposób skonstruowana relacja o pobycie Komeńskiego i braci czeskich na polskiej ziemi idzie w świat, urabiając ówczesnej Polsce nieprzychylną opinię, w której zacierało się wiele szczegółów wartościowych, odnoszących się zarówno do życia wielkiego pedagoga, jak i do jego pracy, zwłaszcza zaś do rozwoju jego idei pedagogicznych. Ginęło też to wszystko, co było w ówczesnej Polsce postępowe i co umożliwiło Komeńskiemu już wówczas zdobycie europejskiej sławy.

Charakterystyczne jest, że Komeński po upływie roku zaczął sobie jakby zdawać sprawę, iż jego stosunek do Polski nie był może zupełnie właściwy. Wysyłając w 1657 r. do Anglii przedstawicieli wypędzonych z Polski braci czeskich pisał do Hartliba: „Jakże nieszczęśliwy jest wynik wojny szwedzkiej. Spodziewaliśmy się uwolnienia od jarzma tyranii Antychrysta i oto wpadliśmy w gorszą jeszcze pułapkę. Nie byłoby jednak rzeczą chrześcijańską składać na kogo innego własne winy. Z jakiego powodu Kozacy, Moskale, Szwedzi i książę siedmiogrodzki napadli na Polskę, każdy z nich odpowie za to przed Bogiem — my natomiast cierpimy słusznie gniew Pana wywołany naszymi grzechami“.⁴⁵

*

⁴⁴ Kváčala, *Korrespondence* I, CLXII.

⁴⁵ tamże, CLXXVIII.

Jan Amos Komeński w czasie pobytu w Polsce przeszedł olbrzymią ewolucję. Ze skromnego, nikomu nieznanego ministra braci czeskich stał się uczonym głośnym w całej Europie. Przybywając do Leszna w 1628 r. przywoził ze sobą postępowe tradycje oświatowe ideologii społecznej swojego wyznania, pewną znajomość zdobyczy naukowych najwybitniejszych uczonych Europy zachodniej XVI i XVII w. oraz wiedzę o charakterze przyrodniczo-encyklopedycznym wyniesioną ze studiów uniwersyteckich. Wszystko to łączyło się najściślej z jego gorącymi uczuciami patriotycznymi, z ambicją, żeby naród czeski dorównał dorobkiem naukowym narodom przodującym w tej dziedzinie. Stąd początkowe prace, myśli i zamiary Komeńskiego, i to jeszcze w pierwszych latach pobytu w Lesznie, miały wyłącznie na celu reformę oświaty i wychowania w Czechach, w razie ewentualnego powrotu wygnańców do ojczyzny.

Zetknięcie się Komeńskiego w Lesznie ze starą szkołą humanistyczną, typu szturmowsko-jezuickiego, poznanie w codziennej praktyce nauczycielskiej wszystkich jej braków i wad pogłębia jego świadomość pedagogiczną, wiąże ściślej jego plany reformatorskie z konkretnymi potrzebami ówczesnej szkoły i wychowania, a ponieważ typ szkoły polskiej jest typem spotykanym najczęściej w krajach Europy zachodniej, jego reformy nabierają charakteru ogólnoeuropejskiego, a nawet ogólnoludzkiego. Objęcie moralnej i materialnej opieki nad jego pracami, najpierw przez Rafała, a później przez Bogusława Leszczyńskiego, skłania go do szczegółowego opracowania całego planu reformatorskiego, zamykającego się w tytułach szeregu podręczników i książek naukowo-teoretycznych. Dzięki temu można śmiało twierdzić, że Leszno było kolebką wszystkich idei reformatorskich i planów wydawniczych, które Komeński, z małymi tylko zmianami i uzupełnieniami, realizował do końca życia. Tu przybrała realne formy idea poprawy metod nauczania łaciny przez związanie jej z nauką o rzeczach; tu wykrystalizował się ostatecznie niezwykle śmiały, jak na owe czasy, pomysł ograniczania łaciny do roli jednego z języków obcych, których znajomość jest niezbędna dla każdego wykształconego człowieka;

tu powstały plany pracy nad rozwojem i wydoskonaleniem języków ojczystych zacofanych narodów; tu stawiała pierwsze trudne kroki metoda nauczania pogładowego; tu wreszcie zrodził się zamiar ujęcia w jeden system całej wiedzy ludzkiej i udostępnienia jej za pomocą odpowiednich metod każdemu człowiekowi dorosłemu, a nawet każdemu dziecku. W Lesznie przeszła bardzo poważną ewolucję *Wielka dydaktyka*, uważana przez wielu badaczy, może niezupełnie słusznie, za największe dzieło Komeńskiego, które ze skromnego początkowo planu organizacyjnego i uwag metodycznych przeznaczonych wyłącznie dla szkolnictwa czeskiego, rozrosło się z czasem do poziomu przewodnika dydaktycznego dla wszystkich szkół i nauczycieli na świecie, stało się olbrzymim magazynem ładunku ideowego dla każdego szermierza idei postępowych, zarówno w dziedzinie oświatowej, jak i stosunków społecznych.

Podkreślając znaczenie okresu pobytu w Lesznie dla rozwoju idei pedagogicznych Komeńskiego oraz dla ustalenia planu badań na całe jego życie, nie można zapominać, że pod wpływem stosunków panujących w Polsce przeniósł on swoje zainteresowania ze szkolnictwa elementarnego dla mas, prowadzonego w języku ojczystym, na szkolnictwo średnie, dostępne w większości tylko dla szlachty i bogatego mieszczaństwa, posługujące się głównie językiem łacińskim. Było to w pewnej mierze jakby sprzeniewierzeniem się, pod wpływem wymagań życia, postępowym tradycjom własnego wyznania, które postulowało jednakową oświatę dla wszystkich i domagało się demokratycznej równości dzieci w szkole. Ten proces przypadający na lata mniej więcej 1630—1635 niebezpieczny dla dalszej drogi ideologicznej Komeńskiego, został zahamowany dzięki zacieśnianiu się w tym czasie jego związkom z demokratycznymi dążeniami i aspiracjami rewolucyjnego ruchu burżuazji angielskiej, żądającej udostępnienia oświaty szerokim masom najbiedniejszych dzieci, jak najściślejszego związania programów nauczania z potrzebami codziennego życia, oparcia nauczania na języku ojczystym, ograniczenia łaciny do roli jednego z języków nauczanych w szkole i jak najdalej idącego uproszczenia

metod jej nauczania⁴⁶. Ośmielony tymi postulatami Komeński nie wraca wprawdzie od razu do zaniedbanych w pewnej mierze dawnych zainteresowań szkolnictwem elementarnym, gdyż ono nie cieszy się uznaniem jego różnorodnych feudalnych protektorów, lecz demokratyczne idee szkolnictwa elementarnego przenosi coraz konsekwentniej na teren szkoły średniej. Dzięki temu rodzą się jego dążenia do uczenia młodzieży w szkole średniej wszystkiego, co tylko może jej przynieść korzyść w życiu, do wychowywania przez szkołę czynnych działaczy, którzy będą w przyszłości pracować na różnych posterunkach, do zaznajamiania każdego ucznia z tym, co „jest nad nim, w nim i pod nim“, aby uzbrojony w wiedzę o świecie umiał go przekształcać zgodnie z potrzebami ludzkości i obracać na jej korzyść wszystkie twory natury. W związku też z postępowymi dążeniami burżuazji Europy zachodniej domagał się on udostępnienia szkoły średniej nie tylko dla szlachty, ale i dla całego mieszczaństwa, a nawet dla najzdolniejszych synów chłopskich.

Komeński tłumacząc w jednym z listów do de Geera powody niewykonania zamierzonych prac podkreślał, że jest przede wszystkim teologiem, biskupem swego wyznania, który w wolnych chwilach interesuje się zagadnieniami pedagogicznymi. Stwierdzenie to pozwala zrozumieć nie tylko jego podręczniki, ideologię oświatową i społeczną, filozofię, ale także jego działalność polityczną od chwili nawiązania stosunków ze Szwecją i Rakoczym. Teologia Komeńskiego była poważnym hamulcem jego myśli racjonalistycznej, ograniczała w dużym stopniu postępowość jego badań naukowych i poglądów filozoficznych, pętała śmiałość jego wzlotów w krainę pansofii. Przyjęcie zasady, że nauka objawiona jest najwyższą prawdą, której nic nie może dorównać, uniemożliwiało mu porozumienie i współpracę z Kartezjuszem, doprowadziło go do potępienia systemu astronomicznego Kopernika, podcinało możliwości rozwoju pansofii na skutek wtłoczenia jej w ciasne ramy teologicznego

⁴⁶ Dążenia pedagogiczne burżuazji angielskiej w pierwszej połowie XVII w. omawia John William Adamson, *Pioneers of modern education*, Cambridge, 1905, p. 81—156.

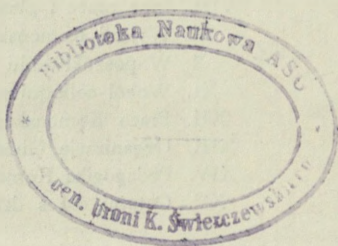
poglądu na świat. Postępowe wysiłki Komeńskiego w dziedzinie pojednania religijnego utrudniły należyte wykonanie zobowiązań pedagogiczno-naukowych wobec Szwecji i zaciążyły ujemnie nad działalnością ostatnich lat jego pobytu w Polsce. Chociaż w jego planach politycznych tego okresu widać wiele postępowych dążeń i myśli, wiele słusznych postulatów społecznych i idei demokratycznych, to jednak nad wszystkim górują religijne koncepcje, mało realne ambicje jego wyznania i w pewnej mierze interesy całego protestantyzmu europejskiego. Na podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że współdziałając ze Szwecją i Rakoczym w organizowaniu najazdu na Polskę postępował Komeński zupełnie zgodnie z głoszonymi przez siebie koncepcjami chiliastycznymi, do których uciekał się w przekonaniu, że w Europie XVII w. nie było sił realnych, które mogłyby położyć kres wszystkim nadużyciom ustroju feudalnego.

Dokonując analizy tych faktów trzeba zawsze pamiętać, że Komeński przez całe życie był przede wszystkim Czechem i jako przywódca najbardziej postępowych warstw czeskiej ludności miał prawo, a nawet obowiązek dążyć do odbudowy własnej ojczyzny drogami, które jemu wydawały się najlepsze. Jeżeli do tego dodamy, że przynależność do kościoła braci czeskich czyniła z niego z natury rzeczy nieubłaganego wroga katolicyzmu, szczególnie w jego kontrreformacyjnej, najbardziej reakcyjnej postaci, zrozumiemy łatwo, że w sprzyjających okolicznościach przeszedł on na stronę przeciwników Jana Kazimierza w Polsce, że nawoływał Polaków do wyrzeczenia się katolicyzmu i budowania nowego, w jego przekonaniu, lepszego świata, opartego na religii protestanckiej. Warto przy tym przypomnieć, iż projektowaną przebudowę stosunków ówczesnego świata pragnął Komeński tak przeprowadzić, aby nie tylko nie przyniosła ona szkód szerokim masom ludności w Polsce, lecz stała się raczej dla nich korzystna. Opierając się na dużej ilości faktów omawianych w pracy mamy prawo powiedzieć, że Komeński był zdecydowanym przeciwnikiem reakcyjnych rządów Jana Kazimierza, ale był równocześnie szczerym obrońcą

szerokich mas mieszkańców Polski, szczególnie zaś warstw najniższych i najbardziej pokrzywdzonych.

Przy sposobności warto zwrócić uwagę, że w celu pełnego wyświetlenia wszystkich spraw związanych z działalnością Komeńskiego w Polsce nauka nasza powinna przeprowadzić w najbliższym czasie szereg szczegółowych badań, które ukazałyby dokładnie rolę Gdańska w życiu Komeńskiego, opracowały dość skomplikowane zagadnienie jego stosunku do arian, wyjaśniły wszystkie problemy mało znanego dotychczas *colloquium charitativum* i jego związków z ogólnoeuropejskimi dążeniami do likwidacji walk religijnych, przedstawiły wreszcie przebieg wojny Karola Gustawa z Polską, zwłaszcza, iż wyniki niesystematycznych zresztą dociekań Ludwika Kubali są już dziś stanowczo niewystarczające.

27534



SPIS RZECZY

Od autora	5
I. Działalność Komeńskiego w Polsce w świetle dotychczasowych badań	7
II. Ideologia Jana Amosa Komeńskiego	13
III. Pierwsze prace Komeńskiego w Lesznie	26
IV. Praca Komeńskiego nad podręcznikami w Lesznie .	47
V. Współpraca Komeńskiego z Rafałem Leszczyńskim	72
VI. Miraż pansofii	86
VII. Ewolucja „Wielkiej dydaktyki“	106
VIII. Inne prace i plany leszneńskie	116
IX. Wyjazd Komeńskiego do Anglii	134
X. W poszukiwaniu nowych protektorów	153
XI. Wokół colloquium charitativum	162
XII. Praca Komeńskiego nad podręcznikami w Elblągu	191
XIII. Organizacja Gimnazjum w Sierakowie	209
XIV. Pedagogika Komeńskiego w służbie polityki	229
XV. Ostatni okres działalności Komeńskiego w Polsce .	249

BIBLIOTEKA

ASG

NAUKOWA

10408

